



Jerzy Gułkowski

# TRZY WIZJE PARUZJI

pod redakcją naukową A. Górniaka i A. Hryniewickiej  
z wprowadzeniem biograficznym A. Hryniewickiej

Redakcja naukowa  
Adam Górniak  
Anna Hryniewicka

Recenzenci  
prof. Michał Janocha  
dr Bogna Kosmulska

Projekt okładki, projekt typograficzny, skład i łamanie  
Marcin Trepczyński

Na okładce wykorzystano reprodukcję tryptyku Hansa Memlinga *Sąd Ostateczny* (1466–1473), ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku. Reprodukacja znajduje się w domenie publicznej.

Wydawca  
Campidoglio  
campidoglio.pl

Warszawa 2023

Wydanie elektroniczne  
ISBN: 978-83-65900-26-5

© to the texts by the Authors 2023  
© to the edition by Campidoglio 2023

Jerzy Gułkowski

# TRZY WIZJE PARUZJI

pod redakcją naukową  
Adama Górniaka i Anny Hryniewickiej

z wprowadzeniem biograficznym  
Anny Hryniewickiej

Warszawa 2023



# Spis treści

Słowo od redaktorów .....7

ANNA HRYNIEWICKA

Refleksje nad życiem Jerzego Gułkowskiego oraz jego wkładem  
w rozwój współczesnej filozofii i kultury w Polsce .....9

1. Wstęp .....11

2. Pochodzenie i wczesne lata dziecięce Jerzego Gułkowskiego  
spędzone na Pokuciu i w Lubartowie .....12

3. Organizacja i działalność Jerzego Gułkowskiego  
w Antykomunistycznym Związku Młodzieży Polskiej .....27

4. Przebieg edukacji szkolnej Jerzego Gułkowskiego po wydaleniu  
z Lubartowa oraz jego rozterki dotyczące własnego powołania .....42

5. Jerzy Gułkowski jako student Wydziału Filozofii  
Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej oraz doktorant  
Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk .....61

6. Charakterystyka dorobku naukowego Jerzego Gułkowskiego .....72

7. Osobowość Jerzego Gułkowskiego w kontekście danych biograficznych,  
osobistych relacji osób z jego otoczenia oraz obrazów zarejestrowanych  
przez twórców filmowych .....90

8. Postscriptum .....97

Bibliografia .....106

Dodatek 1. Publikacje Jerzego Gułkowskiego (w tym recenzje).....113

Dodatek 2. Spis maszynopisów publikacji Jerzego Gułkowskiego,  
pochodzących z prywatnych zbiorów red. Joanny Lubienieckiej, których dane  
nie są pełne (brak informacji o miejscu i roku ich ewentualnego wydania).....122

Dodatek 3. Materiały archiwalne dotyczące Jerzego Gułkowskiego .....123

JERZY GUŁKOWSKI VEL GÓŁKOWSKI

Trzy wizje paruzji: ikona z Torcello, obrazy – Memlinga i Möllera.  
Studium ikonologiczne .....125

I. „Paruzja” a „Sąd Ostateczny” .....126

1. „Paruzja” .....126

2. „Sąd Ostateczny” .....127

3. „Paruzja” i „Sąd Ostateczny” .....128

II. Przedstawienia Sądu Ostatecznego .....	129
1. Malowidła.....	129
1.1. Ikony.....	129
1.2. Obrazy.....	130
1.3. Reliefy .....	131
2. Trzy kanony ikonograficzne „Sądu Ostatecznego” .....	131
2.1. Kanon bizantyjski.....	132
2.2. Kanon „katolicki” .....	132
2.3. Kanon protestancki.....	132
III. Ikonografia „Sądu Ostatecznego” .....	134
1. Ikona (mozaika) Sądu Ostatecznego w Torcello .....	134
2. Obraz Memlinga.....	136
3. Obraz Antoniego Möllera z gdańskiego Dworu Artusa.....	136
IV. Ikonologia „Sądu Ostatecznego” .....	139
1. Odniesienia .....	140
1.1. Odniesienia biblijne .....	140
1.2. Odniesienia dogmatyczno-liturgiczne .....	150
2. Akcja „Sądów Ostatecznych” .....	161
2.1. Podmiot i przedmiot „Sądów Ostatecznych” .....	161
2.2. „Miejsce” i „czas” – „Sądów Ostatecznych” .....	167
2.3. „Zbawienie” i „potępienie” .....	181
3. Ekumeniczne treści wizji zbawienia i potępienia .....	186
3.1. Oczekiwanie Przyjścia, czyli Przygotowanie Tronu .....	189
3.2. Zbawienie, czyli „zamieszkanie przy Panu” .....	197
3.3. Potępienie, czyli „odrzućcie od oblicza Pana” .....	203
V. Metafizyczne treści anafor .....	208
1. Teologia .....	209
2. Angelologia .....	213
3. Kosmologia .....	214
4. Antropologia.....	215

## Słowo od redaktorów

W tym roku upływają cztery lata od śmierci Jerzego Gułkowskiego, znakomitego filozofa, opozycjonisty, człowieka nietuzinkowego. Koleżanki i koledzy z czasów studenckich oraz ci, którzy mieli okazję osobiście poznać Jerzego, dla upamiętnienia Jego osoby postawili na grobie kamienny pomnik. Teraz chcielibyśmy upamiętnić dzieło Jerzego, Jego widzenie świata oraz rozumienie tworzonej przez ludzi kultury, oddając do rąk Czytelników jedną z dotychczas niepublikowanych prac pt. *Trzy wizje paruzji*, świadcząca o Jego nieprzeciętnym intelekcie, szerokiej wiedzy oraz dobrej znajomości metodologii pracy naukowej, wspomaganej niezwyklej erudycją Autora.

Mimo, że miał po temu wszelkie kwalifikacje nie dane Mu było zrealizować marzenia o pracy uniwersyteckiej. Jednak zaistniał w pamięci wielu osób, które chodziły na Jego wykłady, traktując Go jak swojego mistrza. Mamy nadzieję, że zaprezentowana rozprawa, poprzedzona refleksją nad życiem Jerzego Gułkowskiego oraz jego wkładem w rozwój współczesnej filozofii i kultury w Polsce, wzbogaconą bibliografią Jego tekstów oraz licznymi fotografiami, okaże się znacznie trwalszym niż kamień pomnikiem, który wzbudzi zainteresowanie Jego dorobkiem, stając się źródłem inspiracji do bardziej pogłębionej refleksji.

Serdeczne dziękujemy Ks. Prof. Biskupowi Michałowi Janosze oraz Dr Bognie Kosmulskiej za sporządzenie recenzji, Darczyńcom za finansowe wspomóżenie inicjatywy Anny Hryniewickiej, Aleksandry Burghardt-Bogucińskiej, Stanisława Bogucińskiego i Adama Górniaka, która doprowadziła do postawienia Jerzemu Gułkowskiemu pomnika nagrobnego, oraz Wydawnictwu „Campidoglio” za edycję niniejszej książki.

Adam Górniak i Anna Hryniewicka





Anna Hryniewicka

Refleksje nad życiem Jerzego Gułkowskiego  
oraz jego wkładem w rozwój współczesnej  
filozofii i kultury w Polsce



Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się,  
lecz się nie kończy [...]

(*Prefacja o zmarłych*)

## 1. Wstęp

Przywołany fragment prefacji za zmarłych, stanowiący przedmiot rozważań wybitnego filozofa Jerzego Gułkowskiego, zaprezentowanych w artykule pod wymownym tytułem *Życie się zmienia, lecz nie kończy* (1979), wyraża powszechne przeświadczenie, że śmierć nie jest ostatecznym kresem człowieka, lecz jest początkiem nowego życia. Przeświadczenie to, mające „swój głęboki sens w bogatym kontekście chrześcijańskiej refleksji filozoficzno-teologicznej, wyrosłej w zasięgu kultury hellenistycznej” (tamże, s. 130), odnosi się także do wytworów ludzkiego intelektu, które ze względu na swój wymiar duchowy mogą istnieć samodzielnie i mieć swoją historię niezależną od historii ich twórcy. Tak jest w przypadku publikacji Gułkowskiego, wśród których szczególne miejsce zajmuje książka pt. *Trzy wizje paruzji*, omawiająca na wybranych przykładach ikonografii Sądu Ostatecznego różnice i podobieństwa biblijnych fundamentów trzech tradycji chrześcijańskich – bizantyjskiej, katolickiej i protestanckiej. Kopia maszynopisu tego interdyscyplinarnego dzieła, stanowiącego plon wieloletniej pracy, przez wiele lat uznawana za zaginioną, niespodziewanie odnalazła się, odzyskując życie za sprawą Stefana Kokoszy i Adama Górniaka, którzy doceniając naukową wartość pozyskanych materiałów, podjęli się przygotowania ich dla celów wydawniczych. Podobną troską należałoby otoczyć cały dorobek naukowy Jerzego Gułkowskiego, rozproszony w zbiorach prywatnych oraz magazynach bibliotecznych, ocalając go dla przyszłych pokoleń specjalistów z zakresu filozofii i teologii szukających inspiracji do badań w wymienionych dziedzinach. Być może znajdują ją w jego publikacjach, które jeszcze za życia ich autora wzbudzały, w każdym środowisku, w jakim się obracał, spore zainteresowanie i niekłamną fascynację dla osobowości tego niezwykle interesującego człowieka. Pozornie jego życie wydaje się przegrane. Zakończył je w całkowitej samotności, po długiej, ciężkiej chorobie w dniu 9 marca 2019 roku w jednym z warszawskich szpitali, do którego został skierowany z Domu Pomocy Społecznej, pełniącego przez ostatnie kilkanaście miesięcy namiastkę jego domu rodzinnego. Właściwie tego

prawdziwego domu nie miał już od wczesnej młodości. Mimo że pochodził z bogatej ziemiańskiej rodziny, przez całe życie cierpiał z powodu ubóstwa, nie tylko materialnego, ale również duchowego, związanego z utratą możliwości życia w miejscu, o którym Adam Mickiewicz w Epilogu *Pana Tadeusza* (1984, s. 391) pisał: „Jedna już tylko jest kraina taka, w której jest trochę szczęścia dla Polaka: Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty jak pierwsze kochanie, Nie zaburzony błędów przypomnieniem, Nie podkopany nadziei złudzeniem, Ani zmieniony wypadków strumieniem”. Wyrwany z korzeniami z tego kraju lat dziecinnych Gułkowski, jak pisał w sierpniu 2005 roku do władz Warszawy starając się o miejsce w noclegowni (por. PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558), szedł przez życie z poczuciem, że jest „bezdomnym bezpaństwowcem”, a to, co po nim pozostało to ulotna pamięć ludzka i mnóstwo bezwartościowych dla innych przedmiotów w postaci cenzurek szkolnych, listów od rodziny i przyjaciół, fotografii zawsze obecnych i uśmiechniętych krewnych, podniszczonych dokumentów, zapisków zastygłych w jakimś przypadkowym kształcie oraz książek z zaznaczonymi na marginesie komentarzami. Te ślady minionej przeszłości, będące świadectwem uznania i sukcesów, ale i osobistych klęsk, niezrealizowanych dążeń lub zmarnowanych intencji, pokazują, że Gułkowski nie żył w jakimś abstrakcyjnym miejscu i czasie, nie działał w próżni, ale w konkretnych warunkach zewnętrznych. Zrozumienie tego faktu pozwala spojrzeć na jego naukowe dokonania poprzez pryzmat jego biografii, nadal pełnej tajemnic.

## 2. Pochodzenie i wczesne lata dziecięce Jerzego Gułkowskiego spędzone na Pokuciu i w Lubartowie

Jerzy Gułkowski urodził się 30 marca 1942 roku na Pokuciu, w miejscowości Tłuste<sup>1</sup>, która w okresie międzywojennym znajdowała się w powiecie zaleszczyckim województwa tarnopolskiego, od września 1939 do 1941 była pod okupacją sowiecką, a następnie do roku 1944 pod okupacją niemiecką, zaś po wyzwoleniu została wcielona w skład Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

W tej historycznej przepięknej krainie leżącej nad rzeką Prut, w pobliżu Zaleszczyk nazywanych „Podolską Riwierą” lub „błogosławioną krainą ciepła i słońca”, która z nastaniem wiosny zamieniała się w wielki sad pełen kiści winogron, „moreli, brzoskwiń, miodowych gruszek, złotych renklod, melonów, baniastych, soczystych arbuzów i papryki” (Nicieja 2013, s. 8–9), do której wiodło

<sup>1</sup> Wywodzącej swoją nazwę od żyznej, najtłuszczej na Podolu gleby (Zubrzycki 1923, s. 9).



Fot. 1. Tłuste 1910 r. (ze zbiorów Polony, syg. DŹS XII 8b/p.87/8, Pocz.10640)

wiele dróg snujących się „jak wstążka biała poprzez wzgórza faliste i w słońcu jasnością swoją z daleka widne”, a „wszędzie ogromnie dalekie widnokregi się malują to zielenią to kolorem modrym lasów w mgłę ginących” (Zubrzycki 1923, s. 44), tam to jego rodzice – Maria Teresa, córka Bazylego Hrankowskiego i Rozalii z Kowalskich urodzona we wsi położonej w rejonie borszczowskim obwodu tarnopolskiego o nazwie Dźwiniaczka<sup>2</sup> (1900–2002) i Marian Gułkowski vel Gólkowski herbu Strzemię<sup>3</sup>, syn Mieczysława i Marceli z Wierzbickich urodzo-

<sup>2</sup> Miejscowość związana z postacią arcybiskupa tytularnego Tarsu, jednocześnie prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, a następnie bohaterskiego arcybiskupa warszawskiego – Zygmunta Feliksa Szczęsnego (1822–1895), który po powrocie z 20-letniego zesłania w 1883 r. zamieszkał w niej jako kapelan kaplicy przy dworku hr. Heleny Koziębrodzkiej, poświęcając się pracy duszpasterskiej, społecznej i oświatowej wśród ludu wiejskiego (Sprawozdanie z Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za rok 1899, s. 5). W II Rzeczypospolitej była siedzibą gminy wiejskiej utworzonej w 1943 r. na mocy ustawy scalającej pobliskie miejscowości (Dz.U. 1934 nr 64 poz. 565).

<sup>3</sup> Herb Strzemię – jeden z najstarszych szlacheckich herbów polskich przedstawiający w czerwonym polu złote strzemię, według legendy pochodzący z końca X wieku; w źródłach pisanych pierwszy raz pojawił się w 1398 r., występował głównie w ziemi krakowskiej, kaliskiej, lubelskiej, ruskiej; tego herbu używali m.in. Brzozowscy, Jeżowscy, Taszycy, Wielkopolscy, Wysocky (Kaczorowski 2005, s. 169).



Fot. 2. Gułkowscy przed rodzinnym domem w miejscowości Tłuste w dzień powrotu z wojska przyrodniego brata Jurka – Erazma, nazywanego Rażkiem; przedstawia (od lewej str.) matkę Jurka ze Stasiem, Jurka siedzącego na kolanach ojca oraz przyrodną siostrę Jurka – Bronisławę z synem Romanem (ze zbiorów prywatnych Wandy Witkun)

ny we wsi położonej w rejonie buczackim obwodu tarnopolskiego – Jazłowcu<sup>4</sup> (1890–1973)<sup>5</sup> – posiadali spory majątek ziemski. W skład tego majątku, obok ziemi nabytej przez Mariana Gułkowskiego w 1927 roku i ziemi odziedziczonej przez niego po śmierci pierwszej żony – Marii z d. Ilów (zm. w 1939 roku), wcho-

<sup>4</sup> Wieś Jazłowiec (dawniej miasto) – malowniczo położona w kotlinie otoczonej wzgórzami, przy ważnym szlaku handlowym i obronnym – należy do najstarszych osad polskich na Podolu zachodnim, której historia sięga czasów wczesnego średniowiecza. Własność Buczackich, następnie m.in. Jazłowieckich, Radziwiłłów i Koniecpolskich; w XVI–XVII w. liczna kolonia Ormian i rezydencja biskupów ormiańskich; w II poł. XVI w. ośrodek kalwinizmu; na przełomie XVII i XVIII w. często niszczone przez Turków i Tatarów; w latach 1772–1918 w zaborze austriackim; w okresie międzywojennym w granicach Polski; w latach 1939–1941 pod okupacją sowiecką, od 1941–1945 pod okupacją niemiecką. Od końca XIX w. ośrodek kultu maryjnego. Do 1916 r. posiadała zabytkowe centrum, z powodu którego nazywano ją perłą Podola, niestety całkowicie zniszczone podczas największej ofensywnej walki armii imperium rosyjskiego przeprowadzonej na froncie wschodnim przeciwko armiom państw centralnych. Obecnie pozostałością po dawnej świetności są ruiny zamku oraz ruiny kościoła podomikańskiego (Wojnowski 2002, s. 487).

<sup>5</sup> Dane dotyczące miejsca, daty urodzenia, daty zgonu oraz imion rodziców J. Gułkowskiego zostały ustalone na podstawie ich aktów zgonów udostępnionych przez kierownika USC w Lubartowie.

dziły również grunty rolne o powierzchni 1,74 ha, położone w granicach miasta oraz działka budowlana o powierzchni 5625 m<sup>2</sup>, położona na terenie miasta w części „Targowicy”, przy drodze zaleszczyckiej utwardzonej kostką kamienną, w odległości około 1,5 km od stacji PKP, z wygodnym, wyposażonym w energię elektryczną domem mieszkalnym, budynkami gospodarczymi i warsztatami<sup>6</sup>, tonącymi wśród licznych drzew owocowych, przekazana Marianowi Gułkowskiemu w formie darowizny w dniu 4 kwietnia 1943 roku przez rodzoną siostrę jego matki – Annę Wierzbicką (1875–1957)<sup>7</sup>.

Niestety, w maju 1945 roku na skutek zmiany granic Polski, które na mocy układu jałtańskiego-poczdamskiego zostały przesunięte na mapie Europy o 250 km na zachód<sup>8</sup>, Gułkowscy, podobnie jak setki tysięcy innych „wygnańców”<sup>9</sup> z rejonu tarnopolskiego, zakorzenionych tam od pokoleń, zostali pozbawieni swojej własności i zmuszeni do opuszczenia swojego miasteczka, swojego domu oraz grobów swoich przodków<sup>10</sup>. Zgodnie z poleceniem mieli udać się wraz z trzylet-

<sup>6</sup> W skład majątku nieruchomego Gułkowskich wchodził m.in. budynek masarni, co sugeruje, że prawdopodobnie razem z synem mieszkała matka Mariana – Marcela Gułkowska (ur. w 1873 r. w Jazłowcu), posiadająca „Kartę rzemiosła masarskiego” (por. PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, dokument potwierdzający jej uprawnienia do prowadzenia masarni wydany w 1929 r.).

<sup>7</sup> Por. akt własności tego majątku (tamże).

<sup>8</sup> Jak podaje Nicieja (2012, s. 5), w następstwie tej operacji Polska straciła „prawie połowę swego terytorium sprzed wojny, tj. 177,8 tys km<sup>2</sup> z 388,6 tys. km<sup>2</sup>”, w tym około 200 miast na wschodzie. „A gdyby dodać te, które nie znalazły się w granicach odrodzonej Polski po traktacie ryskim z 1921 r., jak choćby Kamieniec Podolski czy Żytomierz, to byłoby ich jeszcze więcej. Nikt nie zliczył ile wsi, zamków, pałaców, rezydencji i pensjonatów, okazałych willi oraz cmentarzy polskich odcięła granica wschodnia w 1921 r. i później w 1945 r.” (tamże, s. 5).

<sup>9</sup> Często, nawet w pracach naukowych, określanym niewłaściwym mianem – repatriantów. Jak podaje Kopaliński (1992, s. 921) ten pochodzący od łacińskiego słowa termin „repatriatio” oznacza powrót jeńców, osób internowanych, wysiedlonych z ojczyzny, a nie ich ekspatriację, czyli przymusowe wydalenie lub wygnanie.

<sup>10</sup> W latach 1944–1946 z województwa tarnopolskiego przesiedlono 257.665 osób narodowości polskiej (Hryciuk 2005, s. 336). W tej grupie znaleźli się także rodzice Jerzego Gułkowskiego, którego pradziadek „po mieczu”, „wywodzący się ze starej kaszebskiej szlachty, po Powstaniu Styczniowym osiadł ze swym bratem na Podolu”; nabył rafinerię nafty w Borysławiu, wydzierżawił folwark i był leśnikiem u księżnej Lubomirskiej; natomiast jego syn Mieczysław po przerwaniu nauki w gimnazjum „tułał się po Galicji”, w końcu w Salezjańskiej Szkole Rzemiosł w Oświęcimiu „nauczył się szewstwa” i założył warsztat, zatrudniający wielu czeladników i uczniów i przynoszący spore dochody umożliwiające dostatnie życie, a nawet sprawowanie opieki nad sierotami polskiego i ukraińskiego pochodzenia (informacje na podstawie niepublikowanego maszynopisu artykułu Jerzego Gułkowskiego pt. „Moja Polska i Kresy” pochodzącego z prywatnych zbiorów Joanny Lubienieckiej). O rodzinie matki Jerzego Gułkowskiego wiadomo niewiele, poza faktem, że wywodziła się ona „ze starego rodu ruskiego (grekokatolickiego), acz o polsko-szlacheckim nazwisku!”, a jej ojciec „Bazyli (nie – Wasyl!) był kowalem w Kopyczyńcach” (tamże).

nim Jurkiem i młodszym o dwa lata drugim synem – Staszkiem – oraz z trzema samotnymi krewnymi ze strony ojca: jego rodzoną siostrą Wiktoria Piotrowską (1891–1971), wspomnianą ciotką Anną Wierzbicką, córką Mieczysława z pierwszego małżeństwa – Bronisławą Gaj (1924–1976) – opiekującą się swoim dwumiesięcznym synem Romanem (1945–2001)<sup>11</sup>, na Ziemi Odzyskane.

Dla tej polsko-ukraińskiej młodej rodziny<sup>12</sup> konieczność przesiedlenia z miejsca, z którym była ona związana silnymi więzami emocjonalnym i historycznymi, stanowiła traumatyczne przeżycie, gdyż wymagała odcięcia się od swoich korzeni, od przeszłości, od „gościńca, po którym toczyła się siła życiowa Ojczyzny” (Zubrzycki 1923, s. 3). Jego rozmiar uwidacznia się w całej pełni w kontekście wypowiedzi polskiego architekta urodzonego w Tłustem – Jana Sasa Zubrzyckiego (1860–1935), który podkreśla, iż ziemia ta „jest tak przebogata w rozmaite pamiątki większe i mniejsze, iż gdzie tylko staniemy i myślą w głąb ducha sięgniemy, tam okażą się przed oczyma naszymi obrazy pełne zaciekawienia i obfite w skarby nauki” (tamże, s. 4). Dla lepszego zrozumienia znaczenia owych słów ich autor proponuje rzucenie bystrzejszego spojrzenia „na ziemię Podolską w tem ustroniu, gdzie, wpośród stepów rozległych i dalekowidnych łąnów złotych, gęsto rozsiane mogiły są jakby zgłoskami do czytania na tle wieków i pokoleń. Zakątek ten arcy-cichy a skromny jest jakby ośrodkiem pomiędzy grodami tak głośnymi, jak Czerwonogród, Jazłowiec, Jagielnica i Śniatyn. Drzemie on spokojnie i wlecz swój żywot niegdyś lepszy. Jest to dziś mieścina ledwie uwagi godna: to Tłuste na skrzyżowaniu się gościńca Zaleszczycko-Czortkowskiego z gościńcem od Jazłowca ku Lisowcom nad Seretem” (tamże, s. 4–5). Dla wielu okolicznych miast, szczególnie dla Jazłowca i Czerwonogrodu, przez dziesiątki lat pełniło ono rolę tzw. przygródka<sup>13</sup>, broniącego przed wrogiem, „który ciągle złożony z Rusinów i Tatarów razem uderzał o ściany Rzeczypospolitej. [...] Jakkolwiek dwór dzisiejszy nie objawia zgoła najmniejszych znamion obronności, mimo to po wszystkich dawnych śladach, z dworem pierwotnym związanych można na pewno zawyrokować, że miejsce to było szczególnie przeznaczone dla zbudowania dworzyszca staropolskiego<sup>14</sup>”, gdyż zgodnie z przytoczoną przez

<sup>11</sup> Mąż Bronisławy – Dionizy, którego właściwe nazwisko brzmiało „Goj” (notarialnie zmienione przez Bronisławę na „Gaj”), przez jakiś czas nielegalnie mieszkał jeszcze na Ukrainie, licząc na odzyskanie swojego gospodarstwa przejętego w ramach nacjonalizacji przez miejscowe władze. Gdy okazało się to niemożliwe, w 1946 r. przyjechał do Lubartowa wraz ze starszym przyrodnim bratem Jurka – Erazmem (1922–1994), który wkrótce się ożenił i zamieszkał w Parczewie.

<sup>12</sup> Por. akt zawarcia związku małżeńskiego w dnia 15 VII 1941 roku w parafialnym kościele rzymsko-katolickim w Tłustem (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

<sup>13</sup> Przygródek – rodzaj strażnicy wiecznej czujnej (Zubrzycki 1923, s. 21).

<sup>14</sup> Dworzyszczce – nazwa dworu obronnego lub warownego (tamże, s. 21).



Zubrzyckiego opinią Władysława Łozińskiego<sup>15</sup> „[k]resowe położenie, bliskość paszczki tatarskiej... sprawiały, że nawet w czasach spokoju żyło się jakby na wojennych czatach“ (tamże, s. 22). Gdy długoletnie wzajemne braterskie więzi Polaków i Ukraińców zostały rozluźnione i zastąpione „elementami nienawiści rasowej” na Kresach Rzeczypospolitej zaczęło dochodzić do potwornych aktów ludobójstwa na Polakach (Krąpiec 2003, s. 4)<sup>16</sup>. Konsekwencje takiej sytuacji dotknęły również rodzinę Gułkowskich, pogłębiając dramat towarzyszący jej już od młodości, który w przypadku Marii był spowodowany utratą w wieku zaledwie 10 lat ojca i trzech braci rozstrzelanych przez Ukraińców<sup>17</sup> oraz utratą matki, która zmarła z powodu zawału serca doznanego wkrótce po tym zdarzeniu, natomiast w przypadku Mariana – „zaginięciem” w niewyjaśnionych okolicznościach podczas wojny polsko-bolszewickiej brata Józefa<sup>18</sup> oraz nagłą śmiercią na skutek komplikacji poporodowych jego pierwszej żony. Wraz z rozpoczęciem drugiej wojny światowej w miejscu zamieszkania Gułkowskich znacznie nasiliły się czystki etniczne prowadzone najpierw przez Niemców, a następnie po ich usunięciu z Podola w 1944 roku – przez ukraińskich nacjonalistów, którzy terroryzowali ludność cywilną, dążąc do fizycznej likwidacji Polaków, a także Ukraińców powiązanych rodzinnie z Polakami. O tragicznym położeniu rodzin narodowościowo mieszanych świadczy przytoczona przez Stanisława Sławomira Nicieję (2013, s. 69–70) relacja Adolfa Juzwenki, którego ojciec, obawiając się śmierci z rąk banderowców, z powodu wcześniejszej służby w armii Berlinga<sup>19</sup>, przez jakiś czas ukrywał się poza domem, a następnie ostrzeżony przez ukraińskich sąsiadów o grożącym jego rodzinie niebezpieczeństwie, schronił się wraz z nią w oddalonej o 7 km od jego rodzinnej wsi miejscowości Tłuste. „Tam, po wymordowaniu przez Niemców Żydów, stały opuszczone i ograbione kamienice żydowskie. Tam też stacjonował mały oddział Armii Czerwonej. A ponieważ banderowcy atakowali z podobną zaciętością Polaków jak również Rosjan (także uważanych za intruzów), zbiegowie z pobliskich wsi mogli liczyć na pomoc ze strony żołnierzy rosyjskich. Z młodzieży polskiej, często niepełnoletnich chłop-

<sup>15</sup> Por. Łoziński W. (1907).

<sup>16</sup> Licznych przykładów historii życia i śmierci mieszkańców Podola dostarcza Władysław Kubów – ur. w Berezowicy Małej k. Zbaraża, który w 1944 roku był świadkiem masowego mordu dokonanego przez banderowców na Polakach z jego rodzinnej wsi, autor wydanej w 2003 r. monografii pt. „Terroryzm na Podolu”.

<sup>17</sup> Marii i jej starszej siostrze Bronisławie, która jako dorosła wyemigrowała do Kanady, udało się uniknąć śmierci dzięki temu, że ukryły się pod łóżkiem.

<sup>18</sup> Marian Gułkowski pochodził z wielodzietnej rodziny, oprócz Józefa i Wiktorii miał jeszcze jedną siostrę Annę Bajger (1892–1958), która wyemigrowała do Ameryki, oraz brata Franciszka (1904–1972), który po ekspatriacji zamieszkał na Ziemiach Odzyskanych.

<sup>19</sup> Polskie Siły Zbrojne formowane w ZSRR pod kierownictwem polskich komunistów.

ców, tworzono tzw. «Istriebitielnyje Batariony», do obrony przed banderowcami, i dawano im broń. [...] Był to czas wielkiego głodu». Aby zdobyć cokolwiek do jedzenia, matka Adolfa Juzwenki chodziła do okolicznych wiosek, narażając się na śmierć w momencie spotkania oddziałów UPA.

Gdy na zajmowanych w lutym 1944 roku polskich Kresach Wschodnich władze rosyjskie prawie całkowicie rozprawiły się z banderowcami, rozpoczęły intensywną sowietyzację tego terenu, m.in. obsadzając wcześniej zajmowane przez Polaków stanowiska przez „sowieckich Ukraińców” lub „sowiecki element napływowy”, walcząc z podziemiem niepodległościowym, dokonując masowych aresztowań nie tylko polskich żołnierzy i oficerów AK, lecz także postronnych osób, oraz wcielając ludność do Armii Czerwonej (Oczko-Kędra 2012, s. 54). „Poza eliminowaniem wszelkich śladów polskości władze radzieckie planowały doprowadzić do formalnie dobrowolnej wymiany ludności między Polską a ZSRR na tym terenie. Idea ta pojawiła się już podczas obrad przywódców alianckich (Wielkiej Trójki) trwających od 28 listopada do 1 grudnia 1943 r. w Teheranie w związku z ustaleniem wówczas granicy polsko-radzieckiej na linii Curzona. Polska ludność z Kresów Wschodnich na mocy tych decyzji znalazła się poza ojczyzną. Przesiedlenia miały więc dopasować strukturę narodowościową do nowych granic państwowych” (tamże, s. 54). Tylko z pozoru dobrowolne, w rzeczywistości były one wymuszane zaborem mienia, konfiskatą domu, groźbą deportacji w głąb ZSRR. W tej sytuacji jedynym ratunkiem dla polskich rodzin był wyjazd na zachód. Tuż przed nim w zrujnowanym kościele w Tłustem odbyła się pierwsza komunia. Uczestniczący w niej dr Kazimierz Burtny (za: Nicieja 2013, s. 70) twierdził, że nigdy nie zapomni tego dnia, że ma „w oczach widok, jak przez ogromną dziurę w dachu świątyni po odstrzelonej wieży kościoła widać było gnane przez wiatr wiosenne chmury, ten śpiew z rodzicami i pełną łęku modlitwę z nadzieją, że przeżyjemy tę wojnę”. Podobną modlitwę z pewnością wznosiła także rodzina Gułkowskich. O tym, jak mogła przebiegać jej droga do nowej ojczyzny, można się jedynie domyślać na podstawie zapisu zawartego w „Kresowej Atlantydzie”, której autor zarejestrował, że zakwaterowanie rodzin do podstawionych na dworcu w Tłustem wagonów towarowych następowało na przełomie kwietnia i maja 1945. „Były to wagony w większości bez dachów, tzw. lory. Ludzie klecili tam daszki, aby chronić się przed deszczem. Wewnętrzne ściany tych wagonów obwieszono workami z obrokiem, ziarnem, ziemniakami, cebulą, fasolą, przytwierdzono też do nich pługi, radła, kosy i co kto miał, a mógł zabrać ze sobą w drogę na zachód. Ten objuczony różnymi tobołami transport z ludźmi w środku grzejącymi się przy żeliwnych piecykach, wyglądał jak jakies



Fot. 3. Jurek i Staszko po przyjeździe do Lubartowa – maj-czerwiec 1945 r.  
(ze zbiorów prywatnych Wandy Witkun)

fantasmagoryczne widmo, ciągnące za sobą w wagonach dodatkowo jeszcze ry-  
czące krowy i pobekujące kozy” (tamże, s. 70–71).

Wspominając swą podróż Burtny dodaje: „kilka kilometrów przed nową gra-  
nicą z pobliskiego zagajnika spadł na nas grad maszynowych kul banderowców.  
Rosyjscy żołnierze, siedzący na dachach wagonów, odpowiedzieli im pepeszami.  
Banderowskie kule przebijały ściany wagonów, ale nie przebiły się przez wiszą-  
ce na ścianach sprzęty i worki z naszym dobytkiem. Kolejny raz uniknęliśmy  
śmierci. Po dwóch tygodniach jedna część transportu dotarła do Opola, druga do  
Bełchatowa, pod płonącą jeszcze Wrocław” (tamże, s. 71).

Gułkowsy zostali przetransportowani do Środy Śląskiej, w której jednak nie  
chcieli pozostać ze względu na toczące się tam jeszcze walki oraz niechęć do za-  
mieszkania w poniemieckim domu. W związku z tym podjęli starania o zmia-  
nę lokalizacji. Oczywiście, starania te były poparte prezentem w postaci bimbru  
ofiarowanego jakiemuś urzędnikowi, który sprawił, że „doczepiono ich do ran-  
nych sowietów i zostawiono na stacji kolejowej w Lublinie”, skąd dzięki przypad-

kowo poznanej „pani browarniczce” w maju 1945 roku trafili do położonego we wschodniej Polsce i oddalonego o 26 km na północ od Lublina – Lubartowa (por. J. Zalewski 2007).

Było to niewielkie prowincjonalne miasteczko, założone w 1543 roku przez Piotra Firleja z Dąbrowicy na gruntach Łucko-Szczekarkowskich i nazwane od rodzinnego herbu Firlejów – Lewartów. Jego rozwój związany był z działalnością takich kolejnych rodów, jak: Lubomirscy, Wiśniowieccy, Zasławscy oraz Sanguszkowie.

Jak podaje W. J. Śliwina (1928, s. 60–61): „Paweł Karol Lubartowicz ks. Sanguszko, marszałek Wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego, zagustował w swem dziedzictwie Lewartowskiem i zamieszkał w zamku rozszerzonym przez siebie i przyozdobionym. W r. 1735 namiejscu drewnianego kościoła, zniszczonego przez pożar, wymurował wspaniałą świątynię, w stylu Odrodzenia, podwezwaniem św. Anny. Wreszcie za zezwoleniem króla Augusta III z dnia 22listopada 1744 r. – zmienił nazwę Lewartowa na Lubartów (od przydomku swej rodziny „Lubart”) i nadal miastu nowy herb. W r. 1741 Paweł Karol Krzysztof Sanguszko, skarbnik trębowelski ufundował w Lubartowie kościół św. Wawrzyńca, z klasztorem o.o. kapucynów. W tym czasie Lubartów był już miastem słynącym z piękności budowli i ładnych ogrodów, a handel, nauka i rzemiosła rozkwitały w całej pełni. [...] Gdy Lubartów, dziwną losów koleją, raz jeszcze zmienił dziedziców, idąc tym razem w ręce hr. Mycielskich w r. 1859 – świetność jego została przekreślona. Część gruntów sprzedali Mycielscy kolonistom niemieckim, resztę posiadłości – z polecenia Banku Polskiego rozparcelowano. Fabryka fajansu spłonęła, zaniedbany zamek ulegał zniszczeniu, dawna ruchliwość miasta zamarła. Wybudowana przez władze rosyjskie w r. 1897 (w celach strategicznych) kolej żelazna, z dworcem odległym o kilometr od Lubartowa, nie dźwignęła miasta z upadku. Świetny Lubartów odarty z szat przekształcił się w ubogie miasteczko, bez możliwości odbudowania się i powrotu do dawnego rozwoju. Stan tego beznadziejnego zamarcia trwał długo, aż do chwili, gdy długoletni okupanci znad Newy i przejściowi – z Wiednia, opuścili jego mury bezpowrotnie, a zlikwidowane sprawy wojenne, pozwoliły młodemu samorządowi zająć się spokojnie twórczą pracą dla dobra powojennego Lubartowa” (Śliwina 1928, s. 62–63).

Te wielkie plany odbudowy tego szczególnego polsko-żydowskiego miasteczka zostały jednak po raz kolejny zaprzepaszczone przez wybuch drugiej wojny światowej, w czasie której – spośród 8121 mieszkańców Lubartowa – w 1939 roku niemiecki okupant wywiózł do obozów zagłady lub na roboty przymusowe do Niemiec, albo wysiedlił 3885 osób, w tym około 3400 osób narodowości żydowskiej, wywiezionych w październiku 1942 roku do obozów w Bełżcu i Sobiborze

lub zamordowanych na miejscu (por. Dumało 2018, s. 500–501). Wraz ze zniknięciem Żydów, którzy „byli rodzimymi mieszkańcami tej ziemi [...], zniknęła synagoga, znajdująca się na terenie dzisiejszego ogródka jordanowskiego. Zniknął hotel żydowski, który stał u zbiegu Lubelskiej i Poprzecznej. Zniknęły pokolenia poczciwych Srułów<sup>20</sup>, które stworzyły to miejsce, a wraz z nimi zniknęli ich najszlachetniejsi polscy przyjaciele, żeby wspomnieć tylko rozstrzelane w Majdanku siostry Tomasiakówne” (Suskiewicz 2017)<sup>21</sup>.

Według Ryszarda Jacka Dumały (2018, s. 439–440), gdy 22 lipca 1944 roku na Lubelszczyźnie zakończyła się wojna, liczący wówczas około 6 tys. mieszkańców Lubartów<sup>22</sup>

zaledwie ocierał się o wydarzenia, jakie miały miejsce w Lublinie – ówczesnej stolicy w związku z formowaniem się nowej, samozwańczej władzy. Ale powiat lubartowski, choć stosunkowo mały, to jednak dostarczył znaczną liczbę działaczy partyjnych do władz wojewódzkich i pod tym względem przodował. Teraz oni zadbali o to, by ich pobratymcy znaleźli się we władzy powiatowej i mogli uciec z ubogiej wsi do wymarzonego niegdyś miasta, tym bardziej, że to oni rządzili teraz lokalami i zabierali mieszkania właścicielom.[...]. Od 25 lipca 1944 r. w Lubartowie panoszyli się partyzanci AL z lasów parczewskich i działacze ko-

<sup>20</sup> Sruł – główny bohater opowiadania Adama Szymańskiego pt. „Sruł z Lubartowa” (1905, s. 229–242) – lubartowski Żyd, zesłaniec syberyjski, mówiący z trudem po polsku, lecz tęskniący „do słońca, powietrza, ziemi rodzimej”, myślący „o polach, łąkach i lasach, o ich mieszkańcach bożych, których w życiu swym biednym” nie miał nawet czasu dobrze poznać (por. Szymański (1905), nowela przepisana przez wydawnictwo z Wiadomości Polskich w 1946 r. była własnością St. Reymonta).

<sup>21</sup> Chodzi o córki komunisty i sekretarza Polskiej Partii Robotniczej powiatu lubartowskiego – Jana Tomasiaka: Irenę (ur. 1918 r.) i Ewę Tomasiak (ur. 1922 r.), wciągnięte przez ojca do pracy konspiracyjnej. Irena, dyplomowana pielęgniarka, „pełniła funkcję łączniczki z kierownictwem obwodu lubelskiego PPR i Gwardii Ludowej oraz Dowództwem Głównym GL w Warszawie, organizowała kolportaż pracy centralnej”, wraz z Ewą utrzymywała łączność ze stacjonującymi w lasach parczewskich oddziałami partyzanckimi GL, zaopatrując je w leki i środki opatrunkowe. Ponadto wspólnie z siostrą redagowała i rozprawdzała „Trybunę Ziemi Lubartowskiej”, wzywającą rodaków do zjednoczenia wszystkich „sił partyzanckich w jedną Armię Ludową, walczącą o wolną, niepodległą i sprawiedliwą Polskę” (Hirsz 1977, s. 126–127). Za swoją działalność, po rewizji w czasie której odnaleziono maszynę do pisania i aparat radiowy, obie siostry w listopadzie 1943 r. zostały aresztowane przez gestapo i osadzone na Zamku Lubelskim, a w lutym 1944 r. – rozstrzelane w Majdanku razem z harcerkami organizacji „Miecz i Pług”. Wraz z Ireną i Ewą aresztowano również ich matkę – Marię Tomasiak, której jednak udało się uniknąć egzekucji (Dumało 1996, s. 62–63).

<sup>22</sup> Jak wynika ze spisów ludności, liczba stałych mieszkańców Lubartowa na początku stycznia 1945 r. wynosiła 5450 osób, zaś w 1946 r. – 5542 osoby (Dumało 2018, s. 500–501).

munistyczni z okolicznych wsi [...]. Ppłk. G. Korczyński<sup>23</sup> zaczął tworzyć z nich milicję obywatelską [...]. Skończyła się okupacja niemiecka, lecz koniec wojny na tym terenie nie oznaczał pokoju. Zaczęło się utrwalanie władzy ludowej poprzez aresztowania przeciwników i wywożenie ich do Związku Radzieckiego, likwidację opierającego się podziemia politycznego, wprowadzanie reformy rolnej i organizowanie rad narodowych – czyli władzy terenowej, łącznie z posterunkami MO. Wszystko to przebiegało w warunkach ostrej walki politycznej, opresji, więzienia przeciwników, bratobójczego rozlewu krwi. [...]. Wojska sowieckie zajęły wszystkie gmachy publiczne i wiele domów mieszkalnych”, przeznaczając je na koszary, mieszkania urzędników, na siedziby dowództwa i garnizonu wojsk radzieckich, na siedzibę NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa i Komendę MO. „Na ulicach Mickiewicza i Browarnej zajęto wiele stodół na magazyny dla wojska, w ogrodach spali żołnierze, w izbach oficerowie, na podwórkach stały kuchnie polowe, przy których wydawano posiłki. Pod koniec sierpnia budynek szkolny przeznaczono na szpital wojskowy, gdyż rannych żołnierzy przybywało; Lubartów zapełnił się rzucającymi się w oczy pacjentami szpitala, którzy paradowali w piżamach po mieście; włączyli się po ulicach i rynku, kradli na targu, w ogrodach i sadach, nawet staw w parku wypróżnili z ryb (tamże, s. 440).

W tę scenerię musieli wpisać się także Gułkowscy, dokwaterowani do prywatnego folwarku dawnej właścicielki browaru pani Marii Majewskiej z d. Brzosko (1883–1965) – osoby niezwykle majątnej, która po śmierci swego męża Adama (1871–1908) zarządzała ogromnym majątkiem odziedziczonym przez niego po rodzicach – Wiktorze Majewskim i Weronice z d. Wichrowskiej. Według Narodowego Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 1950 roku należała ona do najbogatszych osób w powiecie lubartowskim, gdyż mimo nacjonalizacji znacznej części majątku posiadała jeszcze 1,68 ha ziemi w mieście i 36,5 ha w Niedźwiadzie (Dumało 2018, s. 615). Na terenie jej posiadłości, położonej za murami klasztoru kapucynów przy ul. Głównej<sup>24</sup>, w którym mieszkała razem ze swoją

<sup>23</sup> Grzegorz Korczyński – komunistyczny działacz, od czerwca 1944 r. pełniący funkcję dowódcy lubelskiego obwodu Armii Ludowej.

<sup>24</sup> Nazwę tej ulicy przemianowano w PRL-u na Al. Józefa Stalina, a po transformacji – na ul. Lubelską, zachowując dawną numerację domów, tj. nr 34/36 na oznaczenie domu pani Majewskiej, zaś nr 39 na oznaczenie domu Gułkowskich. Dziś po dawnej posiadłości pani Majewskiej w Lubartowie nie ma już żadnego śladu, podobnie jak po gmachu dyrekcji Lubelskich Hut Szkła oraz po powiatowej siedzibie PZPR, wybudowanych w latach 70-tych XX wieku na miejscu zlikwidowanego dworu i otaczającego go wiśniowego sadu. Jedynym świadectwem przeszłości jest barokowa kapliczka (z II poł. VIII wieku), zwieńczona drobnym gzymsem pod czterospadowym betonowym daszkiem z umieszczonym na jego szczycie metalowym krzyżem (por. fot. Cezarego Kocota z 1981 roku ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków



Fot. 4. Pani Maria Majewska  
(ze zbiorów prywatnych Anny Meissner)

siostrą Eugenią Brzosko oraz córką Janiną Szczepańską (1903–1997)<sup>25</sup> i jej mężem Mieczysławem Piotrem Dołęgą-Szczepańskim (1893–1981), byłym właścicielem dworu i folwarku w miejscowości Struża k/Biskupic (pow. świdnicki)<sup>26</sup>,

---

w Lublinie), która dawniej stała na skraju ogrodu pani Majewskiej, a obecnie znajduje się przed siedzibą Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza.

<sup>25</sup> Dwoje starszych dzieci Marii Majewskiej zmarło w dzieciństwie: syn Wiktor zmarł w 10 r. ż., natomiast córka Maria – w 14 m. ż.

<sup>26</sup> Mieczysław Szczepański był rodzonym bratem Czesława Apolinarego Dołęgi-Szczepańskiego (1885–1961) – prezydenta Lublina w latach 1919–1927 oraz prezesa Sądu Okręgowego w Lublinie w okresie 1933–1939 i 1944–1946. Był też ojcem trzech córek: Łucji Szczepańskiej (1925–2019), która w 1947 roku wyjechała do Paryża, a następnie do Ameryki, gdzie po ukończeniu Szkoły Artystycznej w Columbia University w Nowym Jorku początkowo pracowała jako projektantka mody, a następnie jako stewardesa i kierownik linii lotów, po przejściu na emeryturę wróciła do Polski, kupując stadninę koni i dom w Wesołej pod Warszawą, w którym zamieszkała wraz ze swoją matką; Anny Balbiny Nostitz-Jackowskiej (1928–2010) – absolwentki Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie i dziennikarki, która wraz z mężem Tadeuszem Nostitz-Jackowskim (1922–2002), oficerem AK, dziennikarzem i wieloletnim korespondentem Polskiej Agencji Prasowej, połowę swego życia spędziła na Bliskim Wschodzie; oraz Doroty Jaruzelskiej (primo voto Meissnerowej) (1931–2013) – tłumaczki (inf. ustna Katarzyny Jaruzelskiej-Kastory oraz Anny Meissner).



Fot. 5. Podwórko posiadłości Majewskich z lat 40-tych, w tle zabudowania browaru i dom Gułkowskich, na rowerze córka sąsiadki – Danuta Kosior (1925–1948)  
(ze zbiorów prywatnych Ewy Sędzimierz)

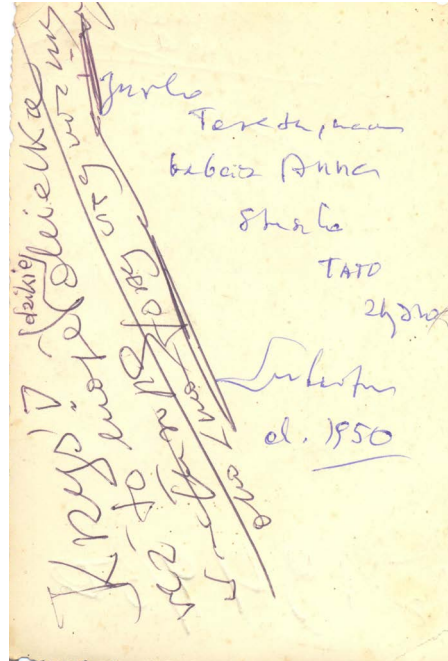
znajdowali schronienie liczni mieszkańcy Lubartowa, nie tylko podczas nocnych nalotów bombowych dokonywanych przez Niemców pod koniec wojny<sup>27</sup>, ale również po jej zakończeniu. Tam również trafili Gułkowscy, którym pozwolono na zaadaptowanie na mieszkanie niewielkiego pomieszczenia gospodarczego znajdującego się nad piwnicami browaru.

Jako osoby „ewakuowane” z terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Ludowej, zgodnie z odtajnionymi dokumentami Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych, Ławrentija Berii<sup>28</sup>, mogli zabrać ze sobą „odzież, obuwie, bieliznę, pościel, produkty żywnościowe, przedmioty domowego użytku, inwentarz rolniczy o ogólnej wadze do dwóch ton na rodzinę. Zakazano wywozu gotówki we wszelkiego rodzaju banknotach z wyjątkiem polskich złotych w sumie nieprzekraczającej 1000 rubli na osobę, a także złota i platyny, drogocennych ka-

<sup>27</sup> Jak podaje Dumało (2018, s. 440), chociaż celem nalotów było zbombardowanie Lublina, „przelatujące samoloty gubiły bomby” i nad położonym w pobliżu linii frontu Lubartowem, stwarzając zagrożenie dla życia i mienia jego mieszkańców, zmuszające ich do szukania bezpiecznego miejsca w różnych punktach miasta.

<sup>28</sup> Por.teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski i in. (1998), s. 135.





Fot. 6. Rodzina Gułkowskich

Podpis umieszczony na odwrocie zdjęcia: „Jurko, Teresa–Mama, Babcia–Anna, Staszko, Tato, Zbyszek, Lubartów ok. 1950 r.”. Obok tekstu dopisany przez matkę (bez podanej daty): „Krzyś! Weź to moje dzikie dziecko w Europę. Ono ma forsę więcej niż my” (ze zbiorów prywatnych Anny Hryniewickiej)

mieni, dzieł sztuki, broni, mebli oraz zdjęć, z wyjątkiem osobistych fotografii. [...]. Pozostawiony przez przesiedlonych majątek ruchomy i nieruchomy miał być oszacowany według norm ubezpieczeniowych z lat 1939–1940, a jego wartość miano zwrócić przesiedlonemu stosownie do przepisów prawnych obowiązujących w Polsce i USRR” (por. Oczko–Kędra 2012, s. 55)<sup>29</sup>.

Jak faktycznie wyglądała możliwość realizacji ww. przepisów wskazuje odpis karty ewakuacyjnej nr 3065 wydanej przez Głównego Pełnomocnika Tymczasowego Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej i poświadczonej przez Regionalnego Pełnomocnika w Czortkowie, w której zarejestrowano, że „Obywatel Gułkowski Marian, s. Mieczysława przewoził z sobą do Polski, oprócz wymienionych wcześniej członków swojej rodziny, 1 szt. – rogacizny, 2 szt. – świń, owiec,

<sup>29</sup> Opis majątku po raz pierwszy został sporządzony w Lubartowie.



Fot. 7. Podwórko po byłym browarze Majewskich, z widokiem na bazę samochodową, w tle nieistniejące już dzisiaj budynki, w pierwszym z nich mieszkali Gułkowscy (fot. z początku lat 60-tych XX w. ze zbiorów prywatnych Ewy Sędzimierz)

kóz<sup>30</sup>, 12 ctn<sup>31</sup> – produktów żywnościowych, w tym 10 ctn – ziarna i produktów zbożowych oraz 6 szt. – przedmiotów użytku domowego. Na dobry początek w punkcie etapowym w Lubartowie wypłacono mu zapomogę doraźną w wysokości 1000 zł. (por. PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Gdy te skromne zasoby<sup>32</sup> zostały wyczerpane, przed Gułkowskimi pojawiło się widmo głodu, początkowo łagodzone przez życzliwą pomoc ze strony najbliższych sąsiadów.

<sup>30</sup> Według Stanisława Gułkowskiego rodzice z Tłustego zabrali tylko 1 kozę, natomiast nie dostali pozwolenia na przewiezienie krowy, co było zgodne z informacją rejonowego pełnomocnika d/s ewakuacji w Tarnopolu z czerwca 1945 roku, że „w zasadzie władze miejscowe odnoszą się niechętnie lub wręcz wrogo i utrudniają wszelkimi możliwymi sposobami wywiezienie żywego inwentarza. Przyzwyczajono się w rejonach, a nawet w samym Tarnopolu do wysyłania ludzi jedynie z węzełkiem, niechętnie się patrzą na wagon zapchany krowami, koni wypuścić po prostu nie chcą” (por. Oczko-Kędra 2012, s. 55).

<sup>31</sup> Prawdopodobnie skrót ten oznacza pozaukładową jednostkę miary zwaną cetnarem lub centnarem; w Polsce wyróżnia się cetnar warszawski o wadze 64,8 kg oraz cetnar lwowski o wadze 51,84 kg (por. Brückner, 1927).

<sup>32</sup> W sierpniu 1945 r. ustalono kurs złotego do dolara amerykańskiego na poziomie 100 zł = 1 USD. W związku z postępującą inflacją w maju 1947 dokonano korekty tego kursu, podwyższając go

Z czasem, po potwierdzeniu uprawnień rzemieślniczych, ojciec otworzył w swoim mieszkaniu warsztat szewski, dzięki czemu mógł zapewnić skromne warunki do życia dla licznej rodziny, oczekującej narodzin trzeciego syna<sup>33</sup>. Choć jego dochody nie wystarczyły na zaspokojenie podstawowych potrzeb dzieci, a w mieszkaniu nie było wody, kanalizacji, prądu, gazu i centralnego ogrzewania (por. Ruta 1957), Jurko, Staszko i Zbyszko, jak ich pieszczotliwie nazywano, nieświadomi problemów, z jakimi borykali się ich najbliżsi, wzrastali we względnym spokoju do roku 1955, czyli do czasu aresztowania i procesu za ledwie trzynastoletniego Jerzego z powodu jego nielegalnej działalności w Antykomunistycznym Związku Młodzieży Polskiej „Orzeł Biały”<sup>34</sup>.

### 3. Organizacja i działalność Jerzego Gułkowskiego w Antykomunistycznym Związku Młodzieży Polskiej

A oto jak owe wydarzenia opisywał uwikłany w nie bohater w czasie rozmowy przeprowadzonej przez polskiego reżysera, scenarzystę, producenta filmowego, aktora i dziennikarza – Jerzego Zalewskiego i zaprezentowanej przez niego w programie telewizyjnym poświęconym polskim patriotom (2007) oraz II tomie zbioru wywiadów telewizyjnych zatytułowanych „Pod prąd. Przewodnik po IV Rzeczpospolitej” (2014):

W roku szkolnym bodaj 1954/55... [...]. Z Mieciem Burzyńskim i z Bogdanem Mrozem postanowiliśmy założyć organizację antybolszewicką. Złożyliśmy przysięgę w kaplicy Serca Jezusowego u kapucynów, że będziemy walczyć z bolsze-

---

do wysokości 250 zł za 1 USD, zaś 1 września tego samego roku – podniesiono do wysokości 400 zł/USD. Kurs ten przetrwał do 1950 r. (por. Kłusek 2014, s. 97–111).

<sup>33</sup> W rodzinie tej narodził się jeszcze jeden syn Januszek, który zmarł w trzecim tygodniu życia.

<sup>34</sup> Przyjęta przez Antykomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej nazwa nawiązywała do przemówienia marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 3 sierpnia 1914 r., który do idących walczyć z zaborcą o odzyskanie niepodległości złączonych w I Kompanię Kadrową Związków i Drużyn Strzeleckich powiedział: „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. [...] Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały” (por. Sieroszewski 1915, s. 57). Gułkowski już od wczesnego dzieciństwa otaczał Piłsudskiego wielkim kultem, spotęgowanym przez codzienną możliwość patrzenia na tablicę, którą „w 10. rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewików” mieszkańcy Lubartowa wmurowali w ścianę fasady kościoła św. Wawrzyńca w hołdzie Pierwszemu Marszałkowi Polski (por. Tokarzewski 2002, s. 100). Równie silnie oddziaływały na niego inskrypcje nagrobne z parafialnego cmentarza, oddające hołd „bohaterom poległym w walce o Niepodległość w latach 1831–1863” oraz informujące, że „tu spoczywają szczątki żołnierzy Legionów Polskich poległych w 1915 r. na terenie Powiatu Lubartowskiego, ekshumowanych w 1934 r. z cmentarza wojennego w Kozłowie”.

wizmem. [...] Miałem dobre pochodzenie, bo mama w hucie szkła pracowała jako robotnica. Gorzej było z Miciem i Bogdanem, bo ich rodzice byli inteligenci, urzędnikami byli. [...]. Ja miałem na każdą okoliczność pochodzenie, bo ród moich ojców wywodzi się z kaszebskich Gólkowskich przez „o” z kreską<sup>35</sup>. [...]. Wracając do naszej działalności, to polegała ona na tym, że rozrzucaliśmy ulotki, przeważnie przeze mnie ułożone. [...]. A poza tym to miałem od pewnej pani Siemińskiej „Rycerzy Niepokalanej” i stamtąd czerpałem wiedzę o Polsce międzywojennej, i wykorzystywałem ją do trochę większych tekstów. Dopiero sobie później uświadomiłem, że założyliśmy tę organizację na wzorcu masonsko-endeckim, to znaczy były to trójki, więc myśmy się nie znali. Ja dopiero w sądzie poznałem kolegów, którzy należeli do organizacji (por. J. Zalewski, 2014, s. 323–324).

W bardziej szczegółowy sposób Gułkowski wyjaśniał motywy założenia powyższej organizacji w cytowanym wcześniej maszynopisie artykułu pt. „Moja Polska i Kresy”, twierdząc, że „była to wizja może nieco megalomańska – „od morza do morza” [...]. Widziałem Polskę od Szczecina po Królewiec i od Budziszyna po Kijów (Ojciec mi o »Szczerbcu« opowiadał), z tym, że miała to być – co znów okazało się ideą niektórych endeków i ...piłsudczyków-federacjonistów – wspólnota Polaków i Kaszubów, Łużyczan i Rusinów, Białorusinów i Litwinów. Byłem monarchistą!”

Wyżej wymienione informacje uzupełnia wypowiedź dyrektora Muzeum Ziemi Lubartowskiej, jednocześnie byłego naczelnika Wydziału Oświaty, Kultu-

<sup>35</sup> O tym jak wielką wagę Jerzy Gułkowski przywiązywał do pochodzenia swojej rodziny świadczą pozostawione przez niego notatki, wśród których, obok reprodukcji obrazu E. Gorazdowskiego przedstawiającego fragment XIX-wiecznego Owrucza (dawnego miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego, obecnie należącego do Ukrainy), wymienione są następujące osoby o tym samym nazwisku: Szczepan Józef Gólkowski (1787–1871) – ur. w Kłęczkowie koło Chełmna, polski drukarz, wydawca i redaktor czasopism, m.in. jedynego wydawanego na Pomorzu Gdańskim polskiego czasopisma pt. „Nadwiślanin”; Bernard Gólkowski (1911–1947) – ur. w Brodnicy, komunista; Dionizy Gólkowski – zięć Hipolita Radońskiego z Siekierek, ranny pod Olszakiem, powstaniec styczniowy; Wiktor Gólkowski – w okresie międzywojennym dzierżawca folwarku Darnowo k/Kościana; o. Jan Gólkowski – w 1825 r. przeor zakonu na Jasnej Górze; Józef Gólkowski – ppor. pułku 2 piechoty liniowej (1822–1830); zob. też Gołkowo, ul. Gołkowska (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Zdaniem Stanisława Gułkowskiego, pierwszy z wymienionych na tej liście Szczepan Józef Gólkowski, który za swoją działalność wydawniczą oraz organizację imprez patriotycznych dla ludności spotykał się z licznymi represjami ze strony władz pruskich, był jego prapradziadkiem i ojcem Eugenii Danielewskiej, Alodii Chociszewskiej oraz Alojzego Gólkowskiego, domniemanego pradiadka (inf. ustna).



Fot. 8. Waldemar Bezak (lewa kolumna; na górze – drugi z prawej), Bogdan Mróz (środkowa kolumna) i Mieczysław Burzyński (z prawej)  
(ze zbiorów prywatnych Jadwigi Bezak, Danieli Mróz i Piotra Burzyńskiego)

ry i Sportu Miasta Lubartów – dr Ewy Sędzimierz oraz emerytowanego nauczyciela i miejscowego kronikarza – Wojciecha Charlińskiego.

Według pani Sędzimierz, opierającej się na zasłyszanych w dzieciństwie wspomnieniach swojej babci – Bronisławy Kosior (1901–1979), mieszkającej w pobliżu Gułkowskich, życiem tej pochodzącej „z za Buga”, bardzo egzotycznej i wyróżniającej się w lubartowskich warunkach rodziny, która wprowadziła nieznaną w tej okolicy zwyczaj sadzenia kwiatów wokół domu i uprawiania kukurydzy, od zawsze interesowali się wszyscy, ale prawdziwą popularność zyskała ona dopiero za sprawą lokalnej gazety, po nagłośnieniu szczegółów dotyczących procesu najstarszego syna (relacja ustna). O przebiegu tego procesu pisano m.in. na łamach

„Sztandaru Ludu”<sup>36</sup>, w artykule pt. „Źródła chuligaństwa i przestępstwa” przytaczając przypisane Jurkowi słowa: „Zazdrościłem wielu dzieciom tego, czego nie mogłem mieć. Bolało mnie, że nie jesteśmy wszyscy równi. Czytałem o ludziach, którzy walczyli o równość. To mi się podobało. Postanowiłem walczyć i ja, a tu nie było z kim. Razem z kolegami zbieraliśmy się na cmentarzu. Na początek postanowiliśmy zmienić ustrój naszego państwa. W szkole, na lekcjach, zaczęliśmy pisać ulotki” (Rędziuch 1956, s. 3).

Zdaniem Ewy Sędzimirz (relacja pisemna) od momentu ukazania się powyższego artykułu sprawa ta stała się w środowisku Lubartowa bardzo głośna. Roztrząsano ją na oficjalnych posiedzeniach miejskich władz, radach pedagogicznych wszystkich szkół. Nieoficjalnie krążyły różne pogłoski i plotki. Jej echo można znaleźć także w materiałach oświatowych, konkretnie w kronice szkolnej Szkoły Podstawowej nr 2 z lat pięćdziesiątych XX wieku, do której dołączono luźną kartę zawierającą opis najważniejszych faktów związanych z omawianym wydarzeniem. Treść tego dokumentu, prawdopodobnie sporządzonego przez skrupulatnego kierownika szkoły w formie notatki do ewentualnego późniejszego wykorzystania, przedstawia poniżej zamieszczony zapis:

15 listopada 1955: – sprawa zajścia kilku uczniów kl. VII – przestępstwo z procesem o posmak politycznym (szkoła na cenzurowanym, w mieście – prasa!). Uczniowie bardzo różni z nauką i zachowaniem, zawinili brakiem szczerego stosunku do nauczycieli i rodziców, bojkotowali wiele akcji wychowawczych (harcerstwo, sport, zajęcia pozalekcyjne). Prowodyr – uczeń starszy nie szanujący nauczycieli, zaimponował innym. Sprawę przedstawiono na zebraniu z rodzicami. 22 września 1955 r. pracownicy UB i oficerowie śledczy zabrali 5 uczniów (w tym jeden z wieczorówki), którzy założyli tajną organizację. Przesłuchiwani w UB przyznali, że Jurek G. w 1954 r. założył Antykomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej celem walki z komunizmem i rządem. Rozlepiali karteczki z hasłem „Precz z komunizmem”. Ulotek było 50 rozrzuconych w ogródku jordanowskim (w centrum miasta).

Nie prowadzili żadnej działalności w szkole, wszystkie ulotki przygotowali w domu G., o czym rodzice nie wiedzieli. Organizacja rozleciała się po 3 miesiącach (XI – II). Atmosfera owiana była sensacją przeszłości rodziny G., która pochodziła z okolic Zaleszczyk i przeżyła napady Ukraińców.

<sup>36</sup> „Sztandar Ludu” – założony w Lublinie w dniu 13 marca 1945 roku, po katowickiej „Trybunie Robotniczej”, był drugim w kraju organem prasowym Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Chłopców wywieziono do Dominowa (poprawczak). Sprawa odbyła się 4 października 1955 r. Jurek G. nie sprawiał kłopotów, nie angażował się, miał negatywny stosunek do rzeczywistości (ogłupiająca dewocja rodziny).

Obrońcy podkreślili wychowawczy charakter (kary) i młody wiek (12 l.) sprawców. Skazano ich na kuratora na okres 1–2 lat. Stwierdzili w swej mowie: „Polska nie potrzebuje się bać takich przestępców, którzy pozowali na bohaterów”. Jurek wyjechał do Parczewa pod opiekę starszego brata, kierownika PCK (Arch. Szkoły Podst. Nr 2 w Lubartowie).

Pewnego rodzaju dopełnieniem ww. dokumentu, udostępnionego dzięki uprzejmości Pani Sędzimierz, są jej osobiste refleksje przekazane drogą mailową. Przede wszystkim rzucają one światło na przyczynę zamieszkania Gułkowskich w Lubartowie. Zdaniem autorki tych relacji, która z wykształcenia jest historykiem, „w pierwszych latach po okupacji Lubartów był punktem etapowym, transparty zza Bugu zatrzymywały się u nas, przez jakiś czas rozlokowano ich w budynku dawnego gimnazjum, a potem część zdecydowała się na wyjazd, inni zostawali. Tak wg niepełnych danych pozostało ponad 130 osób. Być może rodzina G. mając małe dzieci nie chciała kontynuować podróży, może liczyli na powrót... Zamieszkali w budynku dawnego browaru Majewskich. [...] Rodzina po przyjeździe do Lubartowa mieszkała po sąsiedzku mojej babci. Zapewne utrzymywali jakieś sąsiedzkie stosunki. Najmłodszy Zbyszek prawdopodobnie urodził się już w Lubartowie. Pamiętam opowieść mojej ciotki – Genowefy Kosior – wówczas młodej dziewczyny, którą poproszono na matkę chrzestną Zbyszka. Mocno to przeżywała, że to nowi, obcy ludzie. Jej mama, czyli moja babcia sprawę załatwiła jednoznacznie stwierdzeniem, że to sąsiedzi, nie godzi się odmawiać jeśli proszą. I ciocia była tą chrzestną. Bardzo przeżywała potem jego samobójstwo. To już był czas, kiedy starszy pan G. zmarł, a pani G. ze Zbyszkciem wyprowadzili się do bloku. Pani G. została sama, starsi chłopcy chyba nie przyjeżdżali. Mgliście Ją pamiętam, przygarbioną, ubraną na czarno, regularnie chodzącą do kościołka. Jej pogrzeb był ostatnim momentem, kiedy synowie pojawili się w Lubartowie. Moja ciotka uczestniczyła w tej uroczystości, opowiadała potem, że udało jej się porozmawiać z którymś z synów (Jurkiem?), od niego usłyszała, że mieszkają w Warszawie, żaden nie założył rodziny, któryś z nich miał (tak zrozumiałam) pracować na uczelni, może w bibliotece. I tyle. Mgliście kojarzy mi się jeszcze jakieś imię, ktoś z rodziny, może ten przyrodni brat. O nim też w tej rozmowie wspominali – ale co i w jakim kontekście – nie umiem powiedzieć. Przypomina mi się też taka opowieść mojej mamy, że rodzina była bardzo religijna. Chłopcy prawdopodobnie byli ministrantami – niedaleko posiadłości Majewskich znajdu-



Fot. 9a. Wnętrze kościoła św. Wawrzyńca (fot. z 1954 r.)  
(ze zbiorów Arch. Warszawskiej Prowincji Kapucynów)



Fot. 9b. Klasztor kapucynów (fot. z 1948 r.)  
(ze zbiorów Arch. Warszawskiej Prowincji Kapucynów)



je się klasztor i kościół kapucynów i raczej tu uczęszczali, kościół parafialny był w pewnej odległości. Wg mojej mamy któryś z chłopców wręcz „bawił się” w odprawianie nabożeństwa (może ćwiczył), w każdym razie w mojej rodzinie budziło to konsternację. I jeszcze – to dość często wspomniano, że któryś z chłopców miał czasem takie momenty kiedy zaczynał opowiadać dziwne historie, które rzekomo przeżywał w poprzednich życiach (wcieleniach) – jakby przenosił się w czasie, w inne miejsce i opowiadał ze szczegółami, co robił, kim był, jaką miał rodzinę. Wszyscy się dziwili, podśmiewywali z tego i patrzyli podejrzanie skąd taki dzieciak może to wszystko wiedzieć”.

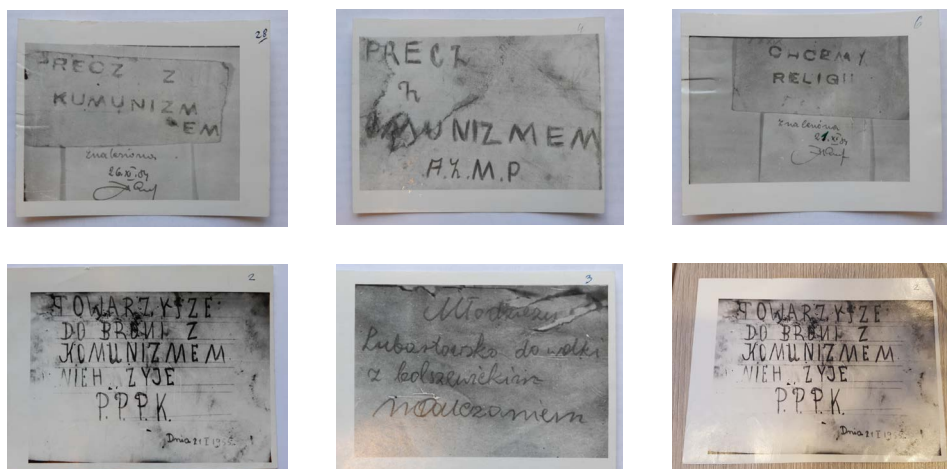
Z kolei drugi z informatorów, pan Wojciech Charliński (2018, s. 242–243), opierając się na wspomnieniach własnych i starszych mieszkańców Lubartowa, twierdzi, iż nielegalna organizacja antykomunistyczna została założona jesienią 1953 roku, a jej członkowie od listopada 1954 do lutego 1955 roku rozkleili w Lubartowie 36 ulotek zawierających hasła skierowane przeciwko ówczesnej władzy komunistycznej oraz rozprowadzali opracowaną przez siebie gazetkę pt. „Nadzieja”. Prawdopodobnie uczestniczyli też w akcjach odkuwania zagipsowanego w czasach PRL-u fragmentu tekstu umieszczonego na pomniku cmentarnym, wystawionym w miejscu zbiorowej mogiły polskich żołnierzy poległych w okolicach Lubartowa w trakcie walk w sierpniu 1920 roku, przywracając mu pierwotną formę, która brzmiała: „poległym na polu chwały, przy odpieraniu pod wodzą Józefa Piłsudskiego nawały bolszewickiej w r. 1920”<sup>37</sup>.

Istnienie tej organizacji, która była jedną z 72 nieformalnych młodzieżowych grup niepodległościowych, walczących na terenie województwa lubelskiego z propagandą stalinowską, zostało również odnotowane w wydany przez Instytut Pamięci Narodowej „Atlasie Polskiego Podziemia Niepodległościowego” (Wnuk i in. 2007, s. 160), w postaci lakonicznej notatki: „Antykomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej – jesień 1954 – IX 1955, d-cy: Jerzy Gułkowski i Bogdan Mróz, propagandowa, wojskowa, 3”. W atlasie tym (tamże, s. 160) jest wzmianka o jeszcze innej tajnej organizacji młodzieżowej działającej w Lubartowie od lutego do maja 1952 roku, jaką była „Jutrzenka”, założona przez Czesława Wójtowicza, skazanego przez Wydział dla Nieletnich na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Jak podaje Charliński (2018, s. 242), działalność tej grupy „polegała na słuchaniu zagranicznych audycji polskojęzycznych, szerzeniu wśród młodzieży ośmieszających wiadomości o dostojnikach państwowych naszego kraju i ZSRR, rozmieszczaniu ulotek wrogich ustrojowi”; „Jutrzenka” wydała

<sup>37</sup> Początkowo było tam 9 pojedynczych mogił, w których prawdopodobnie spoczywało również kilku mieszkańców Lubartowa wchodzących w skład powołanej wówczas przez burmistrza Straży Obywatelskiej (por. Sędzimierz 2016).

także gazetkę, opatrzoną hasłem: „Nie poddamy się komunie, precz z terrorem i dyktaturą Kremla” oraz zawierającą karykatury Bolesława Bieruta, Józefa Stalina i Mao Tse-Tunga. Wpajana przez nią u młodzieży nienawiść do komunizmu niewątpliwie miała związek z powstaniem organizacji założonej przez Gułkowskiego.

Tak jak większość takich organizacji, również organizacja Gułkowskiego powstała w okresie „wzmózonej presji ideologicznej, kiedy rządzący zamierzali zrealizować projekt pełnej sowietyzacji. Jej elementem było zanegowanie i niszczenie wartości ważnych dla społeczeństwa. Do tego dochodziła również gwałtowna laicyzacja przestrzeni publicznej, której symbolem stało się usuwanie lekcji katechezy, krzyży i księży ze szkół. Panował powszechny terror. Na przekór tym tendencjom początek i apogeum stalinizmu były okresem, kiedy pewna część młodych ludzi, przełamując strach, podjęła decyzję o czynnym oporze wobec reżimu” (Wołoszyn 2019, s. 51). Zdaniem Jacka Wołoszyna przynależność do tajnej organizacji, tworzącej „swoistą niszę, w której młodzież mogła poczuć się wolna od wpływu oficjalnego przekazu propagandowego i presji instytucji reżimowych”, w tym również szkoły przekazującej wiedzę o Polsce i świecie „z punktu widzenia jedynie słusznej teorii marksizmu-leninizmu”, było formą „obrony tożsamości i wartości zagrożonych działaniami podjętymi przez rządzących” (tamże, s. 24–25). Realizowano ją m.in. poprzez akcje oświatowe skierowane do społeczeństwa, których celem było uodpornienie go na oficjalną propagandę oraz pobudzenie do działania i moralnej odnowy (por. tamże, s. 27–28).



Fot. 10. Ulotki AZMP znalezione w Lubartowie na przełomie lat 1954/55 (ze zbiorów IPN Lu. 014/583)

Taką akcją oświatową na terenie Lubartowa prowadził Gułkowski, który docierał do szerokiego grona ludzi za pomocą, rozklejanych lub rozrzucanych w różnych strategicznych punktach miasta<sup>38</sup>, ulotek o następującej treści: „Młodzieży Lubartowska wystrzegajcie się szeregów ZMP”<sup>39</sup>, „Młodzieży Lubartowska wystrzegajcie się szeregów ZMP. Niech żyje PPPK”, „Młodzieży wypisujecie się z szeregów ZMP”. „Młodzieży Lubartowska do walki z bolszewickim nauczaniem”, „Obywatele róbcie powstanie przeciw komunistom”, „Obywatele do walki z komunizmem”, „Towarzysze do broni z komunizmem. Niech żyje PPPK”, „Precz z komunizmem – AZMP”, „Precz z Mołotowem, Malenkowem i Bierutem”, oraz „Chcemy Religii” (IPN Lu. 014/583, karta 2, 3, 4, 6, 28, 69, 140, 150, 175, 182, 186, 191, 194, 197, 201, 204, 208, 219).

Powyższa działalność była przedmiotem dochodzenia agenturalno-śledczego, prowadzonego pod kryptonimem „Wywrotowcy” przez Powiatowy Urząd d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Lubartowie, pod nadzorem Naczelnika Wydziału „III” Wojewódzkiego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie oraz Naczelnika Wydziału IV Departamentu III d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie<sup>40</sup>. Przebieg tego dochodzenia obrazują akta sprawy, aktualnie znajdujące się w zasobach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział IPN w Lublinie (tamże). Jest to pokaźna teczka złożona z 259 kart, opatrzonych klauzulą „ściśle tajne”, zawierających protokoły tzw. doniesień obywatelskich o znalezionych ulotkach; fotografie znalezionych ulotek; protokoły przesłuchań podejrzanych, przypadkowych świadków i zwerbowanych do współpracy informatorów o pseudonimie „Patriota”, „Wilk”, „Siwy”, „Staszek”, „Róża” i „Sokół”; plany czynności operacyjnych i sprawozdania z ich wykonania; korespondencję pomiędzy wszystkimi podmiotami zaangażowanymi w wykrycie sprawców; oraz raporty dotyczące oceny grafologicznej próbek pisma uczniów i absolwentów wszystkich lubartowskich szkół, z których część wykazującą podobieństwo do pisma na ulotkach, przeprowadzono w Centralnym Laboratorium Ekspertyz w Warszawie.

<sup>38</sup> Rozklejanych głównie na murze kina „Lewart”, na murze Powiatowego Komitetu PZPR, na tablicy ogłoszeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, na budynku magazynu gospody, na budynku Zarządu Powiatowego ZMP, lub rozrzucanych na ulicy w pobliżu ww. obiektów oraz na terenie szkół.

<sup>39</sup> Związek Młodzieży Polskiej (w skrócie ZMP) – „młodzieżowa organizacja ideowo-polityczna, działająca w Polsce w latach 1948–1957 i wzorowana na radzieckim Komsomole”, powołana przez komunistów celem realizacji „polityki ich partii wobec młodzieży, służyła indoktrynacji młodych, kształceniu nowych kadr dla władzy oraz pomocy w przebudowie społeczeństwa na modłę komunistyczną” (Encyklopedia powszechna 1976, s. 807).

<sup>40</sup> Departament III – przeznaczony do walki z podziemiem, był jednym z 22 departamentów wchodzących od maja 1954 roku w skład struktury organizacyjnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (por. Wilanowski 2020).

Z uwagi na fakt, iż w czasie trwającego wiele miesięcy śledztwa, nie udało się ustalić, kim byli autorzy i kolporterzy ulotek<sup>41</sup>, zawężono krąg podejrzanych do uczniów, których rodzice byli urzędnikami, kupcami, oficerami, członkami przedwojennych organizacji, lub mieli złą reputację np. z powodu alkoholizmu czy zachowań przestępczych. Jednym z nich był Waldemar Bezak którego ojciec Mieczysław – przedwojenny podoficer plutonowy, pochodzący ze Śląska (tamże, karta 56), do 1939 roku był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, w czasie okupacji należał do Armii Krajowej, natomiast po tzw. wyzwoleniu „wstąpił w szeregi MO, skąd po niedługim czasie został zwolniony jako element niepewny. Karany przez Sąd Polski Ludowej w 1953 r. z art. 286 paragraf 1 KK na 2 lata więzienia, skąd został zwolniony przedterminowo” (tamże, karta 41). Gdy ponowne badanie grafologiczne potwierdziło podobieństwo pisma Waldemara Bezaka do pisma na jednej z ulotek, bardzo szybko poznano nazwiska jego kolegów, którzy w trakcie przesłuchania przyznali się do przynależności do tajnej organizacji. O szczegółach ustalonych w śledztwie informuje następujący „raport specjalny” wysłany w dniu 23 września 1955 roku przez Wojewódzki Urząd d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie do Naczelnika Wydziału IV Departamentu III d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (tamże, karta 243–245):

Jesienią 1954 r. oraz początkiem 1955 r. na terenie Lubartowa została rozkolportowana większa ilość ulotek o wrogiej treści. Na postawie uzyskanych rękopisów

<sup>41</sup> Poszukiwano ich poprzez tzw. „sieć agenturalną i członków Partii” nie tylko wśród młodzieży, ale również wśród dorosłych mieszkańców Lubartowa (IPN Lu. 014/583, karta 26). M.in. „uaktywniono pracę całej sieci” w dniach poprzedzających V Festiwal Młodzieży w Warszawie, podejrzewając, że w „tym okresie sprawcy będą usiłowali wzmocnić swoją działalność w postaci kolportażu wrogich ulotek” (tamże, karta 19). Stałą obserwacją objęto grupę przedwojennych oficerów rezerwy odnowionego Wojska Polskiego, zwolnionych po wyzwoleniu ze służby „za swoją wrogą działalność w byłej organizacji AK”, kontaktujących się ze sobą pod pretekstem gry w pokera (tamże, karta 94); samotnych mężczyzn pracujących w Spółdzielni Krawieckiej im. M. Konopnickiej, którzy utrzymywali ze sobą dobre „stosunki koleżeńskie”, systematycznie „schodzili się w soboty i w niedziele do biura Spółdzielni”, lub do prywatnego domu, gdzie grali w karty, urządzali „hulanki pijackie” i „dokonywali czynów nierządnych” (tamże, karta 90); „starszych kawalerów lub rozwodników” często przesiadujących w prywatnym zakładzie fryzjerskim, „gdzie urządzają pijatyki, przy tym prowadzą różne gadki na tematy polityczne, z których wynika, że są uprzedzeni do władzy ludowej, są śmieszki pod adresem dostojników państwowych” (tamże, karta 16); osoby, uznane „za skłonne do prowadzenia wrogiej działalności”, takie jak np. pracujący w Lublinie syn miejscowego fryzjera i student KUL-u, którzy często grywają w karty z prof. szkoły ogólnokształcącej Tadeuszem Burka (tamże, karta 17); oraz byli aktywiści organizacji sanacyjnych, byli oficerowie sanacyjni i sklepikarze (tamże, karta 26). Ponadto, każde podanie złożone do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej „w sprawach budowlanych, podatkowych, obowiązkowych dostaw i rozpisów ziemi” było przedmiotem szczegółowych badań grafologicznych (tamże, karta 94).

uczniów szkół z terenu miasta Lubartowa ustalono, że autorem jednej z ulotek był Bezak Waldemar ur. 8.IX.1940 r. w Grudziądzu, syn robotnika warsztatów remontowych, uczeń 7 klasy szkoły dla pracujących. Wyżej wymieniony został w dniu 22.IX.1955 r. doprowadzony do P.U. d/s B.P. w Lubartowie i w czasie przesłuchania wyjaśnił, że ulotki kolportowane we wspomnianym okresie były sporządzone przez niego oraz innych uczniów szkoły podstawowej nr 2 w Lubartowie, którzy byli członkami nielegalnej organizacji utworzonej przez Gułkowskiego Jerzego i Mroza Bogdana. W związku z tymi wyjaśnieniami zostali doprowadzeni do Urzędu i przesłuchani w porozumieniu z Sądem dla Nieletnich w obecności Kier. szkoły niżej wymienieni:

Mróz Bogdan ur. 15.VII. 1942 r. w Lublinie syn pracownika umysłowego zatrudnionego w Rejonowej Eksploatacji Dróg Publ. w Lublinie, uczeń 7 kl. szk. powsz., czł. P /ministrant/;

Gułkowski Jerzy ur. 29.III.1942 r. w Tłustym /ZSRR/ syn szewca, uczeń 7 kl. szk. powsz., niezorganizowany /ministrant/;

Burzyński Mieczysław ur. 6.X.1941 r.<sup>42</sup> w Dęblinie pow. Garwolin, syn miernicze-go, uczeń 7 kl. szk. powsz., niezorganizowany /ministrant/;

Zagajski Kazimierz ur. 6.X.1941 r. w Lubartowie syn strażnika nocnego, uczeń 7 kl. szk. powsz., niezorganizowany /ministrant/.

Wszyscy ww. zamieszkują w Lubartowie i wszyscy też znajdują się jako ministranci pod bezpośrednim wpływem oo kapucynów odprawiających msze w tamt. kościele. Wg zeznań Bezaka, Zagajskiego i Burzyńskiego głównym organizatorem kolportażu ulotek był Gułkowski, który to przesłuchany przyznał się, że już w 1954 r. powziął myśl stworzenia na terenie szkoły antykomunistycznej organizacji, której członkowie zajmowaliby się sporządzaniem i rozklejaniem ulotek o treści antypaństwowej. Gułkowski przyznał się również, że w tym celu sam werbował swych kolegów szkolnych, jak również polecał im by werbowali innych. Dla członków tworzonej w ten sposób organizacji Gułkowski obmyślił tekst przysięgi oraz obrał nazwę „Antykomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej” oraz sporządził na dwóch kartkach papieru zeszytowego tzw. tygodnik pt. „Nadzieja”. Jak wynika z zeznań poszczególnych podejrzanych zebranie organizacyjne było tylko jedno, ponieważ chłopcy byli w stałym kontakcie z sobą, gdyż uczęszczali do jednej klasy.

[...]. Ponieważ wg wyjaśnień Mroza, Zagajskiego i Burzyńskiego do organizacji miał należeć jeden z uczniów gimnazjum biskupiego w Lublinie ustalono, że jest

<sup>42</sup> Burzyński urodził się 1 stycznia 1943 r., prawdopodobnie pomyłka w zapisie jego daty urodzenia była spowodowana nieuwagą protokółanta, który automatycznie przeniósł ją z protokołu przesłuchania Zagajskiego.

to Kaczor Zdzisław [...]. Obecnie uczeń gim. duchownego w Lublinie, który to po doprowadzeniu do P.U. d/s B.P. wyjaśnił, iż z początkiem bieżącego roku Mróz Bogdan zaproponował mu przystąpienie do ich „paczki”, która będzie walczyć z komunizmem. W tym celu Kaczor winien postarać się o korkowiec przy pomocy którego można będzie napaść na milicjantów w celu zdobycia broni. Kaczor na propozycję Mroza rzekomo się nie zgodził. Jednakże jak sam wyjaśnił w niedługi czas po tym widział jak pozostali ww. już jego koledzy rozklejali w Lubartowie całe kartki z napisem „Precz z komunizmem”.

O powyższym Kaczor powiedział swoim rodzicom, którzy w związku z tym sprawili mu lanie i zabronili pozostawać wśród takich kolegów. Niezależnie od tego Kaczor o swych kontaktach powiedział swemu przełożonemu księdzu, który rzekomo również odradził takiego towarzysza.

Ponieważ tak treść zakwestionowanych przez nas ulotek, przysięgi organizacyjnej, wierszyków i wypowiedzi umieszczonych w tzw. tygodniku „Nadzieja”, jak i ich kontakt z racji ministrantury z klerem wskazuje na to, że chłopcy pozbawieni dostatecznego nadzoru rodziców mogli znajdować się pod wpływem reakcyjnych elementów klerykalnych, przez cały czas dochodzenia czyniono usilne starania na ujawnienie inspiratora tejże grupy, którego jednak nie zdołano ujawnić. Zgodnie z postanowieniem Sądu dla Nieletnich Gułkowski Jerzy i Mróz Bogdan zostali dostarczeni do schroniska dla nieletnich w Dominowie k/Lublina<sup>43</sup>, gdzie pozostawać będą do czasu rozprawy jaka odbędzie się w pierwszych dniach października<sup>44</sup>. Ponadto zgodnie z poleceniem Sędziego Ob. Tarki do schroniska dostarczony zostanie również Burzyński, który był jednym z aktywniejszych członków tej grupy, pozostali zaś jak Zagajewski i Bezak odpowiadać będą również na rozprawie sądowej, która odbędzie się na sesji wyjazdowej w Lubartowie, po której to rozprawie wszyscy podejrzani zostaną zwolnieni i oddani pod nadzór rodzicom przy udziale odpowiednich czynników organizacji społecznych i nauczycielstwa.

Dla zachowania ścisłości przekazu należy zaznaczyć, że dla prowadzących śledztwo nie tylko treść i miejsce znalezienia ulotek stanowiących materiał do-

<sup>43</sup> Wieś Dominów położona w powiecie lubelskim, w gminie Głusk – według rejestru podymnego powiatu lubelskiego z 1951 r. należała do szlachty zagrodowej. W 1954 r. w znajdującym się na jej terenie majątku, przejętym na mocy dekretu PKWN od jego ostatniego właściciela – Kazimierza Ślaskiego przez Skarb Państwa powstało schronisko dla nieletnich, które od 2000 r. pełni funkcję schroniska interwencyjnego (<http://dominow.sdn.gov.pl/index.php?id=114&id2=112>).

<sup>44</sup> Fakt pobytu ww. w schronisku w Dominowie potwierdza zapis w księdze ewidencji jego wychowanków z roku 1955, w której pod nr 105/55 zarejestrowano Jerzego Gułkowskiego, podając jego datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, datę doprowadzenia i termin zatrzymania oraz sygn. akt oznaczoną symbolem „NK 479/55”.



Fot. 11. Schroniska dla nieletnich w Dominowie, w którym Gułkowski przebywał przed rozprawą sądową (<http://dominow.sdn.gov.pl/index.php?id=114&id2=112>)

wodowy do sprawy, ale również ich forma była bardzo istotną wskazówką ułatwiającą wykrycie ich sprawców. Jak wynika z przechowywanej przez IPN dokumentacji większość ulotek była napisana „na papierze czystym o rozmiarach 11,5 x 7 cm, odręcznie atramentem lub ołówkiem chemicznym, charakterem niewyrobionym lecz bez błędów” (tamże, karta 219). Pozostałe, których przykładem była ulotka, o rozmiarze 11 x 4,4 cm, zatytułowana „Chcemy religii”, zostały wykonane „bitymi czcionkami, tuszem”; u góry z lewej strony miały postawione znaki rzymskie XXXIX ołówkiem kolorowym (tamże, karta 175). Informacji, w jaki sposób Gułkowski wszedł w posiadanie czcionek do drukarki, umożliwiających przygotowanie takich ulotek, dostarcza odpis protokołu przesłuchania Wiesława Dubińskiego z dnia 23 września 1955 roku (tamże, karta 105), w którym zanotowano:

Daty dokładnie nie pamiętam, było to jesienią 1954 r. na przerwie szkolnej zwrócił się do mnie uczeń kl. VI szkoły podstawowej w Lubartowie Gołkowski Jerzy<sup>45</sup> zam. w Lubartowie, prosząc mnie abym pożyczył jemu czcionki do ręcznej drukarki. Na skutek jego prośby tego samego dnia po lekcjach dałem Gołkowskiemu wspomniane czcionki, który zabrał je do siebie do domu. W jakim celu pożyczył te czcionki w owym czasie tego nie wiedziałem, bo Gołkowski mi o tym nie mówił.

<sup>45</sup> Nieprawidłowy zapis nazwiska Gułkowskiego, powielany m.in. przez Charlińskiego (2018, s. 242–243).

Po upływie około 2-ch dni w czasie przerwy szkolnej Gołkowski wręczył mi około 10-ciu ulotek o treści antypaństwowej, które były odbite czcionkami pożyczonymi ode mnie, Gołkowski wręczając mi wspomniane ulotki kazał je rozrzucić po mieście. Ja od Gołkowskiego przyjąłem ulotki chowając je do kieszeni i na następnej przerwie podarłem je i wrzuciłem do kosza. Po upływie tygodnia czasu Gołkowski ponownie wręczył mi na przerwie około 5 ulotek pisanych na kartkach z zeszytu odręcznie atramentem i kazał mi je rozkleić na mieście, ulotki te przyjąłem od niego i po przyjeździe do domu spaliłem je.

Gdy Gołkowski pierwszy raz wręczał mi ulotki w tym czasie oświadczył mi, że założył on z pośród uczniów szkolnych nielegalną organizację, której zadaniem jak się wyraził miało być walczyć przeciw ustrojowi Polski Ludowej, proponując mi jednocześnie przystąpienie do tej tzw. organizacji. Na propozycję Gołkowskiego nie zgodziłem się i zacząłem jemu odradzać, mówiąc, że to nie ma żadnego celu i gdy się wyda to będą mieli nieprzyjemności. Na moje słowa Gołkowski zaczął się wyśmiewać nazywając mnie tchórzem.

Od tego czasu Gołkowski więcej nic mnie nie proponował, dopiero na początku b. r. szkolnego 1955/56 w miesiącu wrześniu Gołkowski zwrócił się ponownie do mnie proponując mi przystąpienie do założonej przez niego organizacji oraz prosił mnie abym pożyczyl jemu czcionki do drukowania ulotek, na propozycję jego nie zgodziłem się i czcionki drugi raz nie pożyczylem.

Po ustaleniu powyższych faktów funkcjonariusz Powiatowego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego Jan Kacperczuk przystąpił do opracowania charakterystyk wszystkich członków Antykomunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, w tym także charakterystyki Jerzego Gułkowskiego, w której zestawil następujące informacje (tamże, karta 99–103, opatrzona datą 22 wrzesień 1955 r.):

Gułkowski Jerzy s. Mariana i Marii z d. Grankowska, ur. 29.III.1942 w Tłuste (ZSRR) zamieszkały przy rodzinie w Lubartowie ul. Aleja Stalina 36, pochodzi z rodziny rzemieślniczej, narodowości i obywatelstwa polskiego, obecnie uczeń klasy VII-tej szkoły Nr 2 w Lubartowie. W/w-ny w roku ubiegłym porą jesienią, wówczas jako uczeń klasy VI-tej zaczął organizować nielegalną organizację młodzieżową, do której w krótkim czasie wciągnął siedmiu uczniów klasy VI-tej, którzy wspólnie od listopada 1954 r. do miesiąca lutego 1955 r. rozkolportowali na terenie miasta Lubartowa około 100 sztuk ulotek antypaństwowych.

Za powyższą działalność w dniu 22.IX.1955 r. Gułkowski wraz Mrozem i Burzyńskim osadzeni zostali w Zakładzie dla Nieletnich, przez sędziego dla nieletnich. Trzeba nadmienić, że Gułkowski jako młody chłopiec od lat młodych był ministrantem przy kościele Zakonników o.o. Kapucynów. Na terenie szkoły na ogół



uczył się i zachowywał dostatecznie, poza godzinami lekcyjnymi uczył się grać na skrzypcach. Ojciec jego Marian s. Mieczysława ur. 1890 Jarosławiec<sup>46</sup> za Bugiem z zawodu szewc do 1945 r. zamieszkiwał na terenie województwa Wilno, posiadał dom i warsztat szewski i z tego utrzymywał swą rodzinę. W 1945 r. przybył jako wygnaniec do Lubartowa i do chwili obecnej pracuje jako szewc chałupnik, do żadnej organizacji nie należy, jest osobą religijną, jako staruszek jest przy słabym zdrowiu ogólnym i dlatego żyje w ciężkich warunkach materialnych i mieszkaniowych (tamże, karta 99)<sup>47</sup>.

Zgromadzony materiał okazał się wystarczający do wydania postanowienia o zakończeniu działań operacyjnych dotyczących omawianej sprawy i skierowaniu aktu oskarżenia na drogę sądową. Rozprawa sądowa aresztowanych, zakwalifikowanych do kategorii przestępców politycznych, odbyła się 5 października 1955 roku w Sądzie Wojewódzkim dla Nieletnich w Lublinie – na sesji wyjazdowej w Lubartowie. Gułkowski, którego uznano za przywódcę, otrzymał najwyższy wyrok, skazujący go na pobyt w poprawczaku do 21 roku życia, „bez prawa uczenia się w szkole średniej” (por. J. Zalewski, 2014, s. 324). Na szczęście, dzięki wspaniałej adwokat, która zakończyła swoje wystąpienie pytaniem: „Czyż Polska Ludowa, Wysoki Sądzie, miałyby się takich dzieci obawiać?” – nie był to wyrok bezwzględny, lecz w zawieszeniu (tamże, s. 325)<sup>48</sup>.

Zdaniem znanego specjalisty z zakresu problematyki konspiracji młodzieżowej na Podlasiu i Lubelszczyźnie w latach 1944/1945–1956 – Jacka Witolda Wołoszyna (2007, s. 502–503): „sprawę uczniów z Lubartowa można potraktować jako jeden z elementów walki władz partyjnych i bezpieczeństwa z wpływami Ko-

<sup>46</sup> Błędnie podana nazwa Jazłowca.

<sup>47</sup> W powyższym dokumencie błędnie podano miejsce urodzenia Jerzego Gułkowskiego i panińskie nazwisko jego matki, podobny błąd dotyczący nazwiska matki wkraść się również do aktu zgonu, w którym podano zamiast Hrankowska – „Rankowska”). Także data urodzenia Gułkowskiego budzi pewne wątpliwości, gdyż na wielu dokumentach, w tym akcie zgonu zarejestrowano jako dzień urodzenia 30, a nie 29 marca (IPN Lu. 014/583, karta 256–257).

<sup>48</sup> Podana przez Gułkowskiego informacja o pierwotnym wyroku jest trudna do zweryfikowania, ponieważ w Archiwum Państwowym Lublinie, które „przechowuje w swoim zasobie zespoły archiwalne: nr 887 – Sąd Powiatowy w Lubartowie 1950–1967 oraz nr 988 – Sąd Wojewódzki w Lublinie 1950–1983, [...] brak jest repertoriów akt kategorii Nk, jak również nie zachowały się akta przedmiotowej sprawy sygn. Nk 479/55” (Arch. Państw. w Lublinie, pismo z dnia 3.02.2020 r). Nie potwierdzają jej także dokumenty z akt śledztwa, w których zanotowano wyłącznie ostatnią decyzję Sądu oddania oskarżonych „pod dozór kuratora” (por. tamże, karta 251), co nie oznacza, że groźba umieszczenia głównego oskarżonego w poprawczaku nie była rozważana, tym bardziej, że w wywiadzie udzielonym Jerzemu Zalewskiemu (2014, s. 324) wspomina on o prawdopodobnych naciskach UB „wpakowania” go do Jaworzna, gdzie w latach 1951–1956 mieściło się Progressywne Więzienia dla Młodocianych Przestępców, wśród których dużą grupę stanowili więźniowie polityczni poniżej 21 roku życia.

ścioła katolickiego wśród młodzieży. Przynależność do kółka ministrantów była jedną z okoliczności obciążających ich w oczach pracowników UB i z pewnością przyczyniła się do tego, że organa bezpieczeństwa nie zrezygnowały ze skierowania sprawy na drogę sądową”, choć w woj. lubelskim od roku 1954 procesy członków konspiracyjnych organizacji młodzieżowych miały miejsce tylko w wyjątkowych przypadkach. Takim wyjątkiem był proces młodych lubartowian, który „poza funkcją czysto sądową i represyjną”, spełniał również określoną rolę propagandową, ostrzegając osoby próbujące naśladować konspiratorów, „że władze potrafią skutecznie wykryć i zlikwidować wszelki opór” (tamże, s. 634).

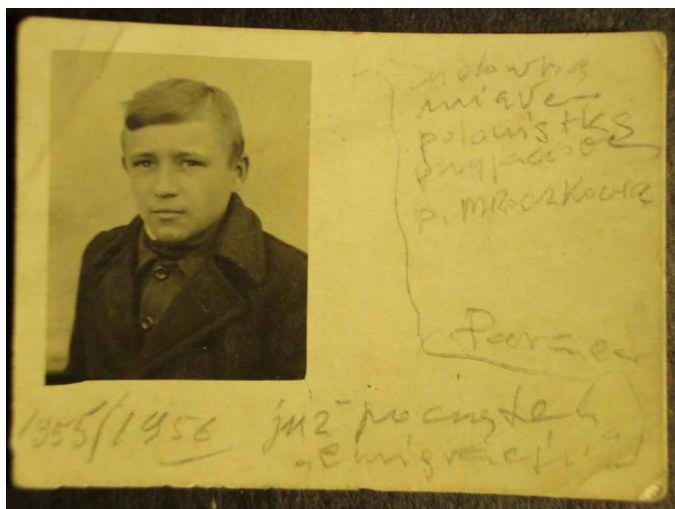
#### 4. Przebieg edukacji szkolnej Jerzego Gułkowskiego po wydaleniu z Lubartowa oraz jego rozterki dotyczące własnego powołania

Niestety, chociaż Gułkowski nie podzielił losu wielu młodocianych skazanych w czasach stalinowskich na długoletnie więzienie za prowadzenie działalności konspiracyjnej<sup>49</sup>, jednak podobnie jak inni członkowie założonej przez niego organizacji, przez całe życie ponosił konsekwencje swoich zachowań. Jedną z nich była konieczność opuszczenia domu rodzinnego związana z pozbawieniem go prawa do uczenia się w Lubartowie. Od tego momentu rozpoczął tułaczkę, która wiodła poprzez Parczew, Brzeg, Wrocław i Warszawę. W pierwszej z tych miejscowości, tj. w Parczewie<sup>50</sup>, w której mieszkał jego dorosły przyrodni brat z pierwszego małżeństwa ojca – Erazm Gułkowski (1922–1994), ukończył szkołę podstawową. Stamtąd wrócił do Lubartowa, gdzie dzięki wspaniałej postawie dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego<sup>51</sup>, która, podobnie jak dyrekcja szkoły w Parczewie, nie przestraszyła się groźby utraty pracy z powodu przyjęcia do szkoły jakiegos

<sup>49</sup> Jak twierdzi Wołoszyn (tamże, s. 65), w latach 1945–1956 spośród 922 wykrytych w Wielkopolsce młodocianych konspiratorów, zatrzymano 873 (ok. 95 proc.), a osądzono – 575 osób; „można z pewnym prawdopodobieństwem przyjąć, że odsetek aresztowanych i skazanych kształtował się podobnie w całym kraju”.

<sup>50</sup> Parczew – miasto powiatowe położone na obszarze Równiny Parczewskiej, w województwie lubelskim, na skraju Małopolski; w XIII w. było wsią królewską; prawa miejskie otrzymało w 1401 roku z rąk Władysława Jagiełły; przez miasto przechodził średniowieczny szlak handlowy łączący Kraków, Lublin i Wilno; miasto o bogatej historii i wielu cennych zabytkach, w 50 % zamieszkałe przed wojną przez Żydów. Jako w jednym z niewielu w Polsce, podjęto w nim po wojnie próbę odtworzenia tradycyjnej społeczności żydowskiej (Wojnowski 2004, s. 302).

<sup>51</sup> Od 1998 r. noszącego nazwę Zespołu Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki.



Fot. 12. Jerzy Gułkowski w roku szkolnym 1955/56  
(ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego)

„chuligana”, „z wyrokiem”, „ogolonego na łyso”, zrealizował dwie klasy<sup>52</sup>. A następnie przeniósł się do Brzegu nad Odrą<sup>53</sup>, gdzie pod opieką stryja mieszkającego w pobliskiej miejscowości Lubszy – Franciszka Gułkowskiego (1904–1972)<sup>54</sup>, kontynuował naukę w Pierwszym Liceum Ogólnokształcącym<sup>55</sup>, zakończoną w 1960 roku uzyskaniem świadectwa dojrzałości (por. *curriculum vitae* Gułkow-

<sup>52</sup> W tym czasie, wierny złożonej wcześniej przysiędze, że będzie walczył z bolszewizmem, wraz z kolegami miał „warty harczerkie przy grobie a uprzednio w «Ciemnicy» w kościele kapucynów” (Arch PAN, adnotacja dopisana ręcznie przez JG do kopii wywiadu przeprowadzonego przez J. Zalewskiego 2014, s. 323).

<sup>53</sup> Brzeg (niem. Brieg) – jedno z najstarszych i najpiękniejszych miast Śląska, położone w powiecie opolskim, nad Odrą na skraju Równiny Grodkowskiej, wymienione w łacińskim dokumencie z 1250 roku, wydanym przez kancelarię księcia Henryka III Białego jako *Alta ripa* (tłum. z jęz. słowiańskiego „Wysoki Brzeg”) (por. Grünhagen 1870, s. 219); z wieloma cennymi zabytkami, m.in. z renesansowym Zamkiem Piastów Śląskich (z XVI wieku, mającym jednak historię jeszcze z XIII w., tzw. Śląskim Wawelem, wpisany na listę zabytków klasy międzynarodowej, oraz z dwoma rzymskokatolickimi świątyniami wpisanymi do rejestru zabytków województwa opolskiego, tj. gotyckim kościołem pw. św. Mikołaja i barokowym kościołem pw. Podwyższenia Krzyża Świętego; w XVII–XVIII w. ważny ośrodek kultury polskiej; od 1742 r. w państwie pruskim; podczas II wojny światowej mieścił się tam niemiecki obóz pracy przymusowej oraz ciężkie więzienie; w czasie działań wojennych miasto zostało zniszczone w 80 procentach (Wojnowski 2001, s. 516; Milewska 1992, s. 68).

<sup>54</sup> Podobnie jak Marian Gułkowski i jego siostra Wiktorina, w roku 1945 wraz ze swoją rodziną został on również przymusowo przesiedlony z Kresów Wschodnich na Śląsk.

<sup>55</sup> Od 1972 r. im. Bolesława Chrobrego.



Fot. 13. Stryj Jerzego – Franciszek Gułkowski z żoną Wandą z d. Wolańską, synem Wacławem, synową Wandą z d. Jakimczuk, wnuczką Jadwigą oraz kuzynką żony – Lolą, po osiedleniu się na Ziemiach Odzyskanych. Lubusza 1945 r.  
(ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego)

skiego, PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558;). Na pamiątkowym zdjęciu przedstawiającym Jerzego wśród nauczycieli oraz kolegów z jego rocznika, pomiędzy symbolicznym rysunkiem kuli ziemskiej i kotwicy, umieszczono sentencję głoszącą, iż „nadzieje uczonych pewniejsze są od bogactw nieuków” (tamże). Jak można sądzić, powyższe słowa, wyrażające przesłanie jednego z najbardziej wszechstronnych filozofów i uczonych starożytnej Grecji – Demokryta z Abdery, z pewnością w dużym stopniu zaważyły na przyszłości Jerzego Gułkowskiego, ukierunkowując jego wcześniejsze zainteresowania i otwartość na każdy rodzaj doświadczeń poznawczych, w tym również dotyczące różnych dialektów etnicznych, o których mówił po latach, że po przyjeździe „z Polski do Polski” dzięki „kochanej babuni nauczyłem się nie tylko „bałaku”<sup>56</sup> nieco zruszczonego, ale

<sup>56</sup> Bałak jest to gwara języka polskiego, będąca miejską oraz plebejską odmianą dialektu południowokresowego, używana głównie przed II wojną światową we Lwowie przez osoby



Fot. 14. Koledzy Jerzego Gułkowskiego z LO w Brzegu wraz z wychowawcą Bolesławem Samborskim (ze zbiorów prywatnych Bolesława Górala)



Fot. 15. Jerzy Gułkowski (2-gi z pr. str.) wśród kolegów z LO w Brzegu (ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego)

i polszczyzny sienkiewiczowskiej, nieco archaizującej. Na przełomie lat 50. i 60. przebywając u Stryja i Stryjenki na Dolnym Śląsku, poznałem urokliwą mowę podolsko-lwowską, a jednocześnie pokochałem gwarę śląską, bo stykałem się z kilku pięknymi rodzinami rodowitych Ślązaków, z okolic m.in. Brzegu, Popielowa, Suchej k. Strzelec Opolskich. Polubiłem też język ruski, tak przecież bliski »starocerkiewnemu«, łużyckiemu, słowackiemu – te słyszałem m.in. od księży... Polubiłem liturgię słowiańską i ruskie kolędy” (cyt. z niepublikowanego maszynopisu artykułu Jerzego Gułkowskiego pt. „Moja Polska i Kresy” pochodzącego z prywatnych zbiorów Joanny Lubienieckiej).

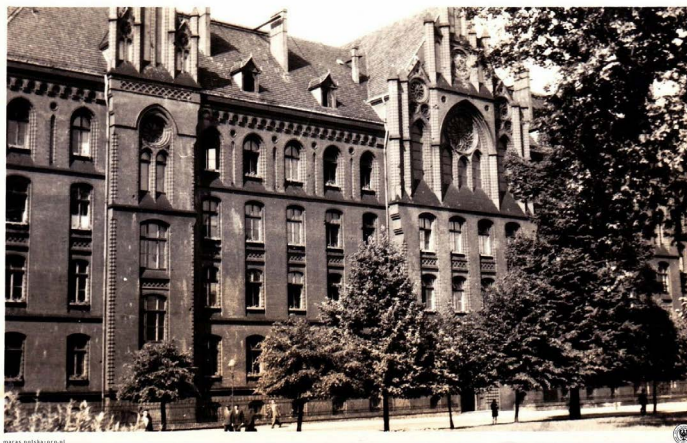
Bezpośrednio po maturze, mimo braku predyspozycji<sup>57</sup>, Gułkowski złożył dokumenty do Wyższej Szkoły Piechoty we Wrocławiu<sup>58</sup>, z myślą o założeniu frondy w wojsku oraz o późniejszym dostaniu się do Akademii Sztabu Generalnego. Gdy zorientował się, „że to nie wyjdzie i że w tej szkole jest beznadziejnie”, przeniósł się do Wrocławskiego Wyższego Seminarium Duchownego, z pełnym przekonaniem, że dokonał właściwego wyboru odpowiadającego jego powołaniu życiowemu (J. Zalewski 2014, s. 325). Z pewnością nie była to decyzja przypadkowa, o czym świadczy jego wypowiedź zarejestrowana przez J. Zalewskiego (tam-

---

nieznające zasad polskiego języka ogólnego. Funkcjonowała również w formie żartobliwej mowy rodowitych lwowian, demonstrujących specyficzne poczucie humoru (Habela, Kurzowa 1997, s. 47–48; Kurzowa 2007, s. 102).

<sup>57</sup> Jak sam podkreślił, chociaż właściwie uchodził „za fajtlapę” oraz miał słaby wzrok, na świadectwie maturalnym miał piątkę z przysposobienia wojskowego, którą otrzymał za to, że jako jedyny w klasie trzykrotnie strzelił z kabakaesu w dziesiątkę, a strzelał, „co ciekawe, bez okularów, prawie tarczę ledwie widząc”, naśladując ułożenie broni u kolegów (por. J. Zalewski, 2014, s. 325). Gułkowski nie był wybijającym się uczniem w szkole średniej, o czym świadczy przewaga ocen dostatecznych na świadectwie maturalnym, wśród których jedyny wyjątek stanowiła ocena bardzo dobra, nie tylko z przysposobienia obronnego, ale także z etyki (Arch. Pierwszego L.O. w Brzegu, informacja ustna). Z nieoficjalnych danych przekazanych ustnie przez dyrekcję LO w Lubartowie, wynika, że również wcześniejsze postępy w nauce plasowały go w grupie przeciętnych uczniów (Arch. Pierwszego LO w Lubartowie, świadectwo z klasy VIII i IX). Informację tę wyjaśnia sam Gułkowski, który przyznaje: „nie byłem prymusem, ale z nauką nie miałem kłopotu, choć nie było gdzie odrabiać lekcji i często byłem głodny”; jednocześnie zaznaczając: „w obu liceach miałem wspaniałych polonistów, historyków, chemików i biologów, uczyłem się jednak zbyt mało i niesystematycznie, by uzyskać efektowne oceny, aczkolwiek cały czas miałem stypendium, które jednak nie było wystarczające i wobec tego – zarówno w Lubartowie, jak i w Brzegu – dorabiałem korepetycjami i doraźnymi pracami w polu, ogrodzie, przy skupie owoców” (życiorys Gułkowskiego, ze zbiorów A. Zalewskiego). Kolega Gułkowskiego z LO w Brzegu – Bolesław Góral twierdził, że był on typem naukowca, „miał swoje nieprzewidywalne przemyślenia na różne tematy, inaczej niż koledzy odbierał i patrzył na świat, był indywidualistą, chodził własnymi ścieżkami” (informacja ustna).

<sup>58</sup> Oficerska Szkoła Piechoty Nr 1 im. Tadeusza Kościuszki – utworzona w grudniu 1944 roku w ZSRR na bazie Centralnej Szkoły Podchorążych w Riazaniu (miasto oddalone o 196 km na południowy wschód od Moskwy), w 1945 r. przeniesiona do Krakowa, a w 1947 – do Wrocławia; od 1962 r. przekształcona w Oficerską Szkołę Wojsk Zmechanizowanych.



Fot. 16. Wyższe Metropolitarne Seminarium Duchowne we Wrocławiu, 1955–1960  
(ze zbiorów portalu Wratislaviae Amici polska-org.pl)

że, s. 325): „o byciu księdzem myślałem jeszcze w dzieciństwie, nawet bawiłem się w wygłaszanie kazań, głosiłem, że jeśli Bóg jest duchem, to musi być jak powietrze”; oraz fragment niepublikowanego życiorysu (ze zbiorów A. Zalewskiego), w którym ujawnił swoją motywację, twierdząc, że przeniósł papiery do Seminarium Duchownego, chcąc rozstrzygnąć nurtujący go problem istnienia Boga.

Bardzo ważnym czynnikiem sprzyjającym pojawieniu się tego typu motywacji, oprócz głębokiej wiary wyniesionej z domu rodzinnego, była bliska zażyłość z duchownymi prowadzącymi ewangelizację młodzieży w Lubartowie. Do takich duchownych należał ks. kanonik Aleksander Szulc (1892–1965). Był to człowiek niezwykle zasłużony dla lubartowskiego życia społecznego, który wstawił się tym, że jako jedyny duchowny nie uciekł z Lubartowa podczas najazdu bolszewików w 1920 roku, zaś podczas kampanii wrześniowej odmówił podpisania volkslisty, przystąpił do konspiracji, w latach 1940–1943 pełnił funkcję kapelana Armii Krajowej Obwodu Lubartów oraz pomagał uwolnić uwięzionych przez gestapo. Przez 37 lat pracował jako nauczyciel religii w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Lubartowie. Zdaniem Marii Kozioł (1990, s. 274) ucząc tego przedmiotu „wpajał młodzieży wielkość i znaczenie wiary w życiu człowieka, jako wychowawca – dobrego wychowania młodzieży”. Jako kanonik „nie tylko głosił słowo Boże, ale na co dzień wprowadzał je w życie. To człowiek o wspaniałym umyśle, umiejący rozmawiać w książce i w niezwykle sposób kształtować psychikę młodego człowieka. Zawsze miły, wyrozumiały, życzliwy, jednakowy dla wszystkich, wyjątkowo skromny, szanujący każde-

go człowieka i jego pracę. Nigdy nie potępiał ludzi, każdemu potrzebującemu śpieszył z pomocą, w okresie trudnym podtrzymywał na duchu” (tamże, s. 274). Podobną postawę wobec młodzieży przejawiał także ks. infułat Walenty Ligaj (1898–1988) – proboszcz i dziekan dekanatu lubartowskiego, związany z parafią św. Anny w Lubartowie przez 42 lata, który w czasie okupacji doświadczył traumy z powodu aresztowania i osadzenia go w hitlerowskim więzieniu w Izbicy i na Zamku Lubelskim, natomiast po wojnie był inwigilowany i szykanowany przez polskie władze komunistyczne, „mimo to, zachował ducha patriotyzmu i polskości, [...] trwał przy wyznawanych wartościach, katechizował w prywatnych punktach, wspierał duchowo oraz materialnie tych, którzy byli niewygodni dla ówczesnej władzy”<sup>59</sup>. Ze względu na ogrom pracy ks. Ligaj – „człowiek nieskazitelnej uczciwości i wielkoduszności”, który jako kapłan „okazał się balsamem na wojenne i powojenne zranienia swoich parafian” (Bownik 2013, s. 323) – często korzystał z pomocy duszpasterskiej ojców ze Zgromadzenia Braci Mniejszych Kapucynów<sup>60</sup>. Jednym z nich był o. Leon Józef Cis (1918–1997). Zakonnik ten do kapucynów „komisariatu warszawskiego” wstąpił jako bardzo młody człowiek w 1935 roku, w latach 1936–1939 studiował filozofię w Zakroczymiu, a następnie do 1940 – teologię w Lublinie. W latach 1940–1945 był więźniem obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i w Dachau, uwolniony przez armię amerykańską przez kilka miesięcy przebywał we Francji, skąd nielegalnie przedostał się do Izegem w Belgii, gdzie kontynuował studia teologiczne. Po otrzymaniu w 1946 roku święceń kapłańskich, powrócił do Polski i podjął pracę w Lubartowie, pełniąc w latach 1947–1958 funkcję prefekta szkół podstawowych i szkoły zawodowej oraz w latach 1952–1958 – funkcję gwardiana<sup>61</sup> klasztoru (Arch.

<sup>59</sup> Z uzasadnienia projektu uchwały Rady Miasta Lubartów z dnia 31 sierpnia 2017 roku w sprawie zmiany nazwy ul. Hanki Sawickiej na ul. ks. Walentego Ligaja, cyt. za: <https://mamprawowiedziec.pl/file/23471>.

<sup>60</sup> Kapucyni (łac. *Ordo Fratrum Minorum Capuccinorum* – OFMCap) – są katolicką wspólnotą zakonną z grupy zakonów żebrzących, wyodrębnioną w XVI wieku ze wspólnoty stworzonej w 1209 r. przez św. Franciszka z Asyżu. W Polsce kapucyni pojawiali się od lat 30-tych XVII wieku, jednak dopiero za panowania króla Jana III Sobieskiego zaczęli zakładać pierwsze domy zakonne: w Warszawie, Lwowie i Krakowie (<http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/zakon-ojcow-kapucynow-w-lublinie-historia-zakonu/>). Do Lubartowa trafili w pierwszej połowie XVIII wieku za sprawą skarbnika trembowelskiego i pułkownik wojska polskich – Mikołaja Krzyneckiego – oraz marszałka wielkiego litewskiego i fundatora klasztoru kapucynów w Lublinie – księcia Pawła Karola Sanguszki. Zgodnie z założeniami kapucyńskiej konstytucji zakonnej kapucyni w swojej duchowości kładą „przede wszystkim nacisk na kontemplację, ubóstwo, braterstwo i apostołstwo, przeżywając swój charyzmat w zażyłej bliskości z ludem” (<http://www.lubartow.kapucyni.eu/nasze-zycie/>).

<sup>61</sup> W zgromadzeniach zakonnych opartych na regule św. Franciszka z Asyżu gwardian pełnił funkcję przełożonego domu zakonnego (Tokarski 1980, s. 263).



kapucynów). W klasztorze tym, który dzięki działalności o. Leona stał się po II wojnie światowej żywym ośrodkiem duszpasterstwa młodzieży, okresowo posługiwał również o. Ryszard Czesław Grabski (1910–1987), związany z zakonem kapucynów od 1929 roku. Po ukończeniu w 1936 roku studiów teologicznych w Lublinie i otrzymaniu święceń kapłańskich, został on skierowany do Łomży, gdzie do czasu rozpoczęcia II wojny światowej pełnił obowiązki ekonoma klasztoru oraz katechety i nauczyciela języka francuskiego w Kolegium św. Fidelisa. Za ucieczkę spod okupacji sowieckiej przez rok przebywał w więzieniu NKWD w Białymstoku, skąd wraz z innymi zesłańcami trafił poza koło polarne do łagru w Workucie. Gdy we wrześniu 1941 roku dowiedział się o układzie zawartym przez generała Władysława Sikorskiego ze Stalinem, zgłosił się do Głównego Sztabu Wojska Polskiego w Rosji (stacjonującego na granicy z Iranem), w którym zlecono mu misję wyszukiwania Polaków rozproszonych po różnych obozach na północnych terenach Rosji, celem przekazania im informacji o możliwości zasilenia szeregów tworzącej się armii polskiej. Po rocznej działalności na skutek zmiany stosunku Moskwy do sprawy polskiej i związanych z tym represji wobec rodaków, szczególnie nasilonych po śmierci generała Sikorskiego, o. Grabski, jako kapelan wojska polskiego w stopniu kapitana, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Archangielsku, a następnie przeniesiony do moskiewskiego więzienia na Łubiance, w którym oczekiwał na proces zakończony wyrokiem 15 lat ciężkiej pracy w łagrach na Syberii (Kruk 2013, s. 2). Po powrocie do ojczyzny w 1955 roku pracował jako duszpasterz w Prowincji Warszawskiej Kapucynów, w skład której wchodził również zakon w Lubartowie.

To właśnie z ww. duchownymi, wzbudzającymi ogromny szacunek i zaufanie wśród mieszkańców Lubartowa, Gułkowski konsultował swoją decyzję o rozpoczęciu studiów przygotowujących do kapłaństwa.

Jak wynika z zachowanej korespondencji z matką, we wrocławskim seminarium, Gułkowski czuł się na właściwym miejscu (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Warto zaznaczyć, że w seminarium tym funkcję rektora pełnił wówczas wspaniały, szlachetny człowiek, jednocześnie znakomity wykładowca prawa kanonicznego i teologii pastoralnej, prałat papieski, uczestnik Soboru Watykańskiego II, członek Komisji EP ds. Powołań, odpowiedzialny za Liturgiczną Służbę Ołtarza w naszym kraju – ks. bp Paweł Latusek (1910–1973)<sup>62</sup>, a jednym z wykładowców filozofii był ks. Wiesław Gawlik (1923–1980), który wprawdzie nie posiadał wówczas stopnia naukowego doktora habilitowanego, ale legitymował się ogromnym dorobkiem naukowym, skoncentrowanym „głównie wokół dwóch dziedzin: niektórych zagadnień logiki formalnej i filozofii kard. J.

<sup>62</sup> Pełny biogram ks. bp. Pawła Latuska – opracował ks. prof. Józef Pater (2007).



Fot. 17. Jerzy Gułkowski w gronie alumnów WSD we Wrocławiu  
(ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego)

H. Newmana” (Dec 1995, s. 18). Gułkowski uczestniczył w tym okresie w kilku naukowych seminariach, w sesjach Klubu Inteligencji Katolickiej, w znakomitym repetytorium polonistycznym, dużo czytał, pisywał w gazetce seminaryjnej oraz gromadził książki. Jednak po trzech latach nauki ku zaskoczeniu wszystkich przerwał studia; jak twierdził w rozmowie z Jerzym Zalewskim (tamże, s. 326), z powodu konieczności zaopiekowania się chorym psychicznie bratem – Stanisławem oraz złej sytuacji materialnej rodziców, których nie chciał obciążać dodatkowymi kosztami swego pobytu w seminarium. Tej wersji nie potwierdził jednak jego brat, utrzymujący, iż prawdziwą przyczyną wycofania się Jerzego z obranej drogi było pragnienie pogłębienia wiedzy z zakresu filozofii, które okazało się silniejsze niż potrzeba bycia księdzem (rozmowa ustna). Podobną opinię na ten temat wyraził również duszpasterz Archidiecezji Wrocławskiej, jednocześnie dawny kolega Gułkowskiego z wrocławskiego seminarium – ks. dr Jerzy Rasiak<sup>63</sup>, który zapamiętał go jako niezwykle oryginalnego, zdolnego i życzliwego dla innych człowieka, wyróżniającego się w gronie seminarzystów ścisłym umysłem i rzadko spotykaną dociekliwością, w pewien sposób ograniczaną przez program studiów (rozmowa ustna). Według drugiego z bliskich kolegów Gułkowskiego, jeszcze z czasów szkoły średniej – ks. Mariana Tarnowskiego<sup>64</sup>, zrezygnował on z kapłaństwa, „dlatego, że był biedny i nie chciał, aby było ono awansem do ułożenia sobie dobrego życia” (rozmowa ustna). Podejmując taką decyzję zdawał sobie sprawę z tego, jak ogromny zawód sprawił swoim rodzicom pokładającym w jego kapłaństwie wielkie nadzieje oraz swojemu wychowawcy z Liceum w Brzegu – panu Bolesławowi Samborskiemu<sup>65</sup>, który za to, że 4 jego uczniów (Jerzy Gułkowski, Marian Tarnowski, Kazimierz Jedliński i Adolf Iwańczuk) rozpoczęło edukację w seminarium duchownym, „dostał naganę i przeniesienie do zawodówki” (tamże). Uzupełniając tę wypowiedź ks. Tarnowski wspominał bardzo różne, luźno ze sobą powiązane sytuacje z życia Gułkowskiego, m.in., jak nauczycielka ze szkoły średniej kazała kolegom z jego klasy rąbać drzewo, aby

<sup>63</sup> Ks. prof. Jerzy Rasiak – adiunkt Wydziału Teologii Papieskiej, wizytator katechetyczny archidiecezji wrocławskiej, kapelan w III Bazyle Lotniczej Polskich Sił Powietrznych, nazywany „kronikarzem Ojca Świętego Jana Pawła II, którego działalność filmował jeszcze jako kleryk.

<sup>64</sup> Ks. Marian Tarnowski – duszpasterz Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego, aktualnie posługujący w etnicznej słowackiej Parafii Najświętszego Imienia Jezus w Passaic w stanie New Jersey.

<sup>65</sup> Jeden z późniejszych uczniów Samborskiego – Irek Litzbarski – wspominając go, napisał: „profesor SAMBORSKI był skarbcem! On nosił w sobie dawną republikę polską, tą przedwojenną pewnie jeszcze, tą nieschamioną i nadal dumną, tą bardziej na wschód od Bugu pewnie, ale jakże otwartą na świat i kultury” (<https://nk.pl/szkola/63107/forum/3?p=3>). Dzięki takiej postawie nauczyciel ten był powszechnie szanowany, również przez Gułkowskiego, który wiele lat po maturze utrzymywał z nim bliski kontakt (informacja ustna od kolegi Gułkowskiego z LO w Brzegu – Bolesława Górala).

zarobić dla niego na wycieczkę do Chorzowa; jak kiedyś w seminarium koledzy stanęli w jego obronie, gdy jakiś profesor „beształ” go za to, że nie kupił z braku pieniędzy napisanego przez niego podręcznika; jak karmił, upominał i wychowywał on swojego ojca każąc mu iść do spowiedzi z powodu pijaństwa; jak wyrzucał sobie, że w porę nie pojechał do brata w czasie jego rekonwalescencji po próbie samobójczej; a także jak przy jakiejś okazji kpił z kolegi, że gdy zostanie księdzem „będzie się czuł bilerem do nieba” (tamże)<sup>66</sup>.

Chociaż wszystkie przytoczone opinie znajdują swoje logiczne uzasadnienie w faktach, nie dotyczą one jednak najistotniejszych powodów zmiany planów życiowych Gułkowskiego, jakie odsłaniają się na podstawie jego notatek zamieszczonych w pamiętniku, w którym obok refleksji na temat treści wysłuchanych wykładów lub przeczytanych książek, znajdują się osobiste przemyślenia dotyczące jego wiary i powołania do kapłaństwa (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

Już pierwsza strona tego swoistego dokumentu, sporządzonego przez bardzo młodego, bo zaledwie dwudziestoletniego studenta rozpoczynającego III rok nauki w seminarium, ukazuje, z jak poważnymi problemami się zmagął, skoro pisał: „Oczywiście, kapitulacja... znajduję siebie na szarym miejscu... Zawsze żyłem fikcyjnymi urojeniami... Wyobrażałem siebie w różnych sytuacjach. No, wyobrażenia moja nie wyrasta ponad miernik... Zajrzawszy do tego zeszytiku z zamiarem zanotowania kilku słów spostrzegłem, że rozpocząłem go [...] w dniu wykładu o Schweitzerze” (tamże, 22 październik 1962 r.). Zapoznanie się z nieznanymi dotąd szczegółami twórczości, dzieciństwa i młodości tego niezwykle, wszechstronnie wykształconego teologa, filozofa, muzykologa i lekarza, który z przeciętnego ucznia wyrósł na geniusza, zrezygnował jednak z rozpoczętej kariery naukowej i muzycznej, by nieść pomoc ubogim Afrykańczykom w założonym przez niego i jego żonę szpitalu w Lambaréné (obecnie Gabon), oraz ze streszczeniem książki niewymienionego z nazwiska niemiec-

<sup>66</sup> Mimo często podkreślanego ubóstwa, Gułkowski bezinteresownie niósł pomoc materialną potrzebującym, o czym można się dowiedzieć z listu skierowanego do niego w dniu 5.III.63 r. przez o. Floriana (zidentyfikowanego jako o. dr Jerzy Florian Duchniewski OFM Cap), w którym pisze on „Drogi Księżę Jurku! Serdeczne Bóg zapłać za przysłanie skryptu z Historii Kościoła. Bardzo mnie ucieszyło, że tak ładnie Ks. to załatwił. Proszę mi szczerze napisać jak mam uścić należność i ile. Tylko bez żadnego wymawiania się, to się po prostu należy. Może w zamian za to nabyć Ks. jakiś podręcznik z teologii czy jak? Proszę zaproponować. Oczywiście, trzeba także wliczyć koszt oprawy i przesyłki. Serdecznie dziękuję!”, podobną treść zawiera również list wysłany w dniu 3. IV.64 r. przez alumna Stanisława (nazwisko nieczytelne) przebywającego w wojsku, który informuje że „otrzymany przekaz pieniężny wprowadził mnie w zakłopotanie, [...], gdyż raczej ja powinienem Ci pomóc, gdyż Tobie są bardziej potrzebne pieniądze, niż tutaj w wojsku” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).



Fot. 18. Dostojnicy kościelni przed klasztorem w Lubartowie na przełomie 1962/1963. Stoją od lewej: 2 – Jerzy Gułkowski, 4 – br. Adam Krajewski, 8 – o. Feliks Kapera, 9 – o. Donat Jezierski; siedzą od lewej: 1 – br. Dionizy Dawidczyk, 4 – o. Ryszard Grabski, 5 – bp. Jan Mazur – sufragan lubelski, 6 – ks infulat Walenty Ligaj – proboszcz parafii św. Anny 1947–1976 (fot. ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego, opis br. Grzegorz Filipiuk – Arch. Warszawskiej Prowincji Kapucynów)

kiego intelektualisty, byłego komunisty, który odbył szkolenie w Rosji, a jednak przejście na ateizm uważał za resentyment powiązany z czynnikami emocjonalnymi, z pewnością wywołało u Gułkowskiego pewne wątpliwości, co do słuszności kontynuacji nauki w seminarium. Dramatycznym wyrazem owych wątpliwości był krótki tekst zatytułowany „Próba noweli – bezdena”, w którym Gułkowski dokonuje wyraźnej projekcji swego stanu psychicznego na przywołanego bohatera, przedstawiając go w następujący sposób: „Jesienna mgła snuła się nad ziemią. Górską ulicą szedł samotny człowiek. Niskiego wzrostu, przygarbiony, w lichym płaszczu i jakiejś czapce. Gdybyś spojrział w jego twarz, wyczułbyś w niej ból upokorzenia i dostrzegł grymas samotności. Wszedł na schody wiodące do kościoła. Popchnął drzwi. Znalazłszy się w przedsionku, chwilę zachwiał się niezdecydowanie. Ruszył dalej, stanął po środku głównej nawy. Była pusta. Tylko zegar tykał i wieczna lampa migła czerwienią. Patrzył. Mgliste, smutne oczy utkwił w tabernakulum” (tamże, 7 grudzień 1962 r.).

Zacytowana nowela powstała w szczególnym momencie życia Gułkowskiego, związanym z przygotowaniem do mającego nastąpić za dwa miesiące symbolicznego obrzędu wystrzyżenia części włosów na głowie, tzw. tonsury, stanowią-

cej znak przynależności do duchowieństwa<sup>67</sup>, oraz przywdziania sutanny, zobowiązującej do przyjęcia stylu życia właściwego dla osoby duchownej. Na krótko przed terminem tej uroczystości Gułkowski zanotował: „Są rekolekcje przed tonsurą, którą przyjmujemy jutro czy w piątek rano, nawet nie wiem dobrze. Na skrutynium<sup>68</sup> powiedziałem ks. wicerektorowi o moich wątpliwościach i trudnościach. Właściwie, jak Stach zauważa, zbyt się z tym obnoszę, właściwie wszyscy o tym wiedzą na kursie, a zwłaszcza wszyscy przełożeni. Odbyłem przed chwilą rozmowę z ks. Gawlikiem, który specjalnie przyszedł do Seminarium, aby na moją prośbę odbyć ze mną rozmowę, mimo, że jest zajęty i chory. Dowiedziałem się, że jego kuzynka odeszła od Kościoła [...]. Postawiłem następujące problemy: 1) istnienie Boga [...], 2) [...] Bóstwo Chrystusa, 3) boskość pochodzenia Kościoła, 4) sprawy uchybień w Kościele [...], 5) [...] wojny religijne w Starym Testamencie. 6) opętanie [...]. Ks. Gawlik już na początku wskazał, że [...] najpierwsza i najważniejsza jest prawda i pierwszym obowiązkiem moralnym i najgłówniejszym jest szukanie prawdy. Powiedział, że znał księdza, który odszedł po załamaniu się wiary i trzymał się z dala od kobiet, aby dowieść, że istotnie odszedł z przyczyn teologicznych, ale najczęściej odejścia są powiązane z uchybieniami moralnymi. Kto wie, czy źródła mego sceptycyzmu nie widziałby w moich upadkach, a nawet byłoby ciekawe czy oddzieliliby te rzeczy, jak ja to robię, czy połączył jak niektórzy moi kierownicy duchowi? A swoją drogą obecnie najważniejszym zadaniem będzie zwalczyć ten motyw. Inaczej gdybym odszedł, wskazał nań jako na źródło. W tej sytuacji nawet po odejściu na KUL musiałbym bardzo zważać na poziom moralny, więcej nawet niż bracia. Ks. Gawlik powiedział, że gdybym nie zdobył pewności do końca roku – odejść i szukać. Do Seminarium droga zawsze otwarta – stwierdził, gdy byliśmy już na korytarzu. [...] Tak więc trochę pesymizm mój prysnął i zaczynam ufać, że prawda okaże się Bogiem, jeśli jeszcze zdołam opanować swe nawyki i wady – będę mógł wejść na najszcześniejszą drogę. Jak mam daleko, któż zgadnie? Jeden Bóg wie (jeśli jest). Sądzę, że jest, chyba jest, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest!” (tamże, 18 grudzień 1962 r.).

Tego typu dociekliwość stała się powodem krytycznych uwag przełożonych wypowiedzianych pod adresem Gułkowskiego, który w kolejnym fragmencie swe-

<sup>67</sup> Zwyczaj ten zniesiony przez papieża Pawła VI po reformach Soboru Watykańskiego II, zachował się jedynie w niektórych zgromadzeniach zakonnych kultywujących klasyczną liturgię (Tokarski 1980, s. 764).

<sup>68</sup> Obrzęd skrutynium, którego nazwa wywodzi się z łacińskiego *scrutare*, oznaczającego „przeszukiwać”, „badać”, jest ważnym współczesnym rytuałem chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, mającym długą tradycję sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa, w której „wiarygodność katechumenów była ciągle kontrolowana i relacjonowana publicznie Kościołowi przez chrześcijan-poręczycieli” (por. <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/03/17/skrutynia-w-katechumenacie>).

go pamiętnika zanotował: „Postawiono mi następujące zarzuty, że: 1) szukam samych negatywów w Kościele, a nie dostrzegam stron dodatnich, 2) ujmuję Kościół po ziemsku, czysto materialnie, 3) jestem przesiąknięty, naszpikowany marksistowską propagandą, 4) mówię frazesy, które tu i ówdzie wyczytałem, 5) nie dowierzam katolickiej teologii, darząc zaufaniem stronę przeciwną, 6) nie mam metody na poznanie, 7) że będąc zaledwie inteligentnym dzieckiem z przedszkola, chcę się mierzyć z olbrzymami myśli katolickiej i innej” (tamże, 2 lutego 1963 r., sobota 21.00).

Interesującym pretekstem do zmierzenia się przez Gułkowskiego z problemem wiary były dni skupienia, podczas których został wygłoszony wykład o śmierci. Dwa dni wcześniej Gułkowski dowiedział się o nagłej śmierci swego szwagra. Swoje refleksje na ten temat rozpoczął od „przypomnienia sobie słów ojca. Śmierć spotkaniem z Bogiem, a zarazem stratą, zerwaniem ze wszystkim na tym świecie. Chwilka, a od niej zależy wieczność. Piekło – już – wczoraj sobie myślałem, że jeśli ktoś uderzyłby swojego dobrodzieja i przyjaciela w twarz – nie śmiałyby przebywać z nim pod jednym dachem, o ile by go nie przeprosił. Grzech to policzek brutalny zadany Bogu. Jeśli życie tak kruche, cóż z tego, że zakosztuje takich czy innych rozkoszy. Wszystko minie. Rozsypię się w proch. Nawet mogę wiecznie cierpieć, jakże winienem więc starać się dobrze postępować. Strach przed niebytem to motyw nieszlachetny, ale wystarczający [...], aby kary piekła uniknąć przez wystrzeganie się grzechów. Jednocześnie w związku z moimi trudnościami chodzi mi ciągle po głowie myśl o poznaniu istoty Boga. [...]. W czasie rozmyślań i Mszy Św. myślałem o wierze, na czym się ona ma zasażać – tak to obecnie widzę: Pojęcie Boga jest najstarszym z pojęć ludzkich. Wiara wyprzedza wszelką naukę. Podstawowy problem, czy pojęcie teraz odpowiada rzeczy. Każda religia [...] powołuje się na ingerencję Boga w naturę i na świadka pośrednika, którym dla nas jest Chrystus. Bo, że był ktoś taki jest faktem – jawi się jednak drugi problem, czy ten człowiek był tym za kogo się podawał, a więc kresem autentyczności i wiarygodności tekstów biblijnych i tradycji chrześcijańskiej. W związku ze śmiercią [...] dziś znów wrócił problem skończoności świata – otóż faktycznie człowiek rodzi się i umiera, tak samo drzewo, roślina itd., ale umierając nie unicestwia się, tylko rozpada na elementy składowe, pierwiastki, które przybierają inną postać. Tak więc jakkolwiek poszczególne rzeczy trwają jakiś czas – nie można stąd wnosić o tym, że ich tworzywo w postaci pierwiastka czy z kolei ich element są przemijające, skończone – filozoficznie można mówić o wiecznej materii, współistotnej z Bogiem” (tamże, 10 marzec 1963 r.).

Po tych rozważaniach ogromnym zaskoczeniem są wypowiedzi zamieszczone w końcowej części tego dokumentu, które wyrażają stan ducha Gułkowskiego

przed opuszczeniem seminarium. Są to dwie krótkie notatki, z których pierwsza prawdopodobnie sporządzona w kwietniu, tuż po wielkopostnych rekolekcjach z ks. prof. Józefem Wojtukiewiczem<sup>69</sup>, zaczyna się od słów: „26 czy 27 nawet nie wiem. Miałem napisać „jutro”, nie napisałem. Artykuł Marciszewskiego czytałem. Nic poważnego. Logiczne raczej rozważania o stopniach wiary. „Moralność a cybernetyka” – stosowanie języka nowoczesnej cybernetyki do języka moralistyki. Otrzymałem wczoraj list od Ojca Witka<sup>70</sup> i to zadecydowało, że sięgnąłem po te rozważania – wiem, że najlepiej by było gdybym studiów pilnował bardziej niż rodziny. Jak trudno podjąć decyzję. Wątpliwości niby przycichły. Trudności sobie trwają. Muszę te rzeczy porozgraniczać. Zostać trudno, ale odejść jeszcze trudniej. Szkoda mi Seminarium i chciałoby się zaznać życia studenckiego. Żal mi rodziców i tego, że nie tylko zawiodłem nadzieje, ale też nie będę ich podporą na starość. Strach wobec opinii publicznej – znajomych, kolegów, profesorów, lubartowiaków. Jest tu jakaś wiara a przynajmniej pragnienie zostania kaznodzieją, nauczycielem prawd Bożych, a szczególnie nauczycielem etyki katolickiej. Muszę to przemyśleć, przemodlić, a przede wszystkim uporządkować – a więc porozgraniczać. Chyba jutro siądę, aby spisać wszystkie za i przeciw, a potem zasięgnę rady u ks. Gawlika, no i oczywiście u Boga, którego przecież afirmuję. Sobota godz. 21” (tamże).

Ostatni wpis dokonany przez Gułkowskiego 21 maja 1963 roku stanowi rozpaczliwą próbę znalezienia właściwego wyjścia z sytuacji będącej jego udziałem. W tym dialogu, jaki prowadził sam ze sobą, jak bumerang powracają jego rozterki dotyczące wyboru własnej przyszłości, których sygnałem jest następująca wypowiedź: „Jak trudno podjąć decyzję. Otrzymałem odpowiedź z KUL-u. Napływ „pokus”. Dla fikcji nie poświęciłby nagiego ciała kobiety – tak pisze Kamiński. Tęsknota za kaznodziejstwem. A przecież to egocentryzm. Chciałbym doświadczyć tłumy. Mówić jak nikt dotąd. A czyż nie ma lepszych. Strach przed opinią publiczną. W jednej chwili mówię sobie: pójdę za marzeniem – nawiążę rozmowę z młodymi nauczycielami, studentami, pójdę na KUL, poznam kobiety, przecież zawsze jakąś znajdę, choćby za pieniądze. Poznam życie. Potem zostanę pustelnikiem, kapucynem lub albertynem. A może ateistą. W nim jednak trudno znaleźć odpowiedź na pytanie o sens. A może być katolikiem świeckim – działa-

<sup>69</sup> Ks. prof. Józef Wojtukiewicz (1901–1989) – wielki patriota, wybitny pedagog i katecheta, w latach 1945–1958 pełnił funkcję rektora Instytutu Katolickiego, a od 1947 do 1958 r. – prorektora i wykładowcy katechetyki i pedagogiki w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, stworzył podwaliny dla rozwoju teorii i praktyki katechetycznej w Polsce po II wojnie światowej, krzewił wartości chrześcijańskie w narodzie poddawany planowej laicyzacji (por. Rozen 2012).

<sup>70</sup> Ks. prof. Stanisław Witek (1924–1987) – teolog moralista, wykładowca KUL, w latach 1952–1962 – ojciec duchowny w WSD we Wrocławiu (por. Mandziuk 2001).



czem laikatu. Oglądałem w Euhemerze<sup>71</sup> obrazki nagich kobiet – jakże czarowne itp. Silne podniecenie. Moja niewiara czy wątpliwości, czyż nie wynika z podłoża emocjonalnego. Czułem się [...] – źle – modlitwa nocy, myśl błędzi szukając drogi. Bóg milczy. Czemu milczał [...], gdy palono czarownice, gdy prześladowano Kościół w duchownych – Judasz? Męka Chrystusa? Jest odpowiedź, znam taką? A więc oto Kamiński – wie o tym, to wszystko ma podłoże seksualne. [...]. Iluż księży – musi się z tym problemem parać, a więc mały problem w celibacie? Czy byłem szczerzy wobec wicerektora i prefekta przedstawiając mu same trudności – a czy oni tacy naiwni – na pewno się domyślają, że coś taję, że inne jest faktyczne podłoże. A więc nie miałem racji [...], jednak nie kontakt z rodziną trzeba rozluźnić, najczęściej przyczyny trudności mają podłoże moralne, a przynajmniej u mnie tak jest. Bronić się przed tym to zwykła nieuczciwość. Zostać czy odejść. Łatwo przysłać 900 zł. W tym roku przeszło 7000 zł mi dali. Jak im to oddam. Liczą na mnie, że zostanę księdzem. Zostać dla nich? Dla braci? Rodzice umrą. Bracia po swojemu sobie życie ułożą, a ja zostanę w nieodwracalnej sytuacji. A może jednak wytrwać 2,5 lat, dlatego, że chcę zdobyć pewność; że szkoda mi kapłaństwa, świętości, Boga. Czemu tyle pokus. Czemu tak mnie Bóg opuścił. [...]. Czemu nikt mi od razu nie odradził. A mnie tak trzeba, może tak lepiej. Czy mnie Bóg przeznaczył do piekła czy do świętości. On zna prawdę. A może nie wiara, – tylko moja żądza, która niestety nie znosi zastoju. Przypuszczam, że nie znajdę szczęścia, zdaję sobie sprawę jak małe mam szanse. „Własna głupota”. Co pokaże Bóg? Czemu milczy jeśli jest. Pozostał jeszcze strach mój o rodziców. Jak im wytłumaczyć? Może dostanę obłądu, może czeka mnie straszna choroba, cierpienie. Jaki los zgotowałeś mi Panie? A przecież nie ma przeznaczenia. Człowiek kowalem swego losu? Jest Bóg, czy nie? Nie wiem. Lichy ze mnie kowal. Co tu wykuję? Ufność w Tobie pokładam. A może Ciebie nie ma? Czym więc jest świat? Skąd świat? A może odwieczna materia różne formy przybiera. Nie chce się w to wierzyć, a mimo to libido tak silne, ciało niewiasty, życie, żądza. A jeśli jesteś Panie, czemu tak jest – grzech pierwotny? – nieprzyjaciel. Dlaczego?” (tamże).

Chociaż Gułkowski początkowo nie zakładał definitywnego rozstania się z seminarium<sup>72</sup>, na co wskazuje fakt pozostawienia tam swoich rzeczy, w tym sutanny i płaszczka oraz kierowania do kolegów próśb o nagrywanie ciekawszych wy-

<sup>71</sup> „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” – czasopismo religioznawcze założone w 1957 roku przez Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli, przekształcone w 1960 roku w organ Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Początkowo krzewiło kulturę laicką, z czasem stało się interdyscyplinarnym czasopismem naukowym, drukującym oprócz rozpraw teoretycznych, sprawozdania z badań nad religijnością oraz przekłady tekstów źródłowych (Rode 1998).

<sup>72</sup> Żartobliwie nazywanego przez niego w późniejszym okresie „technikum pogrzebowym” (por. film Czapli).

kładow i rekolekcji, jednak do niego, pomimo zachęty ze strony rektora<sup>73</sup> i wielu wykładowców, w tym „jego mistrza”, jak nazywał ks. Gawlika<sup>74</sup>, po wakacjach już nie wrócił. Po jego opuszczeniu we wrześniu 1963 roku wraz z bratem wyjechał do Łukowic Brzeskich<sup>75</sup>, gdzie zatrudnił się w charakterze nauczyciela historii i języka polskiego w szkole podstawowej. Już wtedy ujawnił swoją kreatywność, wykorzystując dzieła plastyczne i muzyczne dla ilustracji treści omawianych utworów literackich. Tak było w przypadku analizy opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Ikar”, którą połączył z prezentacją (inspirującego pisarza) obrazu holenderskiego malarza Pietera Bruegla (1525–1569), zatytułowanego „Pejzaż z upadkiem Ikara”, oraz z kompozycją muzyczną rosyjskiego klasyka muzyki XX wieku Sergiusza Prokofiewa<sup>76</sup>. Odwoływanie się do tak różnych gatunków twórczości i do tego wywodzących się z tak różnych kręgów kulturowych, jak na tamte czasy było bardzo nowatorską formą kształcenia, która nie tylko ułatwiała uczniom zrozumienie i zapamiętanie przekazywanych treści, stymulowała ich wyobraźnię, rozwijała krytyczne myślenie, rozbudzała intelektualną ciekawość, ale przede wszystkim świadczyła o wielkich predyspozycjach Gułkowskiego do wykonywania tego rodzaju pracy. Choć nie ma pewności, czy udało mu się, tak jak zamierzał, „zrobić pedagogiczną maturę”<sup>77</sup>, nie można jednak nie dostrzec, że poza talentem do nauczania miał także pewne umiejętności pedagogiczne, które najwcześniej zauważył i próbował ukierunkować jego wychowawca i nauczyciel języka polskiego w Liceum w Lubartowie – Józef Lulek (1905–1988)<sup>78</sup>. Jako

<sup>73</sup> Zdaniem ks. Alojzego Ślósarczyka – dr prawa kanonicznego, wyświęconego w 1966 r. w Wrocławiu – ks. rektor Latusek nie widząc żadnego powodu mogącego dyskwalifikować Gułkowskiego jako kłeryka i przyszłego księdza, przez długi czas nie chciał zgodzić się na jego odejście z seminarium.

<sup>74</sup> Adnotacja J. Gułkowskiego naniesiona ręcznie na kopii wywiadu udzielonego J. Zalewskiemu (2014, s. 325, PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

<sup>75</sup> Łukowice Brzeskie (niem. *Laugwitz*) – wieś położona w województwie opolskim w gminie Skarbimierz, wymieniona w staropolskiej formie „Lukowicz” w łacińskim dokumencie wydanym w 1347 roku przez Bolesława księcia śląskiego (por. Grünhagen 1870, s. 19). Na terenie tej miejscowości znajduje się zabytkowa XVI-wieczna świątynia ewangelicka, obecnie rzymsko-katolicka pw. Trójcy Świętej, z gotycko-renesansowym detalem architektonicznym i fragmentarycznie zachowanym gotyckim wystrojem malarskim; wieża z 1723 roku oraz dawny cmentarz przykościelny (Chrzanowski, Kornecki, Zlat 1961, s. 86–88).

<sup>76</sup> Relacja dr. Adama Górniaka na podstawie rozmowy z Gułkowskim.

<sup>77</sup> Por. niepublikowany list Mariana Tarnowskiego do Jerzego Gułkowskiego z dnia 16.IX.1963 r. (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

<sup>78</sup> Lulek był absolwentem Wydziału Nauk Humanistycznych KUL-u, na którym w 1933 r. uzyskał tytuł magistra filozofii w zakresie filologii polskiej; w czasie II wojny światowej zajmował się tajnym nauczaniem; aresztowany przez Niemców, pod zarzutem uchylania się od zarządzanej przez okupanta rejestracji polskich oficerów, otrzymał wyrok śmierci zamieniony na pięć lat ciężkiego więzienia, które opuścił dopiero w lipcu 1944 r. Po wojnie wrócił do zawodu nauczycielskiego; w LO w Lubartowie pracował od 1954 r., prowadząc bardzo

doświadczony i kochający młodzież pedagog, dla którego kultura języka była „przejawem patriotyzmu, a estetyka mówienia – formą wychowania przez sztukę” (Smolarz 1990, s. 278), otoczył on szczególną opieką tego nietypowego ucznia, umożliwiając mu, obok przynależności do odnowionego harcerstwa, działalność w kole polonistycznym, chemicznym, fizycznym i biologicznym; uczestnictwo w wakacyjnym kursie lalkarskim dla nauczycieli prowadzonym przez artystów krakowskiej „Groteski”<sup>79</sup> na Zamku Lubelskim; a nawet założenie na terenie szkoły Teatru Lalek<sup>80</sup>, dla którego Gułkowski przygotował adaptację jednej z najsłynniejszych baśni ze zbioru „Tysiāca i jednej nocy”, „Ali Baby i 40-stu rozbójników” oraz baśni ludowej spisanej przez Braci Grimm „O rybaku i złotej rybce”, łącznie z projektem scenografii całego przedstawienia (życiorys Gułkowskiego, ze zbiorów A. Zalewskiego). Zaangażowanie go w tak różnorodne formy działalności, szczególnie ukazujące piękno języka, wartości tradycji i kultury polskiej, nie tylko pogłębiło zaszczepioną w nim przez rodziców miłość do Ojczyzny<sup>81</sup>, ale również wyzwoliło potrzebę dzielenia się swoją wiedzą z innymi.

Niestety, praca w Łukowicach Brzeskich była tylko epizodem w bogatej biografii Gułkowskiego. Mimo zawartej umowy z Wydziałem Oświaty i Kultury przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzegu, gwarantującej mu pracę w pełnym wymiarze zatrudnienia w ciągu całego roku szkolnego 1963/64<sup>82</sup>, po kilku tygodniach z uwagi na niskie zarobki, których wysokość, jak pisał w podaniu o przyznanie mu zapomogi na zagospodarowanie, „nie przekraczała mie-

---

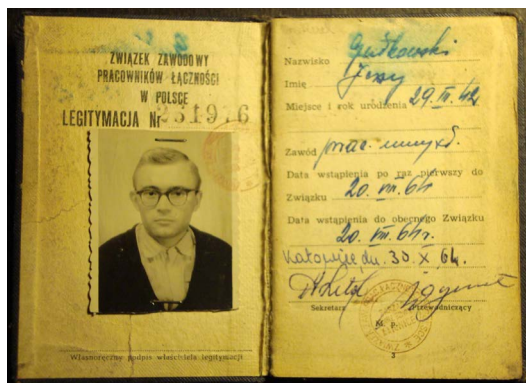
szerołą pozaszkolną działalność kulturalno-oświatową adresowaną zarówno do młodzieży, jak i dorosłych mieszkańców Lubartowa (Smolarz 1990, 275–281). Należał do najbardziej znanych regionalistów Lubelszczyzny, od 1965 r. związany z Lubartowskim Towarzystwem Regionalnym, był jednym z inicjatorów i współredaktorów rocznika „Lubartów i Ziemia Lubartowska” oraz autorem kilkunastu artykułów o tematyce regionalnej opublikowanych w różnych czasopismach i wydawnictwach zbiorowych. Zdaniem Marcina Ruty (1957, s. 2), przejawiał wyjątkowy stosunek do Lubartowa, traktując to prowincjonalne miasteczko tak, jakby było ono „stolicą świata, jakby tylko tam warto było żyć i pracować i umierać”.

<sup>79</sup> Teatr „Groteska” powstał 9 czerwca 1945 r. z inicjatywy Zofii i Władysława Jareńców jako teatr dziecięcy – Teatr Lalki, Maski i Aktora „Groteska”, ale obecnie prężnie działa w nim również scena dla dorosłej widowni. W początkowym okresie jego istnienia patronowali mu Sławomir Mrożek i Konstanty Ildefons Gałczyński, dlatego na ówczesnej scenie dla dorosłych dominowała polityczna metafora i poezja.

<sup>80</sup> Z informacji Gułkowskiego dopisanej ręcznie w książce J. Zalewskiego (por. 2014, s. 325, PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558) wynika, że z inicjatywy prof. Lułka w teatrze tym działał także Mieczysław Burzyński, co zdaniem jego syna Piotra wpłynęło później na wybór ścieżki zawodowej związanej z różnymi ośrodkami kultury.

<sup>81</sup> Jak podaje s. Teresilla ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, która pracowała w DPS w Jadwinowie k/Lublina w czasie, gdy przebywała w nim matka JG, często słyszała od niej, że chciałaby, aby jej dzieci wyrosły na dobrych Polaków.

<sup>82</sup> Por. dokument z dnia 2.09.1963 roku w aktach osobowych Gułkowskiego, przechowywany w Arch. Kuratorium Oświaty w Opolu.



Fot. 19. Legitymacja pracownicza Jerzego Gułkowskiego z 1964 r. (ze zbiorów prywatnych Aleksandra Zalewskiego)

sięcznych wydatków na sól i przyprawy do zupy” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, PAN, podanie do pracodawcy z dnia 9.IX.1963 r.), zrezygnował z niej<sup>83</sup> i przeprowadził się do oddalonego o 9 km Brzegu. Tam zatrudnił się najpierw na stanowisku referenta d/s zatrudnienia i magazynu w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolnego, później na stanowisku instruktora kolportażu i handlu w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, kierownika działu administracyjno-gospodarczego Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni oraz urzędnika w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych. W czasie jego pobytu w ww. miejscowości, konkretnie w roku 1966 roku, podczas obchodów Milenium Chrztu Polski doszło do tzw. „wypadków brzeskich”, polegających na brutalnym stłumieniu przez oddziały ZOMO i funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa wystąpień ludności w obronie mienia kościelnego i duchownych usuniętych z domu parafialnego przy pl. Zamkowym<sup>84</sup>. Nigdzie nie zachował się ślad uczestnictwa Jerzego Gułkowskiego w opisanych wydarzeniach ani represjach, będących jego udziałem. Prawdopodobnie ich nie doświadczył, skoro przez jakiś czas nadal pracował jeszcze PZWS w Brzegu, a następnie w 1967 roku ze względu na kłopoty mieszkaniowe zatrudnił się w filii tych zakładów w odległym Parczewie, skąd po kilku miesiącach wyjechał w towarzystwie brata Stanisława do Warszawy.

<sup>83</sup> Przy pełnej akceptacji tego faktu przez matkę, która pisała do niego: „Dobrze zrobiłeś, że porzuciłeś pracę w tej szkole, gdyż za takie marne pieniądze nie opłacało (...) użerać się z dziećmi” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, list Marii Gułkowskiej do JG z dnia 8.XII.1963 r.).

<sup>84</sup> Por. <https://brzeg.pl/miasto/rys-historyczny>.

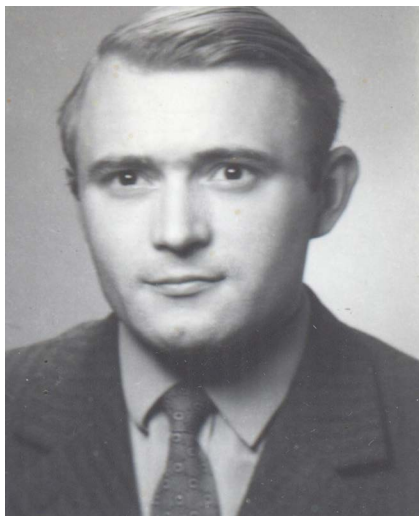
## 5. Jerzy Gułkowski jako student Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej oraz doktorant Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

W Warszawie, po zdaniu egzaminów wstępnych oraz dodatkowego egzaminu z historii filozofii, teorii poznania i logiki, Gułkowski rozpoczął od drugiego roku studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej, o której ks. prof. Józef Mandziuk (2004, s. 294–295) pisał, że była zlokalizowana w miejscu, „najbardziej przemodlnym w stolicy Rzeczypospolitej Trojga Narodów” oraz że powstała „w okresie szalejącego stalinizmu” na zgłiszczach zlikwidowanych dwóch potężnych ośrodków myśli teologicznej, jakim były Wydziały Teologii Katolickiej w Krakowie i Warszawie.

Ich początek przypadł na rok 1968, który był piętnastym rokiem istnienia ATK jako samodzielnej uczelni i który za Stępnem (1988, s. 2–3) można scharakteryzować jak „bardzo niespokojny rok dla całego świata. Silne drżenie, metaforycznie porównywalne do gwałtownego trzęsienia ziemi przebiegało przez cały glob, poczynając od półkuli zachodniej, od wybrzeży Pacyfiku, przez Europę,



Fot. 20. Gmach Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w latach 70-tych XX w. (ze zbiorów prywatnych Piotra Latawca)



Fot. 21. Jerzy Gułkowski jako student WFCH ATK  
(ze zbiorów Arch. UKSW)

nie ominęło też krajów dalekiej Azji. [...]. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych wchodziło w życie dojrzałe nowe pokolenie. Urodzone, wychowane i uformowane po II wojnie światowej wносиło własną, odmienną od pokoleń poprzednich, wizję świata. Inne marzenia i dążenia. Wszystkich z tego pokolenia (...), łączyła odmowa aprobaty dla zastanego świata i porządków w nich panujących”. Występujące na całym świecie niepokoje, obok cech ogólnych, miały również „znamiona szczególne, charakterystyczne dla danego regionu i kraju. W Polsce do tych ostatnich należały przede wszystkim nastroje patriotyczne i one to właśnie nadały zabarwienie wystąpieniom polskiej młodzieży w 1968 roku” (tamże, s. 4).

Nie wiadomo, w jakim stopniu Gułkowski, który z natury był buntownikiem, w czasie studiów uzewnętrzniał swoją wrażliwość na kwestie suwerenności narodowej. Na podstawie jego wcześniejszej działalności opozycyjnej oraz faktu, że pochodził „z rodziny niepokodzonej z rzeczywistością powojennej komunistycznej Polski” (J. Zalewski 2014, s. 323), można przypuszczać, że kwestie te były dla niego nadal niezwykle istotne, jednak w tym okresie schodziły na dalszy plan z powodu poważnych kłopotów rodzinnych, związanych kolejno z zawaleniem się wynajmowanego przez rodziców domu<sup>85</sup>, depresją i samobójczą śmier-

<sup>85</sup> Zanim po interwencji Jurka jego matka otrzymała lokal zastępczy „musiała dosłownie wciąż przemieszczać łóżko z ojcem obłożnie chorym, by nie padał na niego deszcz” (życiorys Gułkowskiego, ze zbiorów A. Zalewskiego).

cią brata – Zbyszka<sup>86</sup>, śmiercią ojca, a także stanem zdrowia brata – Stanisława. Tym krytycznym wydarzeniom towarzyszyła ogromna troska Gułkowskiego o zapewnienie środków do życia dla siebie i pozostającego pod jego opieką rodzeństwa. O tym, jak bardzo zaangażował się on w rozwiązywanie rodzinnych problemów, świadczy zarówno treść jego korespondencji prowadzonej z matką, w której głównie przewijała się sprawa kondycji psychicznej obu braci; jak i zapis wywiadu udzielonego J. Zalewskiemu (tamże, s. 326), w którym z pewnym dystansem, już na chłodno opowiadał o tym, że nie zdołał uchronić najmłodszego brata przed odebraniem sobie życia, oraz że nie mając pieniędzy na jego pochowanie, musiał zatrzymać furę, prosząc jej właściciela o zawieszenie trumny z ciałem do kaplicy cmentarnej. Z podobnym dystansem wypowiadał się na temat drugiego brata, którym, z powodu jego zaburzeń psychicznych, raka nerki, gruźlicy płuc oraz urazu kończyn dolnych doznanego w wyniku potrącenia przez samochód, zajmował się przez 40 lat. Wspólnie z nim wynajmował mieszkania, utrzymywał go, odwoził do szpitali, chronił przed okradaniem „przez różnych bandziorów” (tamże, s. 331). Oczywiście, aby pokryć wszystkie wydatki, musiał ciężko pracować w spółdzielni studenckiej lub udzielać korepetycji. Dorabiał też redagując różne prace. W poszukiwaniu spokoju, zakłóconego przez nocny i bardzo niespokojny tryb życia brata Stanisława, często uciekał z domu do „noclegowni” lub przemieszkował na Dworcu Wschodnim.

W takich warunkach przebiegały jego studia, które zakończył z kilkumiesięcznym opóźnieniem w 1974 roku, z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując tytułu magistra filozofii chrześcijańskiej w zakresie historii filozofii. Jego praca magisterska, zatytułowana *Zagadnienie interpretacji rozróżnienia między „esse” i „id quae est” w „De hebdomadibus” Boecjusza a geneza egzystencjalnej teorii bytu*, została wysoko oceniona zarówno przez jej promotora – prof. Mieczysława Gogacza, jak również przez recenzenta – ks. prof. Bronisława Dembowskiego, który podkreślił, że „Gułkowski przeprowadził gruntowną analizę rozróżnienia” pojęć zarówno w „De hebdomadibus” Boecjusza, jak i w komentarzach średniowiecznych, „przedstawił ponadto krytycznie interpretacje dokonane przez współczesnych mediewistów” oraz „dał własną próbę interpretacji tego zagadnienia” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

Tym, co uzasadniało zainteresowanie tym właśnie tematem, wokół którego w dużym stopniu koncentrowała się późniejsza naukowa działalność Gułkowskiego, była fascynacja postacią czołowego myśliciela wczesnego średniowiecza, jakim był Anicius Manlius Torquatus Severinus Boethius (480–525)<sup>87</sup>. Można

<sup>86</sup> Absolwenta Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.

<sup>87</sup> Znany jako Boëthius lub Boetius, rzadziej: Boethus; czczony także jako św. Seweryn z Pawii.

ją odnaleźć w jednej z pierwszych publikacji Gułkowskiego (1975, s. 469–470), informującej, że „Boecjusz był ostatnim filozofem rzymskim, nie tylko jako rodowity Rzymianin, lecz także jako ostatni bezpośredni kontynuator tradycji hellemńskiej (platońsko-arystotelesowskiej i neoplatonickiej) oraz rzymskiej, przede wszystkim epikurejsko-stoickiej, reprezentowanej niegdyś przez Lukrecjusza, Cicerona, Senekę i Marka Aureliusza. Zarazem jest pierwszym filozofem nowego germańsko-łacińskiego świata, któremu umożliwił nawiązanie do źródeł przemijającej i zanikającej wówczas kultury antycznej, kładąc fundamenty pod nowy średniowieczny styl myślenia i interpretacji otaczającego świata. Narzucił on scholastykom podstawowy zasób pojęć filozoficznych, wyposażył ich w metodę dociekań badawczych, pozostawił żywy wzór filozofa, który – jak niegdyś Sokrates, a potem Tomasz Morus – potrafił być wiernym głoszonym zasadom aż do śmierci. Zasługą Boecjusza było uporządkowanie całej dotychczasowej wiedzy teoretycznej nagromadzonej przez wiele pokoleń greckich i rzymskich myślicieli i to przede wszystkim wiedzy humanistycznej, będącej podstawą wszelkiej ludzkiej kultury. Człowiek bowiem, jak mawiał Arystoteles, jest zwierzęciem rozumnym, toteż „wszyscy ludzie wiedzieć pragną z natury” i chociaż „dociekanie prawdy jest i trudne i łatwe...”, na drodze tych poszukiwań trzeba nieraz „zagłęzić nawet serdeczne uczucia”, bo prawdę stawiać trzeba wyżej nad wszystko. To właśnie przekonanie Boecjusz ugruntował na zawsze w kulturze europejskiej, której jesteście spadkobiercami i kontynuatorami”.

To poczucie bycia spadkobiercą i kontynuatorem kultury europejskiej pojawiło się u Gułkowskiego jeszcze w trakcie studiów, podczas których miał możliwość zdobycia gruntownej wiedzy z zakresu historii filozofii, metafizyki, teorii poznania, logiki, fenomenologii, etnografii, estetyki i metodologii badań naukowych, przekazywanej przez tak wyjątkowych profesorów, jak ks. Kazimierz Kłósak, ks. Tadeusz Ślipko, ks. Hieronim Eugeniusz Wyczawski, ks. Edmund Morawiec, ks. bp. Bronisław Dembowski, ks. Józef Iwanicki, ks. Jan Piotr Stępień, Zofia Włodek, Władysław Seńko, ks. kard. Marian Jaworski, Andrzej Póltawski, ks. Stanisław Kamiński, Maria Szyszkowska, ks. bp. Bohdan Bejze, ks. Józef Tischner, Władysław Stróżewski, Barbara Skarga, Hanna Rosner, Stefan Świeżawski, Władysław Tatarkiewicz, Aleksander Godlewski, Andrzej Siemianowski oraz Mieczysław Gogacz.

Ten ostatni z wymienionych profesorów, zaliczany do grona wybitnych twórców kultury, doskonale wykształcony, o szerokim wachlarzu zainteresowań naukowych z zakresu takich dyscyplin jak: historia filozofii, antropologia filozoficzna, dzieje metafizyki bytu, ascetyka chrześcijańska i mistyka katolicka; jednocześnie wielki „erudyta o charakterystycznej osobowości, którą wyznacza





Fot. 22. Wnętrze biblioteki w ATK w latach 70-tych XX w.  
(ze zbiorów Arch. UKSW)

bezkompromisowe oddanie prawdzie i dobru” oraz niezwykła życzliwość dla ludzi (por. Klimski, Andrzejuk 1997)<sup>88</sup>, okazał się mężem opatrnościowym w życiu Gułkowskiego. O roli, jaką prof. Mieczysław Gogacz odegrał w naukowym rozwoju swoich studentów, świadczą wypowiedzi uczestników sympozjum naukowego zorganizowanego z okazji jego 70-tych urodzin oraz 30-lecia pracy na stanowisku kierownika Katedry Historii Filozofii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK. Wśród tych wypowiedzi na szczególną uwagę zasługują refleksje absolwenta historii filozofii, dr. Marka Prokopa<sup>89</sup>, który podzielił się swoimi wspomnieniami ze studiów w ATK odbywanych pod kierunkiem prof. M. Gogacza: „Już na pierwszym roku studiów mieliśmy proseminarium z Profesorem. Było to miejsce nieustannych potyczek i bitew. Z naszym niewielkim bagażem intelektualnym wyniesionym z liceum, (...), nie stanowiliśmy zbyt poważnego

<sup>88</sup> Dorobek naukowy prof. Gogacza obejmuje kilkadziesiąt książek oraz kilkaset artykułów o tematyce filozoficznej, pedagogicznej i teologicznej, których spis opracowali Andrzejuk i Klimski (1997, 2006).

<sup>89</sup> Marek Prokop – dr studiów arabistycznych na Uniwersytecie w Poitiers (Francja), kierownik Działu Rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu, prezes Centre de Recherche Philosophique, wydawca i redaktor naczelny dwumiesięcznika „Journal Philosophique”, autor książki „Podróże z Awicenną” (por. Płotka, Pyłat, Andrzejuk 2014).

partnera w dysputach filozoficznych, natomiast pewnym zagrożeniem był nasz zapał i zaciętość w stawianiu pytań. Profesor z łagodnością i spokojem wyjaśniał każdą trudność. W końcu zaproponował nam założenie studenckiego Koła Filozoficznego”, a następnie organizację Ogólnopolskich Studenckich Sesji Naukowych oraz podpisanie kontraktów z redakcją miesięcznika „Novum” „na pierwsze w życiu artykuły” (por. Klimski, Andrzejuk 1997, s. 186)<sup>90</sup>.

Jak podaje Kazimierz Szałata (1981, s. 257), jednym z bardziej aktywnych członków Koła Naukowego Studentów Filozofii ATK był Jerzy Gułkowski, który na zebraniach organizowanych przez Koło często podejmował polemiki i dyskusje dotyczące zagadnień wchodzących w zakres wykładanej przez prof. Mieczysława Gogacza metafizyki i historii średniowiecznej, zażarcie broniąc własnego stanowiska wbrew poglądom atekowskich pracowników naukowych. Uczestniczył też w zainicjowanych przez Koło w 1971 roku tygodniowych sesjach filozoficznych na ATK, dzieląc się swoimi przemyśleniami nie tylko z osobami z własnego środowiska, ale również z przedstawicielami różnych ośrodków życia filozoficznego w Polsce oraz przedstawicielami prasy naukowej i katolickiej. M.in. w roku akademickim 1969/1970 na zebraniu poświęconym problematyce tradycji polskich kół filozoficznych wygłosił interesujący referat pt. „Działalność kół filozoficznych i prądy umysłowe w filozofii polskiej XX wieku” (Lewek 1971, s. 476), zaś w maju 1972 roku, na II Ogólnopolskiej Sesji Naukowej poświęconej „Roli filozofii w kulturze”, omówił zagadnienie dotyczące „Filozofii i kultury w Średniowieczu” (Szałata 1981, s. 259). To ostatnie wystąpienie Gułkowskiego zostało odnotowane w uczelnianym kwartalniku „Studia Philosophiae Christianae” (por. Klimski 1973, s. 281) oraz w wersji rozszerzonej w „Biuletynie Informacyjnym ATK” z roku 1973 (por. Studencka Sesja Naukowa 1973, s. 43), w którym podkreślono, iż przedmiotem jego rozważań było ustalenie „jakie pojęcia filozofii i kultury występowały w Średniowieczu. Okazuje się, że można określić kulturę jako to, co istnieje poza realnie istniejącym porządkiem rzeczywistości i poza podmiotem poznającym. Przy takim ujęciu kultura będzie na miarę teorii filozoficznych, które są interpretacją rzeczywistości. Rozważając treści wykładu zastanawiano się w dyskusji nad relacją między kulturą i filozofią. Pytano, czy kultura musi mieć za podstawę metafizykę, czy też np. epistemologię z ontologią. Wydaje

<sup>90</sup> Na podstawie zebranych dokumentów udało się ustalić, iż właściwie Koło Filozoficzne istniało na ATK jeszcze za czasów poprzedniego kierownika Katedry Historii Filozofii ATK – ks. prof. Piotra Chojnackiego, jednak nie przejawiało wówczas większej aktywności (Szałata 1981, s. 256). Gdy jego kuratorem był prof. Mieczysław Gogacz, w roku akademickim 1969/1970 skupiało 33 studentów, którzy w ciągu roku swej działalności zorganizowali aż 15 zebrań (Lewek 1971, s. s. 476); w roku akademickim 1970/1971 – skupiało 35 studentów, którzy zorganizowali 7 zebrań („Biuletyn Informacyjny ATK”, 1971, s. 36); natomiast w roku 1973/1974 – skupiało 32 studentów, którzy zorganizowali 9 zebrań (Biuletyn Informacyjny ATK 1974, s. 50–51).

się, że obie dają się realizować. Problem jednak polega na bogactwie interpretacji, jakie osiąga się uprawiając filozofię w ramach tej czy innej koncepcji”<sup>91</sup>.

Do problematyki związku pomiędzy kulturą a filozofią powrócono na VIII Ogólnopolskiej Studenckiej Sesji Naukowej, zorganizowanej na ATK w 1978 roku w celu omówienia różnych sposobów pojmowania bytu i koncepcji przedmiotu filozofii, na której prof. Gogacz „stwierdził, że obejmując refleksją dzieje myśli ludzkiej, kultura jawi się nam jako zespół dzieł i dziedzin wyrażających życie duchowe człowieka, będące wynikiem rozumienia rzeczywistości oraz podlegania wytworom, dziełom utrwalającym te rozumienia. Niektóre dziedziny dominują w pewnych okresach”, (...), oprócz nich „zjawiają się stale tematy wyznaczone pytaniami i istotnymi potrzebami człowieka. Te pytania i odpowiednio sformułowane odpowiedzi wyrażone są w takich dziedzinach, jak filozofia i teologia”, które spośród innych dziedzin kultury wyróżnia „to, że ich autorem jest sama rzeczywistość rozpoznana intelektem dla filozofii, oraz w akcie wiary, jako zespół relacji z Bogiem, dla teologii. I właśnie to, że autorem i weryfikatorem filozofii jest sama rzeczywistość, czyni ją dziedziną niezastąpioną w kulturze, dziedziną ustalającą rozumienie człowieka i rzeczywistości jawiącej się nam jako zespół realnie istniejących bytów” (za: Szałata 1979, s. 240).

Podobne stanowisko w sprawie relacji pomiędzy kulturą a filozofią zajmował również Gułkowski. W czasie studiów miał on wiele możliwości skonfrontowania swojego stanu wiedzy z wiedzą wykładowców oraz starszych kolegów, znacznie lepiej zorientowanych w zagadnieniach filozoficznych, co nie tylko przyczyniło się do pogłębienia jego zainteresowania tymi dziedzinami, ale także stało się impulsem do podjęcia działalności publicystycznej, zapoczątkowanej jeszcze przed zakończeniem edukacji dwoma artykułami.

Pierwszy z tych artykułów (1972), poświęcony interpretacji pojęć używanych przez Boecjusza w traktacie „De Hebdomadibus”, stanowi wprowadzenie do pra-

<sup>91</sup> Obok Gułkowskiego oraz wspomnianego już Marka Prokopa, Pawła Bromskiego (profesora i rektora Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie), Tomasza Rodowicza (historyka filozofii, aktora, muzyka, reżysera) i Jolanty Rybińskiej, w niniejszej sesji naukowej uczestniczyli także Waław Bucichowski (1947–1992) i Brunon Janusz Ruciński (1949–1975), zaliczani do najzdolniejszych studentów z rocznika Gułkowskiego. Bucichowski, który wygłosił wówczas referat „O roli humanistyki w świecie według Maritaina”, w 1979 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych za pracę przygotowaną pod kierunkiem prof. Zofii Włodek pt. „Źródła i idee społeczno-polityczne eklezjologii Benedykta Hesse. Edycja i analiza wybranych tekstów”, a następnie podjął pracę naukową w Instytucie Tomistycznym Ojców Dominikanów w Warszawie, wnosząc istotny wkład w rozwój polskiej mediewistyki; natomiast Ruciński, który wystąpił z referatem pt. „Humanistyka wobec świata współczesnego”, jeszcze w czasie studiów opublikował kilka cennych artykułów w „Studiach Philosophiae Christianae”, po uzyskaniu magisterium podjął studia doktoranckie w PAN, niestety nieskończone z powodu jego nagłej śmierci.

cy magisterskiej<sup>92</sup> ukierunkowanej na znalezienie odpowiedzi na pytanie „czy zachodzi jakiś związek pomiędzy boecjańskim przeciwstawieniem między „esse” a „id quod est”, wprowadzonym przez Boecjusza w „De hebdomadibus”, a awice-niańsko-tomistycznym rozróżnieniem pomiędzy istnieniem a istotą” (por. Gułkowski 1976, s. 211), jednakże koncentruje się wyłącznie na analizie i krytycznej ocenie „rozbieżności interpretacji tych samych tekstów w kilku różnych pracach Gilsona” (Gułkowski 1972, s. 254).

Natomiast drugi artykuł, przygotowany w ramach pracy seminaryjnej na IV roku studiów, omawia niesłychanie istotne dla człowieka problemy dotyczące czasu, wieczności i wiekuistości, odwołując się do filozofii Plotyna, będącej według określenia Krokiewicza (1972, s. 33) „ostatnim systemem twórczym w dziejach filozofii starożytnej”, wyznaczającym kształt całej kultury kręgu śródziemnomorskiego (za: Gułkowski 1973, s. 348). Jak twierdził, cytowany przez Gułkowskiego (tamże, s. 348) Adam Krokiewicz (tamże, s. 23 i 330), system ten „zjednoczył organicznie naukę Platona z nauką Arystotelesa i z nauką stoików oraz wchłonął neopitagoreizm, tak że stał się uniwersalną filozofią grecką”, z której czerpie inspiracje zarówno średniowiecze greckie, arabskie i łacińskie, jak i renesans, nowożytność, a także współczesna fenomenologia, egzystencjalizm, tomizm oraz marksizm. Do motywów wpływających z tego systemu nawiązuje również w swojej publikacji Gułkowski, który po krótkiej charakterystyce formy literackiej i metody wykładu Plotyna, podejmuje próbę rekonstrukcji przebiegu i treści jego analiz dotyczących wymienionych pojęć, podkreślając, iż od czasów Platona, Arystotelesa i Plotyna weszły one „na stałe do aparatury pojęciowej filozofii, teologii i nauki” (tamże, s. 348).

Sposób prezentacji zasygnalizowanych w niniejszych artykułach tematów, wskazujący na wspaniałe rozeznanie Gułkowskiego w literaturze przedmiotu, doskonałą znajomość metodologii badań naukowych, samodzielność myślenia, ogromną erudycję oraz rzadko spotykaną umiejętność operowania językiem greckim, łacińskim i hebrajskim<sup>93</sup>, ułatwiająca czytanie, przekład oraz analizę oryginalnych tekstów filozoficznych, otworzył przed nim możliwość zrobienia kariery naukowej, która jednak nie została w pełni zrealizowana z powodu braku wsparcia ze strony instytucji naukowych. Jak wynika z zachowanego przez Gułkowskiego dokumentu, jego starania o przyjęcie na studia doktoranckie w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk poparł prof. Mieczysław

<sup>92</sup> W całości opublikowanej w 1976 oraz wznowionej w okresie późniejszym w wersji elektronicznej.

<sup>93</sup> Gułkowski był poliglotą, znał również dobrze język rosyjski, niemiecki i angielski (por. PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, kwestionariusz osobowy).

Gogacz, który 25 czerwca 1974 roku zwrócił się do władz PAN z następującym pismem:

Na prośbę mgr Jerzego Gułkowskiego, w związku z jego ubieganiem się o przyjęcie na Studium Doktoranckie, uprzejmie oświadczam, że przygotował on pod moim kierunkiem pracę magisterską na temat „esse” i „id quod est” w „De hebdomadibus” Boecjusza. Jego praca jest erudycyjnym zreferowaniem głównie średniowiecznych i współczesnych recepcji, a zarazem analiz tekstu Boecjusza. Mgr J. Gułkowski dochodzi do ciekawych wniosków naukowych, co czyni jego pracę ogromnie wartościowym studium dla mediewistyki współczesnej. Jest pilnym szperaczem i erudytą, dobrze przygotowanym do podejmowania tematów naukowych. Ogromnie skromny, ukryty za specyficznym stylem bycia, jest autentycznym badaczem o dużej miary usprawnieniach intelektualnych (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

Mimo pomyślnego przebiegu egzaminu, sprawa przyjęcia Gułkowskiego na wymarzone przez niego studia doktoranckie była mocno zagrożona, o czym świadczy treść zaświadczenia sporządzonego w maju 1975 roku<sup>94</sup> przez Kierownika Studium Doktoranckiego – doc. dr. hab. Juliusza Domańskiego oraz Przewodniczącego Komisji d/s Studiów Doktoranckich IFIS PAN – doc. dr. hab. Tadeusza Płuzańskiego, w którym zostały podkreślone następujące fakty:

Na studium doktoranckie w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN zgłosił się mgr Jerzy Gułkowski, były student Wydziału Filozofii Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, jako kierunek studiów obierając sobie historię filozofii średniowiecznej, a jako temat pracy doktorskiej antropologię filozoficzną Witelona. Na kolokwium wstępnym mgr Gułkowski uzyskał notę dobrą plus i wedle zgodnej opinii wszystkich członków Komisji Egzaminacyjnej wykazał niewątpliwą przydatność do pracy naukowej w obranej dziedzinie. Został też zakwalifikowany do przyjęcia, przy czym wobec dużej ilości bardzo dobrych kandydatów, Dyrekcja IFiS na wniosek Komisji Egzaminacyjnej wystąpiła dla mgr Gułkowskiego o miejsce dodatkowe. Władze PAN odmówiły jednak powiększenia ilości miejsc na filozofię, wskutek czego mgr Gułkowski ostatecznie nie został przyjęty na studia doktoranckie.

Biorąc pod uwagę bardzo dobre przygotowanie mgr Gułkowskiego w zakresie historii filozofii, jego dobrą znajomość łaciny, a także fakt, że ma on już na swym

<sup>94</sup> Prawdopodobnie zaświadczenie to zostało wydane na prośbę Gułkowskiego w związku z ponowną próbą ubiegania się o status doktoranta.

koncie kilka wartościowych publikacji z zakresu filozofii starożytnej i średniowiecznej w czasopismach naukowych („Meander”, „Studia Philosophiae Christianae”) Komisja d/s Studiów Doktoranckich IFiS PAN poleca go jako ewentualnego kandydata na studia doktoranckie w ośrodkach naukowych, które by się interesowały kształceniem kadry w filozofii starożytnej i średniowiecznej” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

O tym, jak ostatecznie została załatwiona powyższa sprawa, można wnioskować na podstawie fragmentu *curriculum vitae* Gułkowskiego (tamże), z którego wynika, iż w 1975 roku wydrukowano jego pracę magisterską oraz przyjęto go na studia doktoranckie, „acz bez stypendium, najpierw w ATK, a następnie w IFiS PAN”, gdzie uczestniczył w seminarium prof. Pawła Czartoryskiego, natomiast pracę doktorską o antropologii Witelona pisał pod kierunkiem prof. Juliusza Domańskiego.

Aby w pełni zrozumieć, dlaczego możliwość współpracy z tak wybitnymi postaciami ze świata nauki, jak prof. Paweł Czartoryski i prof. Juliusz Domański, była dla Gułkowskiego zarówno wielkim zaszczytem, jak i wielką szansą na wszechstronny rozwój naukowy, nie wystarczy odwołać się do ich biografów naukowych. Warto również przyjrzeć się ich sylwetkom osobowym, które sprawiły, że odegrali oni istotną rolę w nauce, edukacji i wychowaniu, a nawet, jak pisała Małgorzata Bartyzel (2013) o prof. Pawle Czartoryskim (1924–1999), w „religii, działalności opozycyjnej, sporcie, tworzeniu podstaw nowego, postkomunistycznego państwa”. Prof. Czartoryski był nie tylko polskim prawnikiem i historykiem sztuki, ale również arystokratą „z urodzenia i wychowania, który w skomplikowanych dziejach własnego rodu potrafił dokonać wyborów najtrudniejszych, zachowując arystokratyzm ducha w antyarystokratycznej, niekiedy brutalnej peerelowskiej rzeczywistości” (tamże, s. 297). Przedmiotem jego wielkiej troski, na co zwraca uwagę Bogna J. Obidzińska, było powołanie Towarzystwa Szkół Zjednoczonego Świata ukierunkowanego na „kształtowanie młodzieży na ludzi mądrych, szlachetnych, umiejących wznieść się ponad własny egoizm, tworzących elity odpowiedzialne za losy świata, zgodnie z powyższym opisem, ludzi, którzy przywilej nauki na najwyższym poziomie opierają na cnotach, takich jak uczciwość, współpraca i służba innym”<sup>95</sup>. Z kolei o historyku filozofii starożytnej, średniowiecznej i renesansowej oraz filologu klasycznym ze specjalizacją neolatynistyczną – prof. Juliuszu Domańskim (ur. 1927), można powiedzieć za ks. prof. bp Stanisławem Wielgusem, że był on zawsze „przykładem niesłychanie kompetentnego naukowo, twórczego i bezwzględnie uczciwego uczonego,

<sup>95</sup> Za: [https://www.uwc.org.pl/prof\\_Pawel\\_Czartoryski\\_TSZS.pdf](https://www.uwc.org.pl/prof_Pawel_Czartoryski_TSZS.pdf).



Fot. 23. Jerzy Gułkowski w IFiS UW  
(ze zbiorów prywatnych Artura Rodziewicza)

a jego publikacje, nawet te najdrobniejsze, stanowią od lat i niezmiennie – cenny i całkowicie twórczy wkład do historii nauki; co więcej, do historii cywilizacji euroatlantyckiej, którą on rozumie jak mało kto ze współczesnych i której fundamentalne wartości przyjął za własne, służąc im przez całe życie”<sup>96</sup>.

Wymienieni profesorowie, zdając sobie sprawę z ponadprzeciętnych uzdolnień Gułkowskiego oraz z rozległej wiedzy odzwierciedlającej stan i zakres jego zainteresowań, zatroszczyli się o stworzenie mu warunków do pracy naukowej, umożliwiając korzystanie z pracowni zorganizowanej na strychu IFiS UW przy Czytelnii Zbiorów Specjalnych, zwanej w skrócie „C-14”. Stopniowo pracownia ta stała się dla Gułkowskiego jedynym przyjaznym miejscem życia, w którym przez kilka lat mógł spokojnie, z dala od poważnych problemów rodzinnych, pracować, odpoczywać, nawiązywać kontakty z innymi ludźmi. Jedną z poznanych tam osób był dr Artur Rodziewicz, przez wiele lat związany z Wydziałem Filozofii i Socjologii UW, który opowiedział J. Zalewskiemu (tamże, s. 330–331) o przyczynach swojej przyjaźni z Gułkowskim.

<sup>96</sup> Za: [https://www.kul.pl/laureaci-prof-dr-hab-juliusz-domanski,art\\_9880.html](https://www.kul.pl/laureaci-prof-dr-hab-juliusz-domanski,art_9880.html). Słowa te zostały wypowiedziane w 2006 roku podczas uroczystości wręczenia prof. J. Domańskiemu nagrody im. księdza Idziego Radziszewskiego przyznawanej przez Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL za całokształt dorobku naukowego w duchu humanizmu chrześcijańskiego.

Jeszcze jako student filozofii korzystałem z takiej biblioteki na stryszku i tam spotykałem co jakiś czas pewnego człowieka, który chodził i mamrotał różne dziwne rzeczy. Jakoś nikt za bardzo nie wiedział, po co ten człowiek i skąd ten człowiek. Po jakimś czasie wręcz zaprzyjaźniliśmy się, bo się okazało, że zajmujemy się mniej więcej tym samym. To znaczy obydwaj zajmowaliśmy się restytucją całego dziedzictwa greckiego dla współczesności. W Państwie Platona, w X księdze, jest przedstawiona sylwetka Odysusza, którego dusza ma sobie wybrać przyszłe życie i wybiera sobie życie bezrobotnego, który będzie miał dużo wolnego czasu. Więc jeśli chodzi o pana Jerzego, to on dokładnie czymś takim się zajmuje. Jest przy tym bezkompromisowy. Bardzo mocno akcentowany antybolszewizm i różne pochodne od tego, to go zdecydowanie odróżnia i sprawia, że miejsca sobie nigdzie nie zagrzał i dość trudno mu się żyło. No, nie sprzedawał się, nie donosił i dzięki temu jest bardzo wiarygodny w tym, co robi, dlatego że nie chodzi na układy, nie wpisuje się w mody akademickie. Uniwersytet to jest miejsce dość podatne na różne mody i sposoby myślenia. Wiele osób zajmuje się czy teologią, czy filozofią, nie ucząc się greki, nie wchodząc w te fundamenty i w efekcie powiela pewne schematy, które wynikają wyłącznie z lektury opracowań. Natomiast, jeśli chodzi o pana Jerzego, to on śledzi wszystko bezpośrednio, fundamentalistycznie, w samych źródłach, i przez to jest w stanie zobaczyć te rzeczy, których nie widzi cała reszta. Jeśli chodzi o jego styl życia, to niewątpliwie on nie chciałby żyć w takich warunkach, w jakich żyje, ale zarazem jest świadom tego, że to jest konsekwencja jego wyboru, on po prostu wybrał tak, a nie inaczej. Czasem jest szczęśliwy – jedynie wówczas, kiedy się zajmuje filozofią, to znaczy, kiedy zajmuje się tym, co go faktycznie pasjonuje i wtedy wszystkie te otaczające nas warunki materialne nie odgrywają żadnej roli.

## 6. Charakterystyka dorobku naukowego Jerzego Gułkowskiego

Efektom intensywnej pracy naukowej Gułkowskiego były liczne publikacje. Ich liczba nie jest jednak dokładnie znana, ponieważ nigdzie nie zachowała się pełna dokumentacja dotycząca jego aktywności naukowej, a jej odtworzenie jest bardzo utrudnione z uwagi na brak jego formalnych związków z instytucjami naukowymi oraz wycofanie z bibliotek wielu dawnych tytułów czasopism. Ponadto, część publikacji Gułkowskiego, w pełni przygotowana do druku, zawieszona została w czasie przeprowadzki do nowego miejsca zamieszkania lub została nieopatrnie wyrzucona przez nieświadomych ich wartości pracowników opieki



społecznej, sprzątających mieszkanie podczas jego hospitalizacji. Mimo takich przeszkód, opierając się na informacji podanej przez samego Gułkowskiego, że w latach 1972–1983 opublikował ponad 200 artykułów (por. jego życiorys, ze zbiorów A. Zalewskiego), z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w ciągu całego życia napisał ich kilkaset, oczywiście włączając w ten zbiór także prace wydawane pod zmienionym nazwiskiem zgodnym z jego przedwojennym zapisem, pseudonimem lub używanymi inicjałami (Gólkowski, „Bazyli<sup>97</sup> Gułka”, „Bazyli Gółka”, „Bazyli Gołka”, „J.G.”, „B.G.”<sup>98</sup>). Autorce niniejszych rozważań udało się zebrać informacje o 158 pozycjach bibliograficznych, rozproszonych w różnych książkach i czasopismach naukowych poświęconych problematyce filozoficznej, w prasie katolickiej lub ogólnotematycznej oraz o 14 maszynopisach artykułów przekazanych przez Gułkowskiego red. Joannie Lubienieckiej do korekty, których dane dotyczące miejsca i roku wydania nie są znane.

Większość z jego publikacji została zamieszczona:

- w czasopismach uczelnianych, takich jak: „Opera Philosophorum Medii Aevi. Textus et studia” (wyd. ATK), „Studia Philosophiae Christianae” (Wyd. UKSW), „Saeculum Christianum” (wyd. UKSW), „Ruch Filozoficzny” (Wyd. Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Instytutu Filozofii UMK), „Przegląd Filozoficzny” (Wyd. Wydziału Filozofii i Socjologii UW), „Sztuka i Filozofia” (Wyd. Zakładu Estetyki Instytutu Filozofii UW);
- w „Studiach Filozoficznych” – wydawanych przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN;
- w czasopiśmie „Meander” – wydawanym przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN;
- w czasopismach wydawanych przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne<sup>99</sup>, takich jak „Novum”, „Hejnał Mariacki”, „Za i Przeciw”.
- w „Więzi” – należącej do najbardziej prestiżowych polskich czasopism społeczno-kulturalnych, zajmujących się istotnymi problemami życia społeczno-politycznego, religii, kultury i historii;
- w tygodniku społeczno-kulturalnym katolików, jakim były „Kierunki”, realizujące założenia światopoglądowe Stowarzyszenia PAX;

<sup>97</sup> Jak twierdził Gułkowski, to późnogreckie imię Bazyli pochodzące od przymiotnika „królewski, cesarski” (*basileios*, od II wieku wymawiane *basilios*) oraz od rzeczownika *basileus* – „król, wódz, cesarz”, zostało mu nadane jako drugie imię chrzcielne. Nie znalazło to jednak potwierdzenia w jego dokumentach, co może sugerować wybranie tego imienia ze względu na jego symboliczne znaczenie, pamięć dziadka Bazylego Hrankowskiego, lub fascynację osobą prof. filozofii Antoniego Bazylego Sępnia.

<sup>98</sup> Por. Gajkowska, Król, Świerczyńska 1998, s. 242.

<sup>99</sup> Przekształcone w 1998 r. w Unię Chrześcijańsko-Społeczną.

- w zeszytach problemowych pt. „Życie i Myśl” – prezentujących zbiór referatów wygłoszonych podczas konferencji popularnonaukowych organizowanych także przez katolickie Stowarzyszenie PAX<sup>100</sup>;
- w czasopiśmie „Ład” – wydawanym przez Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, związany z warszawskim Klubem Inteligencji Katolickiej i zespołem redakcyjnym „Więzi”;
- w jednym z pierwszych czasopism opozycji demokratycznej w czasach PRL, jakim był tygodnik społeczno-polityczny pt. „Głos”.

W pojedynczych przypadkach prace Gułkowskiego były także drukowane w „Życiu Katolickim”, w „Ładzie Bożym”, w „Znaku”, w „Niedzieli”, w „Tygodniku Polskim”, w „Słowie Powszechnym”, w „Zorzy”, w Portalu Myśli Katolickiej – „Konserwatyzm.pl”, a nawet w „Życiu Warszawy”, oraz w kwartalniku programowo-metodycznym Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej pt. „Drogowskazy”.

Poza oryginalnymi artykułami naukowymi oraz znakomitymi polemiczno-krytycznymi recenzjami dzieł światowej sławy filozofów, Gułkowski przygotował również kilka publikacji większego formatu. Oprócz wspomnianej już książki stanowiącej pokłosie jego pracy magisterskiej (1976), opublikował rozdziały:

- w książce poświęconej pamięci prof. Adama Krokiewicza – wyd. pod red. Roberta Zaborowskiego (1997);
- w książce poświęconej filozofii kultury – wyd. pod red. Joanny Michalik i Zofii Rosińskiej (2006);
- w księdze jubileuszowej poświęconej prof. Dobrochnie Dembińskiej-Siury – wyd. pod red. Adama Górniaka, Krzysztofa Łapińskiego i Tomasza Tiuryna (2010);
- w książce dedykowanej prof. Zofii Rosińskiej – wyd. pod red. Joanny Michalik (2011).

Tytuły książek i czasopism do pewnego stopnia determinowały treść i zakres podejmowanej przez niego problematyki. Jednak Gułkowski nie poddawał się narzuconym ograniczeniom, proponując wydawcom pełną gamę tematów, nie tylko z zakresu filozofii, ale również z zakresu szeroko pojętej problematyki historycznej, społecznej, religijnej oraz kulturowej. Niezależnie od rodzaju treści będących przedmiotem jego publikacji, każdą z nich przygotowywał niezwykle starannie, wykazując się dużą dociekliwością i precyzją myślenia oraz niezależnością sądów, do jakich dochodził na drodze własnych samodzielnych poszukiwań. Jak przystało na prawdziwego filozofa, nigdy, niezależnie od ceny, jaką musiał za to zapłacić, nie zrezygnował z walki o przetrwanie centralnych wartości w kultu-

---

<sup>100</sup> Po zawieszeniu działalności PAX-u w 1993 r. jego funkcje przejęło Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

rze, takich jak dobro, prawda i piękno. Tymi wartościami szczególnie mocno była nasycona jego praca doktorska, poświęcona antropologii „pierwszego polskiego filozofa”, wybitnego badacza przyrody, matematyka, fizyka, i dyplomaty z przełomu XIII i XIV wieku – Erazma Witelona; oraz najważniejsze jego życiowe dzieło, za jakie należy uznać *Trzy wizje paruzji*, które zgodnie z umową zawartą z krakowskim wydawnictwem „Znak” (opiewającą na „ok. 200 stron maszynopisu znormalizowanego wraz z materiałami dodatkowymi w postaci ilustracji”) miało zostać złożone do druku do końca 1999 roku (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, umowa licencyjna na wydanie utworu z dnia 17 grudnia 1998 roku). Obie te prace prawie gotowe, w pełni przygotowane do publikacji, podzieliły los innych cennych opracowań wyrzuconych na śmietnik podczas akcji tzw. porządkowania mieszkania Gułkowskiego lub zawieruszonych podczas likwidacji jego pracowni mieszczącej się obok Czytelni Zbiorów Specjalnych IFiS (J. Zalewski 2014, s.327), a ich odtworzenie wydawało się praktycznie niemożliwe. Na szczęście, obszerne fragmenty dotyczące rekonstrukcji Witelonowej modyfikacji neoplatonickiej koncepcji „powrotu duszy do swej istoty”, stanowiące streszczenie rozprawy doktorskiej, zostały opublikowane w księdze jubileuszowej poświęconej prof. Dobrochnie Dembińskiej-Siury (por. Górniak i in. 2012).

Takiego szczęścia przez długie lata nie miała ostatnia praca, inspirowana fragmentem Ewangelii św. Mateusza (25, 31–33): „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swym tronie, pełnym chwały. I zgromadzą się przed nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po swej prawej, a kozły po lewej stronie”, która podejmuje niezwykle istotne dla każdego chrześcijanina zagadnienie dotyczące pojęcia, wyobrażenia lub artystycznego przedstawienia takich ważnych „faktów eschatologicznych”, jak Paruzja i Sąd Ostateczny (Gułkowski 2020, s. 1). Jak podkreśla Gułkowski, fakty te należą do ostatecznych wydarzeń mających „nastąpić u kresu życia poszczególnych osób ludzkich lub całego rodzaju ludzkiego, według obecnych we wszystkich religiach przekonań, będących przedmiotem wiary kształtującej stosunek danego człowieka i danej społeczności religijnej wobec siebie i innych, a nade wszystko wobec Boga, pojmowanego naturalistycznie, esencjonalistycznie bądź egzystencjalnie” (tamże, s. 1).

O randze tej pozycji, która w założeniu miała stanowić ostatnią część tryptyku dotyczącego kultury europejskiej (poprzedzoną refleksją na temat filozoficznych podstaw oraz dziejów kultury europejskiej), świadczą poniżej zamieszczone opinie, sporządzone przez tak wybitnych uczonych, jak ks. prof. Józef Naumowicz oraz ks. bp. prof. Michał Janocha.

Pierwszy z tych uczonych, ks. prof. Józef Naumowicz – wybitny liturgista (także birytualista), specjalista z zakresu historii literatury wczesnochrześcijańskiej, patrolog i bizantynolog, autor i edytor wielu publikacji poświęconych antycznemu chrześcijaństwu i patrologii – napisał:

Zapoznałem się z pracą p. Jerzego Gułkowskiego, pt. *Trzy wizje paruzji: ikona z Torcello, obrazy Memlinga i Möllera. Studium ikonograficzne*. Praca licząca 138 stron maszynopisu składa się z pięciu rozdziałów: I. „Paruzja” a „Sąd Ostateczny”. II. Przedstawienia „Sądu Ostatecznego”. III. Ikonografia „Sądu Ostatecznego”. IV. Ikonologia „Sądu Ostatecznego”. V. Ontologiczne treści anafor. Oparta na analizie ikonograficznej, biblijno-liturgicznej, a także filozoficznej, stanowi solidne opracowanie podjętego tematu (opinia z dnia 15 października 2002 roku, ze zbiorów prywatnych Adama Górniaka).

Na nieco inne aspekty omawianego opracowania zwrócił uwagę ks. bp. prof. Michał Janocha – specjalista z zakresu historii sztuki, tradycji bizantyjskiej i teologii kultury, zafascynowany sztuką Wschodu, zwłaszcza ikonami charakterystycznymi dla chrześcijańskich Kościołów Wschodnich, który zanotował:

Praca pana Jerzego Gułkowskiego *Trzy wizje paruzji* omawia na wybranych przykładach trzy typy kanonu ikonograficznego Sądu Ostatecznego: bizantyjski, katolicki i protestancki. Tak sformułowany temat jest pracą interdyscyplinarną z zakresu historii sztuki i teologii, a po części filozofii i historii. Interesująca koncepcja tej rozprawy została podbudowana licznymi odniesieniami biblijno-teologicznymi i filozoficznymi. Autor wykazał się szeroką erudycją oraz znajomością najważniejszej literatury przedmiotu. Ta śmiała praca o charakterze porównawczo-syntetycznym ukazuje na przykładzie ikonografii Sądu Ostatecznego zarówno wspólne biblijne fundamenty, jak również różnice trzech tradycji chrześcijańskich” (kopia opinii, ze zbiorów prywatnych Adama Górniaka).

Bardziej obszernych informacji na temat niniejszej pracy dostarczył sam Gułkowski, ujawniając w rozmowie z Jerzym Zalewskim (2014, s. 334), że spośród różnych koncepcji metafizyki, jednocześnie religii i kultury, najbliższa jest mu koncepcja egzystencjalno-personalistyczna, która w kulturze europejskiej pojawiła się „dzięki egzegezie biblijnej”. Ten pierwszy krok w interpretacji tekstów biblijnych zrobili tłumacze Septuaginy, wprowadzając do niej aparaturę platońsko-arystotelesowską, a nawet stoicką. Ich dzieło, kontynuowane przez następne pokolenia, podjął również Gułkowski, wychodząc z założenia, że „religia jest pod-

stawową dziedziną kultury i widzimy, że jak ideologią się zastąpi religię to mamy faszyzm, bolszewizm. Tylko, że nie może być irracjonalna [...]. My musimy jakoś te tajemnice rozumieć, to nie może być jakiś absurd; co znaczy, że Chrystus jest Bogiem i człowiekiem albo co to znaczy, że jest „współistotny Ojcu”? Albo, że Bóg jest jeden i w trzech osobach?” (tamże, s. 334). Zadaniem współczesnej filozofii jest więc „odczytanie tych pojęć, bo one wyznaczyły w ogóle cały kształt cywilizacji europejskiej. Każdy wyraz i każde wyrażenie, o tyle coś znaczy, o ile oznacza – to znaczy: na coś wskazuje, coś w pamięci lub w wyobraźni przywołuje albo do czegoś wyobraźnego lub pojmowalnego odsyła, i to się tyczy także teologii. Jakoś Bóg musi się jawić i On się nam jawi, moim zdaniem, jest, bo jawi się w postaci idei. [...] Paruzja odpowiada istnieniu, to jest jeden z wymiarów, można tak powiedzieć „uczestnictwa”, meteksis, czyli łacińskiego participatio. To się rozpada – na płaszczyźnie istot jest koinonia, communio, wspólnota; na płaszczyźnie istnienia jest właśnie paruzja, to jest obecność albo przyjście. Najczęściej mówimy o przyjściu Chrystusa. Ten termin parousia rozumiany jest właśnie jako ponowne uobecnienie Chrystusa, które ma się dokonać. To kojarzy się z pojęciem kairos. U Ewangelistów jest bardzo dziwne i trudne zdanie, że nawet Chrystus, nawet Syn, nie zna kairos, tylko Ojciec. To stwarza pewną trudność teologiczną, bo to znaczy, że Chrystus nie wie, kiedy przyjdzie. [...] To jest takie szczególne pojęcie. Z perspektywy kairos, odnosi się to do początku i końca świata jako całości i każdego człowieka. Chrystus może przyjść w momencie śmierci, a co to znaczy? To znaczy, że w momencie śmierci następuje zmartwychwstanie i wniebowzięcie. Zmartwychwstanie na Sąd Ostateczny i wniebowzięcie dla każdego człowieka dokonuje się patrząc z ziemskiej perspektywy, w momencie śmierci” (tamże, s. 334–335)<sup>101</sup>.

Powyższe zagadnienia, tak rozmaicie ujmowane w różnych religiach, od dawna były przedmiotem zainteresowania Gułkowskiego, przewijającym się w wielu jego publikacjach, wśród których szczególne miejsce zajmuje cykl interesujących artykułów pt. „Rozmowy z moim przyjacielem ateistą”, zamieszczonych pod zmienionym nazwiskiem w czasopiśmie „Ład” (por. Gółka 1984a, 1984b, 1984c, 1984d, 1984e). Gułkowski dotyka w nich podstaw naszej wiary, twierdząc, że wszelkie próby formułowania tzw. „dowodów na istnienie Boga” nie są zadowalające. Co najwyżej mogą one mieć charakter prawdopodobny. „Czy to wystarczy, aby uznać istnienie Boga za fakt, z którym należy się liczyć? Czy wreszcie uznanie Absolutu, choćby w rozumieniu Ingardena, jest równoznaczne z akceptacją

<sup>101</sup> Przytaczając zapis wypowiedzi Gułkowskiego uwzględniono nieopublikowane poprawki ręcznie dopisane na marginesie tekstu zamieszczonego przez J. Zalewskiego (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

Boga chrześcijańskiego, który ma być Bogiem Osobowym, miłosiernym Ojcem, a zarazem sprawiedliwym Sędzią” (Gółka 1984a, s. 7). Na tak postawione przez siebie pytanie, przytacza pogląd Henry’ego Newmana, że pewność to „nagromadzenie prawdopodobieństw, a nie oczywistość. Już św. Tomasz z Akwinu właśnie, zanim sformułował swe „drogi” (nie zaś jak to przyjęto – „dowody”!), stwierdził, iż istnienie Boga nie jest bynajmniej oczywiste, bo wówczas znane mu zjawisko ateizmu nie miałyby przecież racji bytu. Zrozumiałem to dużo później, i to pod wpływem fascynacji prawosławiem i neoplatonizmem oraz gdy na nowo zacząłem wgłębiać się w istotę myśli Tomaszowej, wypaczonej niestety przez naszych tomistów pod wpływem postpozytywistycznego kompleksu „naukowości”, lansowanego z kolei przez naszych marksistów. Koncepcja „Boga chrześcijańskiego”, zawarta w Wyznaniach Wiary i orzeczeniach dogmatycznych pierwszych soborów powszechnych, ukształtowała się pod wpływem neoplatońskiej reinterpretacji judeochrześcijańskiego Objawienia. Aby więc pojąć jej sens, trzeba sięgać do tekstów Ojców Kapadockich (Bazylego W., Grzegorza z Nyssy, Grzegorza z Nazjanzu, Nemejusza z Emezy) oraz autorów pierwszych traktatów o Trójcy Świętej – Mariusza Wiktorynusa, św. Augustyna i św. Seweryna, tj. Boecjusza” (tamże).

Zapoznanie się z ich tekstami bardzo ułatwia również rozumienie wydarzeń, mających nastąpić w chwili powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, które według Gułkowskiego „nie jest tylko odległym momentem przyszłości, ma ono nie tylko wymiar historyczny, lecz także psychologiczno-moralny oraz eschatologiczny. Eschatologia jest wpisana w rozwój indywidualny każdej osoby ludzkiej. Przeżycie nieba i piekła, tj. nieobecności i obecności Boga (Paruzji) dokonuje się w każdym z nas z osobna. Zmartwychwstanie ducha, duszy i ciała – dla każdego człowieka ma swój szczególny, osobisty sens i wymiar. [...] ...dokonuje się wówczas, gdy budzi się w nas i odradza wrażliwość intelektualna, emocjonalna i moralna” (Gółka, 1984f, s. 2).

Tym, co pozwala budzić tę wrażliwość jest szeroko pojęta kultura. Według Gułkowskiego (1984, s. 3) można rozpatrywać ją w nawiązaniu do Cyclerowskiej definicji filozofii, utożsamianej z filozofią kultury – „cultura animi philosophia est”. Powyższa definicja „zda się zarazem ujmować ścisłą korelację pomiędzy kulturą („uprawą ducha”) w sensie podmiotowym, a filozofią („miłośnictwem mądrości”) – w tymże sensie. Tak rozumiana „filozofia” jest niejako „formą substancjalną” tak rozumianej „kultury”. Mówiąc zaś o kulturze w sensie przedmiotowym należy rozróżnić pomiędzy kulturą w ścisłym tego słowa znaczeniu (tj. tzw. kulturą duchową), a będącą niejako jej konkretnym uzewnętrznieniem i praktycznym efektem – cywilizacją (tj. tzw. kulturą materialno-techniczną)” (tam-



Fot. 24. Nawa boczna Bazyliki Mariackiej w Gdańsku  
(ze zbiorów Jerzego Gułkowskiego przekazanych Arch. PAN)

że, s. 3). Kultura zatem, w przeciwieństwie do cywilizacji, której składnikiem jest obyczaj, prawo, technika, ekonomia i polityka, obejmuje przede wszystkim takie dziedziny, jak: życie duchowe, religia, nauka, filozofia, teologia i sztuka. „Filozofia natomiast w sensie przedmiotowym obejmuje różnorakie dziedziny refleksji nad poszczególnymi aspektami czy wymiarami bądź sferami rzeczywistości, takie jak: ontologia i metafizyka, filozofia religii i filozofia Boga, psychologia i antropologia, socjologia i filozofia kultury, logika i epistemologia, filozofia nauki i filozofia przyrody, wreszcie etyka i estetyka. [...] Kultura jest niejako ze swej natury (w sensie fenomenalnie ujmowanej istoty) – sakralna, co znajduje szczególny wyraz w sztuce – muzyce, plastyce, poezji i literaturze. Prawdziwa sztuka, rzeczywiście fascynująca muzyka, plastyka, poezja i literatura, odsyła do tajemnych aspektów rzeczywistości, do tego co Inne, Święte, Niewerbalizowalne, Symboliczno-alegoryczne, Intuicyjne, Objawione” (tamże, s. 3).

I właśnie do tych ukrytych aspektów rzeczywistości próbował dotrzeć Gułkowski za pośrednictwem dzieł plastycznych przedstawiających sceny Sądu Ostatecznego. Jak podaje M. Kruk (2019a, s. 103), „tradycja obrazowania Sądu







Ostatecznego ma długą historię sięgającą I tysiąclecia i tym samym ogromną literaturę”. Ze względu na swoje pochodzenie, szczególnym obiektem fascynacji Gułkowskiego były ruskie ikony Sądu Ostatecznego z przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Te „wieloforowane obrazy, *Przerażających Sądów*, [...] stanowiły jeden z najbardziej istotnych elementów programu ikonograficznego zachodnioruskich cerkwi w XV i XVI. [...]. Ikony umieszczone w zachodniej lub północnej części świątyni nosły głębokie i wyjątkowo rozbudowane przesłanie o charakterze eschatologiczno-soteriologicznym. Ich umiejscowienie odpowiadało zarazem założeniom programu cerkwi bizantyjskich – wielkie kompozycje Sądu Ostatecznego wypełniały całe powierzchnie zachodnich elewacji wejściowych, tak że wierny wychodzący z cerkwi po liturgii miał je przed oczami. W cerkwiach Bułgarii i Mołdawii Sąd pokrywał powierzchnię ścian zewnętrznych, przypominając o rzeczach ostatecznych wchodzącym do świątyni, podobnie jak w przypadku świątyń romańsko-gotyckich” (tamże, s. 104).

Jedną z takich XVI-wiecznych ikon Sądu Ostatecznego, pochodzących z dzisiejszego pogranicza polsko-ukraińskiego w Ziemi Przemyskiej, konkretnie z cerkwi p.w. Zwiastowania Marii w Hankowicach k. Mościsk<sup>102</sup>, подарowanych w 1866 roku przez właściciela okolicznych dóbr ziemskich – posła Smarzewskiego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, a w roku 1884 przekazanych Krakowskiemu Muzeum Narodowemu (por. Kruk 2019b, s. 441–450), Gułkowski otaczał wielkim szacunkiem, przechowując w swoich zbiorach do ostatnich chwil swojego życia jej reprodukcję. Jednak mimo bogactwa zawartych w niej treści, ze względu na występowanie pewnych elementów nietypowych dla ikonografii bizantyjskiej, takich jak np. Trójca Święta<sup>103</sup>, czy „zwijania nieba”<sup>104</sup>, zrezygnował z wykorzystania powyższego dzieła w swojej pracy, ograniczając się do analizy:

- monumentalnej mozaiki Sądu Ostatecznego z przełomu XII i XIII wieku, inspirowanej sztuką bizantyjską, znajdującej się nad drzwiami zachodniej ściany Bazyliki Santa Maria Assunta di Torcello w Wenecji (por. Stefańska 1980, s. 148–149);
- renesansowego tryptyku przedstawiającego Sąd Ostateczny, stworzonego w II poł. XV wieku przez niderlandzkiego malarza Hansa Memlinga na za-

<sup>102</sup> Niewielka wieś, która po II wojnie światowej weszła w struktury Związku Radzieckiego, obecnie należy do rejonu mościskiego obwodu lwowskiego

<sup>103</sup> W ikonie tej „zobrazowany jest nie tylko Chrystus–Mesjasz, ale obecna jest w niej „pełna symbolika trynitarna”, widoczna na osi pionowej, w której występuje „nie tylko Chrystus, lecz także Bóg Ojciec oraz gołębica – symbol Ducha Świętego”, czuwająca nad otwartą Księgą Ewangelii (Kruk 2019a, s. 112).

<sup>104</sup> Z komentarza Gułkowskiego umieszczonego pod reprodukcją ikony.



Fot. 26. Reprodukacja ikony Sądu Ostatecznego z cerkwi w Hankowicach k/Mościsk (<https://zbiory.mnk.pl/pl/wyniki-wyszukiwania/katalog/21662>)

mówienie włoskiego bankiera z brugijskiej filii banku Medyceuszy, z przeznaczeniem dla rodowej kaplicy San Michele w kościele San Bartolomeo w Badia Fiesolana pod Florencją, który w trakcie transportu przejęty przez gdańskiego dowódcę statku handlowego został ofiarowany gdańskiemu Kościołowi Mariackiemu; w erze napoleońskiej jako zdobycz wojenna trafił najpierw do paryskiego Luwru, a później do Berlina, skąd w 1817 r. wrócił do Gdańska; w czasie II wojny światowej wywieziony do III Rzeszy, a następnie do leningradzkiego Ermitażu; od 1958 roku znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku, a jego kopia – w gdańskiej Bazylice Mariackiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny;

- monumentalnego obrazu Sądu Ostatecznego gdańskiego malarza Antoniego Möllera, namalowanego w 1603 roku na zamówienie Rady Miejskiej w Gdańsku jako dekoracja Dworu Artusa, obecnie dostępnego jedynie w wersji cyfrowej z powodu jego zniszczenia pod koniec II wojny światowej.

Mimo że każda z tych kompozycji reprezentuje inny kanon ikonograficzny, Gułkowski doskonale poradził sobie zarówno z wyjaśnieniem ich sensu poprzez identyfikację zawartej w nich symboliki, jak i z rozpoznaniem religijnego, filozoficznego oraz narodowego kontekstu, z jakiego ta symboliczna wartość dzieł wyrosła. Już na bardzo wczesnym etapie badawczym tego „horyzontu rzeczywistości i kultury”, związanej z różnymi wizjami paruzji, sporządził schemat (kanon) przedstawień Sądu Ostatecznego oraz zestawiał ich prawzory ikoniczne, które w przejrzysty sposób prezentuje poniżej zamieszczony fragment maszynopisu, prawdopodobnie pochodzący z jednej z pierwszych nieopublikowanych i niezachowanych w całości wersji jego pracy (ze zbiorów prywatnych Klingera).

W tym miejscu warto wspomnieć, iż ze względu na częste zmiany miejsca zamieszkania, Gułkowski miał wiele możliwości poznania najważniejszych nurtów kultury chrześcijańskiej. Na Pokuciu, skąd pochodził, znajdowały się blisko siebie kościoły katolickie, prawosławne cerkwie oraz synagogi. Podobnie było na Lubelszczyźnie, w tym w znanym mu z dzieciństwa Lubartowie, w którym tak samo jak w wielu miastach Polski Wschodniej położonych na terenie pogranicza, nadal można odnaleźć wiele śladów z przeszłości wskazujących na zgodną koegzystencję różnych kultur i religii. Choć dzisiaj już nie istnieje w Lubartowie żydowska gmina wyznaniowa ani parafia prawosławna, współcześnie działają tam jednak liczne kościoły rzymskokatolickie, a także zbory protestanckie w postaci Kościoła Zielonoświątkowców, Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan oraz Świadków Jehowy (Wrana, Fitta 2015). Obecność wielu wspólnot religijnych, będąca następstwem złożonej przeszłości terenów zamieszkiwanych przez róż-

ne grupy narodowościowe, szczególnie mocno zaznacza się na Ziemiach Odzyskanych, na których Gułkowski przebywał we wczesnych latach młodości. Dotyczy to zarówno Brzegu, w którym po wysiedleniu Niemców obok dominującego Kościoła rzymskokatolickiego, swoją działalność prowadzą również takie związki wyznaniowe, jak Kościół Ewangelicko-Augsburski czy Kościół Zielonoświątkowy; jak i Wrocławia, nazywanego historyczną stolicą Dolnego Śląska. W tym ostatnim mieście, po niemieckich protestantach stanowiących dawniej najliczniejszą grupę jego mieszkańców, pozostała niewielka niemieckojęzyczna wspólnota ewangelicko-augsburska, wspólnota ewangelicko-reformowana oraz luterańska. Wspólnoty te funkcjonują obok wielu kościołów katolickich, kilkunastu kościołów protestanckich innych wyznań (takich jak Kościół Chrześcijan Baptystów, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Zielonoświątkowy, Ewangeliczny Kościół Reformowany, Kościół Wolnych Chrześcijan); 24 zborów Świadków Jehowy; 4 kościołów greckokatolickich (obrzędki bizantyjsko-ukraińskiego), Kościoła Polskokatolickiego, Reformowanego Kościoła Katolickiego będącego częścią Ekumenicznej Wspólnoty Katolickiej, Gminy Wyznaniowej Żydowskiej oraz Świątyni Buddyjskich<sup>105</sup>.

<sup>105</sup> Por. por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wroclaw#Religia>.

Tabela 1. Schemat (kanon) przedstawień Sądu Ostatecznego

	a) Ikona S. O. z Torcello	b) S. O. Memlinga	c) S. O. Möllera – Gdańsk
I	ZMARTWYCHWSTANIE	TRYBUNAŁ NIEBIESKI	NIEBIESCY ŚWIADKOWIE
II	DEEZIS		
III	HETIMAZIA TOUTHRONOU	NIEBO ARCHANIOŁ MICHAŁ	ARCHANIOŁ MICHAŁ
IV	Psychostaza Psychomachia	Psychostraza Psychomachia	PANI ŚWIAT
V	THEOTOKOS „Łono Abrahama” Telonie piekło śmierć	ZIEMIA PIEKŁO	<u>2 drogi</u> do nieba      do piekła śmierć

Tabela 2. Prawzory ikoniczne

	a) Ikona S. O. z Torcello	b) S. O. Memlinga	c) S. O. Möllera – Gdańsk
I	<u>Zmartwychwstanie, Zstąpienie do otchłani, Wniebowstąpienie</u> – ryciny, freski, ikony koptyjskie, syryjskie, greckie, VI–XI w.	I–III Deesis Maiestas Domini Traditio legis	I–III Przedstawienia katolickie – renesansowe, wczesnobarokowe
II	<u>Pantokrator</u> – w otoczeniu archaniołów, Maryji, św. Jana Chrz. Apost. – Bawit, Faras, Synaj, Focyda, Kefalu, Palermo, Florencja i in. tamże: tetramorfy por. „Ewangeliarz” Rabbuli – VI w.	W ikonografii S. O. na Zachodzie <i>Deesis</i> przekształca się w Trybunał Niebieski, na czele z Pantokratozem. U Möllera zda się to być nie tyle Trybunał – Sądu dokonuje, rzecz można, Archanioł Michał – co Krąg Świadców Niebieskich, bo Sąd dokonuje się w świadomości człowieka, nad jego dobrymi i złymi czynami. W przedstawieniach katolickich, a tym samym protestanckich, element ten zanika. Co o tyle zrozumiałe, że jedynie w szczątkowej postaci „lacinicy” zachowali <u>liturgiczne wątki</u> „Przygotowania tronu” – okadzenia Krzyża, Księgi, ołtarza.	
III	<u>Tron z Ewangeliazem</u> – Hagia Sophia, relief, VI; <u>Księga i krzyż</u> – „Homilie” Grzegorza z Nazjanzu, miniatura, w. IX; <u>TRON – ołtarz</u> – „Psalterz” Chłudowa, Moskwa w XV (?) i in.		
IV	„Ważenie dusz” to wspólny wszystkim przedstawieniom wątek <u>egipsko-judaistyczny</u> . Walka <u>aniołów z szatanem</u> sięga pogańskich przedstawień <u>egipskich i perskich</u> , a <u>najwcześniej</u> pojawia się <u>na ikonach syryjskich i koptyjskich</u> . Zauważmy, że twórcą chrześcijańskiej angelologii był syryjski mnich – Dionizy – prezbiter, utożsamiany, szczególnie na Zachodzie, z Areopagita.		
V	Najważniejsze przedstawienia <u>Theostokos-Orantki</u> sięgają bodaj VI w. Pełni tu Ona funkcję <u>Porta Coeli</u> : ku Niej zwraca się naga postać, nie do końca – rzecz by można – potępionego. „Łono Abrahama” to element <u>aramejsko-koptyjski</u> . Po lewicy Maryji mamy raczej <u>telonie</u> , niż <u>piekło</u> , acz jest; tyle, że raczej „doczesne”, niż „wieczne”. Na ikonie z Torcello w „piekle” są <u>patriarchowie</u> : Rzymu i Konstantynopola!	<u>Ku niebu zmierza orszak świętych</u> , do <u>piekła</u> strącają szatani <u>grzeszników</u> , <u>na straszliwe</u> , wieczne <u>męki</u> .	<u>Ku niebu wzlatają alegorie cnót i dobrych uczynków</u> , <u>do piekła</u> spadają <u>niecnoty i grzechy</u> łańcuchami przy- kute do Pani Świat. <u>Sędzią</u> zda się tu być <u>sumienie ludzkie</u> , rozświetlone blaskiem Niebios, w chwili śmierci.

Wyjaśnienie terminów użytych w niniejszym schemacie:

Deesis – (łac. z gr. δεομαι „modlitwa, prośba”) – motyw związany z ikonografią chrześcijańską. Przedstawia Chrystusa Władcę i Sędziego Świata (Pantokratora) „z Matką Boską po jego prawej stronie i św. Janem Chrzcicielem po lewej, ukazanymi w pozach modlitewnych (tzw. Mała Deesis); wyobrażenie to, wykształcone w Bizancjum, prawdopodobnie na przełomie IV i V wieku, występowało w dekoracjach apsyd świętyń obrządku wsch., a od XIII w. pojawiło się w sztuce Zachodu w scenie Sądu ostatecznego. Treścią przedstawienia jest wstawiennictwo Matki Boskiej i Jana Chrzciciela za ludzkością. Grupa Małej D. poszerzona o dodane parami, rozmieszczone symetrycznie i zgodnie hierarchią świętości postaci archaniołów Gabriela i Michała, apostołów Piotra i Pawła, Ojców Kościoła – św. Bazylego i św. Jana Chrzciciela nosi nazwę Wielkiej D.; była

ona umieszczona w centrum ikonografii” (Kubalska-Sulkiewicz, Bielska-Łach, Mauteuffel-Szarota 2002, s. 83).

Etimasia, Hetoimasia (grec. *ἐτοιμασία*: przygotowanie) – apokaliptyczny motyw tronu przygotowywanego dla Chrystusa, Władcy i Sędziego Świata (Pantokrator) występujący w sztuce od IV w.; tron z ukazaną na nim księgą Ewangelii lub krzyżem, niekiedy także z przedstawieniem gołębia Ducha Św. (Trójca Święta), Baranka, od XIII w. narzędziami męki Chrystusa (*arma Christi*) mógł stanowić samodzielne wyobrażenie lub część większej kompozycji, występował m.in. w scenie Zesłania Ducha Św. i składania hołdu E. przez apostołów, od XI w. był stałym motywem bizant. ikonografii Sądu Ostatecznego, szczególnie popularny w sztuce wczesnochrześcijańskiej, w której od przełomu V i VI występował przede wszystkim w malarstwie monumentalnym, najczęściej w kopułach i apsydach kościołów. W rus. i ros. malarstwie ikonowym tron zastępowało często przedstawienie ołtarza” (tamże, s. 105).

Psychostaza – (gr. *ψαχιστήριον*) – „symboliczne przedstawienie w sztuce sceny sądu podczas którego dokonywana jest ocena dusz, czy dana dusza godna jest zbawienia” (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Psychostaza>);

Psychomachia – jeden ze średniowiecznych toposów (twierdzenie nie wymagające dowodów - AH), przedstawiający walkę cnoty i występku o duszę ludzką (Sławiński 2000, s. 358);

Theotokos (gr. *Θεοτόκος*) – pot. Matka Boska, Boża Rodzicielka, Bogurodzica. Przedstawienia Maryi należą obok wizerunków Jezusa Chrystusa do najważniejszych i najbardziej popularnych w sztuce chrześcijańskiej, występują od II w., najstarsze ukazują M. w pozie orantki lub siedzącą z Dzieciątkiem na kolanach. Rozwój ikonografii maryjnej nastąpił ok. VI w. w kręgu sztuki bizant.; w jej obrębie wykształciło się wiele typów i wariantów ikonograficznych wizerunków M., wśród których wyróżnia się przedstawienia M. z Chrystusem Emmanuelem na rękach (*Eleusa, Hodegetria*); przedstawienia Bogurodzicy z wyobrażeniem młodzieńczego Chrystusa umieszczonym w medalionie, trzymanym przez M. lub ukazanym na jej piersiach (*Blacherniotissa*); przedstawienia M. bez Chrystusa. Nazwy bizant. wizerunków maryjnych są topominami wskazującymi na miejsce, skąd pochodził pierwowzór danego wyobrażenia (np. *Blacherniotissa*), wiążą się z honorowymi tytułami przysługującymi osobie M. (np. *Nikopoia* – Zwycięska), lub dotyczą cech ikonograf. danego ołtarza (np. *Tricherusa* – Trójręka). Zazwyczaj ukazywano M. ubraną w suknię, płaszcz i matorium – rodzaj welonu, na którym nad czołem i na ramionach M. ukazywano trzy gwiazdy, symbolizujące potrójne dziedzictwo M. lub Trójcę Św. Bizantyjskie wizerunki M. stały się wzorami dla obrazów maryjnych w sztuce Zachodu (Prasal 2002, s. 249).

Maiestas Domini, Chrystus na majestacie – „wyobrażenie Chrystusa o charakterze reprezentacyjnym, ukazujące go jako boskiego władcę, w chwale, tronującego w mandorli (*aureola*) i adorowanego przez cztery żyjące istoty (*tetramorfa*). W sztuce wczesnochrześcijańskiej wykształciły się dwa typy wyobrażeń M.D.: 1) O charakterze starotestamentowym, popularny od VI w. w sztuce Kościoła wsch., w którym ponad górną częścią mandorli umieszczono łuk tęczy pod nim cztery żyjące istoty, a pośrodku serafiny (*anioły*). Chrystus może także zasiadać na wozie – tronie, w mandorli, w nimbie krzyżowej, prawą ręką błogosławi, w lewej trzyma na ogół księgę, stopy wspiera o Arkę Przymierza dźwiganą przez cztery tetramorfy lub zasiada na ozdobnym tronie z poduszką, opierając nogi o podnózek, mandorlę dźwigają anioły; 2) o charakterze nowotestamentowym, popularne na Zachodzie, szczególnie w Italii w V–VIII w., w którym młodzieńczy Chrystus, najczęściej w purpurowych szatach, zasiada na tronie w kształcie kuli świata, adorowany przez cztery żyjące istoty, towarzyszą mu apostołowie lub święci Piotr i Paweł, mogą występować także anioły. W IX w. gł. w malarstwie miniaturowym, wyobrażano Chrystusa jako brodatego, tronującego na kuli, w mandorli, często wpisanej w romb, w którym umieszczano symbole Ewangelistów, w narożnikach mogą się także znajdować ich postacie, czasem występują serafiny i archaniołowie. Od XI w. M.D. było najbardziej popularne w malarstwie, a od XII w. także w rzeźbie portalowej. Od 2 poł. XII w. zaczęto M.D. zastępować wyobrażeniem Chrystusa sędziego (*Sąd Ostateczny*), a od ok. 1170 także Koronacją Marii. Po 1300 M.D. przedstawiano sporadycznie” (Kubalska-Sulkiewicz, Bielska-Łach, Mauteuffel-Szarota 2002, s. 244–245).

Możliwość obcowania już od wczesnego dzieciństwa z wybitnymi dziełami sztuki, zgromadzonymi w tak różnych kościołach, nie tylko przyczyniła się do ukształtowania u Gułkowskiego wrażliwości na wszelkie przejawy piękna, ale również do poszerzenia jego horyzontów myślowych dotyczących zagadnień teologicznych, wyznaczających charakter jego zainteresowań w obszarze filozofii.

Jak pisał Gułkowski (2023, s. 208) w końcowej części swojej pracy *Trzy wizje paruzji*, umiejętność odczytania treści dzieła sztuki zakłada odniesienie języka plastyki do języka liturgii, z kolei język liturgii musi odnosić się do języków dogmatyki i bibliistyki. „Ikony i poniekąd obrazy – szczególnie Sądu Ostatecznego – są unaocznieniem treści symboliczno-mitycznych, a więc treści niewyraźalnych adekwatnie w językach dyskursu filozoficzno-teologicznego” (tamże, s. 209). Ich ontologiczne treści ukształtowały powszechną w kręgu chrześcijańskim „wizję Boga, aniołów, ludzi i świata”, której „konstytucjonalne wątki wniknęły i wnika ją bowiem – w szczególny sposób za pośrednictwem sztuki: literatury, plastyki i muzyki oraz będących ich syntezą teatru i filmu – do innych, nieśródziemnomorskich kultur. Konkretyzacją kultury chrześcijańskiej jest nowożytna cywilizacja europejska, od kilku wieków już dominująca nad rodzimymi cywilizacjami Azji, Afryki, Australii i Ameryki. Z drugiej wszak strony, od dość dawna zanikać poczyna świadomość, że horyzont tej europejsko-chrześcijańskiej cywilizacji stanowi oczekiwanie na PRZYJŚCIE PANA – PARUZJA, której trzy wizje ukazują omawiane tu malowidła. Nawet w świadomości „praktykujących” chrześcijan bowiem wizja „Paruzji” uległa jakby „ezoteryzacji”. Konstytuując ją zaś niejako założenia ontologiczne zostały wyparte przez modernistyczne i postmodernistyczne poglądy idealistyczno-filozoficzne, czego efektem jest kryzys chrześcijaństwa, mimo powszechnej zda się akceptacji niesionych przez nie treści, zwanych „humanizmem”” (tamże, s. 209). Stąd potrzeba przeciwdziałania takim tendencjom, którą Gułkowski z powodzeniem realizował m.in. za pośrednictwem omawianej pracy. Niewątpliwie jednym z ważniejszych czynników sprzyjających urzeczywistnieniu stawianych celów były jego niezwykle umiejętności językowe. Zwróciła na to uwagę Joanna Lubieniecka, według której „Gułkowski posługiwał się – zwłaszcza w publikacjach naukowych i w prywatnej korespondencji – pięknym, wręcz kunsztownym językiem polskim, ale też wprowadzał do niego liczne neologizmy. W pismach naukowych służyły one zwykle doprecyzowaniu już funkcjonujących pojęć, natomiast w pismach prywatnych czy urzędowo-interwencyjnych – zamiast wulgarnych epitetów, jakie dziś weszły nawet do języka elit – służyły zrecenzowaniu kwalifikacji nieudolnej sekretarki czy niekompetentnego urzędnika lub ocenie poziomu intelektualnego kogoś, kto ex professo zajmuje się nauką czy polityką” (niepublikowane wspomnienia przekazane drogą





Fot. 27. Jerzy Gułkowski w IF UW  
(ze zbiorów prywatnych Michała Klingera)

mailową). Przykładem takich neologizmów były złożone konstrukcje językowe typu „łebki niskoczolne-pusto-czaszkie”, „bidulinki-sekretarzynki-niedomaturowane” lub „pomieszczenie-kantoro-gabinet à la UB”, używane przez Gułkowskiego do opisu problemów w kontaktach z instytucjami socjalnymi (tamże). Zdaniem Lubienieckiej „sztuka słowa przybierała u pana Jurka niekiedy formę, by tak powiedzieć, literacką. W jednym z listów (bez daty), o oryginalnej formie graficznej (pojedyncze wersy, w szyku „schodków”) tytułuje mnie; „Joaś, cudeńko!”. Nigdy nie mówiliśmy sobie „na ty”, zawsze z wzajemnym szacunkiem: Pani Joasiu/Pani Redaktor/Panie Jurku... I na kopercie wspomnianego listu pełna rewerencja, z tytułami grzecznościowymi i zawodowymi, a dopiero w środku serdeczność nie naruszająca zresztą dobrego obyczaju. Cytuję list (w oryginalnym zapisie): „fraszki dla Pani Joasi! – nawet pszczoła, miewa fioła; świat pantofelka, wody kropelka; człek niektóry, maść na szczury, w worku ze skóry”. Dalej w liście obietnica kontynuowania twórczości, życzenia, pozdrowienia, informacja o tym, jak się czuje Staszko i rozbudowana forma podpisu autora: „BAZYLI GOŁKA Rusino-Kaszebe – herbu »Strzemię« przez bolszewię – już bit – w ciemę – DAJ BOŻE ZDROWIE, jak mawiano we Lwowie” (tamże).

Przyjęcie powyższego pseudonimu, który zgodnie z poglądem autora studiów nad poezją sowizdrzalską – Stanisława Grzeszczuka (1966, s. 97), można zakwalifikować do grupy pseudonimów sowizdrzalskich, służyło nie tyle ukryciu własnego nazwiska, co raczej zmanifestowaniu swojej tożsamości oraz zakpieniu z poważnego świata.

## 7. Osobowość Jerzego Gułkowskiego w kontekście danych biograficznych, osobistych relacji osób z jego otoczenia oraz obrazów zarejestrowanych przez twórców filmowych

Podziwiając wielkość naukowych dokonań Gułkowskiego, należy podkreślić, że jego życie było naznaczone niezwykle, wręcz tragicznymi wydarzeniami, wśród których poza problemami rodzinnymi dominowały problemy ze znalezieniem stałej pracy. Nie znalazł jej w żadnym z instytutów naukowych ani w żadnej innej instytucji zajmującej się filozofią. Jedynie Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne złożyło mu ofertę pracy, proponując zatrudnienie na stanowisku redaktora w Instytucie Wydawniczym „Novum” oraz w redakcji tygodnika społeczno-kulturalnego „Za i przeciw”. Z ChSS był związany dwukrotnie, po raz pierwszy jeszcze w czasie studiów – w latach 1971–1974, a następnie po ich zakończeniu – od 1 listopada 1976 do 1 listopada 1982 roku, z kilkutygodniową przerwą w czasie stanu wojennego<sup>106</sup>. Poza tym okresem utrzymywał się z dorywczej pracy<sup>107</sup>, która jednak nie dawała wystarczających dochodów umożliwiających normalne funkcjonowanie, dlatego w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji w 1985 roku na kilka miesięcy opuścił Warszawę, udając się w swoje rodzinne strony – do położonej 10 km na zachód od Lubartowa niewielkiej wsi o znamiennej nazwie Samokłęski, gdzie zatrudnił się jako polonista w Szkole Podstawowej, od 15 listopada 2018 roku noszącej historyczne imię Orła Białego. Pomimo braku dokumentów potwierdzających jego pracę w tej placówce, ulokowanej w zabytkowym dziewiętnastowiecznym dworze, przy którym księżna Izabela Czartoryska założyła jeden z najpiękniejszych na Lubelszczyźnie parków, zapamiętano go jako barwną postać, trochę dziwaczną, nie wchodzącą z nikim w bliższe relacje i nie przywiązującą wagi do wypełniania dokumentacji szkolnej<sup>108</sup>. Sam Gułkowski, w rozmowie z przypadkowo spotkanym redaktorem naczelnym Niezależnej Telewizji Internetowej – Markiem Czapłą, nagrywającym

<sup>106</sup> W redakcji „Za i przeciw” pracował w latach 1971–1974 i od 1 marca 1981 do 1 listopada 1982 r., natomiast w Wydawnictwie „Novum” – od 1 listopada 1976 do 15 listopada 1980 r.

<sup>107</sup> Przed obroną pracy magisterskiej pracował dorywczo w bibliotece IFiS PAN, w 1975 r. – w redakcji IW PAX oraz w Dominikańskim Instytucie Historycznym, gdzie współpracował z doc. J. B. Korolcem nad rękopisami dominikańskimi z Wrocławia (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558, życiorys J.G.).

<sup>108</sup> Mimo zastrzeżeń dotyczących prowadzonej przez Gułkowskiego dokumentacji, na podstawie przechowywanych przez niego konspektów zajęć wyrównawczych z języka polskiego dla klasy VII i VIII, można sądzić, iż był on bardzo solidnym nauczycielem, który wkładał wiele wysiłku w dobre przygotowanie się do swojej pracy (tamże).

w 2012 roku reportaż o proteście nauczycieli przed Ministerstwem Edukacji<sup>109</sup>, wspominał zabawny epizod, że gdy pracował „we wsi Weyssenhoffa”<sup>110</sup> jedna z uczennic powiedziała mu „proszę pana, ja też będę polonistką, ale mnie samej myli się przenośnia z porównaniem”. Trudność ta stała się pretekstem do dobierania metody nauczania języka polskiego na podstawie stopni uzyskanych przez dzieci z matematyki. Nawiązując do Boecjusza, który za Platonem i jego tradycją twierdził, że matematyka jest jedyną drogą prowadzącą do filozofii, Gułkowski wykorzystywał również tę dziedzinę wiedzy do wprowadzania uczniów w zagadnienia filozoficzne, co nie spodobało się jego pracodawcom, preferujących bardziej rutynowe sposoby nauczania. Z pewnością była to jedna z głównych przyczyn niepowodzeń w adaptacji Gułkowskiego do nowego środowiska, która wpłynęła na jego rezygnację z pracy w tamtejszej szkole i powrót do stolicy, gdzie jednak nie spełniły się jego nadzieje na znalezienie odpowiedniego miejsca zatrudnienia oraz uzyskanie członkostwa w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich<sup>111</sup>. Mimo to, nie sprawiał wrażenia człowieka nieszczęśliwego.

Przez kilka lat pewne złudzenie szczęścia dawała mu odnowiona znajomość z dawną koleżanką ze studiów – Joanną Krystyną Gumińską (1945–2006), z którą dzielił zainteresowania ikonografią chrześcijańską, wspierając ją w czasie przygotowywania pracy magisterskiej z zakresu historii sztuki sakralnej, a dotyczącej „Antoniego Möllera i jego kręgu przedstawienia Sądu Ostatecznego”<sup>112</sup>; oraz w opiece nad jej kilkuletnią córką Katarzyną. Niestety, zrodzone podczas wspólnej pracy i wspólnego zamieszkiwania, głębokie, odwzajemnione uczucie nie wytrzymało próby czasu, czego następstwem był powrót do poprzednich warunków życia.

<sup>109</sup> Por. film M. Czaplí pt. „Bazyli Gułka o ministrach, nauczaniu i kadrach NSZ” – Program 7, NTI, 29 maja 2012 r. (<https://www.youtube.com/watch?Lw2HKAcv9gY>). Oprócz ww. filmu Czaplí nagral jeszcze 2 inne filmy o Gułkowskim: „Bazyli Gułka o bolszewikach, komunizmie i pomniku Dmowskiego” ([https://www.youtube.com/watch?v=LlJ0CKgy9\\_A](https://www.youtube.com/watch?v=LlJ0CKgy9_A)) i „Bazyli Gułka o ZChN, ulotkach i aresztowaniu” (<https://www.youtube.com/watch?v=jJ98tj04vEk>).

<sup>110</sup> Jak podaje Ferdynand Tracz (1928, s. 119), wieś Samokłęski wywodziła swoją nazwę „od położenia na terenie zakłęsłym”, obfitującym w wodę, pobudzającą silną vegetację drzew liściastych. Gułkowski na określenie Samokłęsk używał nazwy „wieś Weyssenhoffa”, dla podkreślenia jej związku z Józefem Weyssenhoffem (1860–1932) – powieściopisarzem, poetą, krytykiem literackim i wydawcą, który w wieku 18 lat odziedziczył w tej wsi znaczny majątek, sprzedany w 1896 r. z powodu bankructwa (por. Starowieyska-Morstinowa 1993, s. 231–277).

<sup>111</sup> Por. kopia podania Jerzego Gułkowskiego „o przyjęcie na kandydata SDP” wraz z uzasadnieniem i informacją „do 1945 Gólkowski” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

<sup>112</sup> Gumińska ukończyła 2 kierunki studiów na ATK; oprócz tytułu magistra historii sztuki uzyskanego w 1991 r., od 1973 r. posiadała tytuł magistra prawa kanonicznego uzyskany za pracę pt. *Zagadnienia z kanonistyki w czasopiśmie „Pamiętnik religijno-moralny” 1841–1862*. (por. Arch. UKSW).



Fot. 28. Jerzy Gułkowski z Joanną Krystyną Gumińską i jej córką  
(ze zbiorów prywatnych Katarzyny Joanny Verbeek)

Z tego okresu, gdy Gułkowski ponownie zamieszkał z bratem, pochodzą trzy poruszające etiudy filmowe stworzone przez absolwenta Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego, reżysera filmowego – Aleksandra Zalewskiego, z których wyłania się jego obraz ukazany z perspektywy młodego twórcy.

Pierwsza z tych etiud pt. „W życiu”, zrealizowana w 2009 roku, przedstawia dokumentalny portret zagadkowego, pełnego sprzeczności i autentyzmu sześćdziesięcioletniego wówczas Gułkowskiego, żyjącego „w bardzo trudnych warunkach materialnych, na swoistym życiowym marginesie, związanym z wieloletnią opieką nad bratem chorym na schizofrenię”, który przesiadywał na metalowej skrzyni w przejściu podziemnym w Warszawie i prowadził czasem kilkugodzinne rozmowy na tematy filozoficzne z przypadkowo spotkanymi przechodniami (A. Zalewski 2014, s. 5). Opowiadając o sposobie przygotowania tego filmu reżyser zaznacza, że zdjęcia do niego trwały około dwóch tygodni i „była to intensywna, codzienna praca. Wspólnie z operatorem Michałem Zielińskim próbowaliśmy podchodzić do skomplikowanej osoby Pana Jerzego na różne sposoby, które w większości grzeszyły naiwnością, i nazbyt deklaracyjnym podejściem. Zrezygnowałem jednak z własnych, jak mi się wydawało, niezwykle oryginalnych pomysłów, które w większości sprowadzały się do chęci zainscenizowania

postaci bohatera w symbolicznej przestrzeni. W momencie kiedy jałowość tego typu prób stała się dla mnie jasna nie pozostawało mi nic innego jak... oddać głos bohaterowi. W efekcie na film składają się sceny nakręcone dopiero w kilku ostatnich dniach zdjęciowych”, które skupiły się na wydobyciu pewnej, obecnej w Gułkowskim, prawdy, niestety przekraczającej możliwości pełnego zrozumienia jej istoty (tamże, s. 5).

Świadomość zmiany w życiu Gułkowskiego, związana z przeniesieniem się jego brata ze wspólnego dotychczas mieszkania do Domu Opieki Społecznej<sup>113</sup>, przyczyniła się do powstania w 2012 roku następnego filmu pt. „Nieprosta historia”, stanowiącego dokumentalną opowieść o podróży „Pana Jerzego do niewidzianego od ponad roku chorego na schizofrenię brata. Pretekstem do niej stała się prośba o przywiezienie „normalnych” obciążek do paznokci, na których brak brat wielokrotnie narzekał w listach. Tym, co mnie szczególnie interesowało, było pytanie pojawiające się już przy pracy nad pierwszym filmem: co doprowadziło pana Jerzego do miejsca, w którym się dziś znajduje, dlaczego od tak wielu lat zajmuje się własnym bratem i skąd bierze na to wszystko tak wiele sił” (tamże, s. 5).

Kontynuacją poszukiwań odpowiedzi na nurtujące A. Zalewskiego pytania była etiuda fabularna z 2014 roku zatytułowana „Bracia”, stanowiąca próbę rekonstrukcji wydarzeń z młodości Gułkowskiego, które „doprowadziły do kluczowej dla jego życia decyzji, aby po raz pierwszy zabrać brata ze szpitala psychiatrycznego na własną odpowiedzialność” (tamże, s. 7). Podstawą do napisania scenariusza tego filmu były wielogodzinne rozmowy z Jerzym i jego bratem Staszkiem, lektura materiałów rodzinnych, w tym wielu listów oraz analiza zdjęć. Zdaniem twórcy tego filmu bogaty zbiór listów rodziny dostarczył wiedzy „przede wszystkim o cechach charakteru poszczególnych jej członków oraz o tym, jak mogła wyglądać codzienność każdego z nich. Szczególnie wstrząsającym świadectwem są listy przysyłane przez Staszka tydzień w tydzień przez całe lata z kolejnych zakładów psychiatrycznych, będące jedną i tą samą skargą i prośbą o pomoc oraz

<sup>113</sup> Stanisław Gułkowski od 2009 r. przebywa w DPS w gminie wiejskiej Obryte (w pow. pułuskim), w którym znany jest ze swojej aktywności plastycznej oraz uczestnictwa w turniejach karcianych. Zarówno w jednej, jak i w drugiej dziedzinie odniósł on wiele sukcesów, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia na lokalnych imprezach organizowanych przez stowarzyszenia działające na rzecz osób niepełnosprawnych. M.in. reprodukcja jednej z jego prac malarskich stanowi wizytówkę strony internetowej obryckiego DPS. Z pewnością, mimo niewątpliwej radości z osiągnięć brata, Jerzy odczuwał również ulgę z powodu odciążenia go od konieczności sprawowania nad nim opieki, czego wyrazem są słowa zanotowane na stronie tytułowej „Encykliki SPE SALVI” Ojca Świętego Benedykta XVI (2007), otrzymanej „od Hubcia jako spec. prezent” w pierwszym dniu pobytu w szpitalu na Banacha: „nie drżą już nerwy przez brata stargane, któremu oddał pracę z mieszkaniem” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558).

opisem codziennych, ciągle takich samych, powtarzalnych czynności chorego na schizofrenię mężczyzny. Zwłaszcza w konfrontacji z listami zwrotnymi matki, w których niezmiennie odmawia mu przyścia z pomocą, pocieszając go, że wszystko się ułoży, ale na razie musi on zostać tam, gdzie jest. Połączenie niekończącej się skargi chorego z nabytą, zapewne wtórnie, obojętnością matki, spowodowały, że zacząłem rozumieć – jak mi się wydaje – motywy decyzji Jerzego” (tamże, s. 14). W jednym z listów skierowanych do córki Anny Bajgerowej – Dory wspomina on o wielkich trudnościach w porozumieniu z matką, która stała się podejrzliwa i „ma zmienne nastroje. Bywa urocza. A bywa niemożliwa. A ja niecierpliwy. Śpiewam, śmieję się, albo upijam, jak ktoś oszukuje, podejrzewa mnie o nicości, głupoty gada, jak Stas” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Z zachowanej korespondencji wyłania się bardzo niepokojący z punktu widzenia psychologii obraz rodziny Gułkowskich, w którym dominuje zatarcie się granic między rolami pełnionymi przez poszczególnych jej członków, zbyt ściśle zależności pomiędzy dziećmi i rodzicami, narzucanie dzieciom nieprawidłowego obrazu zewnętrznego świata pełnego wrogości i zagrożeń oraz nadmierne obciążanie Jerzego odpowiedzialnością za rozwiązywanie wszelkich problemów rodzinnych. Wobec tych problemów Gułkowski przejawiał bardzo ambiwalentne postawy, ujawniające się szczególnie mocno w listach do Stanisława, do którego m.in. pisał: „Kochany Stasiu, nie licz na Rażka, ani na nikogo. Bądź cierpliwy. Wkrótce załatwię mieszkanie. Dałem ogłoszenie do pracy. Mam bardzo dużo pracy – w redakcji, instytucie dominikańskim, nad artykułami, które przygotowuję, przekładem Boecjusza itp. [...]. Wpadnę do Ciebie niedługo. Na razie wysłałam Ci małą paczuszkę. Napisz! Nie denerwuj się! Myślę o Tobie i chcę Cię zabrać, ale niestety trzeba wciąż czekać. Na razie sam nie mam mieszkania. Może załatwię meldunek stały tutaj, wtedy mógłbym Cię bardzo szybko zabrać. Napisz koniecznie! Wierz mi, że chcę się Tobą dobrze zaopiekować, ale Ty taki jesteś trudny! Wciąż nie mogę darować, że nie chciałeś pracować w bibliotece PAN. [...]. Kochany, bądź cierpliwy, bardzo Cię proszę! Napisz co Ci wysłać! Całuję Cię mój biedny kurczaczku – Jurek. Ps. Nie rozrabiaj tam, bo mogą Cię skrzywdzić! Uważaj na siebie!” (tamże).

Zupełnie innego typu tworzywem badawczym dla A. Zalewskiego (2014, s. 14) były zdjęcia, które budowały „zwarty i silny obraz przeszłości”. Mimo pozornego kompozycyjnego chaosu i wielu niedoskonałości typowych dla fotografii amatorskiej, ich zbiór stanowi jednolitą całość. Tym, co według reżysera etiudy o braciach Gułkowskich „spaja te zdjęcia to atmosfera, która kojarzy się z jednej strony z wolnością, ale z drugiej jest niebezpiecznie blisko szaleństwa. Trudno stwierdzić, dlaczego te zdjęcia były właśnie takie, z całą pewnością ich autorem

było co najmniej kilka osób i powstawały w różnym czasie, jednak coś niewątpliwie je spaja. Owe dwa słowa – wolność i szaleństwo – tak sobie bliskie, a jednak jakby po obu stronach jakiejś granicy, wydają mi się tematami centralnymi mojego filmu. W tym znaczeniu, że nie licząca się z niczym, bezkompromisowa chęć wolności, nie mogąc pokonać przeszkód na swojej drodze, może, jeśli nie musi, prowadzić do szaleństwa” (tamże, s. 14–15).

Za tę bezkompromisową chęć wolności Gułkowski zapłacił ogromną cenę, której konsekwencje szczególnie dotkliwie ujawniły się na ostatnim etapie jego życia, kiedy to z powodu poważnych ograniczeń ruchowych spowodowanych złamaniem kości udowej, wielonarządowych zaburzeń oraz uzależnienia od alkoholu, nie tylko nie pracował, ale również nie radził sobie z codziennymi sytuacjami życiowymi. Narastające problemy zdrowotne<sup>14</sup> oraz trudności z samodzielnym bytowaniem<sup>15</sup> sprawiły, że po kolejnej hospitalizacji w sierpniu 2017 roku podjął decyzję o zamieszkaniu w warszawskim Domu Pomocy Społecznej „Syrena”. Chociaż miał tam komfortowe warunki i zaspokojone podstawowe potrzeby bytowe, nie był już w stanie kontynuować pracy naukowej. Przytłoczony cierpieniem i brakiem perspektyw na odmianę swojego losu oraz opuszczony przez ludzi, do samego końca szukał jednak pocieszenia w filozofii. Miejmy nadzieję, że podobnie jak Boecjusz, w obliczu śmierci w tej królowej nauk znalazł prawdziwą uzdrowicielkę, która pomogła mu zobaczyć właściwą miarę i zasadę wszechrzeczy oraz bezpiecznie wrocić „do swojej ojczyzny” (De consolat. I, 5; Boecjusz 2006, s. 10–12). Jego przedwczesna śmierć napełniła smutkiem wiele osób, które miały okazję osobiście poznać tego wielkiego intelektualistę, niezwykle odważnego i nietuzinkowego, jednocześnie, według określenia prof. Gogacza (wypowiedź ustna), „wyrwanego z rzeczywistości” człowieka. Niech ten obraz, jaki pozostawił po sobie w pamięci bliskich mu osób, stanie się dla nich impulsem do działania, do rozwoju, do bardziej pogłębionej refleksji nad obecną cywilizacją, która, zdaniem Tadeusza Gadacza (2008, s. 89), sygnalizuje nadejście marnych czasów. Te marne czasy, w których „rozum instrumentalny zaczyna dominować nad rozumem metafizycznym” [...], „nie rodzą już wielkiej literatury, sztuki, filozofii – są czasami obumierania humanistyki” (tamże, s. 89). Kontynu-

<sup>14</sup> Przez ostatnie lata życia w obrębie domu poruszał się przy pomocy kul, natomiast na zewnątrz korzystał z wózka inwalidzkiego; był pod stałą specjalistyczną opieką kardiologa, neurologa, reumatologa oraz ortopedy.

<sup>15</sup> Doraźnie rozwiązywane dzięki wsparciu finansowemu licznych jego „dobrodziejów”, m.in. bp. B. Dembowski, prof. P. Czartoryskiego, prof. A. Stelmachowskiego, którego ślady w postaci przekazów pocztowych przechowywał do końca życia (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Według Jerzego Klingera (inf. ustna), Gułkowski był niezwykle ceniony w środowisku naukowców, wśród których miał wielu sponsorów fundującym mu stypendia, „nie była to jednak jałmużna, ale wsparcie podyktowane poczuciem zażenowania, że taki filozof nie ma etatu”.

ując powyższą charakterystykę, Sylwester Warzyński (2014, s. 155–156) nawiązuje do jednego z najważniejszych dzieł literatury europejskiej, za jakie uchodzi „De consolatione philosophiae” Boecjusza<sup>116</sup>, twierdząc, że „dziś bowiem Pani Filozofia nie przychodzi do Boecjusza, człowieka gruntownie wykształconego, przez kilkanaście lat studiującego w najlepszych szkołach, doskonale znającego Platona, Arystotelesa, lecz do człowieka zmakdonaldyzowanego. Człowieka, który wedle zasady „dużo, szybko i tanio” bardziej konsumuje świat, niż go kontempluje. Człowieka, który bez większych problemów wypełnia szkolne testy i jednocześnie zupełnie nie rozumie problematyki, której one dotyczą. Człowieka, który nie pyta „po co?”, „dlaczego?”, „jak?”, bo w ogóle nie pyta. Pani Filozofia ma więc dużo trudniejsze zadanie. Czy takiego człowieka jest jeszcze w stanie pocieszyć?”. Tym, co może pomóc w znalezieniu odpowiedzi na to pozornie retoryczne pytanie jest sięganie do korzeni naszej kultury, do tradycji, do sprawdzonych i skutecznych wzorów osobowych bliskim poprzednim pokoleniom. Pod pewnym względem takim wzorem może być Jerzy Gułkowski, który, jak twierdzi jego kolega z wrocławskiego seminarium, ks. dr Alojzy Śłószarczyk, już od młodości przejawiał „wyjątkowe zacięcie do filozofii”. I choć nie odniósł w tej dziedzinie sukcesów na miarę swoich zdolności, jednak miał swoje osiągnięcia, które nawet jeśli nie zapiszą się trwale w historii nauki, pozostawią po sobie jakiś ślad, zasilający twórczość innych. Ten ślad już dziś można odnaleźć zarówno w liczbie cytowań jego publikacji, jak i w wypowiedziach osób z jego otoczenia, które zwracają uwagę na jego wielki wpływ na ludzi i na wartości, jakie wniósł w ich życie. A to pozwala wierzyć, że pomysły tego filozofa-humanisty, pragnącego, jak głosił w jednym ze swoich artykułów (1977, s. 90), „wczuć się w tajemnicę twórczości ludzkiej i jej celów etycznych”, również w przyszłości znajdą naśladowców i będą kontynuowane, torując drogę dla przywrócenia właściwego miejsca filozofii, tak istotnej według Kardynała Stefana Wyszyńskiego (por. 2006, s. 99–100) „dla normalnego rozwoju każdej dziedziny nauki”, rozwoju kultury osobowej każdego człowieka oraz „rozwoju kultury umysłowości ludzkiej, kultury narodowej i społecznej, a nawet politycznej”.

---

<sup>116</sup> Zdaniem jednego z czołowych katolickich filozofów niemieckich, który przyczynił się do odrodzenia filozofii neotomistycznej w XX wieku – Josefa Piepera – żadne dzieło w literaturze światowej, poza Biblią i książką Tomasza à Kempis pt. *O naśladowaniu Chrystusa*, nie doczekało się tak wielu tłumaczeń i komentarzy, jak *De consolatione philosophiae* Boecjusza, zatytułowane w przekładzie polskim *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* (por. Pieper 2000, s. 25).





Fot. 29. Red. Joanna Lubieniecka u Jerzego Gułkowskiego, maj 2013 r.  
(ze zbiorów prywatnych Joanny Lubienieckiej)

## 8. Postscriptum

Mówiąc o twórczości i heroicznej walce Gułkowskiego o przetrwanie, o wartości, o zachowanie wiary i nadziei, trudno nie wspomnieć o jego stałej inwigilacji przez Służby Bezpieczeństwa. O tym, z jaką determinacją była ona prowadzona, świadczy adnotacja na „postanowieniu” o zakończeniu i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej materiałów sprawy dotyczącej AZMP, sporządzona w dniu 27.X.1955 roku przez kierownika Powiatowego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego, który sugerował konieczność pozostawienia Gułkowskiego, podobnie jak innych członków tej organizacji, „w ewidencji osób zarejestrowanych”, ponieważ „jako młodzi w przyszłości mogą starać się wejść na niepożądane prace Państwowe” (IPN Lu. 014/583, sygn. 251). A także prośba Referatu Służby Bezpieczeństwa Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej skierowana w dniu 21.III.1958 roku do Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Lublinie o zezwolenie na wypożyczenie akt sprawy o kryptonimie „Wywrotowcy”, podyktowana koniecznością wglądu do ww. akt w celu „rozoznania środowiska młodzieży i bliższego zainteresowania się pewnymi osobami” (tamże, karta 239); oraz pismo Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie skierowane w dniu 25 IX 1971 roku do Wydziału VI Biura „C” MSW

w Warszawie (zajmującego się prowadzeniem ewidencji operacyjnej głównie na potrzeby Urzędu Bezpieczeństwa), z prośbą o udzielenie informacji o „karalności kryminalnej”, miejscu pracy i miejscu zamieszkania Jerzego Gułkowskiego, z zaznaczonym na odwrotnej stronie oświadczeniem wydanym w dniu 30 IX 1971 roku, że „wymieniony” „w Centralnej Kartotece Kryminalnej Biura „C” MSW nie figuruje”, jest „zameld. okres. Warszawa Środm. ul. Noakowskiego 16 m 38, poprzednio Parczew ul. Młynarska 3/16, TK 7932674 KPMO Brzeg, Oddział Rej. „Ruch” Brzeg, bez zaw., matka z d. Hrankowska” (tamże, karta 256). Takie samo pisma z dnia 25 IX 1971 roku wraz z odpowiedziami dotyczącymi pozostałych członków AZMP znajdują się w zasobach IPN-u (por. tamże, karta 252, 254, 255, 257, 258, 259). Z ich analizy wynika, że chociaż, poza jedną osobą skazaną za włamanie do piwnicy na dwumiesięczny areszt w zawieszeniu na 2 lata, do roku 1971 nikt nie wszedł w kolizję z prawem, wszyscy byli w kręgu zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Np. w sprawie Zdzisława Kaczora 12 IX 1980 roku Komenda Wojewódzka MO w Bielsku-Białej zwracała się do Wydziału „C” Komendy MO w Lublinie o przesłanie materiałów archiwalnych dotyczących jego osoby, zaś jeszcze 14 XII 1983 roku Naczelnik Wydziału „C” Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych prosił szefa Wydziału V Oddziału Wojskowej Służby Wewnętrznej w Krakowie o informację o jego przynależności do tajnej organizacji (tamże, karta 209).

Podobnym obiektem obserwacji byli również inni członkowie AZMP. Jak podała młodsza siostra Waldemara Bezaka (1940–1973), Jadwiga Bezak, bezpośrednio po sprawie sądowej brata pozbawiono go prawa uczęszczania do szkoły podstawowej dziennej, przesuując go do szkoły dla pracujących, w ramach której, mimo złego stanu zdrowia<sup>117</sup>, zmuszony był podjąć przerastającą jego siły pełnoetatową pracę zawodową w warsztatach mechanicznych. Szykanami objęto również ojca tego „wspaniałego chłopaka”, który zdaniem Gułkowskiego „się zachował pięknie, bo chodził po mieście i wykrzykiwał, że ma zaszczyt, że jego syn walczy z bolszewizmem” (por. Zalewski 2014, s. 324); matkę, która przed wojną otrzymała brązową odznakę za działalność w paramilitarnej organizacji społeczno-wychowawczej, jaką był Związek Strzelecki; oraz dwie młodsze siostry, którym uniemożliwiono kontynuację nauki w dotychczasowej szkole znajdującej się w pobliżu miejsca zamieszkania, odsyłając je do szkoły leżącej na drugim krańcu Lubartowa, gdzie doświadczały przemocy ze strony dzieci i nauczycieli (relacja ustna Jadwigi Bezak). Z tego powodu rodzina wyprowadziła się z Lubartowa do

<sup>117</sup> Bezak miał poważne problemy kardiologiczne, zmarł na skutek powikłań po przeszczepie zastawek serca, w 33 roku życia, osierocając 3-letniego syna Pawła.

Będzina<sup>118</sup>, ale w ślad za nią poszła negatywna opinia. M.in. przesłane przez kierownika szkoły z Lubartowa wyniki nauczania trojga dzieci państwa Bezaków wskazywały, niezgodnie ze stanem faktycznym, na ich niedostateczne postępy w nauce wszystkich przedmiotów oraz na ich zaledwie „dostateczne” zachowanie (tamże).

Dyskretnym nadzorem Urzędu Bezpieczeństwa był także objęty Mieczysław Burzyński (1943–2016), o którym pisano, że „na terenie szkoły opinią nie cieszył się dobrą, gdyż był on zdolny do wszystkich nieprzyjemnych zabaw dziecięcych”, zaś jego ojciec Edward Burzyński (1917–1984) „do organizacji żadnej nie należy, w życiu społeczno-politycznym udziału nie bierze, ogranicza się on tylko do pracy zawodowej, kontaktuje się w miejscu pracy i zamieszkania z wrogim elementem mieszczańskim, sam również jest wrogich poglądów” (IPN Lu. 014/583, karta 100–101). Komentując powyższy zapis, była żona Mieczysława, Alicja Burzyńska, zwróciła uwagę na traumatyczne doświadczenia wojenne jego rodziców, związane ze służbą ojca w Oddziałach Artylerii Przeciwlotniczej w Wojsku Polskim; z jego kontuzją i pobytem już od pierwszych tygodni wojny w niemieckich obozach jenieckich dla szeregowców i podoficerów w tzw. Stalagu XI A w Altermgrabow<sup>119</sup> oraz Stalagu IX C w Bad Sulza<sup>120</sup>; z pobytem matki na robotach przymusowych w Niemczech; z konfiskatą domu ojca i dobrze prosperującego sklepu we Lwowie; z jego wysiedleniem z miasta, które na stałe wpisało się w historię Polski i jego rodziny; z tułaczką z ciężarną żoną w poszukiwaniu miejsca na założenie domu po zakończeniu okupacji; oraz z zabraniami w czasach PRL działki w Lubartowie pod budowę domków jednorodzinnych – upatrując w nich przyczynę nerwowości swego męża, odbijającej się negatywnie na jego życiu osobistym (dwukrotnie przerwane studia, nieudane życie małżeńskie, częste zmiany charakteru pracy). Nie bez znaczenia dla jego stanu psychicznego była również podejrzliwość władz spowodowana nielegalnym wyjazdem z Polski do Kanady (w 1968 r.) jego przybranego brata Janusza, zaadoptowanego przez rodzinę po śmierci jego matki – rodzonej siostry ojca (relacja ustna Alicji Burzyńskiej). Z relacji Piotra Burzyńskiego, syna Mieczysława, wynika, iż w znalezionym po śmierci dziadka Edwarda pamiętniku, jaki skrupulatnie prowadził od 1954 roku

<sup>118</sup> Będzin – miasto w południowej Polsce, w województwie śląskim, stanowiące historyczną stolicę Zagłębia Dąbrowskiego.

<sup>119</sup> W obozie tym utworzonym na poligonie wojskowym powstałym w 1893 r., w latach 1939–1945 było uwięzionych 55 tys. jeńców wojennych z 13 krajów. Pierwszymi ofiarami byli polscy żołnierze kampanii wrześniowej 1939 r., a po upadku Powstania Warszawskiego wywieziono tam 2655 powstańców.

<sup>120</sup> Niemiecki obóz koncentracyjny – założony w 1933 r. w wypoczynkowo-sanatoryjnej miejscowości w Bad Sulza k/Turyngii, funkcjonował do 1937 r, później ponownie w latach 1940–1945 jako Stalag do 50 tys. jeńców polskich i rosyjskich, z których znaczną część wymordowano.

aż do śmierci, zapisując najdrobniejsze fakty z życia swojej rodziny, nie ma ani jednej wzmianki o wydarzeniach powiązanych z ujawnieniem sprawy AZMP. Pozwala to przypuszczać, że dla członków tej rodziny był to temat tabu, o którym nie należało wspominać, tym bardziej pozostawiać śladu swoich przemyśleń na ten temat w formie pisemnej.

Trzeci założyciel tej organizacji – Bogdan Mróz (1942–2000), który zmarł, tak samo jak jego ojciec i brat, z powodu zawału serca, w opinii jego żony Danieli (relacja ustna), „był człowiekiem niezbyt łatwym w kontakcie, nieuzewnętrzniającym swoich przeżyć, rzadko mówił o swojej przeszłości, ukrywał przed rodziną swoją przynależność do tajnego związku, chociaż utrzymywał kontakty ze swoimi dawnymi kolegami nigdy nie zapraszał ich do swojego domu; z wykształcenia technik budowlany, podobnie jak jego ojciec był cenionym projektantem i budowniczym polskich dróg”. W charakterystyce sporządzonej przez Służbę Bezpieczeństwa (IPN Lu. 014/583, karta 99–100) zaznaczono, że „na terenie szkoły uczył i zachowywał się na ogół dość dobrze, był członkiem organizacji harcerskiej”, a jego ojciec „jest bezpartyjny, żyje w dobrych warunkach materialnych, na zewnątrz wrogiej działalności nie okazuje, lecz jest poglądów reakcyjnych”.

Jeśli chodzi o rodzinę Gułkowskich, to mimo braku wyraźnych śladów ingerencji Służby Bezpieczeństwa w jej późniejsze życie prywatne, pewnym znakiem zapytania była niespodziewana samobójcza śmierć brata Jerzego – Zbigniewa, który jako absolwent Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej, skierowany do pracy w Porcie Lotniczym Warszawa-Okęcie, miał przed sobą otwarte możliwości pełnej samorealizacji, nieuzasadniające tak desperackiej decyzji o przerwaniu doczesnej egzystencji. Jednak z pożegnalnego listu skierowanego przez niego do matki, w którym pisze: „Droga Mamo! Byłem lekkomyślny, nie mam nic wspólnego ze zdradą. Padłem ofiarą prowokacji. Jurek nic nie wie o niczym. Po prostu niepotrzebnie gadałem przeciw pewnym osobom, nie wiem o co mnie posądzają. Mogą mi wmówić Bóg wie co, więc muszę odejść” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558), wynika, że czegoś się mocno obawiał. Chociaż oficjalnie nie stwierdzono, że jakieś osoby przyczyniły się do jego śmierci, niemniej jednak, sytuacja stresu związana z oskarżeniem i procesem Jerzego zachwiała poczuciem bezpieczeństwa jego rodziców, którzy nie byli w stanie wspierać psychicznie swoich dzieci, tak aby w przyszłości radziły sobie z wyzwaniem, jakie niesie życie.

Przytoczone fakty pokazują wyraźnie, jak bardzo krętą drogą przebiegało życie nie tylko Gułkowskiego i jego kolegów, ale również ich rodzin, dla których najwyższą wartością był Bóg, Honor i Ojczyzna. I dlatego m.in. wydobyć na światło dzienne ich wkładu w kultywowanie tych wartości służą niniejsze rozwa-



Fot. 30. Jerzy Gułkowski podczas zjazdu absolwentów UKSW w 2007 r.  
(<http://www.absolvenci.uksw.edu.pl/sites/default/files/gallery/Zjazd2007/index.html>)  
Autor zdjęcia nieznan.

zania, które przekazuję z nadzieją, że następne pokolenia będą wolne od takich doświadczeń.

Odtworzenie historii życia i działalności Jerzego Gułkowskiego, tak bardzo wpisującej się w dzieje Polski, nie byłoby możliwe bez życzliwej pomocy wielu osób poruszonych jego losem. Gułkowski był człowiekiem o skomplikowanej, pełnej mroków i tajemnic osobowości, której charakterystyka wymyka się wszelkim schematom. Przez najbliższe otoczenie był postrzegany jako osoba niezwykle ciepła, jednocześnie skryta, nieskora do zwierzeń, żyjąca we własnym świecie, do którego dostęp mieli tylko nieliczni. Zahartowany w trudach życia, mężnie znosił swoje położenie, nie upadał na duchu, nie narzekał, nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie tracił humoru i optymizmu. Jak podaje Adam Górniak, w kontaktach prywatnych często przedstawiał się jako Diogenes II wspinały, przybierając to imię na cześć greckiego filozofa Diogenesa z Synopy, do którego w pewien sposób się upodobnił poprzez przyjęcie postawy kontestatora, ekscentryka i outsidera. Tak jak najsłynniejszy cynik, bez zahamowań naruszał zasady życia społecznego, był nadmiernie krytyczny nawet wobec osób uchodzących za wielkie autorytety oraz skłonny do demaskowania głupoty i fałszu. Jego umiejętność prowadzenia dyskusji, posługiwania się sarkazmem i ironią, operowania anegdotą, wprowadzania elementów żartu do spraw poważnych – nie

tylko wzbudzała podziw lub niechęć otoczenia, ale także sytuowała go ponad nim, doprowadzając stopniowo do jego całkowitej izolacji<sup>121</sup>.

Ten „Diogenes z Krakowskiego Przedmieścia” według Rodziewicza (2020, s. 3): „w istocie był Wielkim Bezdomnym, wygnańcem, który dumnie brnął przez to rozszalałe morze nigdy się nie skarżąc. Dopiero w drugiej kolejności był Panem Jerzym, rzecz można w dwój- czy nawet w trójnasób. Skłębiła się w nim bowiem szczególna mieszanka: Pana – rogatego towarzysza Dionizosa, z polskim panem, który patrzył na innych z wyżyn swej rycerskiej przeszłości, po trosze warchoła, po trosze fantasty, ale w głębi duszy gorącego patrioty. Słowem, Pan Jerzy był w dwóch trzecich starożytnym Grekiem, w jednej trzeciej Polakiem. Dlaczego w dwóch trzecich? Bo już sam grecki Pan był dwoisty, co zresztą nie uszło uwadze dawnych miłośników sensu i racjonalności, którzy widzieli w synu Hermesa uosobienie szczególnej pełni. Wskazywali oni na identyczność brzmienia dwóch słów: imienia oraz wyrazu *pan*, oznaczającego „wszystko”, pełnię logosu, który będąc uwikłanym w dwie rzeczywistości: bożą i ludzką, stale między nimi krąży i wiruje. W ten właśnie, nieco pokrętny sposób, tłumaczyli sobie popularne przedstawienie Pana jako do połowy człowieka, a od połowy kozła, którego nazywali greckim słowem *tragos*. Toteż w połowie przynajmniej, Pan skazany był na tragiczność, a w połowie aspirował do boskich wyżyn Intelaktu, który zamiast o nimfach, myśli już tylko o myśleniu”. Rozwijając tę diagnozę, Rodziewicz (tamże, s. 5–6) przyznaje, że zanim w pełni poznał Gułkowskiego, który „zaczepiał studentów przed Instytutem Filozofii, krzyczał na profesorów lub śpiewał sprośne piosenki”, postrzegał go jako „wariata” „o menelskiej aparycji i długiej liście niewdzięcznych przymiotników: poplamiona koszula, włos zmierzwiony, niemiłosiernie pogięte oprawki okularów i dzikie spojrzenie”<sup>122</sup>. Dopiero „po bliższym poznaniu dokonana się rehabilitacja, wręcz anihilacja owych odstręczających przymiotników. Przestało się dostrzegać poplamioną koszulę, tłuste włosy, pomięte oprawki, a spojrzenie okazywało się nie tyle dzikie, co nieustępliwe. W swej retoryce przypominał teraz raczej halsującego żeglarza, który obrawszy kierunek stara się złapać pomyślny wiatr, a jak już złapie, płynie dopóki nie powieje z innej strony. To, co dla laika wyglądało na szaleńcze kręcenie się w kółko, miało własną logikę. Kiedy zaś już słuchacz przyzwyczaił się do ciągłych zmian

<sup>121</sup> Zdaniem J. Klingera (inf. ustna), powodem głębokiej niechęci do Gułkowskiego był jego sposób bycia: „potrafił rzucać inwektywy bez względu na konsekwencje i wcale się nie kępował, nawet jeśli dotyczyły one osoby zajmującej wysokie stanowisko. Miał również parę obsesji. Chociaż nie był antysemitą, wszędzie dopatrywał się Żydów. Zawsze szukał drugiego dna”.

<sup>122</sup> Na tę ostatnią cechę Jerzego zwróciła uwagę również jego matka, która na zdjęciu rodzinnym, prawdopodobnie przeznaczonym dla jakiegoś kuzyna, poprosiła o zabranie Jurka do Europy, nazywając go dzikim dzieckiem (por. wpis na fot. 6).

tematu, bełkotliwego sposobu mówienia i wybuchów wariackiego entuzjazmu, odkrywał sensowność przemyślanych koncepcji” (tamże, s. 6).

Niestety, w miarę upływu czasu takich cierpliwych słuchaczy wokół Gułkowskiego było coraz mniej. Jego izolacja od ludzi, jakiej doświadczał w ostatniej fazie swego życia, została nieco złagodzona przez dawnych kolegów ze studiów, którzy jednak z uwagi na wieloletnią przerwę w kontaktach z nim nie znali wszystkich faktów z jego biografii. Te fakty odsłoniły się stopniowo z jego rękopisów, notatek i dokumentów, przekazanych po jego śmierci przez DPS do Archiwum PAN, które pozwoliły ukierunkować dalsze poszukiwania prowadzone z udziałem pracowników IPN z Oddziału w Warszawie i w Lublinie, pracowników Archiwum UKWS i Kuratorium Oświaty w Opolu; dyrekcji LO w Lubartowie i Brzegu; dyrekcji Szkoły Podstawowej w Parczewie, Łukowicach Brzeskich i Samokłeskach; oraz lubartowskich regionalistów – Pani dr Ewy Sędzimierz i Pana Wojciecha Charlińskiego. Wszystkim tym osobom, które choćby w najmniejszym stopniu przyczyniły się do zrozumienia źródeł twórczości i osobowości Gułkowskiego, pragnę przekazać wyrazy wdzięczności za okazane wsparcie i ułatwienie wglądu w interesujące mnie materiały. Szczególne podziękowania kieruję do przyjaciół Gułkowskiego z ATK oraz z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i UW – Oli Burghardt-Bogucińskiej i Staszka Bogucińskiego, Adama Górniaka oraz Stefana Kokoszy, którzy oprócz tego, że otoczyli opieką jego brata Stanisława, podjęli także trud odnalezienia i przygotowania do druku jego dzieła zatytułowanego *Trzy wizje paruzji* oraz włączyli się w zbieranie funduszy na realizację budowy pomnika nagrobnego upamiętniającego jego osobę, a w przyszłości planują założenie Fundacji im. Jerzego Gułkowskiego, urzeczywistniającej jego wizję wspierania rozwoju uzdolnionych dzieci pochodzących z niezamożnych rodzin, jaką miał nadzieję wcielić w życie po uzyskaniu odszkodowania za odebrane rodzinne mienie<sup>123</sup>; a także do twórców reportażu i filmów o Gułkowskim – Pana Marka

<sup>123</sup> Po raz pierwszy rodzice Gułkowskiego podjęli starania o uzyskanie odszkodowania „za mienie zagrabione przez sowietów” w 1962 r. W latach 1989 z podobnym wnioskiem do Biura Odszkodowań Zabuzzańskich oraz do Sądu Rejonowego m. st. Warszawy w imieniu spadkobierców zmarłego Ojca zwrócił się Jerzy Gułkowski, który w oparciu o mapę katastryczną dowodu ubezpieczeniowego z roku 1930 zanegował „opis majątku” sporządzony w Lubartowie w 1948 r., jak twierdził „ze względu na tendencyjne zaniżenie wartości mienia przez sowieckie «władze» repatriacyjne” (PAN Arch. W-wa, materiały J.G. sygn. III. 558). Dokumentem obrazującym trudności przeżywane w tym okresie i nadzieje związane z pomyślnym załatwieniem powyższej sprawy jest jego pismo z dnia 25.09.1991 r. skierowane do Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Śródmieście, w którym prosił „o lokal zastępczy do czasu otrzymania odszkodowania za mienie pozostawione przez moich rodziców w Tłustem k. Zaleszczyk”, informujące, iż: „Sprawy spadkowo-odszkodowawcze są w toku od 5.10.89 r.; uzyskawszy «Postanowienie o nabyciu spadku», zarejestrowałem «Wniosek o odszkodowanie» w Urzędzie Rejonowym. 30.10 br. ma być sprawa w Sądzie Rejonowym dot. ustalenia wysokości

Czapli, Pana Jerzego Zalewskiego i jego syna Aleksandra Zalewskiego, którzy za pośrednictwem taśmy filmowej próbowali zmierzyć się z jego historią życia. Historią pełną wzlotów i upadków, za którą Gułkowski, jako wierzący uczonec, z pewnością dziękował słowami analogicznymi do słów wypowiedzianych przez niemieckiego matematyka i astronoma Johanesa Keplera (1571–1630) w momencie zakończenia ważnego etapu jego pracy: „Pozostaje tylko jeszcze, abym na koniec oczy i ręce od stolika podniósł ku niebu, i abym pokornie z modlitwą zwrócił się ku Ojcu światła wszelkiego – O Ty, który przez światło natury budzisz w nas tęsknotę za światłem łaski, aby przez to światło pomieścić nas w świetle chwały, Panie i Stwórczo, składam Ci dzięki, żeś mnie rozradował Twojem stworzeniem, gdy się zachwyciłem nad dziełami rąk Twoich. Oto tutaj dokonałem dzieła mego powołania z taką siłą umysłu, ile mi jej dałeś; objawiłem chwałę dzieł Twoich ludziom, którzy te dowody czytać będą, o tyle o ile mój duch ograniczony pojąć zdołał z jej nieskończoności. Umysł mój o ile możliwości chciał dobrze rozumować; jeśli zaś w tem co tu podałem, znalazło się coś takiego co by Ciebie było niegodnem, naucz mnie, abym to poprawić zdołał. A jeśli przedziwną pięknnością dzieł Twoich dałem się uwieść do nieprawości, jeśli pracując nad tem dziełem, przeznaczonem na chwałę Twoją myślałem o własnej przed ludźmi chwale, racz mi to miłosiernie przebaczyć. Wreszcie daj mi tę łaskę, aby dzieło to służyło ku Twojej chwale i ku dusz zbawieniu, i aby nigdy nie zaszkodziło nikomu” (cyt. za: Morawski 1884, s. 155–156).

Oczekiwanie na spełnienie powyższych życzeń wydaje się bardzo prawdopodobne w świetle wypowiedzi jednego z ulubionych autorów Gułkowskiego – Adama Morawskiego (1884, s. 23), według którego przechowanie arcydzieł starożytnych pisarzy „należy do najdziwniejszych zjawisk, jakie w dawnych czasach spostrzegamy. W istocie, wówczas, kiedy wszystko aż do samych nawet pamiątek dawnej oświaty ginęło, kiedy społeczność ludzka w stan chaotyczny wpadała: jakim to sposobem stać się mogło, że pisemne skarby w tej pomroce ciemnych

---

spadku – dokumentacja «opinia szacunkowa» mienia (wartość ok. 1.000.000.000 zł) w Sądzie i Urzędzie. (...) Utrzymuję się z honorariów za artykuły i recenzje (ostatnio «Głos», «Przegląd Narodowy», «Znak») oraz ekspertyz (sui generis «korepetycji» metodologicznych) dot. prac dyplomowych z różnych dziedzin humanistyki, musiałem w tzw. «stanie wojennym» wyprzedać całą bibliotekę, tym bardziej, że brata drażniła ilość moich książek. Pisuję dziś «z głowy», co nie zawsze jest możliwe. Pisuję zaś niewiele, bo nie ma gdzie, a redakcja chce doskonałych maszynopisów. Fizycznie pracować mi nie wolno wg ostatniego, poszpitalnego, orzeczenia: zaburzenia w tkance łącznej o objawach quasigoścowych. Spodziewam się rychłego otrzymania odszkodowania, co umożliwiłoby mi nabycie własnego locum. Mam zresztą zamiar, nabywszy ewentualnie posesję, przeznaczyć ją na Dom Dziecka (byłem m.in. kier. dz. adm.-gosp., nauczycielem, więc sądzę, iż udałoby się to z pomocą zatrudnionych pedagogów urządzić” (tamże).





Fot. 31. Miejsce pochówku Jerzego Gułkowskiego na Cmentarzu Południowym w Antoninowie k. Warszawy (fot. Aleksandra Burghardt-Bogucińska)

wieków nie zaginęły? Jakimże to sposobem pokolenia pogrążone w niewiedomości, przekazać zdołały następnym, ową wielką i bogatą spuściznę, której wartości same nie znały? Zastanawiając się nad tem pytaniem, myśli się mąca, a rozum nie mogąc pojąć tego powolnego lecz pełnego chwały wskrzeszenia literatury rzymskiej, zmuszony jest wyznać, że nad dziełami geniuszu czuwa Opatrzność. Twory starożytności miały swoich stróżów, od początku wieków średnich aż do wynalezienia druku, a rozmaite zabytki dziejów, nie mało w tym względzie szczegółów nam dostarczają”. W obecnych czasach taką rolę pełnił również Jerzy Gułkowski, który nawet wówczas gdy był przytłoczony chorobami, samotnością czy ubóstwem, nie zrezygnował z realizacji młodzieńczej wizji twórczego życia, podporządkowując wszystkie swoje sprawy tej najważniejszej dziedzinie nauki, jaką dla niego stanowiła filozofia. I z tego względu zasługuje nie tylko na szacunek, ale

i na zainteresowanie jego twórczością, wymagającą dalszej bardziej pogłębionej analizy. Tych, którzy podejmą się tego zadania zachęcam do osobistych refleksji nad życiem i działalnością Jerzego Gułkowskiego i do tego, aby nie martwili się, jeśli stworzony przez nich obraz będzie odbiegał od obrazów widzianych przez innych, gdyż jak twierdził Adam Mickiewicz (1867, s. 30) „prawd w piśmie bożem, równie jak gwiazd w błękicie. Im lepsze macie oczy, tym więcej ujrzycie”.

## Bibliografia

- Andrzejuk A., Klimski, T. (1996). Wykaz publikacji Profesora Mieczysława Gogacza. „*Studia Philosophiae Christianae*”, nr 32/2, s. 11–50.
- Bartyzel M. (2013). *Arystokrata wszechstronny*. [Rec.: Irena Bylicka, Bogna J. Obidzińska, Maria Czartoryska (2012). *Nadejście dzień. Wspomnienia o Pawle Czartoryskim*”, Warszawa: Wyd. Naukowe Semper] (<http://muzhp.pl/pl/c/1225/arystokrata-wszechstronny>).
- Boecjusz (2006). *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*. Tł. G. Kurylewicz, M. Antczak. Kęty: Wydawnictwo „Antyk”.
- Bownik K. (2013). *Książd Walenty Ligaj – jakiego znałem*. [w:] „*Lubartów i Ziemia Lubartowska*”, t. 18. Lubartów: Lubartowskie Towarzystwo Regionalne.
- Brückner A. (1927). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Spółka Wydawnicza.
- Charliński, W. (2018). *Lubartowskie ścieżki czasu*. Lubartów: Wydawnictwo „Sąsiedzi”.
- Chrzanowski T., Kornecki M., Zlat M. (1961). *Powiat brzeski*. Warszawa: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Dział Inwentaryzacji Zabytków.
- Dec I. (1995). *Nauki teologiczne we Wrocławiu w latach 1945–1995*. „*Wrocławski Przegląd Teologiczny*”, nr 3/2, s. 13–26.
- Dumało R. J. (1996). *Z dziejów harcerstwa lubartowskiego 1915–1949*. Lublin: Ligota- Panewniki.
- Dumało R. J. (2018). *Wojna, okupacja, wyzwolenie: Lubartów 1939–1949*. Lublin: Polihymnia.
- Encyklopedia powszechna (1973), t. 1. Warszawa: PWN.
- Encyklopedia Powszechna (1974), t. 2. Warszawa: PWN.
- Encyklopedia Powszechna (1975), t. 3. Warszawa: PWN.
- Encyklopedia Powszechna (1976), t. 4. Warszawa: PWN.
- Gadacz T. (2008). *O ulotności życia*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.

- Gadacz J. L. (1985). Słownik polskich kapucynów, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo OO. Kapucynów.
- Gajkowska C., Król J., Świerczyńska D. (1998). Słownik pseudonimów pisarzy polskich 1971–1995, t. V. Wrocław: Ossolineum.
- Gółka Bazyli (1984a). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą. „Ład”, nr 37, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984b). Rozmowa z moim przyjacielem ateistą (2). „Ład”, nr 41, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984c). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (3). „Ład”, nr 45, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984d). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (4). „Ład”, nr 47, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984e). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (5). „Ład”, nr 48, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984f). Zmartwychwstanie. „Ład”, nr 16, s. 2.
- Gółka Bazyli. Moja Polska i Kresy. Maszynopis publikacji z prywatnych zbiorów red. Joanny Lubienieckiej (brak informacji o miejscu i roku ich wydania).
- Grabner-Haider A. (1994 red.). Praktyczny słownik biblijny: opracowanie zbiorowe katolickich i protestanckich teologów. Warszawa: PAX, Wyd. Księży Palotynów
- Grünhagen C. (1870). *Codex Diplomaticus Silesiae T.9 Urkunden der Stadt Brieg*. Breslau: Josef Max & COMP.
- Grzeszczuk S. (1966). Nazewnictwo sowizdrzalskie. Kraków: UJ.
- Gułkowski J. (1972). Zagadnienie interpretacji przeciwstawienia „esse – id quod est” w „De Hebdomadibus” Boecjusza. Warszawa: ATK. „Studia Philosophiae Christianae ATK”, t. 8, nr 2, s. 253–259.
- Gułkowski J. (1973). Koncepcja wieczności, wiekuistości i czasu w VII Ks. 3. Enneady Plotyna. Warszawa: Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN. „Meander”, t. 28, nr 9, s. 348–361.
- Gułkowski J. (1976). Zagadnienie reinterpretacji rozróżnienia między „esse” i „id quod est” w „De hebdomadibus” Boecjusza a geneza egzystencjalnej teorii bytu. [w:] *Studia wokół problematyki esse (Tomasz z Akwinu i Boecjusz)*. „Opera Philosophorum Medii Aevi. Textus et studia”, t. 1. Warszawa: ATK, s. 211–371 [wznowione w wersji elektronicznej: Katedra Historii Filozofii UKSW].
- Gułkowski J. (1977). U źródeł humanizmu. Wątki przewodnie filozofii greckiej w ujęciu Adama Krokiewicza. Warszawa: IW PAX. „Życie i Myśl”, nr 9, s. 90–96.
- Gułkowski J. (1984). Rzeczywistość i kultura. [Polemika z art. Mieczysława Gogacza (1984). Świat natury – świat kultury. „Życie Katolickie”, nr 4]. „Ład”, nr 50, s. 3.

- Habela J., Kurzowa Z. (1997). *Lwowskie piosenki*. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne.
- Hirsz J. (1977). *Lata wojny i okupacji (1939–1944)*. [w:] S. Tworek (red.). Lubartów – z dziejów miasta i regionu. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Hryciuk G. (2005). *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*. Toruń: Wyd. Marszałek.
- Kalisiewicz D. (1995a, red.). *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kalisiewicz D. (1995b, red.). *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kalisiewicz D. (1996, red.). *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Klimski T. (1973). Sesja Naukowego Koła Filozoficznego Studentów ATK na temat: *Filozofia i kultura*, 6–7 maja 1972, „*Studia Philosophiae Christianae*”, t. 9, nr 2, s. 277–282.
- Klimski T., Andrzejuk, A. (1997). Sprawozdanie z sympozjum naukowego ku czci prof. Mieczysława Gogacza, zorganizowanego przez Specjalizację Historii Filozofii w ramach cyklu „*Filozofia w tekstach św. Tomasza z Akwinu*” w dniu 20 listopada 1996 roku, „*Studia Philosophiae Christianae*”, nr 33/1, s. 177–192.
- Klimski T., Andrzejuk A. (2006). Wykaz publikacji Profesora Mieczysława Gogacza za lata 1996–2006. „*Studia Philosophiae Christianae*”, nr 42/2, s. 13–21.
- Kłusek M. (2014). *Zasady przeliczania nakładów finansowych poniesionych w latach 1945–2010 przez Muzeum Pałacu w Wilanowie i jego poprzednika prawnego*. „*Annales. Etyka w życiu gospodarczym*”, nr 17/2, s. 97–111.
- Koło Naukowe Filozofów (1974). „*Biuletyn Informacyjny ATK*”, nr 4, s. 50.
- Kopaliński W. (1992). *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*. Warszawa: WP.
- Kozioł M. (1990). Wspomnienie o księdzu kanoniku Aleksandrze Szulcu. W 25 rocznicę śmierci [w:] „*Lubartów i Ziemia Lubartowska*”, t. 11. Lubartów: Lubartowskie Towarzystwo Regionalne.
- Krapiec M. A. (2003). *Przedmowa. Cień nieosądzonych zbrodni*. [w:] W. Kubów (red.). *Terroryzm na Podolu*. Warszawa: Klub Podole Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.
- Krokiewicz A. (1971). *Zarys filozofii greckiej (od Talesa do Platona)*. Warszawa: IW PAX.
- Kruk M. (2013). Pro memoria Ojca Ryszarda Grabskiego, „*Lubartowiak*”, nr 2, s. 2.

- Kruk M. P. (2019a). Czy w ortodoksyjnych ikonach był obrazowany Czyściec? Kilka uwag na temat domniemanych idei i motywów zachodnich w ruteniskich ikonach Sądu Ostatecznego. [w:] J. Stradomski, M. Kuczyńska (red.). *Słowiańszczyzna wielowyznaniowa w dawnych wiekach*. Kraków: Instytut Filozofii Słowiańskiej UJ.
- Kruk M. P. (2019b). *Ikony XIV–XVI wieku w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie*, t. 1. Katalog. Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie.
- Kubów W. (2003). *Terroryzm na Podolu*. Warszawa: Klub „Podole” przy Stołecznym Oddziale Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.
- Kurzowa Z. (2007). *Ze studiów nad polszczyzną kresową*. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Lewek A. (1971). *Kronika Akademii Teologii Katolickiej: 1 VIII 1969–30 VI 1970*, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, nr 9/1, s. 449–476.
- Lubieniecka J. (2020). *Ze wspomnień o Jerzym Gułkowskim (maszynopis nieopublikowany)*.
- Łoziński W. (1907). *Życie polskie w dawnych wiekach*. Lwów-Warszawa: Wyd. Altenberga.
- Mandziuk J. (2001). *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8. Warszawa: UKSW.
- Mandziuk J. (2004). *Pierwszy Zjazd Absolwentów ATK i UKSW w Warszawie*, „*Saeculum Christianum*”, nr 11/2, s. 291–298.
- Mickiewicz A. (1984). *Pan Tadeusz*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Milewska M. I. (1992, red.). *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski A. (1884). *Ze skarbnicy wiedzy i prawdy*. Warszawa, Wilno, Lwów: Gebethner Wolff.
- Nagy S. (2010). *Na drogach życia. Stanisław Nagy w rozmowie z ks. Zbigniewem Morawcem SCJ*. Kraków: Dehon Wyd. Księży Sercanów.
- Naukowe Koło Filozoficzne (1971). „*Biuletyn Informacyjny ATK*”, nr 4, s. 36–37.
- Nicieja S. S. (2012). *Kresowa Atlantyda: historia mitologii miast kresowych*, t. 1: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław. Opole: MS.
- Nicieja S. S. (2013). *Kresowa Atlantyda: historia i mitologia miast kresowych*, t. 3: Zaleszczyki, Kosów, Chodorów, Kałusz oraz Abacja. Opole: MS.
- Obidzińska B. J. Prof. dr hab. Paweł Czartoryski – 1924–1999. Założyciel, wieloletni Prezes i Patron Towarzystwa ([https://www.uwc.org.pl/prof\\_Pawel\\_Czartoryski\\_TSZS.pdf](https://www.uwc.org.pl/prof_Pawel_Czartoryski_TSZS.pdf)).

- Oczko-Kędra K. (2012). Przesiedlenie ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945 w świetle raportów obwodowej Delegatury Rządu RP na Kraj w Czortkowie. [w:] Łukasz Kamiński, G. Wołek (red.). *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej*, t. 1. Warszawa: IPN.
- Ojciec Święty Benedykt XVI (2007). *Encyklika Spe Salvi*. Kraków: Wyd. M.
- Pater J. (2007). *Całym sercem służył Bogu i ludziom*. Ksiądz biskup Paweł Latusek (1910–1973). „*Nasz Dziennik*”, nr 128, z dnia 2–3 VI 2007 r.
- Pieper J. (2000). *Scholastyka. Postacie i zagadnienia filozofii średniowiecznej*. Warszawa: IW PAX.
- Płotka M., Pyłat J., Andrzejuk A. (2014, red.). *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie*. Warszawa: Wydawnictwo Von Borowiecky.
- Projekt uchwały Rady Miasta Lubartów z dnia 31 sierpnia 2017 roku w sprawie zmiany nazwy ul. H. Sawickiej na ul. ks. Walentego Ligaja, [w:] <https://mam-prawowiedziec.pl/file/23471>
- Rędzioch B. (1956). O niektórych sprawach młodzieży w wieku 10–16 lat. Źródło chuligaństwa i przestępstwa. „*Sztandar Ludu*”, nr 99 (z dnia 26 kwietnia 1956 r.), s. 3.
- Rodziewicz A. (2020). *Pan Jerzy. Żywoty i poglądy Diogenesa z Krakowskiego Przedmieścia*. Warszawa: [https://www.academia.edu/42179432/PAN\\_JERZY\\_ZYWOTY\\_I\\_POGLADY\\_DIOGENESA\\_Z\\_KRAKOWSKIEGO\\_PRZEDMIEŚCIA](https://www.academia.edu/42179432/PAN_JERZY_ZYWOTY_I_POGLADY_DIOGENESA_Z_KRAKOWSKIEGO_PRZEDMIEŚCIA) spisał Artur Rodziewicz.
- Rozen B. (2012). *Ocalić od zapomnienia: żyli dla Kościoła i świata*. „*Studia Warمیńskie*”, nr 49, s. 359–376.
- Ruta M. (1957). *A co w Lubartowie*. „*Kultura i Życie*”, nr 35, s. 2.
- Sędzimierz, E. (2016). *Pamięć o bohaterach walk niepodległościowych*. Lubartówiak z dnia 11.11.2016 r.
- Sieroszewski W. (1915). *Józef Piłsudski*. Piotrków: Nakładem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego.
- Smorań-Różycka M. (2000). *Dwa obrazy ziemi w miniaturach Psalterza Chłudowa: między teofanią biblijną a kosmologią*. W: *Studia Religiologica*, t. 33, s. 215–233.
- Smolarz J. (1990). *Józef Lulek (15 III 1905–24 IV 1988)* [w:] „*Lubartów i Ziemia Lubartowska*”, t. 11. Lubartów: Lubartowskie Towarzystwo Regionalne, s. 275–281.
- Starowieyska-Morstinowa Z. (1993). *Ci, których spotykałam*. Warszawa: Wyd. Archidiecezji Warszawskiej.
- Stefańska (1980). *Wenecja i okolice. Przewodnik turystyczny*. Wyd. I. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Stępień M. (1988). *Rok 1988*. „*Zdanie*”, nr 3, s. 2–5.

- Studencka Sesja Naukowa na temat: Filozofia i kultura. (1973). „Biuletyn Informacyjny ATK”, nr 2–3, 38–44.
- Suskiewicz K. (2017). Droga do Lubartowa. „Suma”. Pismo Społeczno-Kulturalne, nr 5.
- Szałata K. (1979). Sprawozdanie ze Studenckiej Sesji Naukowej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK. „Philosophiae Christianae”, nr 15/2, s. 239–250.
- Szałata K. (1981). Z dziejów Koła Filozoficznego na ATK (przemówienie z racji dziesięciolecia – ATK, 26 kwietnia 1980). „Studia Philosophiae Christianae”, nr 17/1, s. 255–263.
- Szymański A. (1905). Sruł z Lubartowa. [w:] Z jednego strumienia. Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów z przedmową Elizy Orzeszkowej. (s. 229–242). Warszawa: Skład Główny w Księgarni: E. Wende i Spółka.
- Śliwina W. J. (1928). Miasto Lubartów. [w:] W. J. Śliwina, F. Tracz (red.). Ziemia Lubartowska. Szkic monograficzny, ilustrowany. (Na pamiątkę 10-lecia Niepodległości Polski). Lubartów: Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej w Lubartowie.
- Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski i in. (1998). Warszawa: Oficyna Wyd. Rytm.
- Tokarski J. (1980). Słownik wyrazów obcych. Warszawa: PWN.
- Tokarzewski A. (2002). Lubartów i okolice w fotografii. Lubartów: Parafia św. Anny.
- Tracz F. (1928). Samokłęski. [w:] W. J. Śliwina, F. Tracz (red.). Ziemia Lubartowska. Szkic monograficzny, ilustrowany. (Na pamiątkę 10-lecia Niepodległości Polski). Lubartów: Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej w Lubartowie.
- Warzyński S. (2014). O potrzebie filozoficznej refleksji w czasach marnych, „Filosofia”, nr 26 (3), s. 155–173.
- Wilamowski C. (2020). Normatywy Departamentu III oraz Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa MSW (1956–1990). Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Wnuk R., Poleszak S., Jaczyńska A., Śladecka M. (red.) (2007). Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego. Warszawa – Lublin: IPN.
- Wojnowski J. (2001, red). Wielka encyklopedia PWN, t. 4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wojnowski J. (2002, red). Wielka encyklopedia PWN, t. 12 Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wojnowski J. (2004, red). Wielka encyklopedia PWN, t. 20 Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Wołoszyn J. (2019). Zapomniane ogniwo. Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich 1944–1956. Warszawa: IPN.
- Wrana J., Fitta A. (2015). Trudne dziedzictwo wielokulturowości. Zamość i Lubartów: dwa przykłady z Lubelszczyzny. „Przestrzeń i Forma”, nr 23/1, s. 185–194.
- Wyszyński S. (2006). De revolutionibus orbium coelestium. Inauguracja roku akademickiego, 18 października 1972, [w:] Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski. Veritatem facientes in caritate. Warszawa: Wyd. UKSW, s. 33–39.
- Zalewski A. (2014). Film dokumentalny jako inspiracja do nakręcenia filmu fabularnego na ten sam temat, na wybranych przykładach z historii kina oraz na podstawie własnych etiud filmowych: „W życiu”, „Nieprosta historia” oraz „Bracia”. Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kiesłowskiego (niepublikowana praca dyplomowa licencjacka).
- Zalewski J. (2007). Pod prąd – Jerzy Gułkowski (<https://www.youtube.com/watch?v=D-NhxzpAtTM>).
- Zalewski J. (2014). Rozmowa z Jerzym Gułkowskim. W: Pod prąd. Przewodnik po IV Rzeczpospolitej, t. II. Warszawa: Wyd. 2 kolory.
- Zubrzycki J. S. (1923). Tłuste. Wspomnienia i pamiątki. Lwów: Tłocznia W. A. Szykowskiego.

## Źródła internetowe

- <http://dominow.sdn.gov.pl/index.php?id=114&id2=112>
- <https://mamprawowiedziec.pl/file/23471>
- <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/zakon-ojcow-kapucynow-w-lublinie-historia-zakonu>
- <http://www.lubartow.kapucyni.eu/nasze-zycie/>
- <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/03/17/skrutynia-w-katechumenacie>
- [http://www.kurdishstudies.pl/?pl\\_dr-artur-rodziewicz,262](http://www.kurdishstudies.pl/?pl_dr-artur-rodziewicz,262)
- <https://nk.pl/szkola/63107/forum/3?p=3>
- [https://www.kul.pl/laureaci-prof-dr-hab-juliusz-domanski,art\\_9880.html](https://www.kul.pl/laureaci-prof-dr-hab-juliusz-domanski,art_9880.html)
- [https://www.uwc.org.pl/prof\\_Pawel\\_Czartoryski\\_TSZS.pdf](https://www.uwc.org.pl/prof_Pawel_Czartoryski_TSZS.pdf)
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Birytualista>
- <https://brzeg.pl/miasto/rys-historyczny/>
- <https://zbiory.mnk.pl/pl/wyniki-wyszukiwania/katalog/21662>
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Psychostazja>
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Traditio\\_Legis](https://pl.wikipedia.org/wiki/Traditio_Legis)
- <https://www.youtube.com/watch? =Lw2HKAcv9gY>
- <https://www.youtube.com/watch?v=jJ98tj04vEk>



[https://www.youtube.com/watch?v=LlJ0CKgy9\\_A](https://www.youtube.com/watch?v=LlJ0CKgy9_A)  
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Wrocław#Religia>  
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Sąd\\_Ostateczny\\_\(obraz\\_Hansa\\_Memlinga\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sąd_Ostateczny_(obraz_Hansa_Memlinga))  
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Wrocław#Religia>

## Dodatek 1. Publikacje Jerzego Gułkowskiego (w tym recenzje)

- Gułkowski J. (1972). Zagadnienie interpretacji przeciwstawienia „esse – id quod est” w „De Hebdomadibus” Boecjusza. Warszawa: ATK. „Studia Philosophiae Christianae ATK”, t. 8, nr 2, s. 253–259.
- Gułkowski J. (1973). Koncepcja wieczności, wiekuistości i czasu w VII Ks. 3. Enneady Plotyna. Warszawa: Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN. „Meander”, t. 28, nr 9, s. 348–361.
- Gułkowski J. (1973). Kultura, filozofia...średniowiecza. „Novum”, nr 5, s. 87–99.
- Gułkowski J. (1973). Anima naturaliter Christiana. „Novum”, nr 7–8, s. 60–71.
- Gułkowski J. (1973). Podstawy logicznej teorii przekonañ. „Novum”, nr 7–8, s. 115–126.
- Gułkowski J. (1974). Podstawy moralne. „Novum”, nr 1, s. 67–78.
- Gułkowski J. (1974). J. Pawlica – o konfliktach i postawach moralnych. „Novum”, nr 5, s. 105–108.
- Gułkowski J. (1974). Katolicyzm wczesnośredniowieczny. „Novum”, nr 6, s. 67–72.
- Gułkowski J. (1974). Oświata dla dorosłych. „Novum” 1974, nr 6, s. 73–76.
- Gułkowski J. (1974). Leszek Nowak – u podstaw marksistowskiej aksjologii. „Novum”, nr 7–8, s. 105–111.
- Gułkowski J. (1974). Wpływ postaw na rozumowanie. „Novum” 1974, nr 9, s. 68–72.
- Gułkowski J. (1974). A.M.S.Boethius – ostatni Rzymianin i pierwszy scholastyk. „Novum”, nr 10, s. 106–112.
- Gułkowski J. (1974). M.G. Jaroszewski, Psychologia XX wieku. „Novum”, nr 10, s. 113–117.
- Gułkowski J. (1975). Boecjusz – ostatni filozof rzymski i pierwszy scholastyk. Warszawa: Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN. „Meander”, t. 30, nr 11–12, s. 454–470.
- Gułkowski J. (1975). Kim jest człowiek. „Novum”, nr 8, s. 100–113.
- Gułkowski J. (1975). Teologia materii. Cywilizacja techniczna i duchowość chrześcijańska. „Novum”, nr 8, s. 114–129.

- Gułkowski J. (1975). Aktualność św. Tomasza. [Rec. kard. Charlesa Journeta (1975). Aktualność świętego Tomasza (1975). Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 31, s. 4.
- Gułkowski J. (1975). Duch Święty a duchowość chrześcijaństwa. [Rec. Carter Edward. Duch Święty jest obecny. Rozważania o duchowości chrześcijańskiej. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 32, s. 4.
- Gułkowski J. (1975). Wiara i przyszłość. [Rec. Ratzinger Joseph (1975). Wiara i przyszłość. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 35, s. 4.
- Gułkowski J. (1975). W poszukiwaniu prawdy [Rec. Jones Bernard Ewart (1975). W poszukiwaniu prawdy: ludzie nauki o istnieniu Boga i religii. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 39, s. 4–5.
- Gułkowski J. (1975). Nadzieja i wyzwolenie. [Rec. Alfaro Jimenez Juan (1975). Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 41, s. 4.
- Gułkowski J. (1976). W jaki sposób substancje są dobre w tym czym są, chociaż nie są dobrami substancjalnymi („Księga o hebdomadach”, tłum. J. Gułkowski). [w:] B. Bejze (red.). Studia wokół problematyki „esse”. (Tomasz z Akwinu i Boecjusz). „Opera Philosophorum Medii Aevi. Textus et studia”, t. 1. Warszawa: ATK, s. 197–209.
- Gułkowski J. (1976). Zagadnienie reinterpretacji rozróżnienia między „esse” i „id quod est” w „De hebdomadibus” Boecjusza a geneza egzystencjalnej teorii bytu, [w:] B. Bejze (red.). Studia wokół problematyki esse (Tomasz z Akwinu i Boecjusz). „Opera Philosophorum Medii Aevi. Textus et studia”, t. 1. Warszawa: ATK, s. 211–371 [publik. wznowiona w wersji elektronicznej przez Katedrę Historii Filozofii UKSW].
- Gułkowski J. (1976). „Petent erudycji” i jego recenzent. Uwagi na temat książki A. Krokiewiczza pt. „Zarys filozofii greckiej”. „WIĘŻ”, nr 7–8, s. 264–266.
- Gułkowski J. (1976). O niektórych właściwościach etyki marksistowskiej – Marka Frizhanda. „Novum”, nr 2, s. 105–115.
- Gułkowski J. (1976). Nauki szczegółowe, filozofia, światopogląd. „Novum”, nr 9, s. 128–131.
- Gułkowski J. (1976). W kręgu współczesnych konwersji – Raissa Maritain i Edyta Stein. „Novum”, nr 10, s. 85–99.
- Gułkowski J. (1976). O próbie rekonstrukcji religii Prasłowian. [Rec. Bogusław Gediga (1976). Śladami religii Prasłowian, Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich]. „Novum”, nr 10, s.138–141.
- Gułkowski J. (1976). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Gawęcki Bolesław Józef (1975). Myślenie i postępowanie. Warszawa: IW PAX. „Życie i Myśl”, nr 5, s. 131–134.

- Gułkowski J. (1976). Nad dziełem prof. S. Świeżawskiego. [Rec. Stefan Świeżawski (1974). *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku*. Warszawa: ATK]. „*Życie i Myśl*”, nr 7/8, s. 209–214.
- Gułkowski J. (1976). O doskonałości. [Rec. Tatarkiewicz Władysław (1976). *O doskonałości*. Warszawa: PWN]. „*WIEŻ*”, nr 9, s. 125–129.
- Gułkowski J. (1976). O doskonałości. [Rec. Tatarkiewicz Władysław (1976). *O doskonałości*. Warszawa: PWN]. „*Życie i Myśl*”, nr 9, s. 129–130.
- Gułkowski J. (1976). Tworzenie się człowieka. [Rec. Roman Darowski (red.) (1974). *Człowiek istnienie i działanie*, Kraków: Wyd. WAM]. „*WIEŻ*”, nr 7/8, s. 241–246.
- Gułkowski J. (1977). U źródeł humanizmu. Wątki przewodnie filozofii greckiej w ujęciu Adama Krokiewicza. Warszawa: IW PAX. „*Życie i Myśl*”, nr 9, s. 90–96.
- Gułkowski J. (1977). Trzy nurty filozofii chrześcijańskiej. Warszawa: „*Novum*”, nr 2, s. 49–76.
- Gułkowski J. (1977). Fenomenologów „*myślenie w stronę Boga*”. Część I. Warszawa: „*Novum*”, nr 3; s. 57–74.
- Gułkowski J. (1977). Improwizacje Mieczysława Gogacza. „*WIEŻ*”, nr 9, s. 101–104.
- J. G. (1977). „*Laicka biblia*” o chrystologii. „*WIEŻ*”, nr 10, s. 104–105.
- Gułkowski J. (1977). Żenujące zmartwienie. „*WIEŻ*”, nr 11, s. 119–122.
- J. G. (1977). Nowa polityka finansowa Watykanu. „*Człowiek i Światopogląd*”, nr 3, s. 162–168.
- Gułkowski J. (1977). Chrystus w myśli współczesnej. „*Novum*”, nr 1, s. 95–103.
- Gułkowski J. (1977). Trzy nurty filozofii chrześcijańskiej. „*Novum*”, nr 2, s. 49–76.
- J. G. (1977). Kontemplacja dzisiaj. „*Novum*”, nr 2, s. 99–112.
- Gułkowski J. (1977). Fenomenologów „*myślenie w stronę Boga*” (I). „*Novum*”, nr 3, s. 57–74.
- Gułkowski J. (1977). Teologia katolicka wobec religii niechrześcijańskich: refleksje na marginesie książki Gustave Thilsa (1975) pt. „*Problemy teologii religii niechrześcijańskich*”. Warszawa: „*Novum*”, nr 3, s. 125–133.
- Gułkowski J. (1977). Fenomenologów „*myślenie w stronę Boga*” (II). „*Novum*”, nr 6, s. 75–96.
- Gułkowski J. (1977). XX Tydzień Filozoficzny na KUL. „*Novum*”, nr 6, s. 152–155.
- Gułkowski J. (1977). Pogańska mądrość Chin i Indii. „*Novum*”, nr 7–8, s. 209–215.
- Gułkowski J. (1977). Hetyci. „*Novum*”, nr 9, s. 106–109.

- Gułkowski J. (1977). Twórca fenomenologii obiektywistycznej. „Novum”, nr 10, s. 118–121.
- Gułkowski J. (1977). Polskie tradycje naukowego piastowskiego Śląska. „Novum”, nr 10, s. 134–141.
- Gułkowski J. (1977). Z historii myśli i działalności chrześcijańskiej w Polsce. Piotr Semenenko (1814–1886). „Novum”, nr 11, s. 101–110.
- Gułkowski J. (1977). Uwagi na marginesie polemiki z E. Gilsonem [Rec. Płużański Tadeusz (1976). Tomizm – filozofia współczesna? „Studia Filozoficzne”, nr 9 s. 3–17.] „WIEŹ”, nr 5/6, s. 173–174.
- Gułkowski J. (1977). Glossy na marginesie. [Rec. Antoni Stępień (1976), Wstęp do filozofii, Lublin: KUL] „Novum”, nr 9, s. 109–118.
- Gułkowski J. (1977). Być człowiekiem. [Rec. Ija Lazari-Pawłowska (1976). Schweitzer. Warszawa: WP]. „Novum”, nr 11, s. 120–130.
- Gułkowski J. (1977). Gogacza precyzje metafizyczne. [Rec. Gogacz Mieczysław (1976). Istnieć i poznawać. Warszawa: IW PAX] „Życie i Myśl”, nr 2, s. 118–119.
- Gułkowski J. (1978). Józef Alojzy Dmowski – Zapomniany prekursor neoscholastyki. „Novum”, nr 6, s. 145–149.
- Gułkowski J. (1978). Refleksje wokół książki s. Zdybickiej, Filozofia religii. „Novum”, nr 7, 117–125.
- Gułkowski J. (1978). Etyczno-religijne korzenie pacyfizmu. „Novum”, nr 8–9, s. 13–21.
- Gułkowski J. (1978). VIII Sesja Koła Naukowego studentów filozofii ATK. „Novum”, nr 8–9, s. 213–216.
- Gułkowski J. (1978). Zagadnienie punktu wyjścia filozofii Boga. „Novum”, nr 10, s. 82–88.
- Gułkowski J. (1978). Neoplatonizm. „Novum”, nr 11–12, s. 27–62.
- Gułkowski J. (1978). Pogańska i chrześcijańska koncepcja z nadprzyrodzoności. „Novum”, nr 11–12, s. 226–232.
- Gułkowski J. (1979). Miłość i czyn Karola Wojtyły – precyzacje antropologiczno-etyczne. „Novum”, nr 1, s. 20–34.
- Gułkowski J. (1979). Pozorna opozycja wartości: Bóg lub człowiek. „Novum”, nr 1, s. 116–119.
- J. G. (1979). Demitologizacja nitzscheanizmu. „Novum”, nr 1, s. 155–159.
- J. G. (1979). Seneka. „Novum”, nr 2, s. 152–155.
- Gułkowski J. (1979). Społeczny wymiar człowieczeństwa. „Novum”, nr 4–5, s. 222–238.
- Gułkowski J. (1979). Teologia pracy ludzkiej. „Novum”, nr 6, s. 132–140.

- Gułkowski J. (1979). Cierpienie i filozofia. Wokół Tischnerowskiej koncepcji filozofowania. „Novum”, nr 7, s. 91–115.
- Gułkowski J. (1979). Sophia, logos i etos. [Polemika między Tischnerem a Świążawskim]. „Novum”, nr 9–10, s. 162–180.
- Gułkowski J. (1979). Życie się zmienia, lecz nie kończy. „Novum”, nr 11, s. 130–147.
- J. G. (1979). Brat Albert. „Novum”, nr 12, s. 119–121.
- Gułkowski J. (1979). Józef Alojzy Dmowski, SJ – zapomniany prekursor neoscholastyki. Warszawa: ATK. „Studia Philosophiae Christianae”, t. 15, nr 1, s. 238–246.
- J. G. (1979). Nowe wydanie Fichtego w „Bibliotece Filozoficznej”. „Studia Filozoficzne”, nr 5, s. 129–135.
- J. G. (1979). Władysława Tatarkiewicza młodzieńcza wizja arystotelizmu. [Rec. Władysław Tatarkiewicz (1973). Układ pojęć w filozofii Arystotelesa. Warszawa: PWN]. „Novum”, nr 7, s. 142–145.
- Gułkowski J. (1980). Być według obrazu. [Na marginesie encykliki „Redemptor hominis”]. „Novum”, nr 1, s. 135–137.
- Gułkowski J. (1980). 150-lecie urodzin Lwa Tołstoja. „Novum”, nr 1, s. 158–165.
- Gułkowski J. (1980). Dostąpić wieczności... „Novum”, nr 2, s. 79–81.
- J. G. (1980). Kontemplacja i wspólnota. „Novum”, nr 3, s. 125–127.
- J. G. (1980). Światłość w ciemności. „Novum”, nr 3, s. 128–140.
- J. G. (1980). „Mieć” aby „być”. „Novum”, nr 4, s. 130–132.
- Gułkowski J. (1980). Zarys „Teologii polityki” w encyklice „Redemptor hominis”. „Novum”, nr 5, s. 13–35.
- Gułkowski J. (1980). „Koinonia” najwyższym ideałem. „Novum”, nr 5, s. 138–140.
- J. G. (1980). „Złoty cielec” i wspólnota. „Novum”, nr 6, s. 123–125.
- Gułkowski J. (1980). Prawda w człowieku. Pokora i skromność. „Novum”, nr 7, s. 157–159.
- Gułkowski J. (1980). Bardziej być. „Prawda” człowieka. „Novum”, nr 8, s. 131–132.
- Gułkowski J. (1980). Bardziej być. Istota miłości. „Novum”, nr 12, s. 134–136.
- Gułkowski J. (1980). XXIII Tydzień Filozoficzny na KUL. „Novum”, nr 12, s. 156–162.
- Gułkowski J. (1980). Piękno, poezja, twórczość. [Rec. Tatarkiewicz Władysław (1978). Parerga. Warszawa: PWN]. „Novum”, nr 2, s. 82–93.
- Gułkowski J. (1980). Jedność przyrody. [Rec. Carl Friedrich von Weizsäcker (1978). Jedność przyrody. Warszawa: PIW]. „Novum”, nr 4, s. 137–144.
- Gułkowski J. (1980). Dokąd idziemy... [Rec. Michalski Konstanty (1979). Nova et vetera. Rzym]. „Novum”, nr 6, s. 126–135.

- Gułkowski J. (1980). Fenomen religii. [Rec. Leeuw Gerardus van der (1978). Fenomenologia religii. Warszawa: KiW]. „Novum”, nr 7, s. 164–179.
- Gułkowski J. (1980). Zawsze wybierać muszę. [Rec. Rahner Karl (1979). Rzytyko chrześcijanina. Warszawa: IW PAX]. „Życie i Myśl”, nr 7, s. 147–149.
- Gułkowski J. (1981). Wy nie cofniecie życia fal. „Kierunki”, nr 22, s. 4.
- Gułkowski J. (1981). Człowiek jest skazany na posiadanie tradycji. O potrzebie filozofii. „Za i Przeciw”, nr 14, s. 8, 23.
- Gułkowski J. (1981). Początki polskiej myśli filozoficznej i społecznej. [Rec. Juliusz Domański (1978). Siedemset lat myśli polskiej: Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku. Warszawa: PWN]. „Novum”, nr 3, 138–140.
- Gułkowski J. (1981). Sam Chrystus i nigdy sam. [Rec. Napiórkowski Stanisław Celestyn (1979). Solus Christus. Zbawcze pośrednictwo według Księgi Zgody. Lublin: KUL]. „Novum”, nr 4, s. 151–162.
- Gułkowski J. (1981). Nauczyciel filozofii. [Rec. Kłósak Kazimierz (1980). Z teorii i metodologii filozofii przyrody. Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha. „Kierunki”, nr 46, s. 4.
- Gułkowski J. (1981). Wszecchobecność. [Rec. Guillet Jacques (1980). Jezus Chrystus w naszym świecie. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 11, s. 7.
- Gułkowski J. (1981). Zbawienie i wyzwolenie. [Rec. Congar Yves (1980). Kościół jako sakrament zbawienia. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 14, s. 5.
- Gułkowski J. (1981). U źródeł nowej wizji wszechświata. [Rec. Świeżawski Stefan (1980). Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku, t. 5. Wszecchświat. Warszawa: ATK]. „Kierunki”, nr 35, s. 4.
- Gułkowski J. (1981). Świętość i święci. [Rec. Słomka Walerian (1980). Drogi świętości (1980). Lublin: KUL]. „Kierunki”, nr 37, s. 4.
- Gułkowski J. (1981). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Słomka Walerian (1980). Drogi świętości (1980). Lublin: KUL]. „Życie i Myśl”, nr 11, s. 132–133.
- Gułkowski J. (1982). Paweł Włodkowic z Brudzenia. „Hejnał Mariacki”, R. 26, nr 3, s. 7–20.
- Gułkowski J. (1982). Filozof chrześcijański i jego dzieło: Śp. ks. prof. Kazimierz Kłósak. Rozmowa z filozofem matematyki i przyrodoznawstwa, dziekanem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej ATK ks. doc dr. hab. Mieczysławem Lubzańskim. „Za i Przeciw”, nr 34, s. 6–7.
- Gułkowski J. (1982). Klasy przedmiotów orzekania a znaczenie terminu „ens”. Warszawa: PWN. „Studia Filozoficzne”, nr 7–8, s. 59–64.
- Gułkowski J. (1982). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Carl Friedrich von Weizsäcker (1978). Jedność przyrody. Warszawa: PIW]. „Studia Philosophiae Christianae”, t. 18, nr 1, s. 229–236.

- Gułkowski J. (1983). „Teologia polityki”: W kręgu nauczania Jana Pawła II. „Kierunki”, nr 21, s. 5.
- Gułkowski J. (1983). Od teologii pracy do „komunizmu miłości”. Encyklika Jana Pawła II „Laborem exercens”. „Kierunki”, nr 38, s. 1–3.
- Gułkowski J. (1983). Współczesny ateizm. „Tygodnik Polski”, nr 5, s. 3.
- J. G. (1983). Rewolucja filozoficzna prof. Mieczysława Gogacza. „Ład”, nr 21, s. 5.
- J. G. (1983). Z „przecieku” książek rosną fortuny handlarzy. „Rzeczpospolita”, nr 339, s. 4.
- Gułkowski J. (1983). Życie wewnętrzne. [Rec. Bouyer Louis (1982). Wprowadzenie do życia duchowego: zarys teologii ascetycznej i mistycznej. Warszawa: IW PAX]. „Kierunki”, nr 37, s. 11.
- J. G. (1983). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Wojciech Górski i jego szkoła. Warszawa 1982]. „Ład”, nr 10, s. 6.
- Gułkowski J. (1984). Glossa<sup>124</sup> o „stworzeniu z niczego”. Doktryna trynitarna prawosławia. „Znak”, R. 36, nr 2–3, s. 199–201.
- Gułkowski J. (1984). Natura i kultura. Wokół ujęć prof. M. Gogacza. „Życie Katolickie”, nr 10, s. 61–65.
- Gółka Bazyli (1984). Zmartwychwstanie. „Ład”, nr 16, s. 2.
- Gułkowski J. (1984). U źródeł dziedzictwa kulturowego. [Myślenie filozoficzne]. „Ład”, nr 34, s. 1, 3.
- Gółka Bazyli (1984). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą. „Ład”, nr 37, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984). Rozmowa z moim przyjacielem ateistą (2). „Ład”, nr 41, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (3). „Ład”, nr 45, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (34). „Ład”, nr 47, s. 7.
- Gółka Bazyli (1984). Rozmowy z moim przyjacielem ateistą (5). „Ład”, nr 48, s. 7.
- Gułkowski J. (1984). Rzeczywistość i kultura. [Polemika z art. Mieczysława Gogacza (1984). Świat natury – świat kultury. „Życie Katolickie”, nr 4]. „Ład”, nr 50, s. 3.
- J. G. (1985). Duszpasterstwo a kultura wsi. Opracowanie dyskusji i wypowiedzi Stefana Wilkanowicza (in. in.). „Znak”, nr 1/2, s.152–157.
- Gułkowski J. (1987). Ontyczne podstawy moralności. „Życie Katolickie”, nr 10 s. 81–85.
- J. G., T. B. (1987). Przy grobie księdza Jerzego. „Przegląd Katolicki”, nr 25, s. 3.

<sup>124</sup> Glosa (z jęz. greckiego γλῶσσα, glóssa, dosł. „język”) – „adnotacja umieszczona w tekście, najczęściej między wierszem tekstu oryginalnego i jego tłumaczeniem, zawierająca dodatkowe objaśnienia nt. wymowy, składu czy fleksji. Glosy pomagają czytelnikowi w odnalezieniu i wysłedzeniu związków między oryginałem i tłumaczeniem, a także w pojęciu struktury języka, z którego tłumaczono. W swojej najprostszej formie glosy to dosłowne tłumaczenia tekstu źródłowego” ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Glosa\\_\(językoznawstwo\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Glosa_(językoznawstwo))).

- J. G. (1987). Nowa muzyka w synagodze. „WIEŹ”, nr 4, s. 133–134.
- Gułkowski J. (1987). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Majka Józef (1986). Rozważania o etyce pracy. Wrocław: Wyd. „TUM”]. „Drogowskazy”, nr 1, s. 24.
- Gułkowski J. (1988). Przedmiotowy aspekt kultury. „Drogowskazy”, nr 1, s. 44.
- J. G. (1989). Deszczowa stacja. Kongres eucharystyczny w Warszawie. „Przegląd Katolicki”, nr 25, s. 1.
- J. G. (1989). Aby umocnił ich Duch mądrości i męstwa [Msza św w intencji Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego]. „Przegląd Katolicki”, nr 28, s. 1,8.
- Gólkowski J. (1990). Prawica, lewica, centrum. „Głos”, nr 64–66, s. 131–135.
- Gółka B. (1990). Nauczanie religii w szkołach a tolerancja. „Życie Warszawy”, nr 184, s. 4.
- Gółka B. (1990). Czy stosunek do tzw. aborcji jest dziś testem politycznym? „Życie Warszawy”, nr 187, s. 3.
- J. G. (1990). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Przyłębski Andrzej (1990). Emila Laska logika filozofii. Poznań: Wyd. naukowe UAM]. „Znak”, nr 12, s. 105–106.
- Gólkowski J. (1990/1991). Problem identyfikacji narodowej. „Głos”, nr 67/69, s. 38–45.
- Gólkowski J. (1991). O kulturze narodowej. „Głos”, nr 2, s. 35–42.
- Gólkowski J. (1991). Prawosławna tradycja teologiczna. [Rec. Losskij Vladimir (1989). Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego. Warszawa: IW PAX]. „Znak”, nr 7, s. 115–120.
- Gólkowski J. (1992). Rodzimy model ustrojowy. (Projekt konstytucji). „Ład”, nr 35, s. 1,7.
- G. (1992). [Mazur Krzysztof (1991). Mariawityzm w Polsce. Kraków: Zakład Wyd. „Nomos”]. „Nowe Książki”, nr 2/3, s. 9.
- J. G. (1992). [Rec. Chrostowski Waldemar (1991). Prorok wobec dziejów. Interpretacja dziejów Izraela w Księdze Ezechiela 16, 20 i 23 oraz ich interpretacja w Septuagincie. Warszawa: ATK]. „Nowe Książki”, nr 9, s. 40.
- Gólkowski J. (1993). Czy istnieje „filozofia chrześcijańska”? „WIEŹ”, nr 4, s. 108–111.
- Gólkowski J. (1993). Europa i europejskość. [Rec. Krzysztof Pomian (1992). Europa i jej narody. Warszawa: Wyd. PIW]. „WIEŹ”, nr 6, s. 161–166.
- J. G. (1994). Magister Thomas doctor communis. Międzynarodowy Kongres Filozofii Tomistycznej w Poznaniu (28–30 sierpnia 1934 r.). „Życie i Myśl”, nr 4, s. 106–107.
- Gułkowski J. (1994). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Juliusz Domański (1992). Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce. Warszawa: IFiS PAN]. „Przegląd Filozoficzny”, nr 2 (10), s. 161–165.



- Gułkowski J. (1994). Uobecnienie w tekście. [Rec. Juliusz Domański (1992) Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce. Warszawa: IFiS PAN]. „Sztuka i Filozofia”, nr 8, s. 269–271.
- Gólkowski J. (1994). Zapomniany sens „filozofii”. [Rec. Pierre Hadot (1992). Filozofia jako ćwiczenie duchowe. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN]. „WIĘŹ”, nr 3, s. 153–155.
- Gółka B. (1995). III Rzeczpospolita? Katolicki Tygodnik Społeczny „Ład Boży”, nr 21 (705), s. 6.
- Gułkowski J. (1997). Platonizm, arystotelizm i plotynizm w ujęciu Adama Krokiewicza. [w:] R. Zaborowski (red.). Pamięci profesora Adama Krokiewicza. Materiały z Sesji w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 4 marca 1997. Warszawa: „Stakroos” Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości dla Studentów, s. 31–59.
- Gułkowski J. (2002). Związki Fatimy i Rzymu. [Rec. Hubert Jerzy Kaczmarek (2002). Fatima a papież. Związki Orędzia Fatimskiego z biskupami Rzymu ukazane na tle dziejów świata. Warszawa: FORMICA]. „Niedziela” (edycja warszawska), nr 41.
- Gułkowski J. (2002). (Brak tytułu recenzji). [Rec. Ks. Michał Janocha (2001). Ukraińskie i białoruskie ikony świąteczne w dawnej Rzeczpospolitej. Problem Kanonu. Warszawa: Neriton]. „Saeculum Christianum”. Warszawa: UKSW, t. 9, nr 2, s. 306–309.
- Gułkowski J. (2006). O istocie i naturze kultury. [w:] J. Michalik, Z. Rosińska (red.). Co to jest filozofia kultury? Warszawa: Wydawnictwo UW, s. 30–48.
- Gułkowski J. (2010). Przyczynek do rekonstrukcji Witelonowej modyfikacji neoplatonickiej koncepcji „powrotu duszy do swej istoty”. [w:] A. Górniak, K. Łapiński, T. Tiuryn (red.). Poznać, jak się rzeczy mają. Księga jubileuszowa poświęcona Dobrochnie Dembińskiej-Siury. Warszawa: WFiS UW, s. 199–212.
- Gułkowski J. (2011). Cierpienie i filozofia. Wokół Tischnerowskiej koncepcji filozofowania. [w:] J. Michalik (red.). Nieświadomość i transcendencja. Teksty dedykowane profesor Zofii Rosińskiej. Warszawa: Eneteia.
- Gułkowski J. (2012). III Rzeczpospolita? Konserwatyzm.pl – Portal Myśli Konserwatywnej (4 lutego 2012) (<https://konserwatyzm.pl/gulkowski-iii-rzeczpospolita/>).
- Gułkowski J. (2012). Rodzimy model ustrojowy. Konserwatyzm.pl – Portal Myśli Konserwatywnej (12 marca 2012) (<https://konserwatyzm.pl/gulkowski-rodzimy-model-ustrojowy/>).

Dodatek 2. Spis maszynopisów publikacji Jerzego Gułkowskiego, pochodzących z prywatnych zbiorów red. Joanny Lubienieckiej, których dane nie są pełne (brak informacji o miejscu i roku ich ewentualnego wydania)

- Gołka Bazyli: Nie tylko o antysemityzmie, s. 8 (pierwsza wersja tytułu: O „anty” – nie tylko – „semityzmie”), s. 8.
- Gołka Bazyli: Demokracja i partie (1), s. 5.
- Gołka Bazyli: Demokracja i partie (2), s. 5.
- Gołka Bazyli: Demokracja i partie (3), s. 2.
- B.G.: Niedziela:Dzień Pański – pierwszy i ósmy..., s. 3.
- Bazyli Gółka: Mały błąd, s. 4.
- Bazyli Gółka: Ethos polityka, s. 2.
- Bazyli Gółka: „Interes narodowy”, s. 1.
- Bazyli Gółka: Europejskość i wartości chrześcijańskie, s. 2.
- Bazyli Gółka: Moja Polska i Kresy, s. 5.
- Polak: Kaszebo-Rusin Bazyli Gółka: „Jest taka granica”, s. 1.
- Bazyli Gółka: Jest taka granica (powyższy tekst zmieniony, a na marginesie liczne glossy i uzupełnienia; dopisany też ręcznie adres: *List do Red. Nacz. „Nowej Gazety”. B. proszę o publikację*), s. 1.
- Prawica polska (1) (tekst bez podpisu autora, ale nie ma wątpliwości co do autorstwa J. Gułkowskiego), s. 5.
- Prawica a lewica (tekst bez podpisu autora, ale nie ma wątpliwości co do autorstwa J. Gułkowskiego), s. 5.

### Dodatek 3. Materiały archiwalne dotyczące Jerzego Gułkowskiego

Arch. Kuratorium Oświaty w Opolu – akta osobowe ze Szkoły Podst. w Łukowicach Brzeskich.

Arch. Państwowe w Lublinie– zespół archiwalny nr 887- Sąd Powiatowy w Lubartowie 1950–1967 oraz nr 988 – Sąd Wojewódzki w Lublinie 1950–1983 (brak repertoriów akt kategorii Nk, oraz akt przedmiotowej sprawy sygn. Nk 479/55).

Arch. Szkoły Podst. Nr 2 w Lubartowie – świadectwo szkolne.

Arch. Schroniska dla Nieletnich w Dominowie – wypis z Księgi Ewidencji, sygn. NK 479/55

Arch. UKSW – akta osobowe z czasów studiów na WFCH ATK.

Arch. Warszawskiej Prowincji Kapucynów

IPN Lu – akta dochodzenia agenturalno-śledczego, prowadzonego pod kryptonim „Wywrotowcy” przez Powiatowy Urząd d/s Bezpieczeństwa Publicznego w Lubartowie – sygn. 014/583 (karta 2, 3, 4, 6, 26, 28, 41, 56, 69, 99, 100, 101, 102, 103, 105, 140, 150, 175, 182, 186, 191, 194, 197, 201, 204, 208, 219, 243, 245, 251, 252, 254, 255, 256, 257, 258, 259).

PAN Arch. W-wa – materiały dot. Jerzego Gułkowskiego, sygn. III. 558.

Dz.U. 1934 nr 64 poz. 565 – Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu borszczowskiego w województwie tarnopolskiem na gminy wiejskie.



Jerzy Gułkowski vel Gólkowski

# TRZY WIZJE PARUZJI:

ikona z Torcello, obrazy – Memlinga i Möllera

Studium ikonologiczne

# I. „Paruzja” a „Sąd Ostateczny”

Pisząc „Paruzja” oraz „Sąd Ostateczny”, w cudzysłowie, mam na uwadze pojęcie, wyobrażenie lub przedstawienie (tzn. unaocznienie artystyczne – literackie, plastyczne itp.) „faktów eschatologicznych” – Paruzji i Sądu Ostatecznego. „Fakt eschatologiczny” to tutaj ostateczne wydarzenie mające nastąpić u kresu życia poszczególnych osób ludzkich lub całego „rodzaju ludzkiego”, według obecnych we wszystkich religiach przekonań, będących przedmiotem wiary, kształtującej stosunek danego człowieka i danej społeczności religijnej wobec siebie i innych, a nade wszystko wobec Boga, pojmowanego naturalistycznie, esencjalistycznie bądź egzystencjalnie. Przekonania te są „tajemnicami”, ponieważ wykraczają poza fakty dane empirycznie, acz ich „realność” bywa jakby bardziej jeszcze intensywna niż realność w sensie właściwym i dosłownym. Ale – jak zauważył był o. Innocenty Maria Bocheński – nie mogą one być absurdami, chociaż są elementami intuicywnej tylko „hipotezy teistycznej”.

## 1. „Paruzja”

Termin „paruzja” (gr. *parousia*, łac. *praesentia*) znaczy przybycie (łac. *adesse*); przyjście (por. Credo: *erchetai krinai, invenit iudicare*); obecność (tu-bycie-teraz, por. niem. *Dasein*).

Zauważmy, iż terminy *parousia* i *praesentia* są derywatami terminów *ousia* i *esse*. W sensie ontologiczno-metafizycznym, *ousia* znaczy – *to ti en einai (essentia*, wg Boecjusza – *id quod erat esse*, a wg św. Tomasza z Akwinu – *quod quid erat esse*), czyli – „to co bywszy bytuje” albo „że to, które było, jest” (por. np. Arystoteles, *Metafizyka*, 1029b–1032a).

W tradycji neoplatońskiej – żydowskiej, chrześcijańskiej, pogańskiej i arabskiej – termin *parousia* współznacza – obok terminu *mimesis* (łac. *imitatio*) odnoszącego do natury (*physis*) oraz terminu *koinonia* (łac. *communio*), odnoszącego do istoty (*ousia, essentia*, wskazywana przez *eidos*, łac. *species*) – „partycypację” (gr. *methexis*, łac. *participatio*), wskazując na jej aspekt egzystencjalny,

tn. na faktyczne bycie, istnienie czegoś pośród czegoś. Terminy *methexis*, *koinonia*, *parousia* i *mimesis*, występują często zarówno w tekstach biblijnych, jak i liturgicznych oraz dogmatycznych. Np. w Liście św. Pawła do Tesaloniczan (3,13; 4,15; 5,23) *parousia* znaczy *adventus* – „nadejście”, „pojawienie się”.

Zauważmy, iż chrześcijański Zachód nazywa „adwentem” okres oczekiwania na Święto Bożego Narodzenia, a więc Pierwszego Przyjścia, będącego zapowiedzią Drugiego, Powtórnego Przyjścia, którego „obrazem” jest Wielkanoc – święto Zmartwychwstania, a mistycznym „uobecnieniem” Przyjście Eucharystyczne pod postaciami chleba i wina (por. kolęda *Wśród nocnej ciszy*). Oczekiwanie na Powtórne Przyjście wyrażamy w Credo: „stamtąd przyjdzie...”. Wielorakie bogactwo teologicznych treści terminu *parousia* odzwierciedlają liturgie Wielkocodniowe i Wielkanocne, a unaoczniają je – ikony, obrazy i reliefy.

## 2. „Sąd Ostateczny”

Pojęcie Sądu Ostatecznego występuje w różnych wariantach właściwie we wszystkich mitach eschatologicznych. Jest więc obecne w większości wierzeń religijnych. Oznacza zaś Sąd nad każdym człowiekiem w chwili jego śmierci, będącej dlań „końcem świata” lub Sąd nad „światem” w „Dniu Ostatnim”. Stary Testament mówi o „Dniu Jahwe”, „Dniu Gniewu”, „Dniu Pańskim”, „Dniu Pana Zastępów”, „Dniu Ostatnim”. Według Nowego Testamentu – „przyjdzie sędzić” nie sam *El-Jahwe*, lecz Syn Człowieczy (por. Dn 7,13 oraz Mt 10,23; 11,19; 13,41; 16,27; 17,9; 19,28; 24,30; 25,31; 26,64; Mk 9,9; 10,45; 14,62; Łk 7,34; 12,40; 17,24; 17,26; 21,27.36; 22,69; J 6,53.62; 12,31; Dz 7,56; Ap 1,13; 14,14). „Przyjście Syna Człowieczego” mają poprzedzać kataklizmy kosmiczne oraz pojawienie się Bestii, pląg i ożywiona aktywność szatana (por. Iz 13,9nn; Jr 4,23nn; Dn 7,1–28; Am 8,9; Ha 3,6; So 1,15; Mt 24,1–22; Mk 13,6–23; Łk 21,6–35; Ap 8,6–13; 9,1–12nn.) Syn Człowieczy utożsamiony jest z Mesjaszem (Królem Kapłanem) i Synem Bożym (Mt 4,3.6; 26,63; Mk 14,61; 22,70; J 1,34; 3,18; 11,27), który miał zapewnić Izraelowi panowanie w „Nowym Świecie”, zbawiając sprawiedliwych, a potępiając grzeszników i pogan (por. Wj 15,18; Ps 47,8–9; Iz 2,2–4; 26nn; Ez 7,1nn; Dn 5,25nn; Jl 2,11; 4,1nn; Am 5,14nn; Ab 15; So 2,4nn; Za 8,9nn; oraz Mt 15,24; Mk 7,27; Mt 19,28). Nowy Testament łączy nierozdzielnie wizję Sądu Ostatecznego z wizją Paruzji.

### 3. „Paruzja” i „Sąd Ostateczny”

W teologii nowotestamentalnej „paruzja” to „Powtórne Przyjście Pana” (por. 1 Tes 4,15: *peileipomenoi eis ten parousian tou Kyriou; residui sumus in adventu Domini*; „pozostawieni na przyjście Pana”) – zapowiedziane w ewangeliach (Mt 16,27; 24,29–41; 25,31–46; Mk 8,38; 13,24–37; Łk 9,26; 12,8–9; 17,20–37; 21,8–28; J 5,22–30; 16,11.22.26), w listach apostołskich (1 Tes 4,16–7; 5,2; 2 Tes 1,5–10; 1 P 4,5–7) oraz w apokalipsie św. Jana (Ap 1,12–18; 4,2–11; 5,6–14; 6,1; 7,9–17; 8,22.) – na Sąd Ostateczny.

Ale *parousia* oznacza również „obecność” Logosu „od początku” (*en arche*). Apokalipsa zaś mówi o Nim: *ho on kei ho en kai ho erchomenos; qui est qui erat et qui venturus est*; „który jest i który był i który przychodzi” (lub: będący, bywszy, przychodzący) – *ho pantokrator*: „wszechwładca” (J 1,1 oraz Ap 1,8). Uprzednio czytamy: „Jam jest Alfa i Omega – mówi Pan”. Bóg w Trójcy Świętej, a tym samym Syn Boży, zawsze JEST. Czas zawiera się niejako w Naturze Boskiej: „w Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”, jak powiedział św. Paweł, przemawiając do Ateńczyków na Areopagu (Dz 17,28). Jego obecność jest źródłem istnienia. Sięga więc nawet do piekła, które zda się być przeżyciem „oddalenia od oblicza Pana” (por. Jr 7,15; Mi 3,4; Mt 25,30).

Liturgia eucharystyczna, uobecniając Przyjście Pana, uobecnia także Jego Sąd. Jest bowiem „przekazaniem Królestwa” oraz „życia wiekuistego” (por. Mt 19,28; Łk 22,30; J 6,58). W liturgiach bizantyjskich dokonuje się odpuszczenie grzechów, a więc osąd, umożliwiający Komunię – nawiązanie „wspólnoty” z Bogiem i bliźnimi, dzięki spożyciu Ciała i Krwi. Chrystus Przychodzi i Uobecnia się w postaci Słowa oraz w postaciach Chleba i Wina. Udział w Eucharystii jednoczy z Mistycznym Ciałem Chrystusa, a zatem zbawia: „Kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki” (J 6,58).

Przedstawienia Sądu Ostatecznego odsyłają nie tylko do tekstów biblijnych, lecz także – a w przypadku ikon, przede wszystkim – do tekstów liturgiczno-dogmatycznych. Dogmaty kształtują się w kontekście liturgicznym. Przedstawienia Sądu Ostatecznego są więc także unaocznieniem liturgii eucharystycznej.



## II. Przedstawienia Sądu Ostatecznego

Jak już zaznaczyłem „przedstawienia” to „uobecnienia” artystyczne, czyli językowo-literackie, plastyczne, muzyczne, teatralne i kinowe. Tu zaś mamy na uwadze przedstawienia plastyczne – malowidła (na desce, płótnie, emalii, steatycie), a także freski, mozaiki, witraże oraz reliefy (płaskorzeźby).

### 1. Malowidła

„Malowidło” definiuje się jako dzieła malarskie wykonane na płaszczyźnie (różnymi technikami), a ukonstytuowane przez linie i barwy, płaskie więc barwne figury i plamy. Pośród malowideł chrześcijańskich wyróżniamy „ikony” (malowidła bizantyjskie – prawosławne) oraz „obrazy” (malowidła zachodnioeuropejskie – katolickie i protestanckie).

#### 1.1. Ikony

„Ikoną” nazywam bizantyjskie – pierwotnie: greckie, koptyjskie i syryjskie, a następnie: ormiańskie i gruzińskie, bułgarskie i serbskie, słoweńskie i chorwackie, słowackie i rumuńskie, ruskie i rosyjskie – malowidła sakralne, stanowiące swoisty element liturgiczno-kultowy Kościołów Wschodnich.

Wszystkie ikony mają charakter symboliczno-mistyczny, ale trzeba – jak sądzę – wyróżnić ikony „oblicza” oraz „akcji”. Pierwsze naznaczone są swoistym „realizmem teagogicznym” (przywołującym boskość, zob. Mt 17,20 – „na ich oczach zmienił się wygląd: twarz Jego zajaśniała jak słońce...”, por. Mk 9,2–3; Łk 9,29; Ap 4,32; 12,1) – unaoczniają bowiem („wywołują” niejako wizję) przebóstwione postacie Jezusa Chrystusa, Bogarodzicy i świętych oraz aniołów. Drugie zawierają komponenty alegoryczno-metaforyczne (zob. sceny kompozycji „Sądu Ostatecznego” z Torcello – „Ukrzyżowanie”, „Zmartwychwstanie”, *Deesis*, *Hetomasia*, „Psychostaza” i „Psychomachia”, „Łono Abrahama”, „Gehenna”). Ikony pozbawione są jednak naturalizmu (wyłączając ikony unickie i rosyjskie z okresu

renesansu i baroku), co czyni je niepercyjpowalnymi przez Zachód, do czasu – jak uważa Jerzy Nowosielski – przynajmniej „odkrycia” sztuki abstrakcyjnej.

Trzeba tu podkreślić, że kolebką ikon były orientalne prowincje Cesarstwa Rzymskiego, którego kontynuacją od V w. było Cesarstwo Bizantyjskie – do upadku w wieku XV – Palestyna, Egipt i Syria. Już bowiem w synagogach – Antiochii nad Orontesem (dziś turecka Antakya, nad granicą z Irakiem, będącym niegdyś częścią Asyrii i Babilonii, a w czasach greckich i rzymskich – Syrii), Dura Europos nad Eufratem (dziś Kalat-as Salihia, w Syrii), Elefantos na Nilu (dziś: Abu) – były malowidła postaci i scen biblijnych. Warto tu nadmienić o związkach Antiochii, poniekąd za pośrednictwem Edessy, z perskim od pamiętnego roku 363, w którym zginął Julian Apostata – Nissibis, gdzie w roku 529, po zamknięciu Akademii Platońskiej przez Justyniana Wielkiego, osiedli jej pogańscy mistrzowie i studenci.

Ikonografia bizantyjska jest syntezą sztuki greckiej, syryjskiej i koptyjskiej. Zauważmy, iż Grecy byli nade wszystko rzeźbiarzami. Podobnie Rzymianie. Ale co ważniejsze, na całym tym obszarze, poganie oddawali cześć posągom bogów. Chrześcijanie, podobnie jak Żydzi, początkowo zaakceptowali jedynie malowidła o tematyce religijnej. Rzeźba upowszechniła się znacznie później na Zachodzie.

Jak już nadmieniałem, ikony odzwierciedlają treści biblijne, dogmatyczne i liturgiczne, stając się jakby współczynnikiem liturgii. Otóż trzeba pamiętać, że kolebką Biblii, dogmatyki i liturgii chrześcijańskiej były właśnie wymienione prowincje Cesarstwa Rzymskiego, a potem Bizantyjskiego. W Aleksandrii, Antiochii, Edessie i Nissibis obok szkół pogańskich i żydowskich pojawiły się chrześcijańskie zwane „katechetycznymi”, acz miały one status – rzecz można – akademicki. Już na przełomie II i III w. w tychże prowincjach pojawiły się wspólnoty mnisze. To uczeni mnisi, spośród których wybierano patriarchów i biskupów, byli twórcami teologii chrześcijańskiej oraz „ikonopisami” i budowniczymi kościołów i klasztorów, a także autorami tekstów liturgicznych i muzyki liturgicznej. Nieprzypadkowo zatem najstarsze ikony (z ok. V–VI w.) zachowały się w klasztorze św. Katarzyny, na leżącym między Azją a Afryką – Synaju.

## 1.2. Obrazy

„Obrazem” nazywamy malowidło religijne, acz nie tylko, typu zachodniego. Obrazy katolickie mają charakter naturalistyczno-metaforyczny, a protestanckie – alegoryczno-dydaktyczny. Jedne i drugie różnią się od malowideł „świeckich” jedynie tematyką, przeznaczeniem i umiejscowieniem, acz ich obecność w muzeach nie razi do tego stopnia, co obecność tamże ikon, mających wyraźnie sakral-

ny charakter. Można by powiedzieć, że istota ikony przenika jej naturę. Natura zaś obrazu dominuje nad jego istotą.

Na Zachodzie, pierwsze malowidła chrześcijańskie pojawiły się w rzymskich katakumbach, gdzie koncentrowało się życie najwcześniejszych gmin chrześcijańskich, zdominowanych przez biedotę żydowską i niewolników różnych nacji. Najwcześniejsze zaś spośród zachowanych, freski i mozaiki w Rzymie, Rawennie, Wenecji, pochodzą z czasów Justyniana Wielkiego, odnowiciela Cesarstwa Rzymskiego. Wpływy bizantyjskie na sztukę sakralną Zachodu są ewidentne znów na przełomie XII i XIII w. oraz w wieku XV. Są to – zauważmy – okresy „odrodzenia” w kulturze Zachodu, inspirowanego ożywionymi stosunkami ze Wschodem – „wyprawy krzyżowe” i ostatnie „sobory powszechne”, bo „unijne”: w Lyonie (1274) i we Francji (1438). Zaznaczmy, że szczególnie bliskie (przyjazne lub wrogie) stosunki z Bizancjum miała Wenecja, skąd właśnie pochodzi, omawiana tu mozaika Sądu Ostatecznego. Torcello to jedna z wysp weneckich.

### 1.3. Reliefy

„Reliefy” to płaskorzeźby, tj. kompozycje rzeźbiarskie – trójwymiarowe, wklęsłe bądź wypukłe – wykonane w płycie, osadzone więc w dwuwymiarowym tle, na płaszczyźnie.

Na Zachodzie – zarówno w sztuce romańskiej, jak i gotyckiej – płaskorzeźby i rzeźby dominują znowu nad malarstwem, co – jak nadmieniałem – zda się też być znamienne dla sztuki hellenistycznej – grecko-rzymskiej. Przedstawienia Sądu Ostatecznego odnajdujemy na wielu romańskich i gotyckich tympanonach z okresu średniowiecza. Narzuca się tu wręcz surrealistyczne ukazywanie mąk piekielnych.

## 2. Trzy kanony ikonograficzne „Sądu Ostatecznego”

Joanna Gumińska, w pracy magisterskiej o „Sądach Ostatecznych” pruskiego malarza Antoniego Möllera (1563–1611), powstałej na seminarium ks. prof. dr. hab. Janusza S. Pasierba (ATK, 1988), wyróżniła trzy kanony ikonograficzne przedstawień Sądu Ostatecznego, na przykładzie ikony z Torcello (S. Maria Assunta, XI–XII w.), obrazów – Memlinga (Muz. Narod. w Gdańsku, 1473) oraz Möllera w gdańskim Dworze Artusa (1601–1602). Zaginiony, niestety, znany jedynie dzięki zachowanym fotografiom i barwnej, małej kopii obraz z gdańskie-

go Dworu Artusa, opisany zaś – trzeba dodać – przez kilku autorów z autopsji, zwraca uwagę swoistością ukazanej alegorycznie wizji Zbawienia i Potępienia.

## 2.1. Kanon bizantyjski

Najbardziej fundamentalny i wyrazisty „kanon ikonograficzny” bizantyjskich przedstawień Sądu Ostatecznego reprezentuje mozaika z Torcello. Poszczególne kwatery to: Ukrzyżowany, Zmartwychwstanie, *Deesis*, *Hetoimasia*, Psychostaza i Psychomachia, *Theotokos*, na lewo „Łono Abrahama”, na prawo – Gehenna. Kanon ten podlega na innych przedstawieniach różnym modyfikacjom. Np. wiele ikon ruskich i rosyjskich nawiązuje do wizji Daniela, ukazując Przedwiecznego – Boga Ojca, w Niebiosach „zwijanych” przez aniołów; poniżej Syna Człowieczego z Maryją i Janem Chrzcicielem oraz aniołami i apostołami. Na niektórych – najczęściej unickich acz nie tylko – ikonach widzimy w scenie *Hetoimasia*, między dwuramiennym krzyżem a Pismem Świętym – Gołębicę (*Hetoimasia* z Gołębicą). Widzimy też inne przedstawienia „Łona Abrahama”, a w szczególności scen piekielnych. Ikona torcellańska natomiast w sposób jasny i wyrazisty odnosi do tekstów liturgiczno-dogmatycznych, a za ich pośrednictwem – biblijnych, unaczyniając ich treść swoistym językiem „symboliki malarskiej”.

## 2.2. Kanon „katolicki”

Kanon ikonograficzny katolickich przedstawień Sądu Ostatecznego równie przejrzysto reprezentuje obraz Memlinga. *Deesis* ulega przekształceniu w Trybunał Niebieski. Centralną postacią sceny wskrzeszenia umarłych jest Archanioł Michał, z wagą i włócznią, w księżęcej zbroi okrytej pluviale; wokół aniołowie i szatani walczą o powstających z grobów. Na prawym skrzydle – procesja zbawionych, na lewym – procesja potępionych. Te cztery zasadnicze sceny – „Przyjście” Chrystusa z Trybunałem Niebieskim, Wskrzeszenie, Niebo, Piekło – na różnych przedstawieniach katolickich podlegają różnym modyfikacjom, niekiedy bywając – by tak rzec – indywidualnymi „wariacjami” na temat.

## 2.3. Kanon protestancki

Odrzuciwszy jakikolwiek kult obrazów, luteranie tolerują ich obecność w kościołach, wyznaczając im funkcję (jedynie) *Biblia pauperum*, a więc funkcję dydaktyczno-ilustratywną. Są one ilustracją „Słowa”, pełniącego równorzędną rolę z Eucharystią. Möllerowy, wcześniejszy obraz królewski (w Steindanenerkirche)

był odwzorowaniem „katolickiego kanonu”. Być może zresztą, że był to wciąż kościół katolicki – nazywano go „polskim” bowiem. Möllerowe zaś (w Gdańsku, Toruniu i in.) epitafia ukazują ewangeliczne wizje Sądu Ostatecznego, przywoływane przez luterzańskich kaznodziejów. Obraz gdański jest wręcz unaocznieniem kazania – o „uczynkach ciała” i „owocach ducha”, o „cnotach” i „namiętnościach”, o „grzechu” i „łasce” – nawiązującym do Izajasza i Jana Ewangelisty, a nade wszystko do Listów św. Pawła, szczególnie – jak sądzę do Listu do Galatów, który kilkakrotnie bodaj był komentowany przez Lutera. Ale obrazy Möllera nie są jednak wyraźnie „luterzańskie”. Zresztą ówczesny „luteranizm”, Gdańska, Królewca i Torunia, w kwestiach dogmatycznych i liturgicznych był wciąż jeszcze bardzo bliski katolicyzmowi ówczesnemu.

### III. Ikonografia „Sądu Ostatecznego”

Ikonografia to opis „natury” (elementów kompozycyjnych – „wyglądów”) przedstawienia plastycznego, tu malowidła (ikony lub obrazu). Zestawmy zatem „wyglądy” ikony Sądu Ostatecznego z Torcello i obrazów – Memlinga oraz Möllera.

#### 1. Ikona (mozaika) Sądu Ostatecznego w Torcello

Na zachodniej ścianie bazyliki S. Maria Assunta w Torcello, nad drzwiami, widzimy monumentalną mozaikę Sądu Ostatecznego, pochodzącą z przełomu XI i XII w. Zwieńcza ją (w trójkącie) scena Ukrzyżowania, poniżej, w kwadratach prostokątnych, ułożonych wertykalnie – Zmartwychwstanie, Przyjście, Oczekiwanie (Przygotowanie Tronu), Psychostaza i Psychomachia, *Theotokos*-Orantka, na lewo: „Piekło”, na prawo: „Łono Abrahama”.

(1) Większość autorów, pisząc o ikonie z Torcello, pomija Ukrzyżowanie, którego nie ma też na większości reprodukcji tego przedstawienia. Dopiero Anna D. Kartosinis zwróciła uwagę na znaczenie tej sceny w kompozycji „Sądu Ostatecznego”. Widzimy Chrystusa przybitego gwoździami do krzyża – ręce ma wyprostowane, nogi przybite oddzielnie, głowa lekko zwrócona ku Matce – po prawicy, po lewicy – św. Jan Ewangelista. Na biodrach przepaska sięgająca kolan (noszona przez ówczesnych kapłanów i żołnierzy, zwana – *peridzona, subligaculum*). Zauważmy, iż na wcześniejszych ikonach Chrystus odziany jest w chiton (*colobium*), czyli długą, zdobną tunikę bez rękawów. U podstawy krzyża – czaszka Adama, tj. grób, co ma przypominać, że śmiertelność „rodzaju ludzkiego” jest karą za „grzech pierworodny” (Rdz 2,5–7; 3,17–9; Mdr 2,23–4), której skutkiem jest „gładzące” go Ukrzyżowanie.

(2) Pośrodku II kwatery, od góry, Chrystus Zmartwychwstały, wyprowadza Adama z otchłani, depcząc klucze „piekiel”. Odziany w himation (*pallium*) włożony na chiton, w nimbie krzyżowym, symbolizującym godność Bosko-Królewską, z dwuramiennym krzyżem w lewicy, bo prawicą trzyma Adama za przegub jego lewicy. Obok krzyża św. Jan Chrzciel; po prawicy, za Adamem – Maryja. Za Maryją i za Janem, święci królowie Dawid i Salomon oraz starotestamentowi

patriarchowie. Po lewej i prawej stronie kwatery – olbrzymie postacie Archaniołów (Gabriela i Michała).

(3) Trzecia kwatera przedstawia „przyjście Pana w chwale” – Chrystus tronu-jący na tęczy, w mandorli unoszonej przez Tetramorfy, w długiej szacie królewskiej, w nimbie krzyżowym, z rękoma opuszczonymi, otwartymi dłońmi, twarzą ukazaną frontalnie – „pójdźcie do mnie wszyscy”, zda się mówić. Na prawo duża postać Maryi wskazującej na Syna, po lewej – św. Jan Chrzciel, również Nań wskazujący. Za nimi, po prawicy i lewicy – Apostołowie, a w tle – rzesza świętych. Między Pośrednikami (Maryją i Janem), a Apostołami – dwaj Aniołowie. Przedstawienie to zwie się *Deesis* (łac. *Supplicatio*), odnosi bowiem do „modlitw wstawienniczych”, acz – jak zobaczymy w IV rozdziale – nie tylko. Spod mandorli, między kołami, wypływa „strumień ognisty”, wpadający do „ognistego jeziora” w kwaterze V.

(4) Pośrodku IV kwatery – „*Hotoimasia tou Thronou*” (Przygotowanie Tronu). Oczekiwanie na „Przyjście Pana”: Adam i Ewa adorują, w postawie prostracji, intronizowany Krzyż, którego ramię poziome podtrzymują dwa „Tetramorfy-Cherubiny”. Po obu stronach – Aniołowie (Serafiny?). Na prawo – dwaj inni aniołowie wskrzeszają pożartych przez zwierzęta, na lewo – aniołowie wskrzeszający pochłoniętych przez morza i oceany.

(5) W środku, nad półkołem sięgającym kwatery VI – symboliczno-alegoryczne przedstawienie psychostazy i psychomachii: w części środkowej – w skrzydle anioł z wagą, na prawo, a na lewo, szatani godzący weń dzidami. Na prawym skrzydle – rzesza zbawionych, na lewym – aniołowie pogrążają w „ognistym jeziorze” grzeszników.

(6) Pośrodku, nad drzwiami zachodnimi bazyliki, wiodącymi do baptysterium, w półkołu sięgającym – jak nadmieniałem – kwatery V Bogarodzica-Orantka; po prawej i lewej stronie Twarzy, w nimbie czyli glorii, inskrypcja: *Mater Theou* (Matka Boga), a wokół; *Virge Dei natum, precepulsa targerratum* (Dziewico Bogarodzico, błagaj o oczyszczenie). Taką prośbę zda się zanosić duża, naga osoba po lewej stronie, w ognistej „komorze”; za nią cztery postacie, jakby „oczyszczone” i mające nadzieję zbawienia. Poniżej, śmierć – stosy czaszek. „Właściwe” piekło: na prawo – „Łono Abrahama” – Abraham z małą postacią Łazarza na kolanach, u jego zaś kolan dwie inne postacie; na lewo – Maryja i „Dobry Łotr” z dwuramiennym Krzyżem, wyobrażającym Chrystusa-Zmartwychwstałego, który zstąpił był do „otchłani” i Arka Przymierza z cherubem oraz św. Piotr u Wrót Raju (tej samej Arki).

## 2. Obraz Memlinga

Obraz Hansa Memlinga, namalowany na zamówienie kierownika brujijskiej filii banku Medyceuszów – a zarekwirowany i przekazany kościołowi NMP w Gdańsku przez kapra Paula Benecke w r. 1473 – to renesansowy tryptyk ołtarzowy.

Kwaterna środkowa ukazuje sceny:

(1) Trybunał Niebieski – pośrodku Chrystus zstępujący na Sąd, siedzi na łuku tęczy pośród obłoków. Z jego „ust” wychodzi po prawej lilia, po lewej – miecz. Symbole łaski i gniewu. Prawica wzniesiona w górę, lewica – opuszczona w dół, wskazują drogę ku zbawieniu i potępieniu. Stopy opiera na kuli ziemskiej. Na dłoniach i stopach ślady gwoździ. Jego tors okrywa purpurowa kapa, odsłaniając bok przebity włócznią. W tle aniołowie z atrybutami męki – słupem, przy którym był biczowany, krzyżem, cierniową koroną, gąbką (na włóczni), którą był octem pojony. U stóp Zbawiciela, w modlitewnej postawie klęczą Maryja (na prawo) i św. Jan Chrzciciel (na lewo). Za nimi grono Apostołów-Ławników.

(2) Poniżej Trybunału Niebieskiego – Archanioł Michał, w zbroi okrytej pluwiałem, z wagą w prawicy i włócznią w lewicy.

(3) Ponad Michałem Archaniołem – aniołowie trąbami budzący zmarłych. U jego stóp – postacie powstające z grobów, o które aniołowie walczą z szatanami, usiłującymi porwać je do piekła. Skrzydła zaś przedstawiają:

(4) Lewe skrzydło tryptyku ukazuje upadek potępionych, nad którymi paścią się szatani, do czeluści piekielnej, wypełnionej płonąca smoła i siarką.

(5) Na prawym skrzydle, procesja zbawionych, witanych u schodów gotyckiej katedry wyobrażającej Raj – na jej frontonie sceny przypominające stworzenie i upadek Adama i Ewy – przez św. Piotra. Aniołowie odziewają ich w wytworne szaty duchowne i świeckie.

## 3. Obraz Antoniego Möllera z gdańskiego Dworu Artusa

W roku 1593, na zamówienie Rady Miasta Gdańska, Antoni Möller sporządza szkic monumentalnego malowidła Sądu Ostatecznego dla gdańskiego Dworu Artusa. W latach 1602/3, w sali Ławy Sądowej tegoż Dworu, na ścianie wschodniej, południowowschodniego przęsła, powstaje, wykonane techniką olejną na płótnie, malowidło o kształcie prostokąta zwieńczonego ostrołukiem, o wymiarach 600x390. Na lewo (tj. po stronie prawej) u dołu obrazu monogramu: „A.M.” i data „1602”, na prawo (tj. po stronie lewej), tuż nad tekstem św. Jana, inskrypcja – „*Antonius Möller fecit 1603*”. Pod obrazem po stronie prawej (zbawionych) tekst



– Iz 13,11.13. Po stronie lewej (potępionych) – 1 J 2,15–17. Jak pisze J. Gumińska – „Brak wyraźnego podziału wertykalnego i horyzontalnego. Zasada osiowości i symetrii zachowane jedynie w sferze Nieba, u szczytu ostrołuku”. Teresa Labuda i Joanna Gumińska zwracają uwagę na kompozycję diagonalną malowidła, a także jego wieloplanowość oraz alegoryzację. Znamioną rolę odgrywa też kolorystyka i światłocien.

W sposób wyraźny dostrzegamy sześć scen:

(1) U samej góry, pośrodku ostrołuku, widzimy Chrystusa zasiadającego na tęczy, pośród obłoków. Jego prawica, o rozwartej dłoni z wyraźnym śladem po gwoździu (por. J 20,25), unosi się nieomal prostopadle w górę. Lewica spoczywa na opartej, na lewym kolanie kuli, symbolizującej Ziemię. Odchylony płaszcz odsłania bok z raną po włócznie (por J 19,34). Po Jego prawej stronie, w modlitewnej postawie, klęczy Maryja, a po lewej – św. Jan Ewangelista. Za Maryją alegoria wiary (mężczyzna z krzyżem i kielichem), za Janem – miłości (matka z dwojgiem dzieci). Sam Chrystus jest także alegorią nadziei, jako dawca łaski. Po obu stronach i w tle, zbawienie i aniołowie.

(2) Poniżej łuku tęczy, wieńczącego świetlisty trójkąt, Archanioł Michał – symbolizujący Sprawiedliwość Bożą – w zbroi okrytej rozwianym pluwiak, z mieczem w prawicy i wagą w lewicy, wkracza między grzechy i złe uczynki, oddzielając je od alegorii cnót i dobrych uczynków.

(3) Nagie postacie cnót i dobrych uczynków wznoszą się ku Niebiosom, znad Ziemi. Alegoryczne postacie i grupy opatrzone są inskrypcjami, odnoszącymi do Listów św. Pawła.

(4) Mroczna sfera grzechów i złych uczynków, ukazana ponad szerokim i ludnym traktem do Piekła (w lewym, dolnym rogu), zajmuje trzykroć większą płaszczyznę, niż sfera zbawienia, oświetlona blaskiem Niebios. Pierwszoplanową postacią jest tu „Pani Świat” (*Frauwelt*), strojna kobieta, w kołpaku, wewnątrz przezroczystej kuli, zwieńczonym „greckim krzyżem”. W prawym ręku ma berło zwrócone ku Piekłu, a lewą trzyma węża z jabłkiem w paszczy. Niżej, kurczowo trzyma się węża przerażony mężczyzna, ze skrzyżowanymi nad czołem piszczelami, uosabiający „grzech pierworodny”. Po jego prawej stronie, u stóp „Pani Świat”, duża postać nagiej kobiety. U jej stóp przytwierdzona była autentyczna głowa jelenia o dużym porożu. Ta postać kobieca, symbolizująca wyrzuty sumienia, przypomina ową nagą postać, zwróconą ku Maryi-Orantce na ikonie z Torcello. Łańcuchy przykuwają do „Pani Świat” – Niewiarę, Rozpacz, Zawiść i inne grzechy oraz złe uczynki, oznaczone – jak wspominałem – łacińskimi inskrypcjami, odnoszącymi do Listów Pawłowych i Janowych.

Cnoty i dobre uczynki oraz grzechy i złe uczynki są przeciwstawiane diagonalnie: Chrystusowi, dawcy łaski i nadziei – Niewiara, Rozpacz i Zawiść, będące owocem Grzechu Pierworodnego i związania się z „Panią Świat”. Niewiarę, u dołu, symbolizuje mężczyzna o obłądnym obliczu, godzący sztyletem w krucyfiks. Grupa Nienawiści, u dołu, przeciwstawia się – Miłości, u góry. Cierpliwości i Roztropności przeciwstawia się Niecierpliwość i Nieroztropność. Niektóre alegorie, to wręcz scenki rodzajowe – scena: Zwady, Obżarstwa, Pijaństwa, Rozpusty, Hazardu i inne.

(5) W prawym dolnym rogu – skalisty pejzaż z niemal pustą serpentyną ku Niebu. Na dole para Gdańszczan, których Chrystus z krzyżem zachęca by poszli za Nim. W tle, na linii horyzontu, nad brzegiem zatoki – panorama Gdańska.

(6) W lewym rogu szeroki i ludny trakt ku Piekłu. Jak pisze Wł. Tomkiewicz – „Ta część kompozycji roi się od mnóstwa małych postaci ówczesnych Gdańszczan. Z szerokiej bramy prowadzącej do piekła wysuwa się korowód ludzi idących pieszo, jadących konno lub płynących czółnem; przesuwa się on pod łukiem tryumfalnym, na którym płonie ogień radości. Tutaj nie doszła jeszcze wiadomość o Sądzie Ostatecznym, toteż ludzie oddają się rozkoszy światowej, nie bacząc na to, że prowadzi ona do otchłani piekielnej”. Według tegoż autora – „zwraca uwagę postać malarza z paletą, na łodzi pełnej rajców czy ławników, którą anioł zatrzymuje przed kałużą błotną grzechu”. Wg A. Gosienieckiej – malarz uwiecznił tu siebie, a także swoją żonę, jako „dobrego anioła” ciągnącego ową łódź do bezpiecznego brzegu. Jest to – zaznaczmy niejako refleks psychomachii. Dodajmy, jako ciekawostkę, iż na drodze ku Piekłu możemy dostrzec objuczonego wielbłąda.

## IV. Ikonologia „Sądu Ostatecznego”

Ikonologia to interpretacja przedstawienia, tu: malowidła – ikony lub obrazu. Interpretacja malowidła – tak jak interpretacja tekstu – jest poszukiwaniem znaczeń wykraczających poza dosłowność i naoczność, ku treściom konstytuującym jego „istotę”.

Interpretacja przedstawień Sądu Ostatecznego odsyła do tekstów (1.1.) biblijnych, (1.2.) dogmatycznych i liturgicznych. Odczytanie unaocznianych przez „ikonopisów” i malarzy treści, będących plastyczną reinterpretacją tekstów Biblii, orzeczeń dogmatycznych (Wyznań Wiary) oraz będącej ich dramatyzacją akcji liturgicznej, wymaga wielostopniowego „przekładu intersemiotycznego”.

Jak trafnie zauważył P.M.A. Cywiński, z warszawskiego KIK-u – autentyczna, tzn. wyrastająca z Biblii, dogmatyki i wpisana w liturgię – sztuka sakralna jest „obrazem”, „nośnikiem” i „źródłem” wierzeń religijnych. Odnosi się to w sposób szczególnie do specyficznego „świata ikon”. Prawosławie przypisuje im znamię „sakramentu”, tzn. „misterium” – „znaku Tajemnicy”, uobecnianej przez nie i dzięki temu konstytuującej, za ich pośrednictwem, wspólnotę (*koinonia*) Jej wyznawców i czcicieli z Chrystusem Bogiem. Fundamentalnym „znakiem Tajemnicy” jest Nicejsko-Konstantynopolitańskie Wyznanie Wiary, zwane dlatego „Symbolem”. Jego akceptacja decyduje o przynależności do „powszechnego i apostołskiego Kościoła” (pierwotnie – wspólnoty wspólnot, różniących się rytmem, tj. sposobem sprawowania i językiem liturgii oraz pewnymi formami obyczajowo-prawnymi, np. małżeństwa księży itp.), a więc o „siostrzaności” Kościołów apostołskich – Rzymu, Konstantynopola, Aleksandrii i Jerozolimy.

Język malarski ikony, tak jak język teologii bizantyjskiej, ma charakter apofatyczno-afairetyczny. Ale jak zauważył o. I.M. Bocheński – „tajemnice wiary” nie mogą być absurdami, nonsensami. Apofatyzm Bizantyjskich (Greckich, Syryjskich, Koptyjskich) Ojców Kościoła przeciwstawia się irracjonalizmowi gnostyków, którego refleksem jest przypisywana Tertulianowi maksyma – *credo quia absurdum*, a także lansowana obecnie przez niektórych maksyma Pascalowa – *credo, quia utile*. Teologia wspomnianych Ojców Kościoła zawiera się w tekstach liturgicznych. Odnajdujemy w nich pojęcia wyrażane za pośrednictwem klasycznej, platońsko-arystotelesowskiej aparatury językowej. Odsłaniają one – odkrywane dziś niekiedy na nowo – ujęcia rzeczywistości, tj. świata i człowieka, na

tle racjonalnej wizji nadprzyrodzoności (Boga Trójosobowego, aniołów, „nieba” i „piekła”).

Spróbujmy zatem postawić pytania (2.1.) o „podmiot” i „przedmiot” Sądu Ostatecznego (Kto oraz kogo lub co sądzi?), (2.2.) o „czas” i „miejsce” akcji Sądu Ostatecznego oraz (2.3.) o „naturę” i „istotę” potępienia i zbawienia. Do postawienia tych trudnych pytań skłania nas Justynowy racjonalizm, korespondujący z poglądem Ojców Kapadockich, że współczynnikiem bytu ludzkiego jest duchowy „umysł czynny”, będący nieutralnym „obrazem” Boga (por. 1 Tes 5,23). Ów Justynowy racjonalizm, w myśl którego wręcz „obowiązkiem filozofa jest badanie Boskości”, odsyła do mowy św. Pawła, skierowanej do stoików i epikurejczyków ateńskich (Dz 17,17–34) oraz do jego Listu do Rzymian: „To bowiem, co było w Nim niewidzialne – mianowicie, ustawiczna moc, czyli bóstwo (*he te aidios autou dynamis kai theiotes*) – stało się od początku świata poznawalne, dzięki dziełu stworzenia” (Rz 1,20).

## 1. Odniesienia

Poszukując odniesień biblijno-dogmatyczno-liturgicznych poszczególnych scen i komponentów przedstawień Sądu Ostatecznego, warto przypomnieć, że zanim ukonstytuował się był kanon ksiąg Nowego Testamentu i zanim ukształtowały się orzeczenia dogmatyczne, uczniowie Jezusa z Nazaretu głosili „Dobrą Nowinę” o nauczaniu, życiu i śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu oraz oczekiwaniu na Jego „powtórne przyjście”. Katechezie tej towarzyszyła liturgia, uobecniająca „tajemnice wiary”. W kontekście liturgicznym kształtowały się sformułowania dogmatyczne. Ikonografia zaś wczesnochrześcijańska rozwija się równolegle z rozwojem liturgii i dogmatyki, czerpiąc inspirację z różnych pism chrześcijańskich, także apokryficznych. Według teologów prawosławnych, ikona nie jest tylko ilustracją tekstów biblijno-dogmatyczno-liturgicznych, lecz unaczynieniem nadprzyrodzoności, do której wespół z tymi tekstami odnosi. Obraz zaś jest tylko właśnie ilustracją takich tekstów – naturalistyczną bądź alegoryczno-metaforyczną. Obrazy odsyłają zatem do tekstów biblijnych, pełniąc rolę tylko ilustracyjną, jako „*Biblia Pauperum*”, szczególnie w luteranizmie.

### 1.1. Odniesienia biblijne

Poszczególne motywy i wątki przedstawień Sądu Ostatecznego na ikonach oraz na obrazach odnoszą do nieco innych miejsc Pisma Św. Jak już nadmieniałem,

odnoszą także do apokryfów. Trzeba więc wskazać te odniesienia oddzielnie dla owoych tu prezentowanych trzech przedstawień.

### 1.1.1. Ikona w Torcello

(1) Ukrzyżowanie Chrystusa opisują wszyscy czterej ewangeliści (Mt 27,33–6; Mk 15,22–41; Łk 23,33–49; J 19,17–37). Według „Dziejów Apostolskich”, mówił o nim św. Piotr zwracając się do Żydów, zdumiewających się „darem języków”, którego udzielił był apostołom i uczniom Duch Święty podczas Pięćdziesiątnicy (Dz 2,22.36). Wspomina je wielokrotnie w swych listach św. Paweł (Rz 6,6; 1 Kor 1,13.23; 2,2.8; 2 Kor 13,4; Ga 3,1; 6,14). Miało ono dokonać się (Mt 27,33; Mk 15,22; Łk 23,33; J 19,17) na pagórku zwanym „Czaszką” (*Golgotha, Calvaria*). To zaś miejsce według tradycji judeochrześcijańskiej było miejscem pochówku Adama. Pionowa belka krzyża symbolizuje więc więź Ziemi z Niebem. Pozioma rozciąga się nad całym światem. Tu nadmienić należy, iż według Kosmasa Indikopleustesa Ziemia miałaby być prostopadłościanem przykrytym spadzistym dachem nieba, co przedstawia trójkąt, w którym widzimy scenę Ukrzyżowania. Stąd też – według wielu badaczy – prostopadłościenne płaszczyzny, na których ukazuje się poszczególne sceny Sądu Ostatecznego. Warto też zwrócić uwagę, iż pierwotne przedstawienia Ukrzyżowanego ukazują Go w tunice, nie zaś tylko w nabiodrnej opasce. Początkowo zatem sceny ukrzyżowania miały – rzecz można – charakter niejako „monofizytujący”, a późniejsze „nestorianizujący”, a na Zachodzie wręcz – „arianizujący”. Tutaj, jak zwraca uwagę Anna Kartsonis, „Ukrzyżowanie” wiąże się ściśle ze „Zmartwychwstaniem”, jako jego „katalizator”. Ukrzyżowany – rzecz można – Człowiek-Bóg, zmartwychwstaje jako Bóg-Człowiek.

(2) Wszyscy czterej ewangeliści piszą również o Zmartwychwstaniu (Mt 16,21; 17,9.23; 20,19; 28,6; Mk 6,16; 9,31; 9,31; 10,34; Łk 9,22; 18,33; 14,6–7,34,46; J 2. 22; 11,24; 21,14). O Zmartwychwstaniu czytamy też w „Dziejach Apostolskich” (1,22; 2,31; 4,33; 10,41; 17,3, 18,32; 26,23). Nadmienię, iż Anna Kartsonis podkreśla związek sceny Ukrzyżowania ze sceną Zmartwychwstania. Związek ów specyficznie uwydatnia św. Piotr (1 P 3,18–19); „Chrystus raz jeden cierpiał za grzechy poniosłszy śmierć jako człowiek, został wskrzeszony do życia przez Ducha, mocą którego poszedł też głosić naukę duchom (uwięzionym) w otchłani (*on phylake, in carcere*)”. Na tej ikonie – powtórzmy – Chrystus-Człowiek umiera, a Chrystus-Bóg zmartwychwstaje, by uwolnić Adama z otchłani. Powyższe słowa św. Piotra trzeba więc dopełnić apokryficznymi opisami zstąpienia do „otchłani” – „wszedł do rajy trzymając ojca Adama za rękę”. O wybawieniu „sprawiedliwych” z „otchłani” (Szeolu, Hadesu), nietożsamej z Gehenną ani Tartarem, czyli piekłem,

mówiono zapewne w najwcześniejszych katechezach, skoro w Składzie Apostolskim wyznaje się „zstał do piekieł”. Pośrednie wzmianki o otchłani mamy w Ewangeliach, Listach i w Apokalipsie.

Wielkie postacie Archaniołów po prawicy i lewicy Zmartwychwstałego wskazują, iż wstępuje On „na niebiosa”. Archaniołowie stoją bowiem u Tronu Boga Ojca Wszchemogącego.

Zmartwychwstanie jest więc objawieniem „współistotności” Syna z Ojcem i Duchem Świętym. Jak pisze św. Paweł – Jezus Chrystus „co do ciała, należy do pokolenia Dawida, dzięki zaś działaniu Ducha Świętego posiada potęgę Syna Bożego, ukazaną w zmartwychwstaniu” (Rz 1,3–4).

(3) Centralna scena ikony Sądu Ostatecznego, zwana *Deesis*, jest dogmatyczno-liturgiczną kompilacją wizji Ezechiela (1,4–28), Izajasza (6,1–4), św. Jana Ew. (Ap 4,2–11) oraz ewangelicznych (Mt 24,30–1, 13. 26–7). Scenę tę odnieść trzeba do tekstów o Paruzji i Sądzie, wspomnianych już w rozdziale 1.

Termin *deesis*, w znaczeniu „modlitwy błagalnej” (por. łac. *supplicatio*), występuje m.in. u św. Łukasza (1,13; tł. łac. *deprecatio*) i u św. Pawła (Rz. 10,1; tł. łac. *obsecratio*). W XI w. pojawia się on jako inskrypcja na ikonie (znajdującej się w Luwrze) przedstawiającej Chrystusa-Pantokratora, Maryję i św. Jana Chrzciciela. Najwcześniejsze spośród takich przedstawień – zwanych też *Triton* (inskrpcja na tryptyku z kości słoniowej w rzymskim Palazzo di Ventia) lub *Trina Sanctitas* (inskrpcja na oprawie bizantyjskiego ewangeliarza z przełomu X i XI w.), a od XIX w. *Timorphion* lub „Mała *Deesis*” – są w klasztorze św. Katarzyny na Synaju (VI w.) oraz w rzymskim kościele S. Maria Antiqua (VII w.). Uzasadnieniem biblijnym tego przedstawienia jest – według Romana Mazurkiewicza – zauważone już przez Orygenesesa w „Homiliach o Ewangeliu św. Łukasza” – spotkanie Jezusa i Maryi z Janem Chrzcicielem podczas „nawiedzenia” św. Elżbiety przez Maryję (Łk 1,39–56). Św. Łukasz odnotowuje pokrewieństwo Maryi z Elżbietą, a więc i Jezusa ze św. Janem Chrzcicielem. Jak zauważa cytowany autor: „Maryja i Jan najgłębiej spośród ludzi przeniknęli tajemnicę Boskiego Wcielenia oraz dostąpili poznania prawdy o Trójcy Świętej; Bogarodzica podczas Zwiastowania (Łk 1,30–6), Jan Chrzciciel zaś podczas teofanii nad Jordanem (J 1,32–6)”. Według Ewangelistów, św. Jan Chrzciciel stał się zapowiedzianym przez Proroków „Poprzednikiem” (*Prodomos, Precursor*) Pana – „głosem wołającego na pustyni” (Iz 40,3; Mt 3,3; Mk 1,1–2; Łk 1,76; J 1,6–8,23,27) i „wysłańcem przed Panem” (Mt 3,1). Sam Chrystus powiedział, że „nie narodził się nikt większy od Jana” (Mt 11,11). O miejscu Maryi obok Chrystusa-Pantokratora decyduje jej realny tytuł „Bogarodzica-Dziewica”, potwierdzony przez Sobór Efeski (w 451

r.), a obecny w najstarszych tekstach liturgicznych, odnosi on do ewangelijnych opisów – Zwiastowania (Mt 1,18–24; Łk 1,26–38) i Nawiedzenia (Łk 1,39–55).

Najwcześniejsze przedstawienia Sądu Ostatecznego, na których centralną scenę stanowi *Deesis-Parousia*: Przyjście Pana w otoczeniu Maryi i św. Jana Chrzciciela, Archaniołów, Apostołów i świętych, pochodzą z X–XI w. Do wczesnych więc relatywnie przedstawień Sądu Ostatecznego należy zaliczyć ikonę – mozaikę – z Torcello. Mamy tu – por. *Maiestas Domini* reliefów na tympanonach gotyckich kościołów – Wielką *Deesis: Trina Sanctitas* w otoczeniu Archaniołów i apostołów, a w tle rzeszę świętych. Maryja i św. Jan Chrzciciel na ikonie z Torcello wskazują Chrystusa, ukazanego jako Pan-*Wszechwładca* (*Kyrios Pantokrator*, łac. *Dominus omnipotens* – 2 Kor 6,18), który „jest, był i przybędzie” (*ho on, ho en, ho erchomenos: qui est et qui erat et qui venturus est* – powróci – Ap 1,8). Odnosi to do wezwania Jego Matki: „róbcie, cokolwiek wam każe” (J 2,5) oraz Janowego oświadczenia: „prostujcie drogę Panu (...) On jest synem Bożym” (J 1,23.34). Takie przedstawienie Chrystusa, nawiązujące – powtórzmy – tym samym do epifanii *Jahveh* (Iz 6,1–3; Ap 4,8; Ez 1,4–28; Ap 22,12–13) i objawionego przezeń Mojżeszowi imienia *Ho On* (Będący – Wj 3,14), wskazuje na Jego „współistotność” (*homoousiosis, coessentialitas*) z *Jahve* Zastępów, Izajasza (1,24) oraz Przewiecznym Daniela (7,13).

Obecność Apostołów odnosi do słów Chrystusa: „podczas odrodzenia (*En te polingenesia; in regeneratione*), gdy zasiądzie Syn Człowieczy na tronie majestatu swego (*epithronou doxes autou; in sede maiestatis suae*) zasiądziecie i wy na dwunastu tronach, by sądzić dwanaście pokoleń Izraela (Mt 19,28). Stąd Trybunał Niebieski, zachodnia wersja *Deesis*.

(4) Inskrypcja *hetoimasia tou thronou (praeparatio sedis)*, którą w roku 1867, P. Durand zauważył na – podobnym do wypełniającego kwaterę 4 mozaiki w torcellańskiej bazylice katedralnej – przedstawieniu z XI w., pochodzi z Pisma św. Teksty Psalmów – 9,9–9, 88/89/, 15; 102/103/, 19 – mówią o przygotowaniu Tronu „na niebiosach” przez *Jahveh*-Pantokratora, by „sprawować Sąd” nad „światem”, tzn. nad „ludami”, czyli poganami, wrogami i gnębiicielami Izraela. Według Ewangelistów natomiast Sędzią-Pantokratozem jest Jezus Chrystus – Syn Człowieczy (por. Dn 7,13). Św. Mateusz pisze: „Gdy zaś powróci Syn Człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy aniołowie z Nim, wówczas zasiądzie na Tronie majestatu Swego; i zgromadzą się przed Nim wszystkie ludy, i oddzieli jedne od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów” (Mt 25,31–32). Chrześcijanie oczekują nie na *El-Jahveh* (Boga Ojców), lecz na Jego Syna-Boga-Człowieka.

Scena „Przygotowania Tronu” odnosi do „oczekiwania Zbawiciela (Flp 3,20; 1 Tes 1,10 – *anamenein; expectare*). Po prawej stronie aniołowie wskrzeszają po-

żartych przez dzikie zwierzęta, po lewej – pochłoniętych przez oceany (por. Ap 20,13; Rdz 9,5). Postacie Adama i Ewy u podnóżka Tronu odnieść można do tzw. Ewangelii arabskiej Jana, pierwotnie syryjsko-koptojskiej (IX–XII w.), w której czytamy: „Dziś zostanie odnowiony św. ojciec Adam; dziś zostanie złagodzony grzech przypisany Ewie, matce rodu ludzkiego”.

(5) Alegoryczne przedstawienie psychomachii i psychostazy odsyła pośrednio do Dn 5,25–28 (*mane, thekel, phares* oraz Mt 25,31–33; Łk 16,22–6; Jud 0,9 Archanioł Michał walczy z szatanami o „ciało” Mojżesza). Oddzielającymi sprawiedliwych od złoczyńców mają być aniołowie. Wg homilii św. Cyryla Aleksandryjskiego – aniołowie i szatani będą świadczyć w Dniu Sądu o dobrych i złych czynach człowieka. Aniołowie zanoszą dusze sprawiedliwych na „Łono Abrahama” (Łk 16,22–26). Przedstawienie archanioła Michała z wagą odsyła także do Hi 31,6 („niech mnie położy na wadze sprawiedliwej i niech pozna moją niewinność”) oraz do egipskich przedstawień Anubisa ważącego „dusze” zmarłych.

(6) Przedstawienie Zbawienia i Potępienia rozkłada się na kilka scen, wątków i epizodów, odnoszących do różnych opisów pośmiertnego losu człowieka. Najpierw mamy oddzielenie świętych od grzeszników. Ci ostatni zostają pogrążeni w ogniu Gehenny, którego strumień wytryska spod mandorli, w której przychodzi Chrystus-Pantokrator. Zda się to odnosić do Ap 20,9: „a od Boga z nieba zstąpił ogień i pochłonął ich. Diabła zaś który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie i Bestia, i Falszywy Prorok. A będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków”. Epizody ukazane niżej można by zaś „odczytać” jako zupełnie niezależne od sceny nad nimi albo jako jej następstwo. Byłoby to zatem albo „oczyszczenie” potępionych (por. Apokatastaza) albo „czyściec” pozostający poza „piekłem” i będący jakby „przedSIONKIEM” Raju. Można by tu – jak sądzę – widzieć również *telonie* („miejsca oczyszczenia i zadośćuczynienia”). Właściwe „piekło”, czyli „Tartar”, symbolizować się wydaje zbiorowisko czaszek – na dole, po lewej.

Alegoria „Łono Abrahama” – w tym przypadku – nawiązuje nie tylko do opisu Łukasowego 16,22–26, lecz także 23,43, odnosząc do Rdz 3,23–4, a ponadto Wj 25,8nn., a przede wszystkim: Rdz 18,1–8 (*kolpos*, to także: „misa”, w naszym więc rozumieniu „stół”), to zaś do Mt 8,11 („zasiądą do stołu z Abrahamem”), Łk 13,29 („siedzą za stołem w Królestwie Bożym”), Łk 22,30 („abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole”). Literackie obrazy Edenu, „Łona Abrahama”, „Arki Przymierza”, „Bramy Nieba” (Rdz 28,17)J, „Bramy Przybytku” (1 Sm 3,15), „Świątyni” (1 Krn 9,23; 2 Krn 24,8; 28 31,2) „Bramy Pana” (Ps 118,19–20) oraz „wąskiej” i „ciasnej” bramy „życia” (Mt 7,13–14), spletają się tu w alegoryczno-symbolicznej malarskiej wizji „miejsca” bądź „stanu” zbawienia, któremu prze-



ciwstawia się wizja „miejsca” lub „stanu” potępienia – w „jeziorze ognia” gdzie na Bestii siedzi Szatan, trzymający na kolanach Judasza lub Antychrysta (Ps 74,14; Iz 27,1; Ap 12,7–9; 19,20; 20,2–3, 10), wokół w ogniu i sierce, grzesznicy różnych stanów razem z Mahometem, arcybiskup, archimandryta, cesarz i inni.

### 1.1.2. Obraz Memlinga

(1) Przedstawienie Trybunału Niebieskiego z Chrystusem-Królem i Synem Człowieczym, odnosi do cytowanych już tekstów św. Mateusza (19,28; 25,31–33) oraz Ap 19,15, a pośrednio do Ap 20,11; Iz 6,1; Ez 1,26; 10,1; Ps 93–99. Ukazanie Chrystusa-Króla-Pantokratora odsyła do Ps 97,1, mówiącego o *Jahveh*. W Chrystusie uobecnia się Ojciec (por. J 10,30: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”). Wielokrotnie On sam – według św. Jana – mówi o tym: cześć Ojca równa się czci Syna (5,23); poznanie Syna, to poznanie Ojca (8,19); miłowanie Syna, to miłowanie Ojca (10,17). Mateusz i Marek piszą, że Syn Człowieczy przyjdzie w chwale (majestacie) Ojca (Mt 16,27; Mk 8,38), co potwierdza Jan (1,14). według św. Jana – „Słowo ... było na początku (*en arche*) ... u Boga (*Jahveh*) i Bogiem (*Jahveh*)...” (1,1–4, 10, 18). Św. Łukasz i św. Jan piszą, iż Ojciec przekazał (oddał) wszystko w ręce Syna (Łk 10,22; J 3,35). Wzniesiona prawica odsyła do Ps 89,15, oraz Mt 25,33; opuszczona lewica 25,34,41 („powie tym po prawej – chodźcie, błogosławieni mego Ojca, weźcie w posiadanie Królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata”; „tym po lewej – precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany dla diabła i jego aniołów!”). Miecz po lewej stronie twarzy Chrystusa-Sędzię odsyła do Ap 1,16; 2,12.16 oraz Ef 6,17; Hbr 4,12. Symbolizuje „obosieczny miecz Słowa (Ducha)”, tj. „sprawiedliwość i prawo”, będące „podstawą Tronu” *Jahveh* – Ps 89,15. Lilia po prawej – jest symbolem łaski danej „błogosławionym” (Mt 5,3–12 oraz 25,35–40 i 6,28).

Obraz *Maiestas Domini* odsyła do J 8,58: „zanim narodził się Abraham – Ja jestem” (*prin Abraam genesthai, ego eimi*, por. *ego eimi ho on* – Wj 3,14) oraz Mt 19,28; 25,31, a także do cytowanych miejsc Ez i Ps, jak i Ap.

Maryja i św. Jan Chrzciciel są tu jakby adwokatami „sędzonych”. Ich obecność po prawicy i lewicy Chrystusa wywodzi się z przedstawień *Deesis*, odsyłających do tekstów biblijnych za pośrednictwem dogmatyczno-liturgicznych. O obecności Maryi i św. Jana Chrzciciela podczas Sądu „Pismo Św.” bowiem wprost nie wzmiankuje. Uzasadnia jednak przypisanie Im owej szczególnej roli, o której – owszem – wzmiankuje liturgia (por. 1.2). Maryja i Jan modlą się tu za grzeszników przed Panem, jako pierwsi, którzy dostąpili łaski odkupienia i zbawienia, jako Matka Boga-Człowieka i Poprzednik Mesjasza-Zbawiciela (Mt 1,18; Łk 1,26–56; 2 1–40 oraz Mt 3,13–17; Mk 1,1–11; Łk 1,5–25; 57–80; 3,1–22; J 1,6–7; 15–34).

(2) Księgi „Starego Testamentu” wielokrotnie mówią o Aniele Pańskim oraz o „mieczu” Anioła Pańskiego (np. 1 Krn 21,12,27,30). Według św. Justyna i św. Ireneusza Anioł Pański, to uosobienie Słowa Bożego. Podobnie, w aniołach, którzy gościli u Abrahama (Rdz 18,1: „ukazał mu się *Jahve*...” 2: „ujrzał trzech mężów...”), egzegeci od dawna upatrują objawienie Trójcy Świętej.

Ukazana przez Memlinga postać archanioła Michała nawiązuje do apokaliptycznego opisu jego walki „ze Smokiem”, „Wężem Starodawnym”, nazywanym „diabłem i szatanem” (Ap 12,7,9). Tekst ten odsyła do Dn 10,13,21 i 12,1, gdzie archanioł Michał okazuje się – jak to interpretowano – księciem aniołów, walczących z wrogami Izraela. Według niektórych egzegetów wspiera on archanioła Gabriela, który właśnie objawiwszy się Danielowi (10,5–6; wcześniej – 8,16; 9,21), oznajmia mu o tym. Znamienny tekst odnajdujemy we wspomnianym już wyżej „Liście św. Judy” (0,9) – „Gdy archanioł Michał toczył z szatanami zacięty bój o ciało (*soma, corpus*) Mojżesza, nie śmiał wydać potępiającego wyroku, lecz powiedział „niech cię Pan zgani”. Słowa Michała pochodzą z Zach 3,2. Św. Juda nawiązuje też do Wniebowstąpienia Mojżesza oraz „Księgi Henocha”.

Cytowany tekst Judy uzasadnia scenę „ważenia dusz” (psychostazy) przez Księcia Aniołów oraz „walki o duszę” (psychomachii) pomiędzy jego anielskim „wojskiem” a szatanami. Ponadto zarówno Stary, jak i Nowy Testament, wielokrotnie mówi o anielskich „zastępach Pana” (*Legionas* – Iz, Jr, Mt; Mt 26,53; Łk 2,13; Rz 9,29; Jk 5,4), których „księciem – wg Dn 10,13,21; 12,1 – jest archanioł Michał. Oskarżycielem człowieka jest diabeł, obrońcą anioł (Za 3,1–2). Według zaś 2 Tes 2,8–9, przyście Pana ma nastąpić pod czas wzmożonej aktywności szatana. Ale Pan „powali go tchnieniem Swych ust”, tj. „mieczem słowa” (Ap 1,16; 2,16; 19,15). Michał Archanioł jest tu zarazem egzekutorem wyroków boskich. Utożsamia się go z owym „aniołem Pańskim”, który rzekł do szatana, usiłującego pogrążyć Jozuego – „*Jahve* nakazuje ci milczenie szatanie” (Za 3,2).

(3) O zmartwychwstaniu sprawiedliwych piszą Księgi Joba (19,25–7) oraz Daniela (12,1–3). O powszechnym zmartwychwstaniu czytamy w apokryficznych księgach Henocha i Ezdrasza oraz w „Apokalipsie Barucha”. Kontrowersje zaś budzi tekst „2 Księgi Machabejskiej”, mówiący o „obudzeniu do nowego życia” i „wskrzeszeniu do żywota” (7,14). Saduceusze kwestionowali „życie pośmiertne”, a faryzeusze wskrzeszenie grzeszników. Natomiast wg J 5,28–29 – sam Chrystus zapewnił, że „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu”. Św. Paweł rzekł był przed prokuratorem Feliksem – „Mam też w Bogu nadzieję, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i grzesznych, którego i oni oczekują (Dz 24,15). Pisał też: „I jako w Adamie wszyscy umiera-

ją, tak też i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą” (1 Kor 15,22). O zmartwychwstaniu umarłych, podczas Przyjścia Pana, czytamy w Mt 11,5; 22,31; Mk 12,18, 24–27; Łk 14,14; 20,33–37; J 11,24–25.

(4) Recesja potępionych, ukazana na lewym skrzydle, odnosi do tekstów – Mt 5,22.29.30; 10,28; 18,9; 23,15.33; Mk 9,43.45.47; Łk 12,5. Św. Mateusz (18,8 i 5,29) pisze o „wrzuceniu całego ciała” (*holon to soma; totum corpus*) w „ogień wieczny” (*eis to pyr to aionion; in ignem aeternum*), do „piekła” (*eis ten geennan*). Św. Marek pisze o „ogniu, który nie gaśnie” (*to pyr ou sbennytai; ignis non extinguitur* – 9,46), nawiązując w wersie 48 do Iz 66,24: „robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”. O „wrzuceniu żywcem do ognistego jeziora, gorejącego siarką” pisze Janowa „Apokalipsa” (19,20), umieszczając tam Bestię i Fałszywego Proroka. Ci, którzy kłaniali się „obrazowi Bestii”, uwiedzeni przez Fałszywego Proroka według Apostoła, „zostali zabici mieczem (...), który wyszedł z ust Jego” (tzn. Chrystusa).

(5) Procesja zbawionych, na prawym skrzydle, wprowadzanych na schody wiodące ku niebieskiemu Kościołowi-Rajowi przez aniołów i witanych przez św. Piotra, nawiązuje – jak się wydaje – do opisu uczty na cześć Syna Marnotrawnego: „Przyniescie szybko najlepszą szatę i włożcie na niego, włożcie mu też pierścien na palec i sandały na nogi” (Mt 15,22) – oraz do wizji Zachariasza – „Oto zdejmę z ciebie (mówi Anioł Jahve do Jozuego) winę twoją i przyodziewam cię w strój odświętny (...), Włożyli mu tedy na głowę czysty zawój i ubrali go w obecności anioła Jahve” (Za 3,4–5). Brudne szaty były symbolem żaloby i winy, a czyste i odświętne – radości i łaski, dostojenstwa i cnoty. Alegorię Raju – Nowego Nieba jest tutaj gotycka świątynia, kościół. Wskazuje ona, że powrót do utraconego Raju wiedzie przez Kościół oraz, że Kościół jest już „Nowym Niebem”, co odsyła do eklezjologii Pawłowej, wedle której Kościół jest „mistycznym Ciałem Chrystusa” (Kol 1,18.25), „Nowym Izraelem – Ludem Bożym”, którego Królem jest Jezus Chrystus (por. J 12,13; Rz 2,28; Kol 2,28; Flp 3,2; Gal 26–9; 1 P 2,10; Dz 20,28).

### 1.1.3. Obraz Möllera

Antoni Möller umieścił pod opisywanym tu malowidłem słowa Izajasza: „I Nawiędzę złości świata, a przeciw niezbożnym nieprawość ich; i uczynię, że ustanie pycha niewiernych, hardość mocarzów poniżę (...) Dlatego niebem zatrzęsę, i poruszy się ziemia z miejsca swego, dla zagniewania Pana Zastępów, i dla gniewu Jego” (Iz 13,11.13) oraz św. Jana: „Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przemija, i pożądliwość

jego, lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki” (1 J 2,15–7). Według prorocstwa Izajasza, Bóg zapowiada „kontrolę świata” – niektórzy, jak podaje w komentarzu ks. B. Wodecki, zamiast *tabel* („glob ziemski”) czytają „Babel”, tj. „Babilon” zagrożający już za czasów proroka, Izraelowi – z powodu (*super*) jego zła (*mala*) – i ukaranie bezbożnych (*impos*) oraz poskromienie pychy niewiernych (*superbiam infidelium*) i poniżenie zuchwałości (*arrogantiam*) możnych tyranów (*fortium*).

Gdy nastanie „dzień gniewu” (*dies irae*) Pana Zastępów (*Domini exercituum, Kyrios Sabaoth* – Iz 1,9; 6,2; – Rz 9,29; Jk 5,4), niebo i ziemia ulegną destrukcji (por Mt 24,29; Mk 13,24; Łk 21,25; Dz 2,20; Ap 6,12–14). Świat, po „grzechu pierworodnym” – jak stwierdził sam Jezus Chrystus (J 12,21; 14,30; 16,11) – stał się księstwem szatana. Ale jest on władcą fałszywym, uzurpatorem, który zawładnął Ziemią, podporządkowaną przez Stwórcę człowiekowi (Rdz 1,26–31), stworzonemu na „obraz” (*eikon*) i „podobieństwo” (*homoiosis*) Stwórcy. Dokazał zaś tego, oszukawszy Ewę (Rdz 3,4–5), której uległ Adam (Rdz 2,6.12). Utraciwszy podobieństwo z Bogiem, człowiek upodabnia się do szatana, ulegając pożądlivościom ciała i oczu oraz pysze, będącej przyczyną upadku Lucyfera i podległych mu aniołów. Udając nadal „anioła światłości” (2 Kor 11,14), ośmielił się on kuśić nawet samego Chrystusa (Mt 4,1–11; Mk 1,12–13; Łk 4,1–13) – Pana Panów i Króla Królów (*Kyrios Kyrion kai Bazileus Bazileon; Dominus dominorum te Rex regum* – Ap 17,14) – Panem, Bogiem, Wszeczwładcą (*Kyrios, Theos, Pantokrator; Dominus, Deus, Omnipotens* – Ap 16,7; 19,6), na równi z Ojcem i Duchem Świętym, będącego (Mt 4,10 oraz 3,17), choć w ludzkiej postaci Jezusa z Nazaretu.

(1) Przedstawienie Trybunału Niebieskiego ulega u Möllera alegoryzacji. Sam Chrystus staje się także symbolem – łaski nadziei, rodzącej wiarę i miłość. Po Jego prawej i lewej stronie, widzimy, w kornej postawie Maryję i św. Jana Ewangelistę, obok których ukazano alegorie wiary i miłości. Scena ta odsyła zatem do tekstów mówiących, że źródłem zbawienia jest łaska wiary, rodząca dobre uczynki, bez których jest „martwa” i „bezowocna” (Jk 2,20.24, 26; Rz 5,2.5.8; 12,3.9–21 oraz 1 Kor 13: hymn o miłości; Ga 2,15–21; 3,5–20: uczynki płynące z wiary przewyższają nakazane Prawem, a są to uczynki będące „owocami ducha”, konkretyzacją miłości – Ga 5,16–26). Chrystus jest Nadzieją (Mt 12,21; J 5,45). Jest dawcą nadziei (Rz 15,13) i „w Nim” ją mamy (Rz 15,12.13; 1 Kor 15,19; Ef 1,12; Kol 1,27; 1 Tes 1,3; 1 Tm 1,1).

(2) Postać Michała Archanioła. wkraczającego z mieczem i wagą pomiędzy alegorie nałogów i grzechów, odsyła do miejsc już wskazanych przy omawianiu obrazu Memlinga, a ponadto do m.in. tekstu św. Pawła: „my żywi i pozostawieni na powtórne przyjście Pana, nie uprzedzimy zmarłych (...) na głos archanioła i dźwięk trąby Bożej, sam Pan zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną

pierwsi. Następnie my, pozostawieni wśród żyjących, razem z nimi zostaniemy uniesieni w przestworza, na obłoki, naprzeciwko Pana, i tak już na zawsze z Panem pozostaniemy” (1 Tes 4,15–17). Michał Archanioł uosabia tu Sprawiedliwość Bożą, jako jeden z Aniołów Pańskich – obok Gabriela i Rafaela (Rdz 16,22.31.32; Wj 3,2; 14,19; 23,23nn oraz Mt 28,2; Łk 1,11) – „książę wojska anielskiego” (Dn 10,13.21; 12,1; obrońca „narodu wybranego”) stojący z Gabrielem i Rafaelem „u Tronu *Jahve*” (Tb 5,4; 12,15; Dn 9,21; 10,5nn)

(5) i (6) Na odległej od Nieba Ziemi nieliczni tylko idą za Chrystusem, bo – jak nauczał On w słynnym Kazaniu na Górze Błogosławieństw, niedaleko Kafarnaum – „ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia! I niewielu ją odkrywa!” (Mt 7,14). Natomiast „szeroka brama i szeroka droga prowadząca na zatracenie, i wielu tędy idzie!” (Mt 7,13). Większość ludzi ulega pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pysze żywota, zwiedzionych przez samozwańczego „księcia tego świata”, „szatana”, który „porywa słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni” (Mk 4,15); bo „człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę” (Rz 3,28). Wiara zaś „rodzi się z przyjęcia słowa, a przyjęcie to następuje dzięki słowu samego Chrystusa” (Mt 10,17).

(3) i (4) Chrystus zaś dał nowe przykazanie, nie znoszące, ale dopełniające Prawo – przykazanie miłości Boga i bliźniego. Luter był – przypomnijmy – augustinianinem. To Augustyn rozwinął doktrynę „łaski”, szczególnie „łaski wiary”. To Augustyn głosił, że wiara, miłość i nadzieja – zwane potem „cnotami teologicznymi” – górują nad „uczynkami”, acz te są ich znamię i potwierdzeniem. Luter wyeksponował w liturgii eucharystycznej „liturgię słowa”, a w niej egzegezę Listów Pawłowych. Alegorezy cnót i dobrych uczynków odnoszą naprzód do Pawłowego „Listu do Galatów”. Wskazują na to inskrypcje. A wiadomo, że Luter był miłośnikiem św. Pawła i m.in. właśnie jegoż „Listu do Galatów”.

Antoni Möller przedstawia na omawianym obrazie po lewej stronie Chrystusa – „czyny ciała (*ta erga tes sarkos; opera carnis*): cudzołóstwo, nieczystość, rozpustę, bałwochwalstwo (błuznierstwo), magię, (karciarstwo i grę w kości), nienawiść, kłótność, zawiść, gniew, ambicję, niezgodę, rozłam (wiarołomstwo), pijaństwo i hulanki. Przeciwstawia im, po prawej, diagonalnie – „owoce ducha” (*ho karpos tou pneumatos; fructus spiritus*): miłosierdzie (*agape, charitas*), radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,19–23). Św. Paweł, w ostatnim (23) zdaniu czyni znamienne uwagę: „Dla tych, którzy to wszystko czynią, Prawo (tj. Tora – Prawo Mojżeszowe) nie istnieje”. To właśnie głosił Luter, ale już i wiele wieków przed nim, np. św. Grzegorz z Nazjanzu, na Wschodzie, a św. Augustyn, na Zachodzie.

Möllerowe alegorie cnót i przywar odnoszą także do Rz 1,29–31, gdzie Apostoł wymienia takie „złe uczynki” (*ta me kathékonta; quae non conveniunt*) jak: niesprawiedliwość, przewrotność, chciwość, złość, zazdrość, morderstwo, kłótniowość, zdrada, złośliwość, potwarz, oszczerstwo, nienawiść Boga, zuchwałość, pycha, próżność, poszukiwanie zła, nieposłuszeństwo rodzicom, głupota, wiarolomność, nieserdeczność, niemiłosierność. Dopuszczający się tych czynów „winni są śmierci”, tj. „potępienia”. Podobne złe czyny wymienia Mk 7,21–23. Dobre zaś uczynki, zapewniające szczęście (*makaria, beatitudo*), wymienia Chrystus we wspomnianym już Kazaniu na Górze Błogosławieństw: pokora i skromność, żal za grzechy, łagodność, pragnienie sprawiedliwości (świętości), miłosierdzie, czystość serca, umiłowanie pokoju, poświęcenie dla sprawiedliwości (Mt 5,3–11). Chrystus mówi również, iż nie tylko morderstwo, lecz także gniew na bliźniego zasługuje na karę; karygodne jest nie tylko cudzołóstwo, lecz także jego pożądanie, a cudzołóstwem jest również ożenek z rozwiedzioną, bo rozwód – zdaniem Chrystusa – acz zezwalało nań, pod pewnymi warunkami, Prawo (Pwt 24,1), jest grzechem, o ile małżonka nie dopuściła się rozpusty (*porneia, fornicatio*).

Konkretyzacja przykazania „miłości bliźniego” – każdego człowieka, a nie tylko, jak było u Żydów, krewnego lub rodaka – są uczynki, o które zapyta Syn Człowieczy, gdy „przyjdzie w chwale” ze swoimi aniołami (Mt 25,31–35); nakarmienie głodnych, napojenie spragnionych, przyodzianie nagich, ugoszczenie bezdomnych, nawiedzenie chorych i uwięzionych. One to zapewniają „życie wieczne” (Mt 25,46). Przymioty miłości wskazuje św. Paweł w „Liście do Koryntian”, w owym słynnym hymnie (1 Kor 13,1–13), wyliczając grzechy będące jej zaprzeczeniem: niecierpliwość, nieuprzejmość, zazdrość, przechwałki, pyszałkowatość, nietaktowność, egoizm, gniew, mściwość, nieżyczliwość. Te właśnie cnoty i niecnoty, dobre i złe uczynki, ukazuje, jako pierwszoplanowe alegorie, twórca omawianego malowidła.

## 1.2. Odniesienia dogmatyczno-liturgiczne

Terminy „dogmat” (gr. *dogma*: „przekonanie” lub „decyzja”) oraz „liturgia” (gr. *leitourgeo*: „pełnić służbę publiczną” lub „służyć komuś”), występują w „Nowym Testamencie” i u Ojców Kościoła w kilku różnych znaczeniach. Tutaj, przez „dogmat” rozumiemy przekonanie będące treścią „artykułu wiary”, sformułowanego na Soborze Powszechnym (por. Dz 16,4). Fundamentalnym zbiorem takich „dogmatów” jest Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański. Natomiast „liturgia”, to „odprawianie nabożeństw” i „służba Ewangelii” (zob Hbr 10,11 i Rz 15,16). Kościoły bizantyjskie (grecki, syryjski, koptyjski, palestyński oraz Kościoły sło-

wiańskie) odnoszą ten termin właściwie wyłącznie do Liturgii Eucharystycznej, zwanej przez „łacinników” – „Mszą Świętą” (*missa*, od: *mittere* – „wysłać”, „rozesłać”, „posłać dokądś”; por. „misja”, czyli „posłannictwo” lub „poselstwo”).

Teksty liturgiczne są twórczą kompilacją tekstów biblijnych oraz ich interpretacją, niejako „praktyczną”. Treści dogmatyczne kształtowały się w kontekście liturgicznym. Liturgia chrześcijańska składa się z dwu części – liturgii słowa (katechumenów) oraz liturgii ofiary (wiernych). Obie części – jak zaznacza ks. H. Paprocki – są pod pewnym względem paralelne: obie mają tzw. „wejścia” (małe – z Ewangelia oraz wielkie – z darami chleba i wina), *Trishagiony* („błagalny”: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny...”) oraz *Sanctus*, jak we Mszy Łacińskiej), Wyznania Wiary (*Ho Monogenes* oraz ww. Symbol). Do „artykułów wiary” odwołują się wszystkie anafory liturgiczne, niekiedy je jakby rozwijając i ubogacając.

Jak już powiedzieliśmy, ikona pełni w liturgii bizantyjskiej rolę i funkcję szczególną. Ikona zaś Sądu Ostatecznego unaocznia poszczególne akcje i elementy dramatu liturgicznego, aktualizującego – jak zauważył A. Schmemmann – „przyjście, życie, śmierć i zmartwychwstanie” oraz „wniebowstąpienie” i „powtórne przyjście w chwale”, zapowiadając „nowe życie” w Królestwie Bożym. Obraz natomiast jest ilustracją treści „słowa Bożego”, acz także katolickie przedstawienia Sądu Ostatecznego odsyłają do tekstów liturgicznych (liturgii za zmarłych oraz liturgii Wielkiego Tygodnia). Obrazy protestanckie są poniekąd wyłącznie uplastycznieniem liturgii słowa, ale oczywiście unaocniają tym samym treści wiary, zawarte w głoszonym „słowie Bożym”.

### 1.2.1. Ikona w Torcello

Wszystkie anafory wspominają o „śmierci” i „zmartwychwstaniu”, „wniebowstąpieniu” i „powtórny przyjściu”, ale nie wszystkie o „zstąpieniu do otchłani” i „uwolnieniu Adama” oraz o „Łonie Abrahama” i archaniołach obok Maryi i św. Jana Chrzciciela. Znamienne, iż sceny stanowiące ikonę Sądu Ostatecznego oraz ich charakterystyczne elementy odnoszą do anafory syryjskich, maronickich (palestyńskich) i ormiańskich oraz koptyjskich i etiopskich, acz przypisywanych Ojcom Grecko-Bizantyjskim (Bazylemu Wielkiemu, Grzegorzowi z Nazjanzu, Janowi Chryzostomowi), a także św. Jakubowi, którego liturgie zachowały elementy judeo-chrześcijańskie, czyli pierwszej z gmin chrześcijańskich – gminy jerozolimskiej. Jak już zaznaczyłem, pierwsze ikony „Ukrzyżowania”, „Zmartwychwstania”, „Przyjścia”, „Przygotowania Tronu”, „Łona Abrahama” pojawiły się w kręgu syryjskim oraz w kręgu koptyjskim, by za pośrednictwem Aleksan-

drii i Konstantynopola trafić do Italii – Rzymu, Rawenny, Wenecji, a za pośrednictwem Edessy (Kościół Chaldejski) do Armenii. Liturgia rzymska zresztą dość długo po grecku sprawowana (czego śladem jest *Kyrie*) jest poniekąd streszczeniem i uproszczeniem liturgii grecko-orientalnych. Stąd do tej liturgii odnieść możemy poszczególne sceny ikony Paruzji i Sądu.

(1) Trójkątna płaszczyzna, na której ukazane jest Ukrzyżowanie, zda się odnosić do anafory syryjskiej w „Konstytucjach Apostołów”: „Ty rozciągnąłeś niebo jak dach i rozwinąłeś je jak namiot” oraz anafory grecko-egipskiej i koptyjskiej św. Grzegorza z Nazjazu: „niebo mi dałeś jako dach”. O ukrzyżowaniu na Golgocie, a więc na grobie Adama, wzmiankuje anafora etiopska św. Jana Chryzostoma: „On jest ofiarą Golgoty (co można też m.in. rozumieć: „śmierci Adama”) za życie świata”. W tejże anaforze kapłan woła: „O, ręce, które uformowały Adama, były przygożdżone do krzyża (...) O, usta, które tchnęły dech życia w nozdrza Adama (...) Nieśmiertelny umarł, umarł, by zniszczyć śmierć, umarł, by ożywić umarłych”). A wcześniej: „głosimy mękę Niecierpięliwego i głosimy śmierć Nieśmiertelnego”. Eksponując Bóstwo Chrystusa, koptyjsko-etiopskie ikony Ukrzyżowania ukazują Go w tunice, podobnie jak w syryjskim „Ewangeliarzu Rabbula” (ok. 586 r.). Jeszcze wyraźniej z omawianą sceną Ukrzyżowania korespondują słowa anafory etiopskiej Dioskura: „On, który ukształtował człowieka, wyciągnął swoje ręce na mękę, aby wyzwolić Adama z jarzma grzechu”. W anaforze grecko-bizantyjskiej św. Bazylego Wielkiego stwierdza się za św. Pawłem: „skoro bowiem przez człowieka grzech wszedł w świat, a przez grzech śmierć (Rz 5,12), Jednorodzony Syn Twój (...) zechciał osądzić w swoim ciele grzech (Rz 8,3), aby umierając w Adamie w samym Chrystusie Twoim zostali ożywieni (1 Kor 15,22)”.

(2) Anafory św. Bazylego Wielkiego – grecko-bizantyjskie, grecko-egipskie, koptyjskie – mówią o „zstąpieniu przez krzyż do otchłani”, w anaforze syryjskiej i etiopskiej – o zstąpieniu „z krzyża”, tj. gdy zawołał: *Eli, Eli, lema sabachtani* (Mt 27,46; Mk 15,34) oraz „Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha (*to pneuma; spiritus*) mego” (Łk 23,46). Słowa zaś wzmiankowanych anafor – „zerwał więzy śmierci i zmartwychwstał”, zdają się odsyłać do Mowy św. Piotra (Dz 2,29–31), skierowanej do Żydów po Zesłaniu Ducha Świętego – „patriarcha Dawid (...) mówił o Zmartwychwstaniu Mesjasza (...) Nie zostanie bowiem w otchłani (*eis haden*), ani ciało (*sarx*) Jego nie ulegnie rozkładowi (*diaphoratan, corruptionem*)”. Dopowiedzenie znajdujemy w 1. Liście św. Piotra (3,18–19): „zmarłszy przez ciało (*men sarki*) ożył dzięki duchowi (*de pneumaty*), w którym (*en ho*) również duchom we więzach (*en phylake*) poszedł przepowiadać”, a więc „nawet umarłym głoszona była ewangelia” (4,6). Wspominają wyraźniej o tym niektóre anafory, nawiązując do apokryfów. Wg anafory etiopskiej Pan Nasz Jezus Chrystus „Samego Siebie



wydał cierpieniom, aby cierpiących ocalić, pocieszyć wątpiących, odnaleźć znękanym, ożywić umarłych, zniszczyć śmierć, rozerwać więzy (*phylaka*) szatana (...), podeptać otchłan, otworzyć bramy życia (por. scena – „Łono Abrahama”). Wg anafory chaldejskiej Nestoriusza – „On zstąpił do otchłani i rozerwał więzy pożerającej śmierci”. On „naszą Paschą”.

(3) Przedstawienie zwane *Deesis*, a ukazujące „Przyjście Chrystusa-Pantokratora”, w otoczeniu Maryi i św. Jana Chrzciciela, Archaniołów, Apostołów i świętych, Tronującego w mandroli unoszonej niejako przez *Tetramorphy*, odnosi zarówno do prefacji i *Trishagionu* „serafickiego”, jak i do anamnezy oraz intercesji, czego szczególnie dobitnym przykładem zda się być anafora maroniska św. Jana Chryzostoma. Już niemal na początku długiego dialogu prefacyjnego, kapłan śpiewa: „Wspominamy Pana Naszego Jezusa Chrystusa (...) Panią Maryję, świętą Dziewicę, która Go zrodziła, i świętego Jana, który Go ochrzcił...”. Przed *Sanctus* mamy modlitwę interwencyjną: „Prorocy, apostołowie, męczennicy, wyznawcy, Dziewica Maryja (...) św. Jan (...) Gabriel i Michał (...) niech orędują u Ciebie Panie za nami w tym momencie...”. Spójrzmy na naszą scenę *Deesis*. Po przeistoczeniu, kapłan modli się – „Matko, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, módl się za mną do Twojego Syna (...), aby dzięki Twemu wstawiennictwu (...) przebaczył mi winy (...) i przyjął tę ofiarę...”. Podobna intercesja występuje w anaforze etiopskiej Świętych Ojców Naszych Apostołów – „Przez wstawiennictwo i modlitwy, które czyni za nas wszystkich święta i nieskalana Pani Maryja, Bogarodzica (tu: spójrzmy także na Orantkę u dołu mozaiki torcellańskiej); i trzy wielkie światła – Michał, Gabriel i Rafael; i cztery bezcielesne stworzenia (...)”. Następnie wspomina się „Abrahama, Izaaka, Jakuba i św. Jana Chrzciciela...”. Modlitwę błagalną, typu *deesis*, odnajdujemy również w anaforze etiopskiej św. Bazylego Wielkiego – „Dla modlitw i błagań, wielkiej, świętej, chwalebnej, czystej i czcigodnej, Pani naszej, Dziewicy Maryi, Matki Boga. I świętego proroka, głosiciela, Poprzednika i męczennika, Jana Chrzciciela, św. Szczepana...”. Ale wcześniej było – jak w większości anafor, szczególnie grecko-bizantyjskich – „wspomnienie” oraz „ofiarowanie” darów Chleba i Wina „za nade wszystko, łaski pełną (...) Matkę Boga, Dziewicę Maryję” (Lud woła trzy razy – „Maryję, zawsze Dziewicę”), za „Poprzednika, Jan Chrzciciela” itd.

W większości anafor – greckich, syryjskich i koptyjskich, przypisywanych św. Jakubowi, św. Bazylemu Wielkiemu, św. Janowi Chryzostomowi i w innych (w tym także „łacińskich”) – kapłan zwracając się do Boga Ojca „wspomina” albo prosi Go by „zechciał pamiętać” lub „wspomnieć” o Bogarodzicy, Janie Chrzcicielu, apostołach i świętych, modląc się i składając ofiarę Eucharystii za Nich także. Te modlitewne „wspomnienia” mają raczej charakter doksolologiczny

niż intercesyjno-suplikatywny, na który wskazuje termin *deesis*. Jednym z dobitnych tego przykładów jest grecko-bizantyjska anafora św. Bazylego Wielkiego. Po donośnych słowach kapłana: „za Najświętszą, Przczystą, Błogosławioną i pełną chwały, Panią naszą, Bogarodnicę i zawsze Dziewicę, Maryję”, Lud śpiewa – „Tobą raduje się, Łaski Pełna, wszelkie stworzenie, Aniołów chóry i ludzki ród...”. Gdy zaś diakon czyta dyptychy, kapłan modli się cicho: „Za św. Jana Chrzciciela, Proroka i Poprzednika...”.

„Idea” pośrednictwa Maryi i św. Jana Chrzciciela, pomiędzy poszczególnymi ludźmi a Chrystusem, sięga III i IV w. Jej krzewicielami byli m.in. Orygenes, św. Efrem Syryjczyk, św. Ambroży, św. Grzegorz z Nazjanzu. Z III w. pochodzi skrawek papirusu z pierwotną wersją – obecną w Kościele Ormiańskim – modlitwy „Pod Twoją Obronę” („Pod Twoje miłosierdzie uciekamy się, Bogarodzico...”). Zauważmy: tytuł „Bogarodzicy” potwierdza Sobór Efeski (w 431 r.). Św. Grzegorz z Nazjanzu nazywa św. Jana Chrzciciela – „pośrednikiem przed Pośrednikiem”. Jak pisze R. Mazurkiewicz – „Podczas liturgii św. Jana Chryzostoma, idea *Deesis* znajduje swe rytualne odbicie w obrzędzie przygotowania Świętych Darów (*prothesis, proskomide*), sięgającym korzeniami VIII–IX stulecia”. Kapłan kładzie na patenie, obok części chleba symbolizującej Baranka, częśćkę – „na cześć i pamiątkę błogosławionej Pani naszej, Bogarodzicy i zawsze Dziewicy Maryi...” oraz częśćkę – na „cześć i pamiątkę czcigodnego, sławnego Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela”. Patena staje się więc jakby odpowiednikiem ikony *Deesis-Trina Sanctitas* (Mała *Deesis*). W liturgii łacińskiej *deesis* pojawia się także w jej pierwszej części – w *Confiteor*, na początku zaś części drugiej – w *Suscipe, Sancta Trinitas*.

Godne uwagi jest dostrzeżenie przez R. Mazurkiewicza, iż modlitwą typu *deesis* jest hymn „Bogarodzica”. Otóż wydaje się, że jest on pozostałością liturgii metodiańskiej, sprawowanej we Wielkim Księstwie Wiślan (od Halicza, poprzez Śląsk, po Budziszyn), po jego podboju przez Wielkie Księstwo Morawskie, w 875 r. Zdaniem wielu badaczy liturgia metodiańska wywodzić się miała z liturgii św. Piotra lub św. Marka. W tych zaś liturgiach mamy – u św. Piotra: „Matko naszego Pana, Jezusa Chrystusa, oręduj za mną – modli się kapłan – przed Synem Twoim Jednorodzonym...”. U św. Marka, w prefacji: „Raduj się, łaski Pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twojego, gdyż zrodziłaś Zbawiciela naszych dusz”. W anamniezie św. Piotra prośbę do Maryi poprzedza prośba o „zmiłowanie”, skierowana do Chrystusa, Pośrednika u Ojca.

W „Bogarodzicy” prosimy Maryję o wstawiennictwo u Syna, a następnie prosimy Syna o wysłuchanie naszej modlitwy ze względu na Jego Chrzcicie-

la. R. Mazurkiewicz przytacza rozliczne opinie badaczy na temat znaczenia takich wyrazów i wyrażzeń, jak: „sławiena”, „zwolena”, „zyszczy”, „spuści”, „Kyrie eleison”, „dzieła Krzciciela”, „zbożny pobyt”, „rajski przebyt”. Znamienne, iż to Iwan Franko, w roku 1901, napisał: „*Twego dzieła krzciciela, Bożycze (...)* nie może nic innego znaczyć, jak: ze względu na Twojego Chrzciciela, o Synu Boży...”. Wyrażenie „Bogiem sławiena” zda się odsyłać do obecnego w liturgii św. Marka – *Ave* (Łk 1,28), a „zwolena”, to – jak sądzę – nie tyle „wybrana”, jak przyjmuje autor cytowanej monografii, lecz raczej „posłuszna woli Bożej” (por. Łk 1,38); a „zyszczy”, to „pozyskaj”, „spuści” – „spuścić” (z Nieba), „ześlij”; „Kyrie elejson” – „Pańskie zmiłowanie”; „Twego dzieła krzciciela” – „dla Twego Chrzciciela”, „Bożycze” – „Boży Synu”; „jąż” – „którą”, „nosimy” – „wznosimy”, „zanosimy”; „jegoż” – „Ciebie”.

Na ikonie *Deesis* widzimy Chrystusa-Pantokratora. Otóż w Starym Testamencie, a także u św. Pawła (2 Kor 6,18; por. 2 Sm 7,8; Iz 44,6; 45,5; 51,15; Jr 31,35; 32,27; i in.), tak jak w Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskim, tytuł „Pantokratora” przysługuje Bogu Ojcu, acz imię Jego – *Jahveh*, odnosi do Istoty Boskiej, wspólnej także Synowi i Duchowi. Oni również byli „na początku”, gdy Bóg-Ojciec (*Elohim*) stwarzał świat (Rdz 1,1–2, Mdr 9,1–2; J 1,1; 1 Kor 1,24). Jednakże adresatem większości prefacji jest Bóg-Ojciec – do niego zwracamy się „Ten Który Jest” (*Jahveh; Ho On* – zob. anafory grecko-egipskie Marka; koptyjska Cyryla Aleksandryjskiego; anafora Jakuba, Bazylego; Jana Chryzostoma). Adresatem anafory Piotra, Dioskora, Ignacego Antiocheńskiego i Jana Chryzostoma jest Bóg w swojej Troistości. Wyjątkowe więc miejsce przypada anaforze św. Grzegorza (Teologa) z Nazjanzu. Kapłan zwraca się w niej bowiem do Chrystusa słowami skierowanymi w innych anaforach do Boga-Ojca: „Ty, który Jesteś (*ho On*), Boże, Panie prawdziwy z Boga prawdziwego, Ty ukazałeś nam światłość Ojca, Ty udzieliłeś nam prawdziwego poznania Ducha Świętego”. Chrystus, dzięki cielesnej naturze, w którą przyoblekła się Jego Natura Boska, stał się widzialnym „obrazem” niewidzialnego Bóstwa – Swego oraz Ojca i Ducha Świętego. We wprowadzeniu do *Trishagiony*, anafora ta głosi: „Przed Tobą – wskazując na Chrystusa – stoją bowiem serafini” oraz po *Sanctus* – „Ty mnie uformowałeś i położyłeś na mnie Swoją dłoń, nakreśliłeś na mnie obraz Twojej mocy, dałeś dar rozumu, otworzyłeś dla mnie raj (...) Ty, zawsze obecny (...) przyszedłeś do dziewiczego łona (...) wskrzesiłeś naturę...”. Grzegorz Teolog wyakcentowuje tu „współistotność” Chrystusa z Ojcem i Duchem Świętym. Istotę zaś – jak wspomniałem – Bóstwa, stanowi Byt, Istnienie. Myślę, iż niesłusznie przypisuje się poniekąd tej anaforze „monofizytyzm”. Wszak Prolog św. Jana Ew. nawiązuje do Rdz 1,1, stawiając Osobę Syna-Logosu obok Ojca i Ducha Świętego. W każdy razie nietrudno zauwa-

żyć, że ta właśnie anafora dokładnie odpowiada ikonie Chrystusa-Pantokratora, uobecniającego Świętą Trójcę.

Spod stóp „Przychodzącego w chwale” Chrystusa-Pantokratora wypływa strumień „ognia Boskości, który pali ciernie grzechów” (anafora etiopska św. Jana Chryzostoma), czyli „ognia miłości” (anafora syryjska tegoż), który stał się „morzem płonącym”, w którego „ognistych falach” pogrążeni są grzesznicy (anafora Piotra; syryjska Eustacjusza, Ignacego Antiocheńskiego). Spójrzmy na scenę Gehenny!

Zauważmy też jeszcze, iż przedstawienia będące elementami ikony Sądu Ostatecznego pojawiły się na terenach patriarchatów aleksandryjskiego i antiocheńskiego, skąd pochodzą także odpowiadające im anafory. One były zapewne inspiracją tych przedstawień.

(4) Na terenie wymienionych patriarchatów pojawiło się nieprzypadkowo przedstawienie zwane *Hetoimasia*. To tam właśnie ukształtowała się przyjęta potem przez Konstantynopol, a w uproszczonej – rzecz można – postaci również przez Rzym, liturgia „przygotowania Tronu”, nawiązująca do egipsko-etiopskiej oraz asyryjsko-perskiej dworskiej ceremonii Tronu. Ikonie „przygotowania Tronu” odpowiada część pierwsza Liturgii – liturgia słowa (katechumenów): adoracja ołtarza, Krzyża, Ewangeliarza, a także modlitwy pokutne, błagalne, chwalebne (we Mszy św. łacińskiej – *Confiteor, Kyrie, Gloria*).

Liturgia katechumenów to „przygotowanie darów”, „małe wejście” oraz właściwa „liturgia słowa”. Przygotowaniu darów chleba i wina – przy bocznym ołtarzu ofiarnym – towarzyszą słowa doksologii: „Błogosławiony Bóg nasz, w każdy czasie, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen”. Odzwierciedleniem modlitwy do Ducha Świętego – „Królu Niebieski, Paraklecie, Duchu Prawdy, wszędzie obecny i wszystko wypełniający, skarbnico dóbr i dawco życia, przyjdź i zamieszkaż w nas, i oczyść nas od wszelkiej zmyzy oraz zbaw, o Dobry, nasze dusze” – z XII w. są późniejsze ikony „*Hetoimasia z Gołębicą*”. *Trishagion* błagalny – „Święty boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”, któremu odpowiada poniekąd łac. *Kyria* – unaocznia korna postawa aniołów otaczających Tron oraz akt prostacji Adama i Ewy u podnóżka Tronu, nad którym dwaj z Tetramorphów-Cherubinów podtrzymują Krzyż, dwuramienny, co symbolizuje Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Boga-Człowieka; mającego przyjść i zasiać na przygotowanym Mu, przez akty pokutne, zwieńczone aktami wiary, miłości i nadziei, Tronie. Po krótkiej doksologii trynitarnej: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. I teraz, i zawsze, i na wieki wieków Amen” – znosi się prośbę do Ojca – „Panie (*Kyrios*), przebacz nasze grzechy”; Syna – „Władco (*Despotes*), odpuść nasze nieprawości”; Ducha – „Święty (*Hagios*), spojrzij i ulecz

nasze słabości”. Po czym następują tropariony pokutne, ostatni skierowany jest do Maryi – „Błogosławiona Bogarodzico, otwórz nam bramę miłosierdzia...”. Takimi treparionami są – druga część *Ave*: „Święta Maryjo (...) módl się za nami grzesznymi” oraz wspomniana modlitwa: „Pod Twoje miłosierdzie uciekamy się, Bogarodzico...”. Na omawianej mozaice weneckiej fragmentem troparionu zda się być – cytowana już – inskrypcja otaczająca ikonę Maryi-Orantki.

W dalszej części liturgii katechumenów, po okadzeniu ołtarza, katedry za ołtarzem, prezbiterium, ikonostasu i wiernych, śpiewa się Ps 50: „*Jahve*, Bóg nad bogami...”, następnie modlitwę do Świętego Ducha, doksologie, ektenie i antyfony, kończące się poleceniem wszystkich Bogarodzicy. W czasie procesji z Księgą Ewangelii (Małe Wejście) znów się śpiewa tropariony i kanatki oraz *Trishagion* „pokutny” – „Święty Boże, Święty Mocny...”. Pod koniec śpiewu *Trishagionu* celebrans udaje się za ołtarz, gdzie w absydzie, na podwyższeniu, znajduje się katedra, tj. siedzenie biskupa oraz siedzenia koncelebransów. Katedra biskupa symbolizuje Tron Zbawiciela mającego „przyjść w chwale i majestacie”, co przypomina znajdującą się nad nią ikona Chrystusa. W drodze do Tronu celebrans odmawia krótką modlitwę: Błogosławiony jesteś siedzący na cherubinach, na Tronie chwały Twojego Królestwa. W każdym czasie i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen”. Po intronizacji i adoracji (okadzenia, pocałunki i pokłony duchowieństwa i wiernych) Ewangeliarza na pulpicie przed ikonostasem następuje odczytanie lub odśpiewanie Słowa Bożego i homilia (Jego interpretacja). I znowu ektenie błagalne. Kapłan modli się: „Panie, nasz Boże, przyjmij usilną modlitwę od Twoich sług i zmiłuj się nad nami, według wielkiego miłosierdzia Twojego. Ześlij Twoje zmiłowanie na nas i wszystkich ludzi, którzy oczekują od Ciebie obfitego miłosierdzia”. Śpiewana też jest ektenia za zmarłych – „Boże duchów i wszelkiego ciała, Ty pokonałeś śmierć i zniszczyłeś diabła, światu Twemu darowałeś życie...” Do tych ektenii odnoszą sceny, ukazane na ikonie *Hetoimasia*, na prawo i na lewo do Tronu.

(5) Symboliczną scenę psychostazy i psychomachii (anioł z wagą i atakujący go szatani), których efektem jest oddzielenie świętych (po prawej) od grzeszników (po lewej), możemy odnieść do sakramentów chrztu, bierzmowania i pokuty, wpisanych w liturgię eucharystyczną. Chrzest wyzwala z niewoli szatana, bierzmowanie uzdalnia do „nowego życia” w Chrystusie, przez uczestnictwo we wspólnocie Eucharystycznej, a przez nią w Mistycznym Ciele Chrystusa. Pokuta umożliwia powrót do tej eklezjalnej wspólnoty z Obecnym w niej Chrystusem, dzięki „przemianie wewnętrznej” (metanoi). W uwolnieniu od grzechów mają udział aniołowie, tak jak w grzeszeniu szatani. W obu częściach liturgii eucharystycznej – w liturgii słowa oraz w liturgii ofiary – wspomina się aniołów i prosi się

o uwolnienie z więzów szatańskich. Ze sceną psychomachii korespondują szczególnie modlitwy i rytzy egzorcystyczne. Według św. Cyryla Aleksandryjskiego – naszymi świadkami przed Trybunałem Boskim będą aniołowie i szatani, przykładający nasze dobra i złe uczynki.

„Ważenie dusz”, czyli ocena czynów człowieka oraz „boju o dusze” pomiędzy aniołami i szatanami, inspiratorami dobrych i złych czynów, rozgrywa się ponad Maryją-Orantką, do której zanosimy modły o wstawiennictwo u Syna, Odkupiciela i Zbawiciela, dawcy łaski, której Ona pierwsza dostała.

(6) O „Łonie Abrahama” i „Gehennie” wspominają nie wszystkie anafory, acz każda mówi o zbawieniu – Raju lub Królestwie Bożym albo o potępieniu – np. anafora Cyryla Aleksandryjskiego: „nie zawstydzaj nas wiecznym potępieniem (...) nie odpędzaj nas od Twego oblicza...”. Etiopska anafora Pana Naszego Jezusa Chrystusa: „Wspomnij nas, Panie, w Królestwie Twoim, jak wspominałeś łotra po Twej prawicy...”. Identyczny tekst znajdujemy w anaforze etiopskiej św. Bazylego Wielkiego. Anafory orientalne św. Bazylego, podobnie jak anafora bizantyjska św. Jakuba i inne mu przypisywane, jak i anafory św. Piotra i św. Ignacego Antiocheńskiego, zawierają prośbę: „Daj im odpoczynek w krainie żywych, w Twoim Królestwie, w raju rozkoszy, na łonie świętych ojców naszych, Abrahama, Izaaka i Jakuba”.

Przeciwieństwem „Łona Abrahama” jest „Gehenna”, o której wspomina się w anaforach syryjskich Ignacego Antiocheńskiego i Jana Chryzostoma: w pierwszej kapłan mówi: „kiedy ukażesz się w chwale i mocy, i będziesz sędzią żywych i umarłych (...) wtedy będzie miejsce tylko dla sprawiedliwości (...) ukazane zostaną węgle płonące, płomień spalający, Gehenna nie dająca się ugasić (...) wtedy odrzucone będą modlitwy (...) odrzucone błagania...”; w drugiej: „A gdy przyjdiesz sądzić żywych i umarłych (...) nie zawstydzaj nas (...) nie mów do nas – Nie znam was! (...). Nie porzucaj nas przed drzwiami Gehenny”. Ale anafora syryjska Jana Chryzostoma zawiera prośbę, która może wskazywać, że „płomień Gehenny”, to poniekąd „płomień” oczyszczający: „Wlej ogień Twojej miłości w dusze nas wszystkich i zabierz od nas wszelkie cierpienie przestępstw i gorzkie kolce grzechów”. W anaforze maronickiej św. Piotra kapłan modli się: „Pamiętając, Panie o Twoim powtórnym zbawczym przyjsciu, ofiarujemy Tobie Panie, chwałę i błaganie, abyś gdy przyjdiesz w ów dzień strasznego sądu, gdy będziesz badał sprawiedliwych i grzesznych, nie wrzucił nas z powodu naszych grzechów do ognia, gdzie płacz i zgrzytanie zębów, i abyśmy nie musieli już płakać, i prosić o miłosierdzie z powodu naszych grzechów, i naszych przewinień”.

### 1.2.2. Obraz Memlinga

Obraz Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga unaocznia także treści dogmatyczno-liturgiczne: „powtórnie przyjdzie w chwale, sądzić żywych i umarłych” oraz „oczekujemy Jego przyjścia w chwale” (zob. *Deesis* oraz Trybunał Niebieski); „oczekujemy wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie”, oraz „o, dobry Ojczy, daj nam, dzieciom swoim, dziedzictwo życia wiecznego, z Najświętszą Dziewicą, Bogarodzicą, Maryją, z Apostołami i wszystkimi świętymi w Królestwie Twoim...”, a także: „zachowaj nas od potępienia wiecznego i dołącz do grona swoich wybranych” oraz „zbaw nas ode złego” (zob. Wskrzeszenie Zmarłych oraz Psychostaza i Psychomachia).

(1) Obraz Trybunału Niebieskiego odnosi do – jak już wspominałem – *Confiteor*: „Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu, Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, świętemu Michałowi Archaniołowi, świętemu Janowi Chrzcicielowi, świętym apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim świętym...” oraz do *Suscipe*: „Przyjmij, Trójco Święta, tę ofiarę, którą Ci składamy na pamiątkę Męki, Zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, Pana naszego, oraz na cześć Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, świętego Jana Chrzciciela, świętych apostołów Piotra i Pawła...”.

(2) i (3) Scena ważenia zmartwychwstałych przez Archanioła Michała, odsyłać zda się także do *Confiteor*. Dokonuje się to na obrazie w „Dniu Gniewu”, „Dniu Ostatnim, o którym mówią słowa słynnej sekwencji *Dies ire*, przypisywanej Tomaszowi z Celano (+1256). Patrząc na obraz Memlinga słyszymy *Requiem* W. A. Mozarta, i inne. Sekwencja ta jest fragmentem Mszy św. za Zmarłych.

(4) i (5) Procesja zbawionych kojarzy się z antyfoną pogrzebową – „In Paradisum doducant te omnes angeli...” oraz „Libera me, Domine, de morte aeterna...” ze Mszy św. pogrzebowej. O piekle, liturgie łacińskie, tak jak greckie, napomykają enigmatycznie (por. q.2.1. (6)).

### 1.2.3. Obraz Möllera

Alegoryczne przedstawienie „Sądu Ostatecznego” Antoniego Möllera unaocznia treść „słowa Bożego” o grzechu i Sądzie, o „pożądliwościach ciała” i „owocach ducha”, o „szerokiej bramie” i „szerokiej drodze” wiodących „na zatracenie” oraz „ciasnej bramie” i „wąskiej drodze” prowadzących „do życia” (Mt 7,13–4).

„Niebo” jest daleko od ziemi. Na pierwszym planie ukazane zostały alegorie namiętności i występków, wokół „Pani Świat”. Odpowiada to „duchowi” luteran-

skiego kaznodziejstwa, piętnującego występki, będące skutkiem niewiary, braku nadziei i miłości. Na drugim planie mamy cnoty, a na trzecim – „Niebo” i Ziemię.

Jak już nadmieniałem, poszczególne elementy katolickiego „kanonu” ikonograficznego, zachowane np. na tryptyku królewskim, tutaj zostały poddane radykalnej – rzecz można – reinterpretacji.

(1) Nie ma Trybunału Niebieskiego. Jedynym Sędzią jest Chrystus – Słowo Ojca, dawca Łaski, uosobienie Nadziei. Świadcami Wiary i Miłości są Maryja i św. Jan Ewangelista. Są też świadkami, że „gniew Boży ujawnia się z Nieba na wszelką bezbożność” (Rdz 1,18), bo „Pan zstąpił z Nieba na hasło i na głos archanioła” (1 Tes 4,16), uosabiającego „Sprawiedliwość Bożą”, opartą „na wierze” (Gal 5,5; Flp 3,9).

(2) Archanioł Michał, egzekutor Bożej Sprawiedliwości, staje się tu pogromcą namiętności i grzechów. Pojawia się w blasku „Światłości Świata” (J 8,12), oświecającej „każdego człowieka” (J 1,9), jako prawdziwy „anioł sprawiedliwości”, w przeciwieństwie do szatana, który „udaje anioła światłości” (2 Kor 11,14). Niewiara, rodząca „niesprawiedliwość” i „bezwstydną namiętność”, nie znajduje usprawiedliwienia, ponieważ „wieczna Jego moc i bóstwo stały się od początku świata poznawalne dzięki dziełu stworzenia” (Rz 1,20).

(3) i (4) Obraz cnót ulatujących ku Niebu i grzechów wiodących na zatracenie, przypomina słowa św. Pawła, że „tym, którzy wytrwale czynią dobre (...) da (Bóg) życie wieczne”, a złoczyńcom „grozi straszny gniew” (Rz 2,7–8).

(5) i (6) Tymczasem na Ziemi ustawicznie – jak już było powiedziane – nie liczni tylko idą za Chrystusem, a większość uległa „Pani Świat” – alegorii „Babilonu”: „synagogi szatana” (Ap 2,9), który „porywa słowo” Chrystusowe o „Królestwie Bożym” (Mk 1,15.26.31–32), by zasiał „kąkol” (Mt 13,39) „nieprawości” (Mt 13,41).

Staralem się tu tylko zasygnalizować narzucające się treści poszczególnych prezentacji alegorycznych, w duchu luteranckiego kaznodziejstwa, do którego można by oczywiście odwołać się bezpośrednio, wskazując cytaty z kazań i pieśni samego Lutra oraz jego następców. Dobrą ilustracją muzyczną byłyby tu słynne kantaty J.S. Bacha.

Zwróćmy tu uwagę, iż ten właśnie obraz A. Möllera inspiruje do postawienia pytań podjętych w tym studium. Widzimy tu bowiem, że przedmiotem Sądu Ostatecznego są cnoty i niecnoty, dobre i złe uczynki, nie zaś konkretne osoby ludzkie. Nie ma obrazu piekła i nieba, jak u Memlinga. Cnoty unoszą się ku Wierze. Pomiedzy alegorią Miłości, a występkami, rysuje się wyraźna granica. Sąd odbywa się między Ziemią a Niebem. W luteranizmie nie ma czyścica. Czy zatem nie chodzi o Sąd w chwili śmierci? Möller był autorem wielu przedstawień



Sądu Ostatecznego na epitafiach. Tu także mamy niejako wielkie alegoryczne epitafium, pomieszczenie w Sali Sądowej Dworu Artusa, ku przestrodze sędziów i podsądnych.

Porównanie przedstawień na ikonie torcellańskiej, obrazie Memlinga oraz obrazie Möllera wręcz intuitywnie i spontanicznie zmusza do pytań, które spróbuję teraz podjąć, omawiając współczynniki „akcji” ukazanej na analizowanych malowidłach.

## 2. Akcja „Sądów Ostatecznych”

Patrzącemu na prezentowane malowidła narzuca się wyraźna różnica pomiędzy przedstawieniami analogicznych elementów akcji „Sądu Ostatecznego”. Stąd zasadność pytań o to, co przedstawione: 1) o podmiot i przedmiot „Paruzji” i „Sądu”; 2) o „miejsce” i „czas”; 3) o istotę – „zbawienie” oraz „potępienie”.

### 2.1. Podmiot i przedmiot „Sądów Ostatecznych”

Na wszystkich przedstawieniach Przychodzącym „sądzić żywych i umarłych” – jak wyznajemy w każdej Liturgii (Mszy Św.) – jest Mesjasz-Syn Człowieczy (por. Mt 9,6; Mk 2,10; Łk 5,24; J 5,22; Mt 13,37–43; 16,16; Mk 8,29; Łk 9,20; J 6,69; Mt 13,26; 26,64; Mk 14,62; Łk 22,67–70), którego rozpoznali w Jezusie z Nazaretu jego apostołowie i co On sam potwierdził przed Arcykapłanem. Ale na mozaice torcellańskiej jest On *Pantokratores-Philantropos* (por. Dn 7,13–14; Ez 1,4–24 oraz Mt 26,64; Mk 14,62; Łk 2,69–70; J 1,1–14; 5,22; 8,28.58; 12,45; Ap 4,2–11; 11–17; 16,7; 17,14; 19,6.15–16; 21,5–6; 22,12–13.20), co odpowiada szczególnie – jak już zaznaczyłem – liturgii egipskiej (greckiej i koptojskiej) przypisywanej św. Grzegorzowi Teologowi. „Wszechwładcą” i „Przyjacielem Człowieka” nazywa Jezusa również anafora św. Marka, celebrowana przez tenże Kościół Egipski (grecki i koptojski).

Po prawej i lewej stronie „Przygotowania Tronu” mamy sceny wskrzeszenia pochłoniętych przez morze i pożartych przez dzikie zwierzęta. Chrystus-*Pantokrator-Philantropos*, który uwolnił Adama z otchłani i umieścił Dobrego Łotra „na łonie Abrahama”, obok Swej Matki, przychodzi by wskrzesić umarłych i osądzić żywych – uczestników Liturgii, której ikona „Sądu Ostatecznego” jest współelementem i odzwierciedleniem. Liturgia jest nie tylko zapowiedzią, lecz uobecnieniem Przyjścia i Sądu.

Na obrazie Memlinga – Chrystus przychodzi jako Przewodniczący Trybunału Niebiańskiego by „osądzić dwanaście pokoleń Izraela” i „wszystkie pokolenia ziemi” (por. Mt 19,28; 24,30–31; Mk 13,26–27; Łk 22,29–30). Podsądnymi są „żywi i umarli”, których „Dzień Pański” swym nadejściem zaskoczył, jak „złodziej” (por. Mt 24,43; Mk 13,33; Łk 21,34–35). Jest to wręcz „naturalistyczny” obraz „końca świata”: Mt 13,40.49; 24,3; por. Ez 4,2–4; Dn 8,19; 12,9; Mt 4,1 – „koniec czasu” oraz: Ez 38,16; Dn 2,28; 10,14; 12,13 – „koniec dni”.

Swoista – acz korespondująca z „duchem” plastyki i sztuki barokowej – alegoryka gdańskiego obrazu Antoniego Möllera uprawniać się zdaje do takiej jego interpretacji, która antycypuje wręcz znacznie późniejsze ujęcia eschatologii, będące konsekwencją założeń luteranizmu, niekiedy niewyrażnionych nawet przez samego Lutra. Chrystus zda się tu być Świadkiem nadziei zbawienia, ugruntowanej we wierze, której wyrazem jest miłość. Przedmiotem Sądu są cnoty i niecnoty, dobre i złe uczynki, będące owocami „ducha” albo „ciała” (wg teologii Janowej i Pawłowej – 1 J oraz Gal). Wg ewangelii Janowej – sędzią każdego z nas będzie Nauka Chrystusa, głoszone przezeń Słowo Boże (por. J 12,48 oraz Rz 14,4nn). Mówiąc słowami św. Pawła – „każdy z nas będzie przed Bogiem odpowiadał za siebie” (zob. Rz 14,12). Luter odrzuca pośrednictwo Kościoła oraz świętych. Odrzuca też istnienie „czyścica”. Wszystko zatem musi się rozstrzygać w chwili śmierci. Ona więc staje się *de facto* „końcem świata” dla każdego z nas.

Przyjrzymy się raz jeszcze tym trzem wizjom „podmiotu” i „przedmiotu”. Przyjścia i Sądu, odnosząc się dokładniej do wskazywanych już tekstów biblijnych oraz dogmatyczno-liturgicznych.

### 2.1.1. Ikona w Torcello

Zapowiadając swe Przyjście, przed Przemienieniem na Górze Tabor, Jezus oświadcza: „A Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swego Ojca z aniołami swymi” (Mt 16,27). Przed tryumfalnym wjazdem do Jerozolimy, powiedział: „Podczas odrodzenia (*en te palingenesia; in regeneratione*), kiedy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie swej chwały (*epi thronou doxes autou; in sede maiestatis*), wy również zasiądziecie na dwunastu tronach, jako sędziowie (*krinontes, iudicates*) dwunastu pokoleń Izraela” (Mt 19,28). Po kazaniach w Świątyni, udawszy się z apostołami na Górę Oliwną, zapowiadając zburzenie Jerozolimy oraz „przyjście Syna Człowieczego”, rzekł: „Wtedy ukaże się na niebie znak (*semeion, signum*) Syna Człowieczego. I płakać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” (Mt 24,30). Przed zapowiedzią swej śmierci, raz jeszcze roztoczył wizję Przyjścia: „Kiedy Syn

Człowieczy przyjdzie w chwale, a z nim wszyscy jego aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie w całej swej chwale. I zgromadzą się przed nim narody całego świata...” (Mt 25,31–32). Z tekstów tych wynika, że „tron chwały Ojca” jest „tronem chwały Syna”. W czasie przesłuchania przez Sanhedryn, Jezus, potwierdziwszy, że jest Mesjaszem i Synem Bożym, dodał: „wnet zobaczycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Mocy (*tes dynameos*) i przychodzącego na obłokach nieba” (Mt 26,64). Nawiązał więc wyraźnie do dobrze znanej kapłanom wizji Daniela: „Oto na obłokach niebieskich przybył jakby Syn Człowieczy, przyszedł do Przedwiecznego (*palaios hemeron, antiquus dierum*; Dn 7,9) i przyprowadzono Go przed Niego. I przekazana Mu została władza, majestat i królowanie” (Dn 7,13–14), a także do wcześniejszej wizji Izajasza: „ujrzałem Pana, *Jahwe*, siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym (...). Nad Nim unosili się Serafini. Każdy miał sześć skrzydeł; dwoma zasłaniał sobie oblicze, dwoma zasłaniał swe nogi, a dwoma unosił się w górze. I wołał jeden do drugiego: – Święty, Święty, Święty! Pan, *Jahwe*, Zastępów! Ziemia cała pełna jest chwały Jego!” (Iz 6,1–3), oraz późniejszej – od Izajaszowej i Danielowej – Ezechiela: „Wielki obłok i błyskawice. Światłość wokoło. W niej jakby blask pozłacanego srebra pośród ognia. Wewnątrz podobieństwo czterech zwierząt (...) cztery oblicza u każdego i cztery skrzydła (...) ręce ludzkie pod skrzydłami (...) oblicza (...) człowieka (...) lwa (...) wołu (...) orła (...) obok każdego z czterech zwierząt (...) koło (...) nad ich głowami, jakby sklepienie (...) nad nimi jakby tron, a na nim jakby osoba ludzka (...) blask ognia wokoło; jak widok tęczy na obłoku w dzień dżdżysty, światłość wokoło. Oto widzenie podobieństwa chwały Pańskiej...” (Ez 1,4–28). Ta „jakby osoba ludzka” na tronie, w objawieniu Ezechiela, utożsamiana była z samym *Jahwe*, który podobnie objawił się Izajaszowi (6,1–3), a także Danielowi, jako „Przedwieczny”, którego tronem – „płomienie ognia, a koła Jego tronu – płonący ogień” (Dn 7,9). Wg Daniela: „rzeka ognista, a bystra, wypływała od oblicza Jego” (Dn 7,10). Syntezą niejako tych objawień jest Objawienie św. Jana: „A oto w niebie stał tron i ktoś zasiadał na tronie (...) a w środku i dookoła tronu cztery Zwierzęta pełne oczu” (jakby „synteza” – zauważmy – cherubów Ezechiela i serafinów Izajasza); zob. Ap 4,2.6. „Tęcza dookoła tronu” (Ap 4,3), to prototyp mandorli. Zasiadającym jest *Jahwe-Pantokrator* (Iz 6,1; Ez 1,24; 1 Sm 4,4; 2 Sm 6,2; Ps 91, 93, 96, 97–99, 104: „z obłoków uczyniłeś rydwan dla siebie”). Apokaliptyczne „Zwierzęta” (*te-tramorphy*) – „nie mają spoczynku, mówiąc dniem i nocą: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg. Wszechwładca (*hagios, hagios, hagios, kyrios, ho theos, ho pantokrator; ho en kai ho on kai ho erchomenos* – Ap 4,8).

Izajaszowo-Janowa wersja *trishagionu* weszły do wszystkich anafor, odnosząc do Boga Ojca Wszechmogącego, ku któremu zwrócona jest większość Prefacji.

Egipska zaś Prefacja, przypisywana św. Grzegorzowi z Nazjanzu, zwraca się – powtórzmy – do Chrystusa-*Pantokratora*, przypisując Mu przymioty Ojca: „Ty Który Jesteś, Boże, Panie prawdziwy z Boga prawdziwego (*ho on thee kyrie alethine ek theou alethinu*), Ty ukazałeś nam światłość Ojca, Ty udzieliłeś nam prawdziwego poznania Świętego Ducha, Ty okazałeś nam to wielkie misterium życia, Ty postawiłeś ludzi z chórami bezcielesnych, gdy przekazałeś nam, którzy jesteśmy na ziemi, hymn Serafinów (...). Przed Tobą stoją bowiem Serafini, z których każdy ma sześć skrzydeł (...). Zwycięski hymn naszego zbawienia jasnymi głosami głośną, śpiewają, wołają, sławią, krzyczą i mówią (...): Święty, Święty, Święty Pan *Sabaoth*. Pełne jest niebo i ziemia świętej Twojej chwały. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który przyszedł i przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach” – to śpiewa Lud. Kapłan zaś kontynuuje: Święty, Święty jesteś, Panie, i Najświętszy. Niezwykła jest światłość Twojej istoty (*tes ousias*), niezbadana jest moc (*dynamis*) Twojej mądrości. Żadna mowa nie wymierzy Twojej bezmiernej przyjaźni do człowieka (*tes ses philanthropias*). Uczyniłeś mnie człowiekiem jako Przyjaciel Człowieka (*Philanthropos*) (...) nakreśliłeś we mnie obraz Twej mocy (...) Ty zawsze obecny (...) przyszedłeś do dziewiczego łona (...) pobłogosławiłeś w sobie moją naturę (*physis*). W ciele zniszczyłeś grzech (...) samym słowem wskrzesiłeś naturę...”

Ikona *Pantokratora-Philantroposa* unaocznia chrystologie Ojców Kapadockich oraz ikonofilów, takich jak patriarcha Germanos I (715–730), Jan z Damaszku (+749), Teodor Studyta (+826), patriarcha Nicefor (806–815). Już w IV w. Euzebiusz z Cezarei i Epifaniusz z Salamis mówią o ikonach Chrystusa, Dziewicy, apostołów i Archanioła Michała. Ale uważają to za zgubny wpływ pogan. Natomiast Bazyl Wielki uważał, że przedstawienia Chrystusa-Sędziego i męczenników wspomagają głoszenie Słowa. Podobnie uważali Grzegorz Teolog i brat Bazylego, Grzegorz z Nyssy. Po okresie obrazoburstwa (od VIII do końca niemal IX w.) zachowały się ikony i reliefy pochodzące z IV, V i VI w. w Rzymie, Rawennie i w klasztorze św. Katarzyny na Synaju. Znamienne, iż Sobór in Trullo w kanonie 82 zaleca: „od tej pory Chrystus, nasz Bóg, ma być przedstawiany w swej ludzkiej postaci, a nie w formie dawnego Baranka”. Patriarcha Germanos I, uprzedzając dekrety obrazoburcze cesarza Leona III, pisał: „W wiecznej pamięci życia w ciele naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Jego męki, Jego zbawczej śmierci oraz odkupienia świata, które było ich skutkiem, otrzymaliśmy tradycję przedstawiania Go w Jego ludzkim kształcie – tj. w Jego widzialnej teofanii – rozumiejąc, że w ten sposób wysławiamy upokorzenie (*kenosis*) Boga-Słowa”. Jan z Damaszku zaś mówił: „Przedstawiam Boga Niewidzialnego, nie jako niewidzialnego, lecz o tyle, o ile się stał On dla nas widzialnym przez swój udział w ciele i krwi (...). W poprzednich czasach Boga bez ciała czy kształtu nie można było przedstawić w za-

den sposób. Ale dzisiaj, od czasu, kiedy Bóg pojawił się w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić to, co jest widzialne w Bogu (*to horaton tou theou*). Nie czczę materii, lecz czczę Stwórcę materii, który materią dla mnie się stał, który przyjął życie i który, przez materię, dokonał mojego zbawienia”. Liturgia właśnie ortodoksyjna, wielokrotnie wyrażając Bogo-Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, Jego zarazem „współistotność” z Ojcem i Duchem Świętym oraz „wspólnaturalność” z każdym człowiekiem uprawomocnia oraz inspiruje „ikonopisów”. Czyni ikonę, jak zaznaczyłem, współczynnikiem misterium eucharystycznego.

Ikona Chrystusa-*Pantokratora* uwidacznia jedność dwu natur w Jezusie, będącym niepodzielną Osobą współistotną z Osobami Ojca i Świętego Ducha, a zarazem ich swoistą odrębność, acz nie czyniącą Go – jak głosili nestorianie Bogiem i Człowiekiem; ani też tylko Bogiem, według eutychan; albo tylko Człowiekiem, według arian.

Gest rąk *Pantokratora* Jezusa Chrystusa (zob. inskrypcja grecka) przywołuje Jego Słowa – „pójdźcie błogosławieni Ojca mego” (Mt 25,34) oraz „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło” (Łk 19,10) i „nie przyszedłem świat sądzić, lecz zbawić” (J 12,47). Mozaika „Sądu” umieszczona jest na ścianie zachodniej, a więc naprzeciwko prezbiterium, w baptysterium. Chrystus Przychodzący zwraca się do katechumenów i wiernych, wyciągając ku nim przebite przez gwoździe dłonie, zaprasza do udziału w Eucharystii: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54) oraz „kto spożywa moje ciało i pije moją krew, pozostaje we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Ikona ta unaocznia, że Eucharystia jest „pamiętką” i „uobecnieniem” Męki i Śmierci, Zmartwychwstania i Przyjścia.

### 2.1.2. Obraz Memlinga

Jak już powiedziałem, nie trudno zauważyć, że Chrystus w otoczeniu apostołów, zasiadający na łuku tęczowym, na tle potrójnej aureoli, przychodzi jako Przewodniczący Trybunału Niebiańskiego, reprezentując Boga Ojca i Ducha Świętego, by dokonać sądu, którego egzekutorem jest Archanioł Michał. Chrystus jawi się jako Mesjasz – Kapłan i Król, a więc „władca królów ziemi” (Ps 89,28) z woli Ojca. Ten, któremu „przekazana została władza” (Dn 7,14): „Ojciec nie sprawuje sądu nad nikim, ale cały sąd oddał Synowi” (J 5,22). Memlingowe przedstawienie Trybunału Niebieskiego jest syntezą opisów Mateusza (19,28; 24,29–31; 25,31–46), Marka (13,24–33), Łukasza (21,25–37; 22,30), Jana (J 5,25–27): „Zbliży się godzina – a nawet już nadeszła – w której umarli usłyszą głos Syna Bożego. Ci, którzy usłyszeli, żyć będą. Bo jak Ojciec ma życie w sobie, tak też dał Synowi,

aby miał życie w sobie. Dał Mu też władzę sądenia, bo jest Synem Człowieczym” oraz Ap 1,7: „Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy którzy Go przebili”; 1,12–13.16: „ujrzałem (...) kogoś podobnego do Syna Człowieczego (...) z ust Jego wychodził miecz obosieczny”; 11,15: „Nastąpiło królowanie Pana naszego i Jego Pomazańca nad światem, i będzie królować na wieki wieków”. Tym „Pomazańcem” (Mesjaszem) jest Jezus, który „przez swoją krew uwolnił nas od grzechów” (Ap 1,5). Asystują Mu – na tym obrazie aniołowie trzymający atrybuty Jego Męki: krzyż, cierniową koronę, narzędzia biczowania i ukrzyżowania. Na rękach i stopach oraz boku widać rany, zadane „Temu który nas miłuje” (Ap 1,5) i który będąc „władcą królów ziemi”, przyjdzie „od tronu Bożego” (Ap 4,2; 20,11 oraz Iz 6,1; Ez 1,26; Dn 7,13–14: „Oto z obłokami niebieskimi przybył jakby Syn Człowieczy, przyszedł aż do Przedwiecznego i przyprowadzono Go przed Niego. I przekazana Mu została władza, majestat i królowanie. Wszystkie ludy, narody i języki służyły Mu. Jego władza jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, Jego zaś Królestwo nie zniszcze”).

Podsądny są żywi i umarli, o których aniołowie walczą z szatanami i których „waży” Archanioł Michał, strącając do „piekła” lekkich, a więc grzeszników, którzy wpadają do ognistej pieczary. Cnotliwych zaś aniołowie wiodą ku schodom Raju-Kościoła, gdzie ich podejmuje św. Piotr. Widzimy zatem u Memlinga dosłowną, naturalistyczną interpretację malarską wskazanych wyżej tekstów ewangelicznych i apokaliptycznych.

### 2.1.3. Obraz Möllera

Wydaje się, że cytowane już inskrypcje umieszczone są diagonalnie: słowa Izajasa skierowane są do grzeszników, a św. Jana są przestrożą dla miłośników cnoty; tych, którzy usiłują iść za Chrystusem, wzięwszy na się Jego krzyż (zob. Mt 10,38; 16,24). To św. Jan odnotowuje słowa Chrystusa: „Jam jest drogą i prawdą” (J 14,6). Drogą ku zbawieniu, tj. nieśmiertelności: „kto zachowa Moją naukę nigdy nie umrze” (J 8,51). Drogą, bo Prawdą, tzn. Istniejącym (por. J 8,58, J 1,1; 18,5–6). Jest „współistotny” Ojcu – jak wyznajemy – który „cały sąd oddał Synowi” (J 5,22). Jezus, wykazawszy, że jest Synem Bożym, gdy np. wskrzesił Łazarza (por. J 12,17) oraz Synem-Człowieczym i Mesjaszem (por. J 12,37–41), po chwalebnym przybyciu do Jeruzolimy na święta Paschy, rzekł: „A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał”, nawiązując do wizji Dn 7,13–14. I oświadczył: „Ja Światłość, przyszedłem na świat, aby nikt z wierzących we Mnie nie pozostawał w ciemności. A jeśli ktoś usłyszy moją naukę, a nie będzie jej przestrzegał, to Ja go nie potępię, bo nie przyszedłem po to, aby świat potępić, ale po to aby go zbawić. A kto Mną

gardzi i mojej nauki nie przyjmuje, na tego czeka sędzia: Nauka, którą głosiłem, osądzi go w dniu ostatecznym” (J 12,43–48). Dlatego św. Jan w Apokalipsie nazywa Jezusa – „Świadkiem Wiernym” (Ap 1,5; 3,14; Ps 89,38; J 3,13: „Nikt nie wstąpił do nieba oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego”; 3,36: „Kto wierzy w Syna ma życie wieczne, a kto nie chce wierzyć Synowi, nie osiągnie życia, lecz ściągnie na siebie gniew Boży”; 8,14: „moje świadectwo jest prawdziwe, bo wiem, skąd przyszedłem i dokąd idę”; 14,23: „Kto mnie miłuje będzie przestrzegał mojej nauki”; 15,12: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”; 15,26: „Duch prawdy, który pochodzi od Ojca, wyda o Mnie świadectwo” 16,13: „będzie waszym przewodnikiem”; 16,15: „wszystko co ma Ojciec, jest moje”).

Wcześniej zaś – wg relacji Janowej – Chrystus oświadczył m.in.: „świat (...) Mnie nienawidzi, bo Ja świadczę, że jego uczynki są złe” (J 7,7). Na obrazie Möllera Chrystus jest niejako Uosobieniem „głosu sumienia”, bo przecież „głos sumienia”, to ów „duch”, którego tchnął był weń *Jahveh-Elohim*, „ulepiwszy” Adama. To „duch” będący „obrazem” – „ducha” Chrystusowego, którego oddał On w chwili śmierci w „Ręce Ojca” (Łk 23,46). Chrystus jako „Głos Boży” jest pozytywnym korelatem „wyrzutu sumienia”, którego alegoria ukazana została u dołu sceny występów. Ów „wyrzut sumienia” jest brakiem Nadziei, wiodącym ku Rozpaczy (ukazanej obok).

Przedmiotem Sądu na obrazie Möllera są cnoty i dobre uczynki oraz grzechy i złe uczynki, które stają przed „oczyma duszy”, tj. przed sumieniem, w chwili śmierci. Ale ujawniają się one także naszej moralnej świadomości w każdym momencie zawierzenia Słowu Bożemu – Nauce Chrystusa, która jest naszym Sędzią. Sam zaś Chrystus jest tu jedynie naszym „Wiernym Świadkiem”, jedynym – wg Lutra – Pośrednikiem (por. 1 Tm 2,5). Maryja i Jan (tu nie Chrzciel, lecz Ewangelista), potwierdzają tylko wiarygodność Jego Pośrednictwa (por. J 19,26–27; 21,24). Jak napisał św. Mateusz, 12,17–21: „Tak wypełniły się słowa proroka Izajasza: «Oto mój sługa, którego wybrałem, ukochany mój, którego sobie upodobałem; dam Mu Ducha mego, i ogłosi sąd narodom pogańskim. Nie będzie się spierał ani krzyczał, i nikt nie usłyszy Jego głosu na ulicach; nadłamaney trzciny niedołamie, i tlejącego się knota nie dogasi, aż nie doprowadzi sądu do końca. A w jego imieniu narody pogańskie będą pokładały nadzieję»”.

## 2.2. „Miejsce” i „czas” – „Sądów Ostatecznych”

Chodzi tu oczywiście o „miejsce” i o „czas” przedstawione na omawianych malowidłach. Ale ich identyfikacja odsyła znowu do treści biblijnych, za pośrednictwem dogmatyczno-liturgicznych. Zobaczmy najpierw co o „miejscu” i o „cza-

sie” Sądu Ostatecznego mówi Pismo Święte, szczególnie Nowy Testament, a także – teksty liturgiczne.

W cytowanych już bądź wskazywanych tekstach biblijnych i liturgicznych odnajdujemy kilka typów „lokalizacji” (umiejscowienia) oraz „chronologizacji” (uczcasowienia) Sądu Ostatecznego.

Nowotestamentowe opisy Paruzji i Sądu nawiązują nie tylko do wyżej wskazywanych już prorocत्व Izajasza (3,13; 6,1–30), Ezechiela (1,4–28; 10,1–22) i Daniela (7,13–14, 26; 12,1–13), lecz także m.in. do Micheasza – „Słuchajcie wszystkie narody, słuchaj uważnie, ziemio, i wszystko co ją napełnia! *Jahwe*-Pan staje pośród was jako oskarżyciel. Pan z Przybytku swego świętego! Oto *Jahwe* opuszcza swą siedzibę, zastępuje i kroczy po wyniosłościach ziemi” (1,2–3), a nade wszystko, Joela – „Uczynię znaki cudowne na niebie i na ziemi – krew, ogień i słupy dymu; słońce zamieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy zbliżyć się będzie, wielki i straszny, dzień *Jahwe*” (3,3–4). To u Joela pojawia się „dokładna” lokalizacja Sądu „nad narodami”, tj. nad „poganami” – „w owe dni (...) zgromadzę wszystkie narody, sprowadza je do Doliny Jozafat i tam odprawię nad nimi sąd w sprawie mego ludu i dziedzictwa mego, Izraela” (44,1–2). Dalej czytamy: „Niech powstaną narody i niech podążają do Doliny Jozafat, bo tam zasiądę, by sądzić wszystkie narody” (4,11) oraz „tłumy nieprzejrzane w Dolinie Wyroku. Bliski jest bowiem dzień *Jahwe*, w Dolinie Wyroku” (4,14). Dolinę tę utożsamiono z Doliną Cedronu. Bywa też pojmowana symbolicznie: *jehoszafat* znaczy „*Jahwe* sądzi”.

Ale zauważmy, iż w. 14 kojarzy się z miejscem wskazanym w Apokalipsie św. Jana – „demony” (...) wychodzą do królów (...) by zgromadzić ich na wojnę w wielkim dniu Boga (...) na miejsce zwane po hebrajsku Har-Magedon (Ap 16,14–16). Otóż wg Apokalipsy, nawiązującej do Ezechiela (Ap 20,8; Ez 38–39), wodzem pogańskich królów będzie Gog z „krainy Magog” (Ez 38,2), którego *Jahweh* wprawdzie sprowadzi „na góry izraelskie”, ale po to tylko, by go ostatecznie pokonać. A oto władza *Jahweh*, zanotowane przez Ezechiela: „dam Gogowi na grób miejsce znaczne w Izraelu, dolinę Abarim na wschód od morza” (...). Tam pogrzebię Goga i całą resztę i nazwą ją: Dolina Tłumów Goga (*hammon-Gog*)”. Owa Dolina Abarim lub Hammon-Gog – w pobliżu miasta Hammonah (Ez 39,11.16) – leżałaby na wschód od Morza Martwego. Wg Pwt 32,48 – *Jahweh* wybrał górę Abarim na miejsce śmierci Mojżesza. Większość zaś egzegetów zda się utożsamiać – Magedon z grodem Megiddo, pod którym poległ król Jozjasz (Sdz 5,19; 2 Krl 23,29; 2 Krn 35,22) i inni; ten zaś z kananejskim ośrodkiem kultowym boga burzy, wzmiankowanym przez Zachariasza, 12,11: „W owym dniu będzie w Jerozolimie tak wielki lament, jak lament w Hadad-Rimmon na równinie Megiddo”. „Har” to nie tylko „gród”, lecz „góra”; stąd „Har-Magedon” ko-



jarzono też z Izajaszową „Górą Zgromadzeń” (*har-moed*), będącą babilońskim „Olimpem”, a więc dla Żydów – siedliskiem demonów. Znamienne, iż o „Górze” owej czytamy we wzmiance o Lucyferze (Iz 14,12–15): „Jakżeś to spadł z nieba, Lucyferze, synu Jutrzenki (*helal benszachar*) (...) ty, któryś mówił (...): Wstąpię na niebiosa, ponad gwiazdami Boga tron swój ustawię! Zasiądę na Górze Zgromadzeń (*har-moed*) (...) do Najwyższego stanę się podobny! A oto strącony jesteś do szeolu...”. Har-Magedon kojarzono także z górą Karmel, gdzie Eliasz pokonał kapłanów Baala (1 Krl 18), a następnie nad potokiem Kiszon „pozabijał ich”.

Według cytowanych proroków miejscem Sądu miała by więc być Ziemia lub jej konkretne rejony. Ale już Izajasz, Ezechiel i Daniel, a w ślad za nimi Ewangelie, Listy i Dzieje Apostolskie, mówią o Sądzie „nad całym światem” (*ten oikoumenen; orbem* – Dz 17,31), tzn. nad „niebem i ziemią”, które mają „przeminąć”: „rozpaść się” i „spłonąć” (2 P 3,10) oraz o „powszechnym odnowieniu” (*palingenesia, regeneratio* – Mt 19,28; *apokatastasis, restitutio* – Dz 3,21) i o „nowych niebiosach i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość” (2 P 3,13). Wierzono zaś, że tak jak Ziemia jest siedliskiem ludzi, Niebo jest siedliskiem aniołów (por. Mt 28,2; Łk 2,13; J 1,51; Ap 18,1; Iz 14,12–15). Według słów Jezusa Chrystusa – „niebo” to „tron Boga”, a „ziemia” – „podnózek jego stóp” (Mt 5,34–5, zob. obraz Memlinga!). W cytowanym Liście św. Piotra znajdujemy znamienne wypowiedź: „Bóg nie przebaczył grzesznym aniołom, lecz do ciemnych czeluści Tartaru (*tartarazas; in tartarum*) strącił ich, zatrzymując na Sąd” (2 P 2,4). Podobnie pisze św. Juda: „Aniołów zaś, którzy nie zachowali swej książęcej godności (*archen, principatum*), lecz porzucili swoje mieszkanie, zatrzymał (Pan) na sąd Wielkiego Dnia, we wiekuistych (*aidiois*) okowach ciemności (Jud 1,6). Według egzegetów oba teksty nawiązują do apokryfów – Księgi Henocha (1 Hen 6; 10,12; 20,2) oraz Dziejów Tomasza (32).

Mamy też teksty, szczególnie Janowe i Pawłowe, w myśl których „miejscem” Sądu byłaby świadomość ludzka – sumienie. Do nich to zda się odnosić mało-widło Möllera – J 3,16–21; 9,39; 12,31.44–50; 16,5–14; 17,3; Rz 1,18–25; 2,15; 9,1; 1 Kor 4,4; 2 Kor 1,12; 1 Tm 1,5.19 – o czym niżej.

Zda się wręcz zdumiewające, iż zarówno w księgach Starego, jak i Nowego Przymierza, wielokrotnie czytamy o „bliskości owego „Dnia Pańskiego”, „Dnia Gniewu *Jahveh*”, „Dnia Powrotu Mesjasza” i ustanowienia „Królestwa Bożego” (np. Ps 34,19; 73,28; 85,10; 119,151; 145,18, a szczególnie: Ez 30,3; Jz 1,15; 2,1; 4,14; Ab 1,15; So 1,7.14; Mt 3,2; 4,17; 10,7; Mk 1,15; Łk 10,11; 21,31; Hbr 6,9; Flp 4,5; Jk 5,8; 1 P 4,7; Ap 1,3; 22,10) – „dnia ostatniego”, „końca czasu” i „końca świata” (por. Mt 13,39.40.49; 24,3; 28,20; Mk 1,15; Łk 4,12; Ga 4,4; Ef 1,10; 1 Tm 4,1; 1 P 1,5.20; 2 P 3,3; 1 J 2,18; Jud 1,18), poprzedzonego przez „znaki (*ta semeia, signa*) na niebie

i na ziemi” (zob Łk 21,11.25 oraz Mt 24,28–30, por Mk 13,24–26, oraz Iz 13,9–10; 32,7–8; 34,4 i J 12,10; 3,3–11; 4,4–6), acz Dzień ów ma nadejść niespodziewanie, gdy nastanie „pełnia czasu” i „właściwa pora” (por Mk 1,15; 13,33 oraz Gal 4,4 – *pleroma tou chronou*; Dan 7,22) Zwróćmy uwagę na zadziwiającą wypowiedź Jezusa – „O dniu zaś owym lub godzinie, nikt nie wie ani aniołowie w niebie, ani Syn – prócz Ojca” (Mt 24,36; Mk 13,32; por Dz 1,7 oraz 1 Tes 5,1–2: „O czasie (*ton chronon, temporibus*) zaś i chwili (*ton kairon, momentis*) nie muszę wam pisać: sami bowiem doskonale wiecie, że Dzień Pański przyjdzie, jak złodziej w nocy”). Niewiedzą Syna – według Ojców Kościoła – tłumaczy przyjęcie natury ludzkiej, z istoty ograniczonej, a nadto skażonej przez grzech pierworodny. Następnie, Jezus powiedział – „Baczcie, czuwajcie i módlcie się, nie wiecie bowiem kiedy ta chwila (*kairos*) będzie” – Łk 13,33. Już zaraz po uwięzieniu Jana, Jezus rozpoczął nauczanie w Galilei słowami: „Wypełnił się czas (lub raczej: „nadeszła pora” – *peplerotai ho kairos*) i przybliżyło się Królestwo Boże, przemieńcie się (*metanote*) i uwierzcie Ewangelii” – Mk 1,15. Wiele wypowiedzi samego Chrystusa każe domniemywać, iż „czas Sądu” rozpoczął się z chwilą podjęcia przezeń głoszenia Słowa i objawienia Swej Boskości.

Do wypowiedzi tych zda się nawiązywać św. Piotr w swym kazaniu, w porządku Salomona, oznajmiając, że uzdrowił właśnie – ku zdumieniu przybyłych na modlitwę poranną Żydów – paralityka „w imię Jezusa Chrystusa z Nazaretu”. Stwierdziwszy m.in. – „Zabiliście Stwórcę życia, którego Bóg wskrzesił”, rzucił wezwanie: „Przemieńcie się (*metanoesate; poenitemini*) zatem i nawróćcie się (*epistrepsate; convertimini*), by zostały zgładzone grzechy wasze: gdy przyjdą chwile (*kairoi*) ochłody (*anapsyxeos*) od oblicza Pana (*apo prostopou tou Kyriou*) i wysłę tego, którego wam zapowiedział, Jezusa Chrystusa, mającego przebywać w niebie, aż do czasu (*chronon*) rekonstrukcji wszechrzeczy (*apokatasteseos panto*), co przepowiada Bóg, od wieków, przez usta świętych swoich proroków” (Dz 3,19–21).

Zauważmy, iż według św. Mateusza (19,28) Jezus zapowiedział Apostołom swe przyjście „podczas odrodzenia (wszechrzeczy)”, a św. Piotr użył synonimicznego pojęć „odnowienia”, czyli „przywrócenia do pierwotnego stanu”. Oba te pojęcia, według Eugeniusza Dąbrowskiego, korespondują z terminologią medyczną Galena, oznaczając uzdrowienie. *Apokatastasis* to także „wypalenie”, oczyszczenie rany przez ogień. Terminu tego używali m.in. Arystoteles, Epikur, Jamblich i inni. Św. Grzegorz z Nazjanzu, w kazaniu o Synu Bożym, nazywa apokatastazą „ostateczne zmartwychwstanie”, czyli zbawienie; ale do tego wrócimy (zob. IV.2.3).

Teraz zwróćmy uwagę na terminy – *chronos, kairos, aion*, wskazujące – rzecz można – fundamentalne aspekty „sposobów istnienia”, nazwane tu „czasem”

w szerszym sensie. Potocznie *kairos*, to „chwila”, „moment”, „pora” czyli „punkt” albo „odcinek”, „fragment” czasu. *Aion* to „wiek”, czyli „czas dłuższy”, szczególnie „czas życia”. Ale w filozofii i teologii terminy te mają swoiste znaczenia. Oprócz nich mamy *aidiotes*, łac. *sempiternitas* lub *perpetuitas*. Występuje on w Nowym Testamencie dwakroć (Rz 1,20; Jud 1,6) w znamiennych wszak kontekstach.

Rz 1,20: „To bowiem, co w Nim niewidzialne, od stworzenia świata, w stworzeniach stało się uchwytnie pojęciowo: zarówno Jego wiekuista (ustawiczna) Moc, jak i Bóstwo” (*ta gar aorata autou apo ktiseos kosmou tois poiemasin noumena kyhoratai; he te aidios autou dynamis kai theiotes; invisibilia enim ipsius, a creatura mundi, per ea quae facta sunt, intellecta conspiciuntur: sempiterna quoque eius virtus et divinitas*). Można by domniemywać, że termin „*aidios*” został tu użyty nieprzypadkowo w odniesieniu do Mocy, tj. Natury (*physis*) Boskiej. O bóstwie zaś, czyli o Istocie (*ousia*) Boskiej, należałoby, co zresztą czynione jest najczęściej, użyć terminu „*aion*”, ponieważ Bóg jest Osobowy, Żywy. Znamienne, iż św. Paweł w ten sposób określa Moc Bożą. Jej uchwytność w stworzeniach, a tym samym świadomość istnienia Boga, wyraża jego mowa na Areopagu: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co się na nim znajduje, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach...”. Czujemy „Jego obecność”, ponieważ „nie jest daleko od każdego z nas; w Nim bowiem żyjemy i poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,24.27–29). Zauważono, iż Apostoł Pogan cytuje tu – przemawiając do epikurejczyków i stoików (Dz 17,18) – poetów-filozofów Aratosa, Kleantesa, Epimenidesa, na co zwrócili uwagę Klemens Aleksandryjski, Iszodad z Merw, Hieronim i Jan Chryzostom. Można by tu dostrzec, obecną również w innych miejscach, antycypację rozróżnienia pomiędzy Naturą (Mocą, Mądrością itp.) a Istotą (Bytem) Boga. Jego Natura uobecnia się w Trzech Osobach (*prosopa, hypostaseos*) współhistotnych, a tym samym będących Jednym Bytem. Między innymi Paul Evdokimov i Jerzy Klinger, znakomici teologowie prawosławni, uważają, że stworzenie *ex nihilo* to stworzenie z Natury Bożej – konkretyzacja idei Boskiego Logosu (tak to rozumieci – przypomnijmy – pierwsi apologeti i Ojcowie Kościoła). „Żyjemy i poruszamy się i jesteśmy” w Bogu; w Jego Naturze – Żyjemy etc.; Jego „Mocą”; On ustawicznie „udziela” nam istnienia (por. *creatio continua* – *ex nihilo*). Nie jest to stoicki panteizm, lecz pan-en-teizm egzystencjalny. Esencjalizujący panenteizm, za Radhakrishnanem, możemy przypisać niektórym rozumieniom Brahmana-Atmana. Pan-en-teizm chrześcijański wymaga odkrywczej analizy. Założenia i wnioski zawarte w tekstach dogmatyczno-patrystycznych, opartych o niebanalną i wnikliwą egzegezę biblijną, wciąż bowiem pozostają niewyrażone komunikatywnie i precyzyjnie. Powtórzmy, za o. I. M. Bocheńskim, już po raz któryś, że „tajemnice wiary” („dogmaty”) nie mogą być „nonsensami”. Ale

nie zgódźmy się z owym neotomistycznym logikiem, że ich „usensowienie” wymaga jakiejś „specjalnej logiki”, a według innych – „specjalnego języka”. Jakiej to „logiki” i jakiego „języka”? Tu należy przyznać rację tym, którzy podkreślają, że we wszystkich dziedzinach poznania – filozoficznego i naukowego, aksjologicznego i teologicznego, artystycznego i technicznego – jest jedna i ta sama logika, acz oczywiście co do „natury” dla każdej z tych dziedzin inna. Nie trzeba wspominać, iż jesteśmy świadkami eksplozji wręcz różnych „logik szczegółowych”. Jednakże udanych prób takiej „szczegółowej” logiki na użytek teologii, póki co, nie ma raczej. Sądzę, iż właściwą płaszczyzną dla takiej logiki byłby apofatyzm bizantyjskich Ojców Kościoła oraz np. logiczno-epistemologiczna propozycja Jana od św. Tomasza (na marginesie – szkoda, że był ci inkwizytorem).

Wydaje się, że także nieprzypadkowo zapewne posłużył się w swym tekście – nawiasem mówiąc, nawiązującym do apokryficznej „Księgi Henocha” (10,4–13; 54,4–6), podobnie jak w korelatywnym tekście św. Piotr (2 P 2,4: „Bóg nie przebaczył aniołom, którzy zgrzeszyli, lecz strącił ich do ciemnych czeluści Tartaru, zatrzymując na sąd”) – św. Juda (1,6) terminem „*aidios*”: „Aniołów zaś, którzy nie zachowali swej godności (*archen, principatum*), lecz porzucili swe mieszkanie, na sąd wielkiego dnia, we więzach wiekuistych (*aidiosis*), w ciemności zatrzymał”. Ale owa ewentualna „nieprzypadkowość”, acz owocować by mogła interesującymi interpretacjami, sprawiała by też niemały kłopot.

Teologia chrześcijańska, jak już wspominałem, kształtowała się na podłożu neoplatonizmu, będącego syntezą platonizmu i arystotelizmu. Platon, nawiązując do Parmenidesa – „wiecznością” (*aion*) nazywa niezmiennie trwanie idei, którego „ruchomym obrazem” jest czas (*chronos* – „Timajos” 37 d, 38 a). Arystoteles (np. „Fizyka” 251a) zda się pojmować „wieczność”, jako „czas nieskończony”, oznaczający sposób istnienia wszechświata (kosmosu), pojmowanego organicznie. *Aion* to bowiem potocznie „wiek”, czyli „długotrwałe życie”. U Platona (np. „Timajos” 37e, 40b; „Państwo” 363d; „Prawa” 904a) oraz u Arystotelesa (np. „Fizyka” 252b; „Metafizyka” 1050b, 1072b) występuje również termin „*aidion*” lub „*aidiotes*”, w znaczeniu „ustawiczności” (*perpetuitas*), „zawszości” (*sempiternitas*). Ale u obu „*aidios*” zda się odnosić raczej do abstraktów, w przeciwieństwie do „*aion*” – powtórzmy – wskazującego na życie oraz do „*chronos*”, oznaczającego procesy i zjawiska, którym podlegają konkrety – rzeczy (por. *res*, od *sreo*).

Dość wyraźne rozróżnienie pomiędzy „wiecznością” (*aion*), „wiekuistością” (*aidion*), a „czasem” (*chronos*) pojawia się u Plotyna („Enneady” III, 7). Podobne rozumienia tych terminów odnajdujemy u Orygenesisa i u Ojców Kapadockich. Usiłował zaś przekazać je „łacinnikom” Boecjusz. W myśl jego definicji – *inter-*

*minabilis vitae tota simul et perfecta possessio* – wieczność, w sensie właściwym, przysługuje wyłącznie Bogu; bytom zaś stworzonym – „wiekuistość” albo „czas”, tzn. *principium motus secundum prius et posterus* (por. „Fizyka” 219b).

Swoiste znaczenie przypisuje się często występującemu w Nowym Testamencie, szczególnie w interesujących nas tu kontekstach – Paruzji i Sądu, terminowi „*kairos*”. U św. Marka (np. 1,15: *peplerotai ho kairos*), św. Łukasza (np. 19,44: *ton kairos tes episkopes sou*), św. Pawła (2 Kor 6,2; *kairo dekho*; Ef 1,10: *eis oikonomian tou pleromatos ton kairos*) termin ten odnosi do „pełni czasu”, „czasu nawiedzenia”, „czasu łaskawości”, „dokonania się pełni czasu”. Oznacza więc właściwy „czas”, stosowną „chwilę”, odpowiedni „moment”, „porę” – graniczną, ostateczną.

Czasowość, w ścisłym, fizykalnym sensie, jest właściwością (*idion, principium*) współkonstytuującą, obok przestrzenności, realny sposób istnienia. Wiekuistość (ustawiczność) jest właściwością idealnego sposobu istnienia (idei abstrakcyjnych – np. bytów matematycznych bądź idei osobowych – aniołów, ewentualnie – dusz bez ciała, także). Wiekuistość zda się stanowić niejako horyzont (jakby linię graniczną) czasu i wieczności, realności i absolutności. Absolutowi bezosobowemu należałoby przypisać nieskończony czas („wieczność” naturalistów) albo wiekuistość (nieskończoną niezmiennność, ustawiczną trwałość idei w przeciwieństwie do ciągłego stawania się bytów realnych, fenomenów i procesów fizycznych – „wieczność” esencjalistów). Boecjuszowa definicja wieczności – *interminabilis vetae tota simul et perfecta possessio* (*De consolatione philosophiae* VI, 9–11) – precyzująca rozumienie „wieczności Bożej”, Ojców Bizantyjskich, twórców dogmatów chrystologiczno-trynitarnych, odnosi się do egzystencjalnej koncepcji Bóstwa, dostrzeżonej przez egzegetów aleksandryjskich (żydowskich i chrześcijańskich) w imieniu „*Jahveh*” (Wj 3,14–5; 6,2–8), które to imię – według Ewangelii Janowej – Jezus z Nazaretu, przypisuje też Sobie (J 8,24, 28,58; 13,19), obok tytułów „Mesjasza” (J 10,25; 11,27; 17,3) i „Syna Człowieczego” (J 8,28; 12,23; por. cyt. Mt, Mk, Łk) oraz „Syna Bożego” (J 10,36; 11,27; 14,13; 17,1; por. Mt, Mk, Łk). Jezus objawia ponadto istnienie Ducha Świętego – Mt 3,16; 12,28; 28,19; Mk 12,36; 13,11; Łk 3,22; 4,18; 11,13; 12,10.12; J 1,32–33; 14,17.26; 15,26; 16,13; 20,22.

Imię „*Jahveh*”, objawione Mojżeszowi według Septuaginty: „*Ego eimi ho on*” (znamiennie: nie „*to on*”) – pojawia się w anaforach oraz w inskrypcjach na ikonach Chrystusa-*Pantokratora* w postaci Omegi z „*circumflexem*”, odnosząc jednocześnie do treści pojęć „bycia” i „wieczności”. Istota Boga to Wieczne Istnienie. Jego zaś Trójjednia Natura uobecnia się w Osobach – Ojca, Syna i Świętego Ducha; tzn. w Trzech podmiotach (*hypostasis, substantia*) – Stwórczości, Mądrości,

Miłości – uosabiających trójaspektowość wszelkiego bytu: istnienie – istota – natura.

Powróćmy znów do prezentowanych malowideł. Czy da się na nich dostrzec owe trzy właściwości – wieczność, wiekuistość i czas – odpowiadające trzem sposobom istnienia: absolutnemu, idealnemu i realnemu, oraz ów tajemniczy wymiar, ów „punkt krytyczny”, będący momentem „wypełnienia się czasu” (*to pleroma tou chronou, plenitudo temporis* – Gal 4,4), czyli „u kresu wieków” (*episynteleia ton aionon, in consummatione saeculorum* – Hbr 9,26), a więc po osiągnięciu celu (tu: *entelecheia*) przez całe stworzenie – zgodnie „z tajemniczym planem ukrytym od wieków w Bogu, który wszystko stworzył” (*tis he oikonomia tou mysteriou tou apokekrymmenou apo ton aionon en to theo to ta pant ktisanti* – Ef 3,90)? „*Kairos*” to niejako punkt zetknięcia się czasu z wiecznością, na horyzoncie wiekuistości.

Musimy jednak zwrócić ponadto uwagę, iż czas ściśle wiąże się z przestrzennością. Zdarzenia czasowe mają miejsce w określonym rejonie ziemi, wszechświata. To, co nieczasowe, jest zarazem pozaprzestrzenne, niemieszczone w realnym świecie. Tym samym niematerialne. Idee, acz konkretyzują się tu i teraz lub gdzieś i kiedyś, są jakby ponad wszechświatem. Wieczność to Życie całkowicie transcendentne, tzn. niezależne, nadrzędne, wykraczające poza „naturę rzeczy”, acz uobecnia się w niej jako „energia stwórcza”, ustawicznie utrzymująca wszystko w istnieniu (*continua creatio ex nihilo*). „*Kairos*” to moment mistyczny, a więc duchowy, jak powiedzieliśmy, na granicy czasu i wieczności, a więc na granicy realnego, materialnego świata oraz absolutnego, duchowego, świata. Przypomnijmy piękne określenie duszy z *Liber de causis* – byt „na horyzoncie: powyżej czasu i poniżej wieczności”.

### 2.2.1. Ikona z Torcello

Jak pisze M. Eliade – „Według syryjskiej księgi *Jaskinia Skarbów* Adam stworzony został w środku ziemi – w tym samym miejscu, w którym później wznosić się miał krzyż Jezusa. Tradycje te zachował judaizm. Apokalipsa żydowska i midrasz uściślają, że Adam ukształtowany został w Jeruzalem. Ponieważ Adama pochowano w tym samym miejscu, w którym został stworzony, to znaczy w środku świata, na Golgocie, przeto krew Zbawiciela (...) odkupi także jego”. Chrystus zmartwychwstały, wyprowadza – jak widzimy – Adama z grobu-otchłani. Poniżej przychodzi w towarzystwie Maryi i św. Jana Chrzciciela oraz Apostołów, Archaniołów i Świętych – objawia się jako Chrystus-*Pantokrator-Philantropos*, w mandroli unoszonej przez *Tetramorphy*, jako więc Bóg-Człowiek. Zjednocze-

nie natur, Boskiej i ludzkiej, to wkroczenie wieczności w czas. Sam zatem Chrystus, jako Bóg-Człowiek, jest niejako uosobieniem „*kairosu*”. Nowopitagorejczycy pojmowali „*kairos*” jako horyzontalną sferę ognistą, oddzielającą świat skończony od nieskończonego. „*Kairos*” był też dla nich boską liczbą 7, wskazującą ostatni okres wszechświatowego cyklu, który według heraklitejczyków i stoików miał się zakończyć „pożarem” (*ekpyrosis*) świata”.

To przybliżenie się wieczności do czasu, jej wniknięcie w czas, symbolizować zdadzą się Cheruby podtrzymujące krzyż w scenie „Oczekiwania” oraz „rzeka ognia” wypływająca spomiędzy kół mandroli – Boskiego rydwanu (Syr 49,8; Iz 5,28). Kairotyczny charakter przedstawienia uwydatnia synchroniczność, wręcz symultaniczność, scen kompozycji „Sądu Ostatecznego”. Zauważmy, iż na „Łonie Abrahama” widzimy „Dobrego Łotra”, któremu Chrystus powiedział: „jeszcze dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23,43), a także Maryję, która przecież została wniebowzięta – patrząc z perspektywy historyczno-czasowej – dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 1,14; 2,1). Św. Cyryl Jerozolimski, św. Jan Chryzostom, św. Efrem Syryjczyk, nazywają Maryję „drugą Ewą” – przypomnijmy.

Akcja Sądu Ostatecznego – wizualnie biorąc – zda się rozgrywać, jak już wspominałem, pomiędzy Zmartwychwstaniem a *Theotokos*-Orantką-Orędowniczką. Jej odniesienie do *Deesis*, modlitwy błagalno-wstawienniczej, w której zwracamy się do Chrystusa za pośrednictwem Maryi, św. Jana Chrzciciela, Proroków i Apostołów, Męczenników i Wyznawców – o czym była mowa wyżej – łączy „Przyjście” z Eucharystią, mającą również znamię „kairotyczne”: Przeistoczenie uobecnia wieczność w czasie. Liturgia eucharystyczna jest misterium, tzn. tajemniczym, świętym obrzędem, uobecniającym „ekonomię zbawienia”, której Autorem jest Trójca Święta: „Który Jesteś, Władco i Panie, Boże Ojciec Wszchemogący (...) Wszystko stworzyłeś przez Swoją Mądrość, światłość prawdziwą. Syna Twego Jednorodzonego, Pana i Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, przez którego Tobie i Jemu i Świętemu Duchowi, składamy dziękczynienie...” (Anafora Św. Marka Ewangelisty).

Asysta *Tetramorphów* i Archaniołów wskazuje, że Chrystus przychodzi na Tronie ustawicznej (*aidiotes*) Chwały i Mocy Przedwiecznego (*palaios hemeron, antiquus dierum*; Dn 7,9). Jego tron na „ognistym rydwanie”, którego „koła mkną jak huragan”, a pośród „ognia (...) podobieństwo czterech Zwierząt”. Jego „Tron między cherubami”, a „koła obok cherubów” (Iz 5,28; Jr 4,13; Ez 1,5.19; 10,1.9; Syr 49,8). Odniesienie tej starotestamentowej wizji, przybycia „Jahwe, Pana Zastępów” na Sąd, do Jezusa Chrystusa, unaocznia – jak już nadmieniałem – Jego „współistotność” z Ojcem, uwydatnia Jego Bóstwo w ludzkiej postaci utajone. Boża wieczność zespolona w Nim z człowieczą czasowością, jawi się teraz na gra-

nicy czasu, którą – powtórzmy – wyznacza „ustawiczność” (*aidiotes*). Przycho-  
dzący na Sąd uobecnia się w momencie, gdy czas osiąga wiekuistości, będącej  
„sposobem istnienia” świata anielskiego, niepodległego przemijalności i zmien-  
ności cielesnej, ziemskiej. Aniołowie są niejako uosobieniem Mocy Bożej, która  
według św. Pawła jest „wiekuista” („ustawiczna”). Może więc nieprzypadkowo  
„wiekuistymi” nazywa św. Juda „więzy” szatanów?

„Przyjście” zaś pośród Apostołów – jak było powiedziane – odnosi nas do  
obietnicy danej im przez Chrystusa, że zasiądą z Nim na tronach „podczas odro-  
dzenia” (*en te palingenesia*), czyli – mówiąc słowami św. Piotra – „rekonstrukcji”  
(*apokatastasis*) nieba i ziemi, przywrócenia porządku sprzed grzechu aniołów  
(por. Iz 14,12–15; Job 4,18; 2 P 2,4; Jud 1,6) i ludzi (Rdz 3,6), a więc gdy „wypeł-  
ni się czas”, gdy proces rzeczywistości osiągnie punkt kulminacyjny, ostatecz-  
ny moment: „*kairos*”. Zauważmy: według słów św. Jana Ewangelisty – Chrystus,  
jako Logos był na początku (*en arche*) i będzie na końcu, jako Zbawiciel, który  
zapewni nam wejście do swego „wiecznego Królestwa” (*eis tes aionion Bazileian*  
– 2 P 1,11). Nie znaczy to, że osiągniemy „wieczność” właściwą samemu Bogu,  
o czym niżej. Przyjmuje się, że to Chrystus mówi: „Jam Alfa i Omega”. Na wielu  
ikonach Pantokratora widzimy te litery po obu stronach Jego Oblicza.

„*Kairos*” rozciąga się także na „miejsce” Sądu. Czas powiązany jest z prze-  
strzennością; nie znamy więc „czasu” ani „miejsca” Paruzji, tym bardziej, że sam  
Chrystus, jako Człowiek, powiedział, że ów „*kairos*” znany jest tylko Ojcu. „*Ka-  
iros*” to „moment” mistyczny, tajemniczy, święty zarazem. Rzec można, moment  
będący „tabu”, jak momenty poczęcia i śmierci, których nie sięga nasza pamięć,  
bo są na granicy świadomości – przed i po wieku przeznaczonym danemu czło-  
wiekowi. Z subiektywnego punktu widzenia „końcem świata” dla każdego z nas  
jest śmierć, po której – według chrześcijan – następuje „nowe życie w Bogu”.  
Przyjmuje się, że w chwili śmierci człowiek staje przed Sądem, acz nie „ostatecz-  
nym”, chociaż niektórzy teologowie łączą Sąd i zmartwychwstanie właśnie ze  
śmiercią „cielesną”, do czego jeszcze powrócimy, omawiając obraz Möllera.

Sam Chrystus powiedział też – według Ewangelii św. Jana – po tryumfalnym  
wjeździe do Jerozolimy: „Teraz władca tego świat zostanie wyrzucony. Ja zaś, kie-  
dy będę podwyższony, wszystkich przyciągnę do siebie” (12,31–32). Powiedział  
nadto – „Królestwo Boże przyjdzie niepostrzeżenie. Nie będą mówili: «Jest tu»  
albo «Jest tam», bo Królestwo Boże jest w was” (Łk 17,20–21), a także – „Kto Mnie  
miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej. A Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy  
do niego i będziemy w nim przebywać” (J 14,23). Królestwo Boże to Natura Bo-  
ska, to Życie Wieczne, to Chrystus i Ojciec, i Duch. Podczas Ostatniej Wieczery  
Jezus mówił: „abyście, gdy to nastąpi, uwierzyli, że Ja Jestem (...). Jestem drogą



prawdziwą do życia. Każdy dochodzi do Ojca tylko przeze Mnie (J 13,19; 14,6). Przewodnikiem „w drodze do pełnej Prawdy” jest zaś „Duch prawdy” – *Parakletos* (J 16,7). Za Jego sprawą dokonuje się Przejście i On przygotowuje Przyjście „na końcu świata” i „teraz”, podczas misterium eucharystycznego, a także „w godzinie naszej śmierci”.

Tajemniczość ikony polega na tym, że niesie ona wielorakie treści teologiczno-mistyczne, co odpowiada niewyczerpywalności poznawczej Natury Boskiej i niepoznawalności Jego Istoty. Ikona Sądu Ostatecznego unaocznia różno- i wielowariantowe jego symboliczne opisy, zawarte w wypowiedziach samego Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów. Nawiązuje też do wizji starotestamentowych oraz do wizji apokryficznych, a przede wszystkim do wizji Bizantyjskich (grecko-syryjsko-koptyjskich) Ojców Kościoła (np. Efrema z Antiochii, Sofroniusza z Jerozolimy, a także Ojców Kapadockich – twórców i interpretatorów dogmatów chrystologicznych-trynitarnych).

„Czas” i „miejsce” akcji Sądu Ostatecznego na ikonie torcellańskiej ukazane są trójaspекtowo: ukazanie Przychodzącego pośród apostołów odsyła do „pory odrodzenia” (por Mt 19,28), a więc „końca świata” (Mt 13,39–40.49); ukazanie Dobrego Łotra i Maryi na „Łonie Abrahama” pozwala wnosić, że Sąd dokonuje się „w godzinę śmierci” (por. przypowieść o bogaczy i biednym Łazarzu – Łk 16,19–30; obietnica dana Łotrowi – Łk 23,43). Słowa – „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54) oraz: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony. Ja zaś kiedy będę podwyższony, wszystkich przyciągnę do siebie” (J 12,31–32), a nadto: „Nauka, którą głosiłem, osądzi go w dniu ostatecznym” (J 12,48) – wskazują, że uobecnieniem Sądu Ostatecznego jest Eucharystia. Chrystus przychodzi bowiem pod postaciami wina i chleba, których spożycie oznacza wejście w „koinonię” z Nim, doznanie ŻYCIA – „przeobstwiającego”. Eucharystia jest – mówiąc słowami A. Schmemmana – „paruzją, obecnością i objawieniem Chrystusa, który jest wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki (Hbr 13,8)”. Interpretując słowa Apokalipsy św. Jana, Waław Michałowski pisze: „Świat tamten, prawdziwy, nie będzie kiedyś, lecz jest; to, co on zawiera, czasu nie zna wcale”. Gdy więc św. Jan pisał: „I widziałem niebo nowe i ziemię nową; bo pierwsze niebo i ziemia pierwsza, przeminęły”, miał przed oczyma „niebo” i „ziemię” ponadczasowe, rzecz by można – „wiekuiste”, tzn. już nieprzemijające, niezmiennie. Takie, jakimi były przed „upadkiem”, przed „skażeniem” natury. Zanim – mówiąc słowami anafory egipskiej św. Jana Chryzostoma – „zostaliśmy wypędzeni z raju rozkoszy ku zniszczeniu, z życia do śmierci, z wolności do

niewoli i sami poddaliśmy się jarzmu grzechu”. Wizją „nowego nieba” i „nowej ziemi” zajmujemy się w następnym „paragrafie” tego rozdziału.

Zobaczymy teraz, jak wygląda „umiejscowienie” i „nieumasowienie” Sądu Ostatecznego na obrazach Memlinga i Möllera.

### 2.2.2. Obraz Memlinga

Jak już nadmieniałem, obrazy redukują pierwotny schemat ikonograficzny, ograniczając się do ilustrowania tekstów biblijno-dogmatycznych. Patrząc na obraz Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga, widzimy, że Sąd ma miejsce na opustoszałej Ziemi w „dniu końca świata” (Mt 13,49; 24,3), po kataklizmach ów koniec zapowiadających (Mt 24,29–31; Mk 13,24–26). Ewangeliści odnoszą do eschatologicznych wizji starotestamentowych. Memling przedstawia przyjsie Jezusa w asyście Trybunału Niebieskiego, według Mt 16,28: „A Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swego Ojca z aniołami swymi i wtedy odda każdemu według uczynków jego”. A także: „Kiedy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale, a z Nim wszyscy Jego aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie w całej swojej chwale. I zgromadzą się przed Nim narody całego świata, a On oddzieli jedne od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów” (25,31–32). I danej apostołom obietnicy: „Zaprawdę powiadam wam: w nowym istnieniu, kiedy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie w całej swej chwale, wy również, którzyście poszli za mną, zasiądziecie na dwunastu krzesłach i osądzicie dwanaście pokoleń Izraela” (19,28).

Sąd Ostateczny ma tu miejsce na Ziemi, ponad którą jawi się Trybunał Niebieski. Owa „pora” (*kairos*), o której sam Chrystus rzekł był, iż znana jest tylko Ojcu, ukazana została przez malarza jako wspomniany Dzień Ostatni. Sąd Ostateczny dokonuje się tutaj na granicy czasu (*chronos*) i wieczności (*aion*), w momencie (*kairos*) „wypełnienia się czasu” (por. Gal 4,4; Mk 1,15), czyli zetknięcia się czasu z wiecznością, na horyzoncie wiekuistości.

Łuk tęczy, na którym siedzi Chrystus-Sędzia zakreśla granice pomiędzy Boską wiecznością (*aion*) a czasem (*chronos*), którego końcem jest właśnie Sąd Ostateczny. Obejmuje zaś wiekuiste idee osobowe bytów anielskich i dusz bezcielesnych, oczekujących zmartwychwstania.

### 2.2.3. Obraz Möllera

Patrząc na obraz Möllera, widzimy, że Chrystus ukazuje się w świetle otwartych Niebios – ponad pasmem obłoków, siedząc na łuku tęczy z kłęczącymi po Jego prawej i lewej ręce Maryją i św. Janem Ewangelistą. Obok nich alegorie Wia-

ry i Miłości. On zaś Sam – jak już powiedziałem – zda się być niejako alegorią Nadziei oraz Świadkiem Wiernym. Opiekuńczo trzyma dłoń na kuli ziemskiej spoczywającej na Jego „łonie” (nie, jak u Memlinga, mając ją za podnózek; por. też „Łono Abrahama”, na ikonie). Uniesioną prawicą zaprasza do Nieba, do grona zbawionych otaczających „*Trina Sanctitas*”. Oddalenie nieba od Ziemi przypomina słowa Izajasza: „Ze Swej siedziby będę się przyglądał niewzruszony, podobny do promiennego żaru słonecznego światła” (Iz 18,4).

Centralną, pierwszoplanową pozycję – jak również już nadmieniałem – zajmują alegorie namiętności i grzechów, a na prawo, drugoplanową – alegorie cnót i „owoców ducha”, ulatujące ku Niebiosom. W mroczną sferę grzechu wkracza „anioł światłości” (por. 2 Kor 11,14) Michał, będący zarazem alegorią Sprawiedliwości Bożej.

Zbawienie symbolizuje sfera cnót i dobrych uczynków, a potępienie – sfera, powiązanych z Panią Świat, namiętności i grzechów. Alegorie dobra i zła ukazane zostały pomiędzy Ziemią a Niebem. Na granicy zatem czasu i wieczności, którą zakreśla świetlany krąg łuku tęczy, na której siedzi – powtórzmy – Chrystus-Świadek, którego Słowo nieliczni tylko przyjęli, a większość je zignorowała, ulegając Pani Świat. W owym właśnie świetlistym kręgu widzimy Archanioła Michała, co unaocznia niejako „kairotyczność” Paruzji, zapanowania Sprawiedliwości Bożej nad światem, a więc w każdej ludzkiej duszy. Zauważmy, że cnoty i dobre uczynki oraz namiętności i złe uczynki są przeciwieństwami duszy, świadomości moralnej człowieka, jego sumienia. Ustawiczna zatem walka dobra ze złem, Królestwa Bożego z Księstwem szatana oraz Sąd Ostateczny nad czynami ludzkimi dokonują się w duszy ludzkiej, przed „oczyszczeniem” której w chwili śmierci stają dobre i złe czyny całego życia. Za tym, że akcja Sądu Ostatecznego na tym obrazie Möllera zda się rozgrywać w chwili (*kairos*) śmierci może przemawiać umieszczenie pośród „kałuży grzechu” łodzi Charona, pełnej rajców i ławników, pośród których Möller sportretował i siebie z paletą. Aniołem odciągającym ową łódź osęką żeglarską do bezpiecznego brzegu ma być jego żona. Zauważmy, iż scenka ta odpowiada psychomachii. Uznanie chwili śmierci za „koniec świata” dla każdego człowieka z osobna, koresponduje z luteranским indywidualizmem oraz zakwestionowaniem istnienia „czyśca”, a także owocności modlitw za zmarłych, wstawiennictwa świętych, odpustów i pozaziemskiej jurysdykcji papieża i biskupów.

Następujące po sobie okresy życia, poszczególnych osób ludzkich (tu: *aion*, w sensie potocznym = łac. *aetas*) i wiekuistość świata (tu: *aidiotes*, w znaczeniu nieskończonego czasu = *aion*, np. niekiedy u Arystotelesa) – jak zauważył był św. Tomasz z Akwinu – Bóg „z wyżyn Swej wieczności” obejmuje „jako coś obecne-

go”. Inaczej mówiąc, wieczność (*aion, aeternitas*) właściwa Bogu, niejako ogarnia w jednym „punkcie” Jego TERAŻNIEJSZOŚCI „przed” i „po” momentów czasowych.

Istnienie duszy – jak już wspominałem – powstała w kręgu syryjskim (ok. VI w.) *Księga o przyczynach* umieszcza we wiekuistości (*aidiotes, sempiternitas*), tj. „na horyzoncie: poniżej wieczności i powyżej czasu”. Bliski temu rozumieniu sposobu istnienia duszy jest św. Augustyn, od którego scholastycy, na czele ze św. Tomaszem z Akwinu, zaczerpnęli pojęcie *aevum*, pokrewne np. u Lukrecjusza, Cyserona i Seneki, pojęciu *aetas* (por. „*Aurea prima satas aetasque...*” (Owidiusza *Metamorfozy*), acz – co znamienne – Lukrecjusz odnosi je do „nieśmiertelne-go życia wśród niebian”. U św. Augustyna i scholastyków oznacza ono „nieskończone trwanie (*duratio*) aniołów i dusz bezcielesnych”; wg św. Tomasza z Akwinu – „wieczność stworzoną”, „podobieństwo” wieczności Boskiej. To więc istnienie duszy jest – jeśli tak rzecz można – „kairotyczne” z punktu widzenia wieczności Bożej: w duszy, a więc w *aevum*, rozgrywa się zatem Sąd Ostateczny – spotkanie z Bogiem i doznanie Jego doskonalącej obecności (zbawienie) albo nieobecności (potępienie).

Dla Lutra – w myśl doktryny św. Augustyna – człowiek to „dusza posługująca się ciałem”. Określa to naturę duszy – jej działania dokonują się za pomocą i za pośrednictwem zmysłów, ogólniej – „cielesności”. Zarówno św. Augustyn, jak i św. Tomasz z Akwinu akceptują arystotelesowską tezę teoriopoznawczą –  *nihil est in intellectu quod non fuerit prius in sensu* – korygując ją w duchu platonizującym:  *principia* (poznawcze, życiowe i twórcze) mają jednak charakter aprioryczny, są niejako „wrodzone”, jakby „wpisane” w świadomość ludzką, zakodowane w niej przez Stwórcę. Istotę duszy stanowi „duch” (*nous poietikos, animus*), będący „obrazem” Bożym w człowieku. Według św. Augustyna, a w ślad za nim Lutra, ów „duch-obraz”, to „jażń-pamięć”.

Zwróćmy tu uwagę, iż liturgia i teologia prawosławna wielokrotnie mówią o „wiecznej Pamięci Bożej”. To w tej „Bożej Pamięci” mają oczekiwać zmarli zmartwychwstania, do chwili (*kairos*) Powtórnego Przyjścia. Ale, jak już powiedzieliśmy, Bóg jest wieczny, tzn. jest poza i ponad czasem i przestrzenią. Jego istnienie jest ustawiczną TERAŻNIEJSZOŚCIĄ, bez jakichkolwiek „wcześniej” i „później”. Jego więc działania (energie) są także, zawsze TERAZ. Można to – jak się wydaje – poniekąd zrozumieć, dzięki einsteinowskiej teorii względności. Boże istnienie jest ENERGIĄ pozaczasowoprzestrzenną i ponadczasowoprzestrzenną. O Istocie Boskiej możemy orzekać apofatycznie, ujmując przymioty „uzewnętrzniającej” Ją Natury, na co zwrócił był uwagę już św. Paweł.

Nasz „cały czas” – owo następstwo „przed” i „po” – jest dla Niego niejako punktem Jego TERAZ. Stworzenie zatem i Upadek, Odkupienie i Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Przyjście są faktami „eschatologiczno-mitycznymi”, wymykającymi się określeniom przestrzennoczasowym, a tym samym historyczującym. Ich specyfikę usiłuje przedstawić M. Eliade.

To apofatyczno-mityczne ujęcie pozwala postawić hipotezę, że Śmierć i Zmartwychwstanie oraz Przyjście na Sąd stanowią jeden trójaspektowy „fakt eschatologiczny”. Śmierć więc człowieka może oznaczać jego zmartwychwstanie, czyli zaistnienie w „odnowionym” – takim, w jakim ukazywał się Chrystus, najpierw na Górze Przemienienia (Mt 17,1–8; Mk 9,1–7; Łk 9,28–36), a potem po Zmartwychwstaniu – „ciele”, jakby „ezoterycznym”, odrealnionym, tzn. pozbawionym współczynników czasowoprzestrzennych, acz zachowującym niektóre własności „zmysłowe” (widzialna postać, wzrok, słuch, mowa, a nawet możliwości jedzenia i picia – Mt 28,9–10; 16–20; Mk 16,9–19; Łk 24,15–51; J 20,12–29; 21,4–14).

Za hipotezą zmartwychwstania w chwili śmierci przemawia niemożliwość istnienia duszy (formy substancjalnej) bez ciała (materii). Nawet aniołom przypisywano więc swoiste „ciała uduchowione” – w których zresztą zjawiają się ludziom wg „Starego” i „Nowego Testamentu” – bo bez nich byłyby abstraktami albo utożsamiałyby się z Bogiem, jako tylko jego „ezoteryczne” epifanie i domniemane Moce (zob. V.2).

Bardziej powściągliwą interpretacją „Sądu Ostatecznego” Antoniego Möllera, z gdańskiego Dworu Artusa, byłoby przyjęcie, że odnosi on do tzw. sądu częściowego, mającego dokonywać się nad bezcielesną duszą – lub w takiej duszy – w chwili śmierci. W jego następstwie dusza taka byłaby „umieszczana” albo w „niebie”, albo w „piekle”, bądź według nauki katolickiej – w „czyśćcu”, a według niektórych teologów prawosławnych w „teloniach”, by podczas Powtórnego Przyjścia, przyjąwszy ciało jej odpowiadające (por. *commensuratio animae ad hoc corpus*), już na zawsze udać się do „nieba” albo do „piekła”. Ten właśnie moment ostatecznego rozstrzygnięcia ukazuje obraz Memlinga. Ujęcie przezeń proponowane modyfikuje Möller, u którego „niebo” i „piekło” to nie „miejsca”, lecz raczej „stany” duszy. To także przemawia za umiejscowieniem Sądu w duszy, a zarazem w chwili śmierci.

### 2.3. „Zbawienie” i „potępienie”

Następstwem Sądu Ostatecznego ma być zbawienie, tzn. „ciała zmartwychwstanie”, czyli „zwycięstwo nad śmiercią” sprowadzoną na ludzi przez „grzech pierworodny” i „żywot wieczny” w Niebie (por. J 5,24,29; 1 Kor 15,13–26; 1 Tes

4,13–17) albo potępienie, tzn. „wtrącenie do piekła” (Mt 5,22.29; 10,28; 18,9; Mk 3,43.47; Łk 12,5). Omawiane przedstawienia Sądu Ostatecznego ukazują zbawienie i potępienie w podobnie różny sposób, jak „podmiot” i „przedmiot” oraz „miejsca” i „czas” Sądu Ostatecznego.

### 2.3.1. Ikona w Torcello

Przedstawienie „miejsca” zbawienia na ikonie torcellańskiej odnosi do anafor Jakubowych: „Daj im odpoczynek w krainie żywych, w Twoim Królestwie, w raju rozkoszy, na łonie świętych ojców naszych Abrahama, Izaaka i Jakuba, gdzie nie ma chorób i smutku i westchnień, gdzie jaśniej światłość Twego oblicza, i jaśniej na wieki” (anafora bizantyjska) oraz: „Daj odpoczynek ich duszom, ich ciałom i ich duchom, wyzwól od wiecznego potępienia przyszłego, uczyni ich godnymi odpoczynku na łonie Abrahama, Izaaka i Jakuba, gdzie jaśniej światłość Twego oblicza i skąd ucieka ból, strapienie i jęk. Nie odpłacaj im według ich błędów” (anafora syryjsko-antiocheńska). Podobne modły zanoszą kapłani w anaforach etiopskich: „Daj odpoczynek duszom ich wszystkich na łonie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i daj im miejsce na zielonych łąkach, gdzie wody odpocznienia, w raju rozkoszy, w miejscu, z którego uciekły rany serca, troski i westchnienia, w światłości Twych świętych” oraz powtórnie: „Oby Chrystus Pan nasz dał odpoczynek duszom ich wszystkich na łonie naszych sprawiedliwych ojców Abrahama, Izaaka i Jakuba, w raju rozkoszy”. W anaforach etiopskich powtarza się modlitwa: „Wspomnij nas, Panie, w Twoim Królestwie, jak wspominałeś Iotra po Twej pracy, gdy wisiałeś na drzewie świętego krzyża” (anafory etiopskie św. Bazylego Wielkiego; por anafora Pana Naszego Jezusa Chrystusa).

Przedstawienie Zbawienia jest syntezą obrazów „Królestwa Bożego” (Mt 8,11; 10,7; 13,43; Mk 9,1; 15,43; Łk 6,20; 8,10; 10,9; 13,29; 17,21; J 3,5–6), „Uczty Niebiańskiej” (Łk 13,29; 14,15; 22,30), „Królestwa Syna człowieczego” (Mt 16,28; Ef 5,5; 2 P 1,11), „Łona Abrahama” (Łk 16,22–23), „Zielonej Łąki” (Iz 30,23; Ps 23,2; Jr 49,19; Mk 6,39), „Raju Rozkoszy” (Rdz 2,8; 3,23; Ez 29,13; 31,9; Łk 23,43; 2 Kor 12,5), „światłości Boskiego Oblicza” (Ps 4,7; 31,7; 89,16; 97,3; 119,135). Cytowane teksty anafor odnoszą też do słynnych słów św. Pawła: „Niech wasz duch i dusza, i ciało, bez najmniejszej skazy zostaną zachowane aż do powtórnego przyjścia Pana Naszego Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5,23).

Zbawienie, to zatem „życie wieczne w Bogu”: „darem zaś Boga jest życie wieczne w Chrystusie Panu naszym” (Rz 6,23) oraz: „My jesteśmy w tym Prawdziwym – w Jego Synu, Jezusie Chrystusie”. On „jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym” (1 J 5,20). Według cytowanych już słów św. Pawła: „W Nim żyje-

my, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28), dlatego – jak powiedział był sam Jezus Chrystus – „Królestwo Boże jest w nas” i „pośród nas” – w ubogich, głodnych, płaczących, wzgardzonych „z powodu Syna Człowieczego” (Łk 6,20; 17,21; 18,16–17). Jest więc „blisko”, bo jest stanem naszej duszy.

Także więc stanem duszy jest „potępienie”, tzn. „oddalenie się od Pana” (Lb 12,10; 14,34) „odrzuć od Jego oblicza (Jr 7,15; 23,39; 52,3; Ez 7,22; 39,24; Oz 5,15; Mi 3,4) Według św. Pawła, (2 Tes 1,9): „gdy Pan Jezus zstąpi z nieba w płomieniach ognia, z aniołami, zwiastunami swej mocy, wymierzy On zapłatę tym, którzy nie chcą uznać Boga i nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę wiecznego (*aionion, aeternitas*) odrzucenia od oblicza (*apo prosopou, a facie*) Pana i od Jego potężnego majestatu, w dniu, w którym przyjdzie, aby być uwielbionym w świętach swoich i podziwianym przez wszystkich wierzących w Niego” (10). Ale widzimy na ikonie, że do „jeziora ognia” wpada spod stóp Pańskich „ognista struga” Jego „ognia Miłości”. To właśnie „ogień miłości” jest udręką grzeszników, którzy nie są w tanie tej Bożej miłości *Pantokratora-Philantroposa* odwzajemnić. Jego bowiem obecność sięga piekieł. Bez niej by one nie mogły istnieć. Ale to Jego obecność nie może być niszcząca i zadająca ból, choć jest on odczuwany przez „potępionych”, ponieważ stali się niezdolni do odczucia szczęścia z powodu tej obecności. Pycha i zawiść bądź nienawiść, sprawiają więc cierpienie wobec obecności Kochającego, a niekochanego.

Mamy tu także powiązanie kilku wątków biblijno-liturgicznych. „Gehennę nie dającą się ugasić” wymieniają – jak już wspomniałem – anafory jakobickie: św. Jana Chryzostoma oraz św. Ignacego Antiocheńskiego. Termin ten występuje wielokrotnie: u św. Mateusza – 5,29–30; 10,28; 18,9; 23,33; u św. Marka – 9,43.45.47; u św. Łukasza – 12,5. Tłumaczony zaś bywa jako „piekło”. Jednakże jako „piekło” tłumaczy się niekiedy także *hades* – Mt 11,23; 16,18; Łk 10,15 – choć termin ten odpowiada raczej terminowi „otchłań” (hebr. *szeol*), do której to „zstąpił” Chrystus, by wyzwolić Adama. Znamienne, iż – zauważmy – miejsce uwięzienia szatanów św. Piotr nazywa „Tartarem”, a nie „hadesem” albo „Gehenną” (2 P 2,4). Podobnie św. Juda (Jud 1,6). Hades był wg mitologii greckiej, podobnie jak semicki *szeol*, krainą zmarłych, siedliskiem cieni zmarłych. Tartar zaś to miejsce kary, przeciwstawne Elizjum (oba te pojęcia wywodzą się z kręgu azjanicko-kreteńskiego). Hades odpowiadałby raczej „czyścowi” niż piekłu.

Przedstawienie „jeziora ognia” nawiązuje do Apokalipsy św. Jana (13,1; 15,2; 19,19–20; 20,14–15) oraz do homilii przypisywanej św. Efremowi Syryjczykowi:

Najpierw znak krzyża ukaże się na niebie (por. Mt 24,30 – „znak Syna Człowieczego”), z całą armią aniołów, i oświeci ziemię jaśniej od słońca, zapowiadając

Chrystusa. Trąby się odezwą na rozkaz Pana i wszystko z najdalszych krańców świata zmartwychwstanie. Ziemia i morze swoich zmarłych oddadzą, zarówno poszarpanych przez zwierzęta czworonożne, jak i tych, co się stali pastwą ryb i ptaków. Wtedy zobaczymy rzekę ognia, która góry, doliny i całą ziemię zapali, strumienie, źródła i morza wysuszy. Gwiazdy zaczną spadać z nieba, słońce zgaśnie, księżyc w krew się przemieni, a niebo zwinie się jak księga. Zobaczymy nową ziemię i nowe niebo ze strasznym tronem Bożym. Siły niebieskie się poruszają, armia aniołów i chóry aniołów pospieszą naprzód, a Cheruby i Serafy zawołają pełnym głosem: „Święty, Święty, Święty”. Spełni się proroctwo Daniela: „Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła – płonący ogień. Strumień ognia się rozlał i wylał przez Niego. Tysiąc tysięcy służyło, dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi” (Dn 7,9–10). Cały rodzaj ludzki od Adama do ostatniego narodzonego padnie na twarz przed tronem. Wszystkie stany pojawią się (tu: spójrzmy na naszą ikonę!), a każdy odpowiednio do swojej godności – biskupi, kapłani, diakoni i inne kościelne urzędy, wedle słów Apostoła: „A wszyscy ożywieni będą, a każdy na swym urzędzie” (1 Kor 15,22–23). Wówczas Pan jako pasterz oddzieli baranki od kozłów. Po prawicy, błogosławieni spoczną na łonie Abrahama. Chrystus wezwie Dobrego Łotra; pośle go do miejsca szczęśliwości i da mu klucz do drzwi, które zamknął Adam. A tym, którzy są po lewicy, powie „Idźcie, przekłęci w ogień wieczny”, aby poszli na wieczne męki. Jest ciemność zewnętrzna, jak mówi Apostoł (Mt 25,30), a zatem musi być i wewnętrzna, jedno z tych miejsc nazywa się „otchłanią”, a drugie „zgrzytaniem zębów”. Jedno z nich jest „niezglądzanym robakiem”, drugie „kałużą płomienną”. „Nieugaszonym ogniem” nazywa się jedno, a „ognistym potokiem” nazywa się drugie. Biada tym, którzy staną po lewicy; drżeć oni będą i zgrzytać zębami, skoro usłyszą słowa: „Ja nie znam was!”. Odpędzeni od strasznego tronu oddani zostaną w ręce Śmierci, aby się nimi tuczyła i pasła. Przez okrutnych aniołów będą przepędzeni, pchani i bici, wśród zgrzytu zębów.

Wizja ta – podkreślmy – inspirowała jednak częściej malarzy Zachodnich niż Wschodnich. Jej unaocznieniem bywają owszem ikony rosyjskie, ale nie bizantyjskie bądź bizantyjsko-słowiańskie (np. serbskie, ruskie).

Inspiracją ikonopisów był także opis „piekła” w jednym z pism Sofroniusza Jerozolimskiego, ostatniego patriarchy przed podbojem Jerozolimy przez mużulmanów. Sięgano również do apokryfów. Znamienne, iż mozaika torcellańska



odnosi właściwie tylko do Pisma Świętego, wprost zaś tylko do Nowego Testamentu, uwzględniając cytowane w nim teksty starotestamentowe.

### 2.3.2. Obraz Memlinga

U Memlinga alegorią Nieba jest wspaniała gotycka świątynia, u schodów której św. Piotr wita każdego ze zbawionych, przyklękających przed nim. Przed przekroczeniem bramy, Kościoła-Raju, aniołowie dają każdemu nowe szaty, stosownie do godności – papieskie, biskupie i inne. Na przedzie procesji, pierwszym przekraczającym ową bramę jest papież (tiara). Zwróćmy uwagę, że na ikonie torcellańskiej osoby w dostojnych szatach są pogrążone w „morzu ognia”, na obrazie zaś Möllera są alegoriami grzechów, podczas gdy alegorie cnót są nagie, pozbawione wszelkich atrybutów wskazujących przynależność stanową, pozycję społeczną. Kościół rzymski – według przedstawienia Memlingowego – jest miejscem zbawienia. Kościół zaś to hierarchiczna wspólnota ziemsko-niebiańska, na czele ze św. Piotrem, którego reprezentują kolejni papieże. Reliefy nad portalem owego „niebiańskiego” Kościoła (alegorii Raju), wskazują sceny „historii zbawienia”, począwszy od stworzenia Adama i Ewy. Zauważmy, iż ikona odnosi do śmierci Adama, a obraz Möllera do skuszenia Ewy przez szatana (wąż z jabłkiem w paszczy).

Zbawienie – wg Memlinga – to dopuszczenie (przyjęcie przez św. Piotra) do wspólnoty Kościoła Rzymskokatolickiego.

Potępieni, według wizji ukazanej przez tegoż artystę, to wieczna udręka i rozpacz, ból i cierpienie, w ogniu piekielnym, pośród pastwiących się nad potępieńcami szatanów. Znamienne zda się „unaocznienie” koegzystencji „piekła” z „niebem”. Udręka potępionych w niczym nie zakłóca szczęścia zbawionych. Nawet je niejako wzmacnia.

### 2.3.3. Obraz Möllera

Obraz Möllera jest przedstawieniem – rzecz można – wielopolemicznym. Nie ma przedstawienia „nieba” i „piekła” na modłę Memlingowych. Do Memlinga nawiązuje wygląd Archanioła Michała, ale jego funkcja jest nieco inna – reprezentując Sprawiedliwość Bożą, poskramia grzeszników; powstrzymuje ekspansję grzechów w duszy ludzkiej. Chrystus nie sędzi, lecz zaprasza do Nieba. Niebo to stan ducha, tak jak piekło. To świadomość wyzbycia się grzechów, dzięki łasce wiary, nadziei i miłości. Piekło to trwanie w niewierze, pysze żywota, uleganie Pani Świat. To, owszem, Wyrzut Sumienia, ale bez Nadziei, wiodący do Rozpa-

czy. Pycha, źródłem grzechu pierworodnego, a ten – niewiary i jej następstw – „umiłowania świata”, poddanego „księciu ciemności”.

### 3. Ekumeniczne treści wizji zbawienia i potępienia

Jak już nadmieniałem, trzy różne wizje Paruzji, ukazane na omawianych tu malowidłach, nie wykluczają się, lecz raczej dopełniają. Są bowiem odzwierciedleniem różnicy aspektów „faktu eschatologicznego”, niewyraźnego wprost – by tak rzec – lecz przybliżanego w języku alegoryczno-apofatyicznym, mityczno-mistycznym, zatem symbolicznym, nie zaś tylko metaforycznym.

Wizje Paruzji – uobecnienia się lub przyjscia Zbawiciela – to wizje zbawienia albo potępienia. Ekumeniczne treści tych wizji, to treści zgodna lub uzgadnialne z różnymi tradycjami religijnymi i dyskursami filozoficzno-teologicznymi.

Sprzeciw wobec cierpień, śmierci i wszelkiego zła – wyzwalający wizje zbawienia i Zbawiciela – zda się być, o czym świadczą pokrewne wątki mitologii różnych ludów, fundamentalnym współczynnikiem religiotwórczym. Zmusza bowiem do samorefleksji oraz refleksji nad otaczającym światem, umożliwiając odczucie obecności Boga – w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,27–28) – dzięki dostrzeżeniu w tym, co ustawicznie stwarza, Jego „wiekuistej (*aidios*) mocy (*dynamis*) oraz Bóstwa (*Theiotes*)” (Rz 1,20). We wszystkich religiach są więc mity „szczęśliwego początku” (np. Złoty Wiek, Raj itp.) oraz „sprawiedliwego końca” (np. Elizjum bądź Olimp – dla dobroczyńców, Tartar bądź Hades dla złoczyńców).

Warto tu może zauważyć, że owe trzy kręgi kulturowe – aryjski, azjanicki i semicki – z których wyłoniła się kultura śródziemnomorska, a z niej – zachodnio- i wschodnioeuropejska różnią się najwyraźniej wyobrazeniami najwyższego Bóstwa (Brahman-Atman; Wielka Macierz; Duch Ojców) oraz losu pośmiertnego (powrót ducha do boskiej Wszechduszy, po oczyszczeniu się w „kołowrocie żywotów”; rozkoszny żywot w Elizjum albo rozpaczliwa wegetacja w Tartarze; ożywienie „kości” dobroczyńców po odnowieniu wszechświata albo unicestwienie złoczyńców w ogniu Gehenny). Splot owych wyobrażeń odnajdujemy zarówno w Biblii, jak i u Homera i Hezjoda, Wergiliusza i Owidiusza. Stąd – nawiasem mówiąc – myśliciele żydowski i chrześcijański utrzymywali, że poeci greccy i rzymscy nawiązują do wątków biblijnych, a myśliciele pogańscy (choćby Celsus i Julian Apostata) twierdzili, że Mojżesz i jego następcy czerpali z tradycji aryjsko-azjanickiej i hellenistycznej.

Tacy zaś żydowscy i chrześcijańscy uczeni, jak Filon z Aleksandrii i Justyn z Nablus oraz Klemens z Aleksandrii, uważali – podobnie jak św. Paweł – że wszelka wiedza, zarówno pogańska, jak i żydowska i chrześcijańska, pochodzi od Logosu – uosabiającego Mądrość Bożą – którego „obrazem” w człowieku jest „umysł czynny” (Arystotelesowy – *nous poietikos*), w którym „zakodowane” są prawa bytu, myślenia i sumienia. Pogląd ten podzielali – na swój sposób – św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu.

Wizje zbawienia (zmartwychwstania i wniebowzięcia) oraz potępienia („oddalenia od oblicza Pana” i pogrążenia w mrocznym „ogniu Gehenny”), ukazane na tych trzech malowidłach, odnoszą do wspólnego – katolikom i protestantom oraz prawosławnym – ekumenicznego „Wyznania Wiary”, zwanego „Symbolem Nicejsko-Konstantynopolitańskim”: „oczekujemy zmartwychwstania i życia przyszłego wieku” (*proskokomenon anastasin nekron kai dzoen en to mellontos aionion; expectamus resurrectionem mortuorum et vitam futuri seculi*). Oczekiwanie to wyrażają także piękne słowa łacińskiej prefacji Mszy św. za zmarłych: *Tuis enim fidelibus, Domine, vita mutatur, nono tollitur; et dissoluta terrestris huius incolatus domo, aeterna in caelis habitatio comparatur* („dla Twoich bowiem wiernych, Panie, życie się zmienia, lecz nie kończy; i po zburzeniu tego ziemskiego doczesnego domu, przygotowana jest wiekuista siedziba w niebie”). Wezwanie to jest streszczeniem katechezy Pawłowej:

(...) gdy rozsypie się nasz ziemski dom tego namiotu (*he epigeios hemon oika tou skenous*), mamy mieszkanie od Boga, dom, nie rękoma budowany (*acheiropoieton*), lecz wiekuisty (*aionion*) w niebiosach. Toteż w tym wzdychamy, pragnąc być okryci naszym namiotem, przybytkiem z nieba (...). Będąc w tym namiocie wzdychamy udręczeni, bo nie chcemy aby go z nas zwleczono, lecz byśmy zostali przyobleczeni nowym; aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez Życie (...) dopóki zadowieniśmy (*endemountes*) w ciele (*en to somati*), mieszkamy daleko od Pana (*ekdemoumen apo tou Kyriou*) (...). Wolelibyśmy raczej wyprowadzić się (*ekdemesai*) z ciała, a zamieszkać (*endemezai*) przy Panu (*pros tou Kyriou*). I dlatego usiłujemy, zarówno mieszkający blisko (*endemountes*) jak i mieszkający daleko (*ekdemountes*), podobać się Jemu. My wszyscy bowiem stanąc musimy przed trybunałem Chrystusa, by każdy z nas otrzymał to, na co w ciele zasłużył czynami, tak dobrymi, jak i złymi (2 Kor 5,1–10).

Już więc w chwili śmierci mamy dostąpić wiekuistego „zamieszkania przy Panu” (2 Kor 5,8; 1 Tes 4,17) albo „oddalenia od Jego oblicza” (2 Kor 5,6; 2 Tes 1,9). Ukazywać to zda się obraz Möllera. Ale zdaniem wielu egzegetów nie jest

to Sąd Ostateczny. Ten bowiem ma nastąpić – jak widzimy na obrazie Memlinga – w Dniu Końca Świata. Ikona zaś – co znamienne – niejako jakby zespala poniekąd, w jednym mityczno-mistycznym, „kairotycznym” (por 2 P 3,8: „jeden dzień dla Pana jest jak 1000 lat, a 1000 lat jak jeden dzień”) „momencie”, owe – z czasowoprzestrzennej perspektywy – dwa odrębne wydarzenia eschatologiczne, odnosząc je nadto do momentu Zmartwychwstania, po Ukrzyżowaniu – osąd indywidualny i poniekąd jeszcze doczesny oraz sąd powszechny, u ostatecznego kresu czasu. Owym zaś „kresem czasu”, a zarazem „początkiem wieczności” („dniem wieczności” – 2 P 3,18) ma być oczekiwany Dzień Przyjścia Pana, w którym „spłoną niebiosa i rozpadną się żywioły” (2 P 3,12), a ukazą się „inne (*kainous*) niebo i inna (*kaines*) ziemia”, w których „zamieszka sprawiedliwość”. „Niebo” i „Ziemia”, więc poza- i ponadczasowe – wiekuiste (*aidiotes*), bo doskonałe, nie podlegające już zmienności, stawaniu się. Píše o tym również św. Paweł.

Moment zatem śmierci lub koniec całego świata ma być początkiem życia wiekuistego w Niebie albo w Piekło. Stanem pośrednim pomiędzy Niebem i Piekłem – według doktryny katolickiej – jest Czyściec, a według niektórych teologów prawosławnych – Telonie. Obie te koncepcje odrzuca Marcin Luter. W myśl jego doktryny, o zbawieniu albo potępieniu decyduje życie doczesne na ziemi, raz na zawsze i ostatecznie. Wydaje się, że wówczas Sąd Ostateczny należałoby utożsamiać z Sądem pośmiertnym, ku czemu skłaniają się niektórzy teologowie protestanccy i katoliccy, a poniekąd i prawosławni.

Zarówno niektórzy Ojcowie Kościoła, jak i współcześni nam teolodzy – katoliccy i protestanccy oraz prawosławni – znajdują nadto w Piśmie Św. bezpośrednio bądź pośrednio argumenty na rzecz hipotezy o apokatastazie, rozumianej jako – mówiąc słowami ks. Wacława Hryniewicza – „nadzieja powszechnego zbawienia”. Jak zauważył bowiem ks. Jerzy Klinger – „wieczne potępienie może się mieścić w ramach procesu czasowego”. Warto tu zaznaczyć, że również według św. Tomasza z Akwinu – o czym przypomina Hans Urs von Balthasar – „w piekle (*in inferno*) nie ma prawdziwej wieczności (*aeternitas*), lecz raczej czas (*tempus*)”. Dodajmy, iż Akwinata – w przeciwieństwie do wielu tomistów – odróżniał *aeternitas*, *sempiternitas*, *aevum* i *tempus*, a nawet dostrzegał poniekąd różnice pomiędzy „naturą” a „istotą”. Jego zaś bodaj najwnikliwszy komentator i kontynuator, Jan od św. Tomasza, wyróżniał – jak wykazała Elżbieta Wolicka – byt absolutny oraz byty idealne, intencjonalne i realne, tj. czasowoprzestrzenne. A w świetle tych rozróżnień problem apokatastazy nabiera niejako innego sensu.

Patrząc zatem na prezentowane przedstawienia Sądu Ostatecznego, spróbujmy raz jeszcze odczytać treści alegorycznych scen zbawienia (wskreszenia i wniebowzięcia) oraz potępienia (odtrącenia od oblicza Pana), przytaczając tek-

sty biblijne i liturgiczne, do których te sceny odnoszą oraz wskazując niekiedy teksty mityczne bądź apokryficzne, do których cytowane teksty biblijno-liturgiczne z kolei odsyłają, by zapytać o istotę zbawienia i potępienia.

Problem zbawienia i potępienia jest bowiem problemem centralnym, wyznaczającym istotę religii i religijności, a także ideologii quasi religijnych, takich jak np. marksizm i nazizm. Proponowane przez te ideologie odpowiedzi okazały się iluzoryczne, a ich praktyczne efekty wręcz zbrodnicze. Stało się powszechnie zrozumiałe, że zło należy zwyciężać dobrem, acz nadal w praktyce na zło złem się odpowiada. Rodzą się pytania: czy chrześcijańska wizja zbawienia może konkurować z ciągłym nawrotem do prób zbawiania świat przez samych ludzi; czy odrzuciwszy ideę Boga-Zbawiciela, ludzkość nie skazuje samą siebie na zagładę; czy możliwa jest kultura bez religii, kultura nieuwzględniająca „oczekiwania na przyjście Pana” i „przygotowania Mu Tronu”? Trzeba zatem odpowiedzieć na pytania: kim jest Bóg i kim jest człowiek oraz czym jest świat? Trzeba więc rozważyć na nowo propozycje udzielenia odpowiedzi na te pytania, zawarte w tekstach biblijnych oraz dogmatyczno-liturgicznych, które ukształtowały nowożytną kulturę europejską, a której uzewnętrznieniem jest dominująca dziś cywilizacja zwana „zachodnią”, acz nie jest ona jednorodnym emanatem tej kultury, bo wciąż uobecnia obie wrogie jej idee, będące ożywieniem idei pogańskich – naturalistycznych bądź esencjalistycznych: materialistycznego reizmu bądź spirytualistycznego idealizmu.

Pojmowanie zbawienia albo potępienia wyznacza horyzont kultury – „uprawy ducha”, mającej umożliwić odzyskanie utraconego „podobieństwa” ze Stwórcą.

### 3.1. Oczekiwanie Przyjścia, czyli Przygotowanie Tronu

We wszystkich anaforach powtarza się wezwanie: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Oczekiwanie to – ukazane na ikonach jako przygotowanie tronu (*Hetoimasia tou Thronou*), będące współkomponentem akcji liturgicznej – jest oczekiwaniem żywych i umarłych na zmartwychwstanie i Sąd Ostateczny (zbawienie albo potępienie). Oczekiwanie żywych winno polegać – według cytowanych już słów św. Piotra i św. Pawła – na unikaniu zła, nawróceniu się i pokucie, czyli na wewnętrznej przemianie duchowej (*metanoia*), dzięki ascezie (*askesis tou nou; cultura animi*) i łasce, której znakiem i nośnikiem (a więc symbolem) są sakramenty (*mysteria*). Oczekiwanie zmarłych ukazują alegorie „Łona Abrahama” bądź w ikonografii Zachodniej „czyścica”.

### 3.1.1. Oczekiwanie żywych – asceza

Filozoficzno-teologiczne treści wymienionych wyżej aktów, stanowiących istotę ascezy chrześcijańskiej, rozszerzają się na szersze pojęcie ascezy, tj. „uprawy ducha”, której uzewnętrznieniem są różnorodne i rozmaite obszary i dziedziny cywilizacji.

Dla chrześcijan „Królestwo Boże” to „Królestwo Chrystusa”. On zaś sam powiedział, że „nie jest ono z tego świata” (J 18,36), acz jest „blisko” (Mt 10,7; Mk 1,15; Łk 10,9), bo należy do nas (Łk 6,20) i jest w nas (Łk 17,21). To w nas więc ma się dokonać jego „odrodzenie”, zapowiedziane przez Jezusa (Mt 19,28), czyli jego „rekonstrukcja” bądź „rekonwalescencja”, mówiąc słowami św. Piotra (Dz 3,21), w oczekiwanym „momencie” (*kairos*) Przyjścia Pana (1 Tes 5,22–23). To zatem w nas jest „niebo”, będące Jego Tronem, i „ziemia”, będąca podnóżkiem Jego stóp (Mt 5,34–35). To „my bowiem – jak napisał św. Paweł – jesteśmy świątynią Boga żywego” (2 Kor 6,16), ponieważ „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

W grecko-egipskiej anaforze św. Marka (według niektórych będącej źródłem liturgii metodiańskiej, której reliktem jest prawdopodobnie pieśń „Bogurodzica”) odnajdujemy prośbę: „Przyjacielu człowieka (...) Lekarzu dusz i ciał, Opiekunowie wszystkich ciał (tu: *soma* znaczy „żywych ciał”, „żywin”, „żywych”, „osób”), nawiedz i ulecz nas, przez Twoje zbawienie”. W liturgii św. Cyryla Aleksandryjskiego, kapłan prosi, by Ciało (także *soma*, nie *sarx*!) i Krew („nośnik” Życia) „stały się dla nas wszystkich (...) pożyteczne ku (...) odrodzeniu dusz, ciał i ducha”. Prośba ta nawiązuje wyraźnie do wezwania św. Pawła: „Unikajcie wszelkiego zła. A sam Bóg pokoju niech was wszystkich (*apo pantes*) uświęca i w całości (*holokteron, intiger*), wasz duch (*pneuma, spiritus*) i wasza dusza (*psyche, anima*) i ciało (*sarx; caro*), bez zmazy (*amemptos, sine querela*), na przyjście Pana (*en te parousia tou Kyriou*) naszego, Jezusa Chrystusa, niech zostaną zachowane” (1 Tes 5,22–23). Podobnie pisał św. Piotr: „Oczekujcie tego (tzn. nadejścia Dnia Pana, w którym „przeminą niebiosy”, „żywoły rozpadną się”, „ziemia spłonie”, by ukazały się „nowe niebo i nowa ziemia”), starajcie się gorliwie, aby On zastał was nieskałanych i bez zmazy, w pokoju” (2 P 3,13).

Przytoczmy raz jeszcze słowa św. Piotra, skierowane do Żydów, zgromadzonych w krążganku Salomona, po uzdrowieniu przezeń, w imię Jezusa Chrystusa, chromego – „Zmieńcie myślenie (nastawienie umysłu – *metanoezate*) i nawróćcie się (*epistrepstate*), by zostały zgładzone grzechy wasze, gdy przyjdą chwile (*kairoi*) ochłody (*anapsyxeos*) od oblicza (*apo prosopou*) Pana i wyśle Tego, którego wam zapowiedział, Jezusa Chrystusa, mającego pozostać w niebie, aż do czasu (*achri*

*chronon*) rekonstrukcji wszechrzeczy (*apokatastaseos panton*), co przepowiada Bóg, od wieków, przez usta Swoich proroków” (Dz 3,19–21). Chodzi tu właściwie o „uzdrowienie” wszystkiego, całego stworzenia i wszystkich ludzi, jako że słowa te padają w nawiązaniu do uzdrowienia chromego żebraka. Paweł zaś mówi o „uświęceniu” wszystkich czynów i wytworów ludzkich, tzn. całej aktywności duchowo-psychiczno-cielesnej, by każdy mógł odzyskać – utraconą wskutek grzechu pierworodnego – harmonię ducha, duszy i ciała. Duch to „obraz” Logosu tożsamy – według wielu Ojców Kościoła, i zapewne samego św. Pawła, któremu także nieobca była filozofia grecka oraz grecko-żydowska – z Arystotelesowym, „umysłem czynnym”.

Obaj Apostołowie zdają się nawiązywać do wypowiedzi Mistrza zanotowanej w Ewangelii św. Marka – „Baczcie, czuwajcie i módlcie się: nie wiecie bowiem kiedy będzie ten moment (*ho kairos*)” – o „znanym tylko Ojcu” momencie „przyjścia Syna Człowieczego na obłokach” (Mk 13,33, 26, 32). Nie sadzę, by ktokolwiek mógł dosłownie brać tę zapowiedź, wyobrażając sobie, że Chrystus ukaże się niczym zorza polarna albo kometa na „fizycznym” niebie! Ani, że zgromadzi wszystkich ludzi żyjących na ziemi, od czasu stworzenia Adama, w ich „fizycznych” ciałach! Jak zauważył był niegdyś mój licealny Biolog-ateista, nie ma raczej takiego miejsca, gdzie by się wszyscy zmieścić mogli, a i „materii” na ciała ich musiałoby zabraknąć, bo ta – jak wiadomo – krąży w „łańcuchu żywotów”, podlegając wymianie i przemianie w organizmach żyjących się jedne drugimi: „te same” wręcz cząstki elementarne stają się – jak odkrył o. Mieczysław Albert Krąpiec – kapustą, zającem, człowiekiem...

Zauważmy, że w przytoczonych wypowiedziach Jezusa Chrystusa oraz św. Piotra i św. Pawła odnajdujemy trzy współkomponenty ascezy, w rozumieniu pitagorejczyków, cyników, stoików, epikurejczyków oraz greckich Ojców Kościoła (Justyna, Klemensa, Orygenes, Bazylego, Grzegorzów, Ewagriusza z Pontu, Jana Chryzostoma, Maksyma Wyznawcy i innych). „Baczenie” („baczyć” – „mieć oczy otwarte”), „czuwanie” i „modlitwa”, to współelementy „*prosoche*” („straży serca”: „świadomości Boga” i „samoświadomości”; por. „nadświadomość” właściwa „umysłowi czynnemu”, według interpretacji Adama Krokiewicza). Natomiast „nawrócenie się” odpowiada tym samym terminem oznaczanemu „powrotowi duszy do swojej istoty” (*epistrophe* – *conversio* bądź *reditio*). Pokuta (łac. *poenitentia*), czyli „przemiana duchowa” (*metanoia*) to efekt owego „powrotu”, to zatem „przewrót duchowy”, „przeobrażenie ducha” (*nous, animus* bądź *intellectus agens*, którego współkomponentem jest *synderesis; conscientia*, czyli sumienie: „głos Boży” w człowieku). Wezwanie św. Pawła oznacza dążenie do podporządkowania duchowi duszy (świadomości) i ciała (zmysłowości). Trwanie ducha (*nous*;

*mens* albo *pneuma; spiritus*) to *aevum*, będące „obrazem” wieczności, właściwej wyłącznie Bogu. Duch stanowi istotę duszy, a tym samym *compositum* ludzkiego – organiczno-duchowego. Struktura cielesno-psychiczna (*soma*), to natura (*physis*) człowieka, uzewnętrzniające jego istotę (*ousia*), czyli ducha (Arystotelesowy *nous poietikos*), będącego tchnieniem bożym (*ruah; pneuma; spiritus* – Rdz 1,26 i 2,7) w człowieku. Stąd mógł powiedzieć św. Paweł – za pogańskim poetą – „z Jego bowiem rodu jesteśmy” (Dz 17,28) oraz nazwać człowieka „świętynią Boga” (2 Kor 6,16). Dlatego Ojcowie Kościoła mogli nauczać o „przebóstwieniu” (*theosis*), przeciwstawiając się zarazem pogańskiemu „ubóstwieniu” (*apotheosis*).

Nasz pierwszy filozof („nasz”, ponieważ przedstawiwszy się jako „syn Turynków i Polaków”, w innym miejscu, Polskę nazywa swą Ojczyzną), Witelo (ok. 1230–1292), w liście do magistra Ludwika ze Lwówka, wysłanym z Viterbo – gdzie współpracował ze słynnym erudytą i tłumaczem dzieł filozofów greckich, dzięki czemu mógł korzystać z nich nieznaną dobrze greki św. Tomasz z Akwiny (z którym być może spotkał się nasz pierwszy uczyony) – pisał, że „zwycięstwo” duszy „zmysłowej” nad „intelektualną” (tj. poniekąd „umysłu receptywnego” nad „twórczym”), tzn. nad „istotą duszy”, która czyni człowieka człowiekiem, jest przyczyną zбочenia (*deviatio*) od aktywności właściwej człowiekowi ze względu na bycie człowiekiem. Czynami właściwymi człowiekowi nie są bowiem jedzenie i picie, bo te należą także do roślin i zwierząt. Jak pisze wydawca i komentator wzmiankowanego „Listu”, Jerzy Burchardt – „Zgodnie z koncepcją Avicenny, Witelo, za działanie właściwe człowiekowi jako człowiekowi, uznaje działalność intelektu, który poprzez życie społeczne (*vita civilis*) zmierza do życia wiecznego”. Przyczyną grzechu jest owo zбочenie od aktywności umysłowej. Źródłem zaś „pokuty”, a więc „przeobrażenia duchowego” jest „powrót duszy do jej istoty” (*reditio animae super essentiam suam*), którą współkomponuje sumienie. Dzięki temu „powrotowi” – „duch proroczy wstępuje do dusz ludzi świętych i oddanych kontemplacji i przepowiadają przyszłość”. Dusza „powróciwszy do siebie samej”, poznaje „zasady rzeczy” oraz prawo „sumienia”, odwracając się od zła ku dobru.

Asceza chrześcijańska nie polega więc na wyobcowaniu ze społeczeństwa i zaniechaniu aktywności twórczej na rzecz medytacji i kontemplacji. Współczynnikiem medytacji, a nawet źródłem i narzędziem kontemplacji, staje się uczestnictwo w budowaniu cywilizacji.

„Przygotowanie Tronu” to nie tylko zatem modlitwa, lecz także praca. Znalazło to wyraz w pierwotnej regule bazylianckiej oraz w pochodnej od niej – benedyktyńskiej. Mnisi zakładali więc szkoły i szpitale, uprawiali ziemię i byli rzemieślnikami, pisali księgi i malowali ikony, bywali architektami i lekarzami. Ingerowali w życie obyczajowe i polityczne. W życiu tym aktywnie uczestni-



czył kler „świecki”, żyjący w rodzinach. Początkowo zresztą bywali nawet żonaci biskupi (np. ojciec św. Grzegorza z Nazjanzu). Chrześcijaństwo od początku sprzeciwiło się uznaniu ciała za „więzienie” duszy. Źródłem zła nie jest ciało, lecz niepanowanie duszy nad ciałem. Źródło zła leży w duszy. Ostatecznie jest nim pycha, którą zaszczepił ludziom szatan. Asceza, w sensie węższym, polegać ma na pokorze wobec Boga i skromności wobec ludzi. Jak powiedział sam Chrystus, do pokornych i skromnych należy Królestwo Boże i w nich jest. Aby osiąść te cnoty, trzeba być w pełni aktywnym – współpracować z Bogiem oraz z innymi ludźmi. Tworzyć więc kulturę i cywilizację.

Zauważmy, że wyraz *askesis* oznacza „ćwiczenie się w czymś”, „uprawianie czegoś” (łac. *cultura* – uprawa). *Asketikos* zaś to „pracowity”, „mozolny”. Nie jest więc „asceza” i „kultura” bierną „medytacją” i „kontemplacją” oderwaną od rzeczywistości. Asceza, czyli kultura, mająca służyć „Przygotowaniu Tronu”, wymaga wszechstronnej aktywności – poznawczej, społecznej i twórczej. Jest współuczestnictwem w Boskim akcie „*creatio continua*”, do czego wezwał sam Stwórca, każąc „czynić sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,26; 2,8: „I wziął Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Edenu, aby go uprawiał i strzegł”). Ale centralną dziedziną kultury i życia społecznego jest religia. Wokół niej koncentruje się wszelka aktywność kulturowotwórcza. Wyznacza ona bowiem cel tej aktywności; zakreśla horyzont poznania, współżycia i twórczości. Jest nim zaś właśnie oczekiwanie na Przyjście Pana.

Jak już powiedziałem, scena „Przygotowania Tronu” odpowiada „Liturgii słowa”, zwanej też „Mszą św. katechumenów”, będącej przygotowaniem i wprowadzeniem do „Liturgii ofiary”. Elementem tej Liturgii „przygotowania na Przyjście Pana” pod postaciami Chleba i Wina – mającymi stać się naszym pokarmem jednoczącym z Panem, a więc zapewniającym uczestnictwo w Jego „życiu wiecznym” (por. J 6,54: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”, oraz 1 Kor 11,29: „Kto bowiem spożywa i pije niegodnie, ściąga na siebie wyrok potępienia”) – są akty pokutne (żału i skruchy), akty wiary (nawrócenia się) oraz nadziei i miłości, zmierzające ku „przemianie duchowej”, umożliwiającej dostąpienie wspólnoty (*koinonia, communio*) z Bogiem, poprzez uczestnictwo we wspólnocie Eucharystycznej, wspólnocie dzielenia się Chlebem Bożym.

Na ikonie Adam i Ewa – w imię wszystkich swych potomków, a więc każdego człowieka – adorują kornie Tron ewangelii i krzyża, symbolizujące Chrystusa – Słowo, które stawszy się Ciałem, pozwoliło się ukrzyżować, by „śmiercią śmierć zwyciężyć”.

### 3.1.2. Oczekiwanie zmarłych

Wedle Księgi Rodzaju (3,19), sam *El-Jahwe* powiedział do Adama, po spożyciu przezeń „zakazanego owocu”: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Oznacza to utratę daru nieśmiertelności. Człowiek (Rdz 2,7) jest ciałem (*casar; sarx*) ożywianym przez duszę (*nephesh, psyche*), dzięki tchnieniu (duchowi – *ruah; pneuma*) Bożemu. W chwili (*kairos!*) śmierci – „proch powróci do ziemi, z której był, a duch wróci do Boga, który go dał (Koh 12,7; Łk 23,46: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego!”; J 19,30: „skłoniwszy głowę, oddał ducha”). Śmierć nie jest dla Żydów „wyzwoleniem” duszy z więzów ciała, lecz utratą życia, które Bóg może jednak przywrócić, ożywiając „kości” sprawiedliwych. Według cytowanych już tekstów Ez 37,1–14 oraz 2 Mch 7,9–23 Bóg zwróci „tchnienie i życie” swojemu Narodowi – „synom Izraela”. A stanie się to, gdy przyjdzie Mesjasz – Syn Człowieczy, któremu Przedwieczny przekaze „władzę, majestat i królowanie” nad „wszystkimi ludźmi i narodami” (Dn 7,14; 2 Sm 7,13; Ez 34,23). Żydzi oczekiwali więc wskrzeszenia sprawiedliwych i odrodzenia Izraela przez Mesjasza.

*Szeol* zda się pierwotnie oznaczać tyle tylko, co „grób” – „To Jahwe daje śmierć i życie, wtrąca do szeolu i zeń wyprowadza” (Sm 2,6). Ale już w tej samej Księdze (1 Sm 28,13–14) czytamy także o wywołaniu przez wróżkę Endor, na żądanie Saula, „ducha” (niecielesnej zjawy – *el*) Samuela, który zapowiada, że już najutrz Saul i jego synowie „znajdą się razem z nim”. Wynika stąd, że *szeol* to nie tylko „grób”, lecz także „krajina cieni zmarłych”, podobna do „zaświatów” babilońskich i egipskich. Nic więc dziwnego, że autorzy „Septuaginty” utożsamiają ów *Szeol* z *Hadesem*. Odtąd „geografia” – jak to określają niektórzy, bądź raczej „topografia” – *Szeolu* upodabnia się do „geografii” bądź, lepiej, „topografii” Hadesu, będącej splotem wątków aryjsko-azjanicko-semickich.

W górnych regionach *Szeolu* należałoby zatem umieścić „Łono Abrahama”, niżej „Gehennę” i „Tartar”. Modlitwa za zmarłego w Mszałe z Bobbio zawiera prośbę – „aby uniknął on miejsca kary, ognia Gehenny, płomieni Tartaru, i dotarł do krainy żywych”. Tę zaś – cytowane już anafory bizantyjskie – nazywają „Łonem Abrahama”, „Miejscem Odpocznienia”, „Rajem”. Zdaniem Jacquesa Le Goffa – pojawienie się koncepcji „czyścica” (*purgatorium*) wymagało „zaniku wierzenia w Łono Abrahama”. By wypowiedź ta miała sens, należałoby dodać „(wierzenia) w aktualność Łona Abrahama”. I to się poniekąd właśnie stało. Zwolennicy „czyścica” utożsamili mianowicie „Łono Abrahama” z „otchłanią Ojców”, która opustoszała, gdy Chrystus zstąpiwszy tam, zabrał ich ze sobą do „Raju wiecznego”. Pozostała jednak – wedle niektórych – „otchłań nieochrzczonych” (sprawiedliwych pogan i zmarłych dzieci), a także „miejsce oczyszczenia i za-

dośuczynienia” niedoskonałych oraz „piekło” (Gehenna, Tartar), będące miejscem „wieczystej” kary dla szatanów i ciężkogrzeszników.

Jacques Le Goff słusznie nazywa „ojcem czyścica” św. Augustyna, który przeciwstawił karze „ognia wiecznego” dla „zbrodniarzy”, karę „ognia doczesnego” dla „występnych”. Ta ostatnia może ulec skróceniu, dzięki wstawienictwu świętych oraz modlitwom i ofiarom (umartwieniom i jałmużnom). Koncepcję „czyścica”, która stała się przedmiotem sporu na soborach unijnych (1274, 1439), rozwinęli: Piotr Lombard, franciszkanin Aleksander z Hales i Bonawentura oraz dominikanin Albert Wielki i Tomasz z Akwinu. Odrzucili ją zaś razem z „odpuściami” protestanci, wedle których los pośmiertny zależy od wartości życia doczesnego, ziemskiego.

### 3.1.2.1. „Łono Abrahama”

Stary Testament wielokroć nazywa Boga – *Elohim*, czyli „Duch Ojców” (Abrahama, Izaaka i Jakuba – np. Wj 3,6; Rdz 26,24). Chrystus zaś – Mt 22,31–32 – mówi: „A co do zmartwychwstania umarłych, czyż nie czytaliście, co wam Pan Bóg powiedział w słowach: Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych!”. Znaczy to – w świetle Koh 12,7; Łk 13,46; Dz 17,28 – że Abraham, Izaak i Jakub żyją w Bogu, to On jest – rzec można – „ich życiem” (Duchem ożywiającym – 2 Mch 14,46; 1 J 5,1). Św. Paweł pisze wyraźnie, że życie zmarłych jest „z Chrystusem ukryte w Bogu”, by „kiedy Chrystus, nasze życie, ukaże się”, zajaśniało ono „razem z Nim w chwale” (Kol 3,3–4).

Owo specyficzne biblijne Imię (*El* – Duch) oraz będący jego deskrypcją tytuł (Duch Abrahama, Izaaka i Jakuba) legły – jak sądzę – u podstaw literackiej (Łk 16,19–26 i liturgia: św. Jakuba, św. Piotra, św. Ignacego Antiocheńskiego) oraz plastycznej (ikony Sądu Ostatecznego) alegorii – „Łono Abrahama”. Ale na ikonach „Łono Abrahama” (po prawicy) przeciwstawia się wprawdzie „Gehennie” i „Tartarowi” (po lewicy), lecz wraz z nimi znajduje się w sferze infernalnej. Liturgia zaś wynoszą je „na niebiosa”, utożsamiając z „krajną żywych”, a nawet z „Królestwem Bożym”, w którym „jaśnieje światłość Chrystusowego oblicza”. Św. Ambroży, komentując Księgę Ezechiela, powiada, że „nasza dusza nie jest zamknięta razem z ciałem w grobie”, bo „przybytek dusz jest na wysokości”. Tam więc by trzeba lokować „Łono Abrahama”, na które aniołowie zawiedli Henocha, Mojżesza i Eliasza, a wreszcie Łazarza, Dobrego Łotra i – jak to ukazują ikony – Maryję.

Literacko-plastyczna alegoria „Łona Abrahama” unaocznia nie tyle jakieś „miejsce” (*topos*), ale raczej „stan” (*hexis*) oczekiwania przez dusze na Przyjście Pana. Wzmianka o walce Michała Archanioła z szatanem o „ciało” (*soma*) Moj-

żesza sugerowałaby, że nie chodzi tu o dusze bezcielesne, czyli „czyste formy” w rozumieniu tomistycznym. Zwróćmy też uwagę, iż „*kolpos*” znaczy najpierw „misa”. Przedstawienie „Łona Abrahama” kojarzy się zatem z „Ucztą Abrahama” (zob. mozaika w San Vitale w Rawennie: Abraham podaje na misie Trzem Aniołom owieczkę). Nie tyle więc chodzi o „Łono Abrahama”, co o „uczttę”, o której wielokrotnie mówi Chrystus, nawiązując do „Gościny Anielskiej” (Rdz 18,1–8; Mt 22,2–9; Łk 14,15–24). W literaturze żydowskiej „Łono Abrahama” oznacza „wspólnotę stołu” z Abrahamem, której dostąpią pobożni Żydzi. „Łono Abrahama” to alegoria „zamieszkania przy Panu” – „miejsce odpoczynku” (*refrigerium*) sprawiedliwych. Znamienne, iż według św. Hieronima – „to co czeka wszystkich w dzień sądu, spełnia się na jednostkach w dniu ich śmierci”. Przedstawienie „Łono Abrahama” z jednej strony odnosi także do ikony „*Hetomasia*”, z drugiej zaś do ikony „*Anastasis*”, ukazującej „świętych” wokół Zmartwychwstałego, który wiedzie do grona Adama i Ewę, wyzwolonych z Otchłani.

### 3.1.2.2. Czyściec

Według J. Le Goffa – prekursorami koncepcji „czyścica”, do którego sprowadzają „piekło” – są Klemens Aleksandryjski i Orygenes. Jego zdaniem – „obaj teolodzy zawdzięczali starożytnej Grecji ideę, że kary wymierzane przez bogów nie są wcale karami, lecz środkami wychowawczymi i zbawiennymi, procesem oczyszczenia”. Według Klemensa Aleksandryjskiego: „Bóg się nie mści (...), lecz karze ku pożytkowi karanych”. Toteż dla Orygenesza „żar gniewu” Bożego oznacza ojcowską troskę. W Dniu Sądu – „Jezus Chrystus stać będzie w rzece ognia (*in igneo flumine*) koło włóczni ognistej (*flamma rompea*), aby wszystkich tych, którzy po śmierci winni iść do raju, lecz nie są jeszcze całkiem czyści (*purgatione indiges*), ochrzcić w owej rzece” (por. 1 Kor 3,15). Wszyscy muszą przejść „przez ogień”, bo nie ma człowieka absolutnie czystego (Hi 14,4). Wszyscy też – co szczególnie dobitnie głosił św. Grzegorz z Nyssy – mają dostąpić całkowitego oczyszczenia (apokatastazy). Spójrzmy na ikonę z Torcello: czyż ukazane na niej „piekło” nie jest raczej „czyścicem”? Ale do „wieczności” piekła jeszcze powrócimy.

Dopiero św. Augustyn – jak zauważa J. Le Goff – staje się „prawdziwym Ojcem” wiecznego piekła i doczesnego czyścica. On to bowiem przeciwstawia „karam wiekuistym” (*poenae sempiternae*) i „ogniowi karzącemu”, „kary doczesne” (*temporalis, transitorius*), i „ogień oczyszczający” (*ignis purgatorius*). Ogień ten nazywa też „poprawczym” (*memnodatorius*). Odwołując się do Mt 25,34.41–46, stwierdza, że „nie modli się za złych aniołów (...) niewiernych i bezbożnych zmarłych”, chociaż „modlitwa samego Kościoła lub kilku pobożnych jest wysłuchiwana, ale tylko dla tych (...), których życie wiedzione w ciele nie było tak złe,

aby zostali osądzeni”. Istnienie „czyścica” stało się – jak już nadmieniałem – przedmiotem sporów pomiędzy katolikami a prawosławnymi oraz protestantami. Historię koncepcji „czyścica” obszernie prezentuje cytowany tu J. Le Goff.

Na obszarach zaś Sądu Ostatecznego, które są przedmiotem tej pracy, przedstawienia „czyścica” nie ma. Na ikonie torcellańskiej – jak już zaznaczyłem – „piekło” może być „czyścicem”. Zaznaczmy, iż niektórzy prawosławni miejsce „czyścica” przyznają tzw. teloniom, zwanym „komorami celnymi”, gdzie dusze jakby płacą „cło” za niezgładzone winy. „Telonie” można by też rozumieć jako „miejsca”, a raczej „stany”, doskonalenia się dusz, które nie zdołały osiągnąć właściwej człowiekowi doskonałości w życiu doczesnym. „Piekło” na tej i na innych ikonach Sądu Ostatecznego może poniekąd być także interpretowane jako alegoria owych „telonii”.

Niejednoznaczność prawosławnej wizji zbawienia i potępienia wynika z postawy afairetyczno-apofatycznej. Prawdy wiary są tajemnicami, niewyraźnymi jednoznacznie, bo niesprowadzalnymi do doznań zmysłowych, będących źródłem pojęć, stanowiących treści języka ludzkiego.

### 3.2. Zbawienie, czyli „zamieszkanie przy Panu”

Nadzieja zbawienia, a więc wyzwolenia człowieka od cierpień, śmierci oraz wszelkiego zła, po „wniebowzięciu”, jest osnową wszystkich mitów eschatologicznych. Jednakże dominuje w nich przeświadczenie, że istotę zbawienia stanowi uwolnienie się duszy z więzów ciała. Dlatego też, gdy Ateńczycy „usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, inni mówili: o tym posłuchamy cię kiedy indziej” (Dz 17,32), acz początkowo, gdy św. Paweł, odwołując się do poetów greckich, mówił o „nieznanym Bogu”, którego „obecność czujemy”, ponieważ jest „bliskim każdego za nas”, bo to „w Nim żyjemy”, słuchali go z wielkim zainteresowaniem. Tylko nieliczni, a wśród nich „Dionizy Areopagita i niewiasta imieniem Damazis”, pozostali przy Pawle „i uwierzyli” (Dz 17,16–34).

Jak pisze Mircea Eliade: „Chrystologia św. Pawła rozwija się wokół zmartwychwstania; wydarzenie to objawia naturę Chrystusa: Jest on Synem Bożym, Zbawicielem. Chrystologiczny dramat przypomina dobrze w owej epoce znany scenariusz soteriologiczny, lecz jego pierwsze ekspresje są o wiele starsze: Zbawiciel zstępuje z nieba na ziemię dla dobra ludzi, a potem, po skończeniu swej misji, powraca do Nieba”. W przypisie cytowany religioznawca dodaje: „Archaiczne mitologie znają szereg typów istot nadprzyrodzonych (synowie boży, demiurgowie, herosi kulturowi, postaci mesjańskie i millenarystyczne itp.), które zstępują z nieba, by uczyć lub zbawić ludzi, a potem do nieba powracają”. Podobne kon-

cepcje istnieją w teologiach hinduizmu (*avatar*) i buddyzmu (*bodhisattwowie*). W hinduizmie wszakże i w buddyzmie – zauważmy – dusze odbywają wielokrotną pokutę w ciałach ludzi i zwierząt. Zbawienie to wyzwolenie z „kołowrotku cielesnych żywotów” oraz powrót oczyszczonej duszy (*atman*) do wszechjedności z Brahmanem. Specyfiką judaizmu zaś jest pojawienie się nadziei „ożywienia sprawiedliwych” i odrodzenia Izraela w „Dniu Miłosierdzia” (2 Mch 7,29), który będzie zarazem „Dniem Gniewu” (Ps 91,8–9; Ekl 12,14; Iz 13,9; 66,5; Jl 2,1–6; 4,1–3; So 1,2–3.14–18; Dn 7,26–27; Mdr 5,1–23), dla pogan, prześladowców Izraela. W Starym Testamencie, o możliwości zmartwychwstania świadczyć ma wskrzeszenie syna wdowy, u której *Jahwe* kazał zamieszkać Eliaszowi – „zachorował syn owej niewiasty (...) przestał oddychać (...) *Jahwe*, Boże mój, niech się wróci życie temu chłopcu. *Jahwe* wysłuchał wołania Eliasza. Wróciło życie do chłopca i ożył” (1 Krl 17,17–22). Nie było to jednak „zmartwychwstanie do życia wiecznego”.

Trzy przypadki wskrzeszenia zmarłych przez Chrystusa odnotowuje Nowy Testament. O wskrzeszeniu córki przełożonego synagogi Jaira, piszą synoptycy (Mt 9,18; 23–25; Mk 5,41–42; Łk 8,41–42). „*Talitha kum!* – to znaczy: Dziewczynko, wstań! I zaraz powstała dziewczynka, i chodziła, a miała 12 lat. I osłupieli z wielkiego zdumienia”. Podobnie, św. Piotr – mocą Pana – wskrzesza Tabitę (Dz 9,36–42). Łukasz zaś opisuje wskrzeszenie syna wdowy z Naim (7,14): „Młodzieńcze, mówię ci wstań! Zmarły usiadł i zaczął mówić”.

O wskrzeszeniu brata Marii i Marty, Łazarza, napisał św. Jan: „Marta rzekła do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, mój brat nie umarłby (...). Mówi jej Jezus: – Brat twój zmartwychwstanie. A Marta na to: Wiem, że powstanie z martwych przy zmartwychwstaniu w Dniu Ostatecznym. Powiedział jej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby umarł, żyć będzie (...). Odpowiedziała: O, tak, Panie, jam uwierzyła, że Ty jesteś Mesjaszem, Synem Bożym, przychodzącym na świat (...). Jezus (...) przychodzi do grobu (...): Odrzućcie ten kamień! (...) Maria: Panie, już cuchnie, bo od czterech dni tu leży (...) Jezus: Łazarzu, wyjdź z grobu! Umarły wyszedł z nogami i rękami powiązanymi taśmami, a twarz jego owijała chusta...” (J 11,1–45). Jezus wskrzesił Łazarza, by wykazać, że jest Panem życia i śmierci. Nie było to „ciała zmartwychwstanie”, tzn. „przemienienie”, „przebóstwienie”, „uduchowienie”.

Kanoniczne księgi Starego Testamentu odnotowują też dwa przypadki wniebowzięcia: Henocha (Rdz 5,24) oraz Eliasza (2 Krl 2,11; Ml 3,23; Syr 48,12). Apokryfy natomiast podają o wniebowzięciu Mojżesza, a według tradycji judaistyczno-chrześcijańskiej można by wnosić także o „wniebowzięciu” Abrahama (por. „Łono Abrahama” – Łk 16,22–26). Obchodzone zaś od pierwszych wieków święto Zaśnięcia Bogurodzicy (zwane na Zachodzie „Wniebowzięciem”), nawią-

zuje również do tradycji apokryficzno-liturgicznej. O wniebowzięciu „sprawiedliwych” wszak naucza sam Chrystus (Mt 19,28; Łk 22,30). Obiecał je „dobremu łotrowi” (Łk 23,43). Wniebowzięcie „wiernych” zapowiada także św. Paweł (1 Tes 4,17). Doznali go zapewne owi „święci”, którzy wyszli z grobów w momencie śmierci Jezusa.

Spójrzmy na prezentowane malowidła i znów sięgnijmy po teksty biblijne oraz liturgiczne.

### 3.2.1. Zmartwychwstanie do nowego życia

Zastanówmy się najpierw nad tekstami starotestamentowymi wyrażającymi wiarę w zmartwychwstanie, acz nie tyle do życia w Niebie, co raczej na odnowionej ziemi, pod panowaniem Mesjasza, który ma uwolnić Izraela od ucisku pogan. Zdaniem biblistów, do tych starotestamentowych tekstów nawiązują nowotestamentowe opisy zmartwychwstania. Chrześcijanie bowiem, uważając Kościół za „prawdziwy Izrael – Lud Boży”, odnoszą obietnice dane Żydom do siebie, choć sam Jezus Chrystus powiedział do Kananejki – „Zostałem posłany tylko do owiec, które zaginęły z domu Izraela” (Mt 15,24) oraz obiecał swym Apostołom, że będą z Nim „sądzić dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19,28; Łk 22,30). To dopiero św. Paweł – zwany dlatego Apostołem Pogan – uczynił chrześcijaństwo ich religią (Dz 22,21), acz z nakazu – jak twierdził – samego Pana, który objawił mu się po raz drugi w Jerozolimie, a najpierw – jak wiemy – na drodze do Damaszku (zob. Dz 9,1–19; 22,1–21; 28,28–31).

Żydzi – zgodnie z prorocstwem Malachiasza: „Oto poślę do was proroka Eliasza, zanim nadejdzie Dzień *Jahwe*, wielki i straszny” (Ml 2,23) – oczekiwali powrotu Eliasza, utożsamiając go z Mesjaszem (Królem-Kapłanem), który miał odnowić Królestwo Izraela, po rozgromieniu pogan. Z Eliaszem utożsamiali dlatego, niektórzy, św. Jana Chrzciciela (Łk 3,15; J 1,19–26), a inni Jezusa (Mt 16,14–16; Mk 6,15; 8,28–29). Sam zaś Jezus powiedział o Janie – „nie narodził się nikt większy od Jana Chrzciciela (...) on jest właśnie Eliaszem, który ma przyjść...” (Mt 11,11,14). Zarówno tym, którzy chcieli widzieć Mesjasza w Janie, jak i tym, którzy ujrzeli go w Jezusie, zdawało się, że zostali zawiedzeni. Oczekiwali bowiem nastania Królestwa Bożego, tzn. Królestwa Izraela, na ziemi. Jan oświadczył, że Jezus jest Oczekiwany, ale Jezus wówczas powiedział: „Królestwo Moje nie jest z tego świata” (J 18,36). Mówiąc zaś Apostołom: „przekazuję wam Królestwo, jak Ojciec mi przekazał, abyście w moim Królestwie jedli i pili przy moim stole” (Łk 22,30), miał na uwadze nie ziemskie, lecz „niebieskie” Królestwo. Nie ziemski, lecz „niebieski” pokarm – Eucharystię. Nie współpanując tu na ziemi, lecz z Nie-

ba, mieli, zasiadłszy „na krzesłach sędziowskich” wydawać wyrok na 12 pokoleń Izraela” (por Łk 22,30), co wyraźnie zapisał też św. Mateusz (19,28). Do tych tekstów odnoszą sceny *Deesis*, jak już było zresztą powiedziane. Żydzi – powtórzmy – spodziewali się nowego życia na ziemi, a chrześcijanie oczekiwali życia w Niebie.

Młodzieniec żydowski, torturowany z rozkazu króla Antiocha, mówi: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z rąk ludzkich, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że powróci nas znowu do życia. Dla ciebie bowiem wskrzeszenia do życia nie będzie” (2 Mch 7,14). Matka poddanych torturom siedmiu braci woła: „To stwórca świata daje początek człowiekowi i powołuje do istnienia wszystkie rzeczy. On zwróci wam w swym miłosierdziu tchnienie (*ruah, pneuma*) i życie (*dzon, nephesh*), którego nie szczędziliście teraz dla Jego praw” (2 Mch 7,23). Najmłodszego ze swych synów błaga: „Zaklinam cię dziecko, spojrzysz na niebo i ziemię, a obejmując wzrokiem wszystko, co na nich się znajduje, pomyśl, że Bóg stworzył to nie z bytu (*ouk ex ontos epoiesen*); podobnie też powstał ród ludzki. Nie lękaj się tego kata, ale okaż się godnym twoich braci i przyjmij śmierć, abym odzyskała cię wraz z nimi w Dniu Miłosierdzia” (2 Mch 7,28–29). Tę samą wiarę we wskrzeszenie umarłych wypowiada prorok Izajasz: „Twoi umarli ożyją! Ich zwłoki na nowo powstaną. Przebudzą się ci, co w prochu spoczywają i wznosić będą okrzyki radości” (Iz 26,19). Według cytowanych tekstów „obudzić się” mieli tylko „sprawiedliwi”, dla pogan i złoczyńców „wskrzeszenia do życia nie będzie”. Dopiero prorok Daniel powiada: „Wielu śpiących w prochu ziemi obudzi się: jedni do życia wiecznego, inni ku hańbie w wiekuiestej zgrozie” (Dn 12,2; por J 5,29; Łk 14,14).

Wskrzeszenie ma więc polegać na ponownym „tchnieniu ducha”, który w chwili śmierci (Ps 30,6; Łk 23,46; Dz 7,59; 1 P 4,19) powraca do Pana (tak też pojmują to, poniekąd, niektórzy teologowie prawosławni): „*Jahwe* (...) postawił mnie – pisze prorok Ezechiel – pośrodku równiny (...) była pełna kości (...) były bardzo suche (...) mówi Pan (...) – Oto Ja sprawię, że wstąpi w was duch (*ruah*) i ożyjecie (...) stało się poruszenie; kości do kości (...) wyrosło ciało i skóra je powlekła (...) I wstąpił w nie duch (*ruah*) i ożyły. Stały na swoich nogach, jak bardzo wielkie wojsko (...) – Oto Ja otworzę wasze groby i wywiędę was z grobów waszych, ludu mój. I wprowadzę was do ziemi Izraela (...) Dam wam Mojego ducha i ożyjecie” (Ez 37,1–14). Spodziewano się zatem – powtórzmy – wskrzeszenia „Narodu Wybranego”. Chrześcijanie zaś przypisali to miano oraz obietnicę zmartwychwstania sobie. Katolicy – tylko sobie – „nie ma zbawienia poza Kościołem (rzymskim)” – zrównując żydów, schizmatyków i heretyków z poganami.

Według Mateusza, w chwili śmierci Jezusa, gdy zawołał On: „Ojczy, w ręce Twoje, oddaję ducha mego!” (Łk 23,6) – „zasłona w świątyni rozdarła się na dwie części od samej góry do dołu i ziemia się zatrzęsała i skały popękały. I pootwierały



się grobowce i ciała wielu świętych, spoczywających w nich, zmartwychwstały. I wyszedłszy z grobów, po Jego zmartwychwstaniu, weszli do miasta świętego i pokazali się wielu” (Mt 27,51–53). Tekst ten tłumaczyłby obecność patriarchów i proroków w scenie „Zmartwychwstania” – po lewej, w tle, oraz Dawida i Salomona, na murach „Niebieskiego Jeruzalem” – na ikonie torcellańskiej i na innych ikonach Sądu Ostatecznego. Wszak Chrystus rzekł do dobrego łotra: „Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dziś będziesz za Mną w raju” (Łk 23,43). Powiedział był także, zapowiadając swoją śmierć, że „nadchodzi godzina, i już jest, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego” (J 5,25). Według św. Piotra – w chwili śmierci Jezusa „poszedł też głosić naukę duchom uwiezionym” (1 P 3,19).

Anafory syryjskie i etiopskie mówią o „zstąpieniu z krzyża do otchłani”. Jego więc śmierć była momentem (*kairos*) początku (*arche*) nowego życia dla „Świętych”, oczekujących „Dnia Pańskiego”. Mogli się zaś oni ukazać niektórym, tak jak On sam, dopiero „trzeciego dnia”. Różnica pomiędzy tekstem Ezechiela a tekstem Mateusza zda się bowiem polegać na tym, że u Ezechiela mamy opis jego wizji, a u Mateusza – niejako „faktu”, równorzędnego „faktowi” Zmartwychwstania Pańskiego. W obu przypadkach nikt wszak samego momentu tego Zmartwychwstania nie dostrzegł. Nie bardzo wiadomo – zauważmy – na czym by miał polegać związek współzależności obu opisów, sugerowany przez ks. Z. Godlewskiego.

Chcąc natomiast uchwycić, czym ma być zmartwychwstanie według kanonicznych ksiąg Nowego Testamentu, sięgnijmy do opisów Zmartwychwstania Pańskiego i Jego po Zmartwychwstaniu objawiania się.

Według św. Mateusza Jezus po Zmartwychwstaniu ukazał się Marii Magdalenie i dwu uczniom, a potem „jedenastu, w czasie posiłku”, w „zmienionej postaci” i nakazawszy im głosić „ewangelię całemu stworzeniu”, został „wzięty do nieba” (Mt 16,12–19). Relację Mateuszową powtarza św. Marek. Według św. Łukasza, Jezus powiedział: „Czemuście tacy przerażeni (...) Oglądajcie moje ręce i moje nogi (...) Dotykajcie Mnie (...) przecież duch (tu: widmo, zjawia) nie ma ciała ani kości (*pneuma sarka kai ostea ouk echei*) (...) – Czy macie tu coś do zjedzenia? Podali Mu kawałek pieczonej ryby. I wzięwszy ją, zjadł na ich oczach” (Łk 24,38–43). Św. Jan pisze, iż wszedłszy do grobu ze św. Piotrem – gdy Maria Magdalena wezwała ich, wołając: „zabrali Pana z grobu” – zobaczyli „płótna i chustę (...) osobno zwiniętą” (J 20,1–8). Po tygodniu zaś Jezus stanął pośród uczniów, choć „tam, gdzie przebywali (...) drzwi były zamknięte” i „pokazał im ręce i bok”, a po ośmiu dniach „niewiernemu Tomaszowi” rzekł: „Włóż tutaj palec i oglądaj Moje ręce, włóż także rękę do mojego boku” (J 20,19–27). Ukazał się również uczniom nad „morzem Tyberiadzkim” i znów jadł z nimi, złowione, dzięki Jego cudowi ryby (J 21,1–14). Jedząc i każąc się dotykać, Jezus chciał wykazać, że nie jest iluzoryczną

zjawą, lecz tym samym choć nie takim samym Człowiekiem, co przed śmiercią. Objawiwszy się pośród Apostołów w zamkniętym pomieszczeniu, dowiódł, że Jego ciało jest jednak inne niż przed Zmartwychwstaniem. Wedle Tradycji trzech uczniowie ujrzeni je w tej nowej postaci jeszcze przed Ukrzyżowaniem, w czasie Przemienienia.

W rozmowie z saduceuszami Jezus powiedział, że „po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mt 22,30). Zauważmy jednak, iż według „Księgi Rodzaju” (18,1nn) aniołowie, w których zresztą niektórzy chrześcijanie upatrują wręcz Osoby Boskie, uczestniczyli w uczcie wydanej na ich cześć przez Abrahama. Można by stąd wnosić, że ciało zmartwychwstałe zachowa jednak pewne zdolności zmysłowe; acz pozbawione zostanie podstawowych cech czasowoprzestrzennych. Można by to wyrazić w ten sposób, że Jaźń zachować ma „cielesność”, tj. współkomponent „materialny” natury ludzkiej, obok organizującej ją świadomości (*psyche*). Jaźń bowiem, zachowując psychosomatyczną naturę, zachować może tylko dzięki temu swą indywidualność, odrębną osobowość. Ale do koncepcji człowieka jeszcze powrócimy. O tej przemianie ciała „ziemskiego” w „niebiańskie” pisze św. Paweł, m.in. w cytowanym już tekście, do którego nawiązuje Prefacja Mszy św. za zmarłych. To w tych „nowych ciałach” mamy być „wniebowzięci”, by „zamieszkać przy Panu”.

### 3.2.2. Wniebowzięcie, czyli „przebóstwienie”

Według św. Pawła – „na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej, sam Pan zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Następnie my pozostawieni wśród żyjących, razem z nimi zostaniemy uniesieni w przestworza na obłoki, naprzeciwko Pana, i tak już pozostaniemy na zawsze z Panem” (1 Tes 4,11). Zamieszkamy więc w nowym ciele „przy Panu” (2 Kor 5,8). To, co „śmiertelne”, zostanie wchłonięte przez „nieśmiertelne”; to, co „widzialne”, przez to, co „niewidzialne”; a więc to, co „doczesne”, przez to, co „wiekuiste” (por. 2 Tes 4,16–18).

Stary Testament – jak wspominałem – odnotowuje wniebowzięcie Henocha (Rdz 5,24: „Ponieważ Henoch żył bogobojnym, znikł, gdyż Bóg go zabrał”) oraz Eliasza (2 Krl 2,11: gdy Elizeusz z Eliaszem „szli i rozmawiali, ognisty rydwan oraz ogniste konie rozdzieliły ich i Eliasz wstąpił do nieba w wicherze”). A jak pisze św. Juda – „archanioł Michał toczył z szatanem zacięty bój o ciało (*soma*) Mojżesza” (por. apokryf „Wniebowzięcie Mojżesza”). Mojżesz i Eliasz – jak już wspominałem – rozmawiali z Jezusem w czasie Przemienienia (Mt 17,3). Osoby ludzkie zachować więc by miały „w niebie” właściwą sobie „cielesność”.

Na ikonie widzimy zbawionych: (1) w scenie Zmartwychwstania, co odsyła, jak nadmienilem, do Mateuszowego opisu „wyjścia z grobów wielu świętych” (Mt 27,51–53); (2) w scenie Przyjścia, odsyłającej do zapowiedzi Przyjścia z aniołami i świętymi, w towarzystwie Apostołów (Mt 16,27; 19,28; 24,30–31; 25,31–33); (3) w scenie „psychostazy i psychomachii”: zob. raj przeciwstawiony Gehennie, a poniżej (4) „Łono Abrahama” przeciwstawione Czyśćcowi, ponad Tartarem („miejscem” lub „stanem śmierci”).

Na obrazie Memlinga zbawieni to ci, których św. Piotr podejmuje przed wejściem na schody Raju-Kościoła. Na obrazie natomiast Möllera mamy odniesienie do cytowanych już słów św. Pawła – „zostaniemy uniesieni (...) na obłoki”. Ku Panu unoszą nas cnoty i dobre uczynki. Niebo jest „w nas”, a więc i „pośród nas”, a my jesteśmy „w Panu”, tzn. w Jego Naturze, czyli w obszarze Jego Miłości i Jego aktywności stwórczej. Jesteśmy w Nim, acz nie utożsamiamy się z Nim, ani nie jesteśmy Jego częścią. On jest w nas, nie będąc nami, zachowując transcendencję. Jest w nas, jako przyczyna naszego istnienia i będącego Jego „obrazem” – ducha (umysłu).

Pawłowa teologia – nie trudno to zauważyć – nawiązuje polemiczny dialog, rzec można, z teologią wedyjską, wspólną ludom aryjskim-indoeuropejskim, uwyrażniając specyfikę chrześcijańskiej wizji boga, który jest Trójcą Osób, acz to właśnie zda się być bardziej zrozumiałe dla Aryjczyków niż Semitów, opowiadających się za radykalnym jedynobóstwem „Ducha Ojców”. Podobnie, Pawłowa antropologia, głosząca uduchowienie i przebóstwienie ciała, jest raczej obca Żydom, oczekującym owszem, zmartwychwstania i odrodzenia, ale po to, by żyć dalej na ziemi w nowym, lecz ziemskim ciele i w „Nowym Izraelu”.

Najbardziej „ekumeniczny” – rzekłbym – charakter mają wymienione przez Chrystusa warunki zbawienia – czynne, praktyczne współczucie okazywane głodnym, spragnionym, nagim, chorym, uwięzionym (Mt 25,35–46).

### 3.3. Potępienie, czyli „odrzućcie od oblicza Pana”

Według św. Pawła „Podczas objawienia się (*en ta apokalipsei*) Pana Jezusa (...) nieoddający czci Bogu i nieposłuszni ewangelii” zostaną ukarani „wiecznym odrzuceniem (*olethron aionion*) od oblicza Pana (*apo prosopon tou Kyriou* – 2 Tes 1,7–9)”.

Oddawanie czci Bogu i posłuszeństwo ewangelii polega – według nauki Chrystusa i św. Pawła – na dobroczynności, tzn. wierności przykazaniu miłowania Boga i bliźniego. Chrystus rzekł faryzeuszom: „Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał (...). Kto słucha Mojej nauki i wierzy Temu, kto Mnie posłał, ma życie wieczne (*dzoen aionion*) i nie pójdzie na sąd (*eis krisin erche-*

*tai*), ale już przeszedł ze śmierci do życia (*metabebeken ek tou thanatou eis ten dzoen*) (...) Zbliży się godzina – a nawet teraz jest (*nun estin*) – w której umarli usłyszą głos Syna Bożego, a ci którzy usłyszą będą żyć (...) wyjdą dobra czyniacy (*ta agatha poiezantes*) na zmartwychwstanie życia (*eis anastasin dzoes*), a będący sprawcami zła (*ta phaula praxantes*) na zmartwychwstanie sądu (*eis anastasin kriseos*) – (J 5,23–29)”. Ci ostatni usłyszą – „Precz ode Mnie, złoczyńcy (*kataramenoi*) w ogień wieczny (*to pyr to aionion*) przygotowany (*to hetomazmenon*) dla diabła i jego aniołów! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem bezdomny, a nie przygarnęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i uwięziony, a nie odwiedziliście Mnie” (Mt 25,41–43).

„Odrzucenie od oblicza Pana” ma więc być następstwem sądu, tj. – zdaniem niektórych biblistów – „wyroku skazującego”. W liturgii św. Cyryła Aleksandryjskiego, kapłan woła: „Módlmy się i błagamy Twoją łaskawość, Przyjacielu człowieka, nie zawstydzaj nas wiecznym potępieniem, ani nie odrzucaj nas, sług Twoich, ani nie odpędzaj nas od Twego oblicza, ani też nie powiedz nam: Nie znam was!”. W syro-antiocheńskiej anaforze św. Jana Chryzostoma, znajdujemy podobną modlitwę: „A gdy przyjdiesz sądzić żywych i umarłych, nie wchodź w sąd z Twymi sługami i nie zawstydzaj nas przed Twoim obliczem, ani też nie wypieraj się nas i nie mów do nas: Nie znam was, w tym wielkim i strasliwym dniu Sądu. Nie porzucaj nas przed drzwiami Gehenny, w miejscu płaczu i zgrzytania zębów”. W syryjsko-antiocheńskiej anaforze św. Bazylego Wielkiego jest również podobna modlitwa: „nie pozbawiaj nas, Panie, Twych dóbr, nie ogłaszaj też skazującego wyroku: Idźcie, przekłęci, w ogień wieczny. Nie porzucaj nas, ani też nie mów do nas: Nie znam was. Nie wrzuć nas do otchłani razem z tymi, którzy nie uwierzyli i odrzucili Twoją łaskę”. W anaforze św. Ignacego Antiocheńskiego kapłan modli się: „kiedy ukażesz się w chwale i mocy, i będziesz sądził żywych i umarłych (...) ukazane zostaną węgle płonące, płomień spalający, Gehenna nie dające się ugasić. Wtedy będą odrzucone modlitwy i nie będą przyjęte prośby, modlitwy nie będą wysłuchane i odrzucone będą błagania”.

W świetle tych tekstów potępienie to „zmartwychwstanie na sąd” oraz wrzucenie „w ogień wieczny”. Patrząc na omawiane tu malowidła, spróbujmy dociec, co znaczy owo „zmartwychwstanie na sąd” oraz owo „wrzucenie w ogień wieczny”.

### 3.3.1. Zmartwychwstanie na sąd

Św. Grzegorz Teolog pyta – „Co uczynimy w dniu nawiedzenia (Iz 10,3) (...), gdy (...) rzuci nam w twarz nasze grzechy (Ps 49,21), jako gorzkich oskarżycieli, porównując nasze dobre uczynki z nieprawościami, chłoscząc myśl myślą,

potępiając czyn czynem i żądać od nas godności obrazu (Bożego), który został zaciemniony i zamazany przez nieprawość, a wreszcie każe nas odprowadzić osądzonych i potępionych przez samych siebie”. A dalej powiada, że złoczyńców „czeka męczarnia odtrącenia od Boga i hańba w sumieniu, niemająca końca”. Według Greckich Ojców Kościoła, do czego powrócimy w rozdziale następnym, człowiek jest osobą cielesno-psychiczno-duchową. Sądowi podlega cały człowiek, nie mogli przyjąć doktryny o „czyścicu”, gdzie by miały „cierpieć” dusze bez ciał, by je potem „odzyskać”. Wiara w „ciała zmartwychwstanie” pozostaje jedną z najbardziej niedających się wyrazić tajemnic.

Natomiast św. Tomasz z Akwinu pisał, że „dusza łączy się z ciałem jako forma, każdej zaś formie odpowiada jej własna materia, zatem ciało, z którym dusza łączy się ponownie, będzie miało tę samą treść i gatunek, co ciało pozostawione przez śmierć. W zmartwychwstaniu dusza nie otrzyma więc ciała niebieskiego czy powietrznego albo ciała jakiegoś zwierzęcia, jak plotą niektórzy, lecz ciało ludzkie, złożone z mięsa i kości, zbudowane z tych samych co obecnie organów”. Ponieważ „definicja człowieka oznacza nie tylko formę, ale również materię” – „ludzie zmartwychwstali będą żyli na wieki”, nie potrzebując „pokarmu ani napoju”, a ponieważ „nasienie powstaje z nadmiaru jedzenia (...) muszą również ustać kontakty seksualne”, bo byłyby niestosowne, gdyby pozostały „dla samej tylko przyjemności”, co byłoby „nieporządkiem”, a więc „występkiem”.

Według Anielskiego Doktora, nadto – „po obecnym życiu dusza jest niezmienna”; ci więc, których śmierć „zastanie złymi, będą na wieki zatwardziali w zło”, bo „grzechy śmiertelne nie są odpuszczone po tym życiu”, Karą ich będzie „robak nieumierający”, czyli „zgryzoty sumienia”. Ponadto ich ciała nie będą „przeduchowione i niecierpiętliwe (...), nie będą sprawne, lecz dusza ledwie je będzie mogła unieść”. Zobaczmy, iż tak właśnie ukazuje ciała potępionych Memling, a wielu innych malarzy kreśli wręcz surrealistyczny obraz udręczenia ułomnych i brzydkich ciał w piekle. Celem zatem „zmartwychwstania na Sąd” ma być dopełnienie kary, doznawanej przez duszę potępieńca przed zmartwychwstaniem, na ciele.

Nietrudno zauważyć, że bardziej sensowna zda się być hipoteza o „zmartwychwstaniu w śmierci”, tzn. o zbawieniu albo potępieniu osoby ludzkiej, której życie – jak głoszą słowa Prefacji pogrzebowej – „zmienia się, lecz nie kończy”. Św. Tomasz z Akwinu wszak przyznaje, że człowiek nie jest tylko „duszą” oraz że „forma” bez „materii” nie może istnieć. Dlatego, chcąc „umożliwić” istnienie dusz bez ciał, przyjmuje, że jedno i drugie są „substancjami niezupełnymi”, przyporządkowanymi sobie w sposób konieczny (*commensuratio animae ad hoc corpus*). Czy jednakże „substancja” może być „niezupełna”? Czyż „forma” bez „materii” nie jest jedynie abstraktem, tak samo jak i „materia” bez „formy”?

Akcja Zmartwychwstania i Sądu – powtórzmy – na ikonie zda się odnosić zarówno do chwili śmierci, jak i do „końca świata”; na obrazie Memlinga rozgrywa się w dniu „końca świata”; a na obrazie Möllera, zda się mieć miejsce już w chwili śmierci; to „grzechy oskarżają” i powodują udrękę duszy, bo człowiek Lutra – jak się wydaje – był jednak bardziej duszą niż ciałem. Ale „ciało” zmartwychwstałe to raczej – „cielesność”, konstytuująca osobę ludzką wespół z „duchowością”, nie zaś to samo ciało, co przed śmiercią; nie ciało złożone z tych samych „substancji” i „związków” biochemicznych.

Sądzę, iż problem zmartwychwstania „rozjaśni się” poniekąd, gdy rozważymy treści antropologiczne anafor, do których pośrednio odsyłają także sceny Przyjścia Boga-Człowieka oraz zbawienia i potępienia.

### 3.3.2. Problem „wieczności” piekła

Na czym więc polega potępienie? Co to znaczy „ogień wieczny”? Interpretacja Tomaszowa sprzyja pojmowaniu kar potępienia wręcz naturalistycznie. „Realizm” tomistyczny sprowadza de facto wieczność do czasu, choć Tomasz dostrzegł ich nietożsamość. Wieczność stworzona (*aevum*) jest jakby nieskończonym od strony przyszłości czasem. Powiązanie zaś czasu z przestrzenią każe domniemywać, że „niebo” i „piekło” są „gdzieś” jak sądzono przez wiele wieków – „w zaświatach”, na jakimś „drugim świecie”. We wszystkich mitologiach – „niebo” lokuje się zatem gdzieś „w przestworzach”, a „piekło” gdzieś w głębi ziemi lub oceanów. We współczesnej wszak teologii zda się dominować tendencja do pojmowania „nieba” i „piekła” jako raczej „stanów” duszy ludzkiej.

Na ikonie, przedstawienie *Hadesu-Szeolu*, w którym znajduje się „Łono Abrahama” przeciwstawione „Gehennie”, w oddali, oraz „czyścowi” (bądź – „teloniom”) i „Tartarowi”, miejscu Śmierci i uwięzienia szatanów (zob. Łk 16,23; 12,5; 2 P 2,4; Jud 1,6) zda się być ikonograficzną syntezą – jak już wspomniałem – wątków aryjskich, azjanickich i semickich.

Koncepcja „wiecznego piekła”, acz egzegetycznie – w świetle czytanych wyżej słów samego Chrystusa – usprawiedliwiona, jest jednak specyficznie „katoicka”. Zarówno bowiem „Wyznania Wiary”, jak i sobory ekumeniczne, niczego o potępieniu i o „wieczności” potępienia nie mówią. Prawosławni – jak stwierdza John Meyendorff – unikają „doktrynalnych sformułowań dotyczących świata pozagrobowego” – „nieba”, „piekła” bądź „czyścica”. Wielu Bizantyjskich Ojców Kościoła i teologów prawosławnych – mówiąc słowami Wacława Hryniewicza – żywi „nadzieję powszechnego zbawienia”. Nawiązując do koncepcji „apokatastazy” św. Grzegorza z Nyssy (wyrażna i „radykałna” – podkreślmy – koncepcja

„apokatastazy”, kojarzonej z obcą chrześcijaństwu „metempsychozą” – wędrówką dusz w wiekuistym „kole żywotów”) oraz koncepcji czasu i wieczności, jako różnych sposobów istnienia *Sophii*-Natury Boskiej, Jerzy Klinger zauważa, że „wieczne potępienie może się doskonale mieścić w ramach procesu czasowego”. Zwróćmy tu tylko uwagę, że „*aion*”, jak już była zresztą powiedziane, w tekstach biblijnych oznacza „wiek”, tj. długotrwałość życia, nie zaś „wieczność”, w rozumieniu Boecjusza. Jego definicja tylko i wyłącznie stosuje się do Boga, w świetle egzegetycznej „wiedzy” o Nim, o Jego Naturze oraz Istocie. Właściwie mielibyśmy problem z szatanem, który został skrzepowany „wiecznotrwałymi” (*aidios*) więzami (Jud 1,6).

Większość teologów zda się uważać, że nawet gdyby piekło pustoszało w „porze odrodzenia” i „uzdrowienia wszechrzeczy”, to szatan w nim pozostanie. Ale są i tacy, którzy dopuszczają możliwość „zbawienia” nie tylko wszystkich ludzi, lecz nawet „upadłych” aniołów. Zauważmy raz jeszcze, iż Bóg musi być obecny także w piekle, by mogło istnieć. „Zstąpienie do piekieł” Jezusa Chrystusa to być może Jego „objawienie się” nawet szatanom, których stworzenie i istnienie jest pozaczasowe – *aidiotyczne*. W niektórych starożytnych liturgiach (bodaj koptyjskich i może syryjskich) modlono się także za szatanów. Ale trzeba uczciwie podkreślić, że egzegeza wypowiedzi samego Chrystusa (np. Mt 25,41) zda się raczej wykluczać możliwość „zbawienia” szatanów. Toteż większość teologów katolickich, prawosławnych i protestanckich opowiada się przeciw „apokatastazie”, za której prekursora uważa się Orygenes. Głosił ją jednak – jak już nadmieniałem – św. Grzegorz z Nyssy. Opowiadali się ponadto za „apokatastazą” osób ludzkich tacy teologowie i święci jak: św. Justyn, św. Ireneusz, św. Ambroży i św. Hieronim oraz teolodzy protestanccy – K. Barth, P. Althaus, E. Stauffer, W. Michaelis, prawosławni – N. A. Bierdiajew, P. Evdokimov, O. Clement, S. N. Bułgakow, katolicycy – P. Teilhard de Chardin, H. U. von Balthasar, W. Hryniewicz.

„Nadzieję powszechnego zbawienia” wyraża starożytna liturgia ormiańska św. Jakuba (może to być jedna z najstarszych wersji liturgii judeochrześcijańskiej – jerozolimskiej, bo Ormianie przyjęli chrześcijaństwo za pośrednictwem prawdopodobnie Osroene (Edessy); „Boże duchów i wszystkich ciał (...) o wszystkich pamiętaj, złych i dobrych. Złych nawróć, bądź opiekunem dobrych (...), daj nawrócenie wszystkim grzesznikom i schronienie przed złem”. Za szatanów modlił się św. Izaak z Niniwy. W ich „zbawienie” wierzyli monofizyta Stefan bar Sudaili z Edessy oraz nestorianin Salomon z Basry. Uważali oni, podobnie jak późniejsi Ojcowie Greccy, że „nawet Bóg nie mógłby się cieszyć pełnią szczęścia, gdyby choć jedno stworzenie miało doznawać wiekuistej męki”, a nadto, że ofiara Chrystusa nie byłaby w pełni skuteczna, gdyby piekło dzięki niej nie opustoszało.

## V. Metafizyczne treści anafor

Ikona – powtórzmy – jest wizualną interpretacją, przekładem symboliki werbalnej na wizualno-mistyczną, treści liturgiczno-dogmatycznych, a za ich – rzecz można – pośrednictwem: tradycji biblijnej i erudycji egzegetycznej. Obraz zaś jest najczęściej tylko ilustracją treści katechetyczno-homiletyczno-biblijnych. Ikony zatem oraz obrazy, nieco inaczej mówiąc, są przekładami tekstów katechetyczno-homiletyczno-biblijno-liturgicznych na język naturalistycznej bądź mistycznej plastyki sakralnej. „Teksty” ikoniczne suponują bądź implikują tezy lub hipotezy ontologiczne – czyli w przyjętym tu rozumieniu – teologiczne, angelologiczne, antropologiczne i kosmologiczne.

Ikonologia – zarówno w sensie teoretycznym (tj. jako dziedzina historii sztuki), jak i praktycznym (jako umiejętność odczytywania przez wiernych treści malowidła) – to interpretacja przedstawień plastycznych: malowideł, mozaik, reliefów.

Wskazawszy już owe odniesienia liturgiczno-dogmatyczno-biblijne prezentowanych tu przedstawień Sądu Ostatecznego, powróćmy do tekstów „anafor”, by dociec niesione przez nie znaczenia ontologiczne, we wskazanych właśnie wyżej rozumieniach. Ikonografia – dodajmy – jako „sztuka malowania ikon” leży w podstaw „sztuki malowania obrazów religijnych”, acz ta, zrywając ze wschodniochrześcijańskimi „kanonami”, sięga po wzorce naturalistycznej plastyki hellenistycznej. Jednakże „anafory” wschodniochrześcijańskie pozostają płaszczyzną odniesienia również dla malowideł „katolickich”, a tym samym „protestanckich”. Tym bardziej, że liturgie „katolickie” i „protestanckie” wywodzą się z liturgii orientalnych: syryjsko-koptyjsko-greckich.

Analizowane tu przedstawienia Sądu Ostatecznego unaoczniają więc określone treści ontologiczne – jak już zaznaczyłem – zapośredniczone w tekstach Ojców bizantyjskich, którym przypisuje się autorstwo „anafor” liturgicznych. Nie sposób zatem zrozumieć poszczególnych elementów i scen ikonicznych bez zrozumienia treści owych „anafor” i odniesienia ich do pism tych Ojców, będących bezpośrednimi lub pośrednimi autorami tychże anafor. Uderza bowiem zbieżność przypisywanego – zaznaczymy – poszczególnym anaforom autorstwa z treściami tekstów danego autora. Jak więc już nadmieniałem, ikonologia jest tu przykładem wielopoziomowego przekładu intersemiotycznego: język plasty-



ki odnosi do języka liturgii, ten zaś do języków dogmatyki i biblistyki. Ikony i poniekąd obrazy – szczególnie Sądu Ostatecznego – są unaocznieniem treści symboliczno-mistycznych, a więc treści niewyraźalnych adekwatnie w językach dyskursu filozoficzno-teologicznego.

Treści ontologiczne „anafor”, a tym samym ikon i obrazów – szczególnie Sądu Ostatecznego – ukształtowały powszechną, rzec można, w kręgu chrześcijańskim wizję Boga, aniołów, ludzi i świata. Ów unaoczniany przez nie „chrześcijański światopogląd” zda się od czasów tryumfu chrześcijaństwa wciąż jeszcze dominować nad innymi. Jego konstytuowane wątki wniknęły i wnikają bowiem – w sposób szczególny za pośrednictwem sztuki: literatury, plastyki i muzyki oraz będących ich syntezą teatru i filmu – do innych, nie-śródziemnomorskich kultur. Konkretyzacją kultury chrześcijańskiej jest nowożytna cywilizacja europejska, od kilku wieków już dominująca nad rodzinnymi cywilizacjami Azji, Afryki, Australii i obu Ameryk. Z drugiej wszak strony, od dość dawna zanikać poczyna świadomość, że horyzont tej europejsko-chrześcijańskiej cywilizacji stanowi oczekiwanie na PRZYJŚCIE PANA – PARUZIĘ, której trzy wizje ukazują omawiane tu malowidła. Nawet w świadomości „praktykujących” chrześcijan bowiem wizja PARUZI uległa jakby „ezoteryzacji”. Konstytuując ją zaś niejako założenia ontologiczne zostały wyparte przez „modernistyczne” i „postmodernistyczne” poglądy ideologiczno-filozoficzne, czego efektem jest kryzys chrześcijaństwa, mimo powszechnej zda się akceptacji niesionych przez nie treści, zwanych „humanizmem”. Jak trafnie zauważył o. I. M. Bocheński – „humanizm laicki” bądź „ateistyczny” jest „zabobnem”. Wszak na gruncie naturalizmu, będącego założeniem „ateizmu” i „laicyzmu”, człowiek jest tylko „zwierzęciem”, acz – choć nie każdy i nie zawsze – „rozumnym”. Na gruncie zaś esencjalizmu – jednostka (nie: osoba!) ludzka jest „zerem” wobec „elity” – kastowej, stanowej, narodowej, partyjnej, ekonomicznej. Człowiek jest tylko – zarówno dla „naturalistów”, jak i dla „esencjalistów” – „osobnikiem”, tzn. egzemplarzem gatunku „homo”, nie zaś osobą, skoro nie ma Osobowego Boga, którego by był „obrazem”.

## 1. Teologia

Teksty „anafor” – jak już wspomniałem – będąc syntezą treści biblijnych, wyrażają zarazem doktrynę trynitarną sformułowaną przez św. Atanazego Wielkiego i zawartą w Symbolu Nicejskim oraz rozwiniętą przez Ojców Kapadockich, będących poniekąd głównymi inspiratorami Symbolu Nicejsko-Konstantynopolińskiego. Warto tu zauważyć, iż terminologia filozoficzno-teologiczna w orze-

czeniuach dogmatycznych, w liturgii i pismach wymienionych Ojców, ma poniekąd bezpośrednio źródło w „Septuagincie” oraz w odnoszących do niej greckich tekstach nowotestamentowych. Tłumacze aleksandryjscy wprowadzają bowiem terminy platońsko-arystotelesowskie. Sięgają po nie także św. Paweł oraz św. Jan i inni autorzy Nowego Testamentu. Pierwsi apologety i egzegeci – tacy jak św. Justyn z Nablus, św. Klemens Aleksandryjski i Orygenes oraz ich kontynuatorzy, a nade wszystko Ojcowie Bizantyjscy, jak również Łacińscy (Mariusz Wiktoryn, wcześniej – Tertulian, a później – św. Augustyn i św. Seweryn, znany jako Boecjusz), wzbogacają ten hellenistyczny język teologii chrześcijańskiej dzięki znajomości literatury grecko-rzymskiej.

W większości „anafor” przedprefacyjny „dialog” zawiera wezwanie kapłana, będące wariacją formuły: „Miłość Ojca, łaska Syna Jednorodzonego i dar jedności Świętego Ducha niech będą z wami wszystkimi” (por. 2 Kor 13,13). Adresatem zaś większości „prefacji” jest – „Ten Który jest (*JHWH; ho On*), Bóg (*El; Theos*), Król (*Melek; Bazileus*) i Pan (*Adonai; Kyrios*), Ojciec (*Ab; Pater*) – Wszechwładca (*Pantokrator*)”. Natomiast bezpośrednim adresatem „prefacji” św. Grzegorza z Nazjanzu jest Jezus Chrystus, acz poprzedza ją przytoczona wyżej formuła trynitarna. Kapłan woła: „Ty Który Jesteś (*ho On*), Boże (*thee*), Panie (*Kyrie*), prawdziwy (*alethine*) z Boga prawdziwego (*ek theou alethinou*), Ty ukazałeś nam światłość Ojca, Ty udzieliłeś nam prawdziwego poznania Ducha Świętego”. W „*Post-sanctus*” kapłan wyznaje: „Ty mnie uformowałeś i położyłeś na mnie swoją dłoń, nakreśliłeś we mnie obraz Twej mocy (*tes ses exousias en emoi ten eikona hysographas*)”. Anafora ta najwyraźniej przypisuje Jezusowi przymioty (właściwości – *idia; propria*) Istoty oraz Natury Boskiej, co – zauważmy – wyjaśnia i tłumaczy ukazanie Chrystusa jako *Pantokratora* na ikonach *Deesis*, acz może kojarzyć się z monofizytyzmem sabeliańskim. W świetle tejsze „anafory”, Chrystus jest współtwórcą człowieka, w którym uobecnia się „obraz” Jego Boskiej Mocy (tu: *exousia*). Jak już zaznaczyłem uprzednio, św. Paweł odróżnia „moc” (*dynamis*) oraz „Bóstwo” (*theiotes*), co może poniekąd odpowiadać odróżnieniu „natury” (*physis*) oraz „istoty” (*ousia*). Dalej kapłan mówi: „Niezwykła jest światłość Twojej istoty (*tes ousias*), niezbadana jest moc (*he dynamis*) Twojej mądrości (*tes sophias*)”. Natomiast w „anaforze” św. Jana Chryzostoma, sławiącej „Jeden majestat Trójcy Świętej, Współistotnej (*homoousis*) (...) w Trzech Osobach...”, po „*Sanctus*” celebrans dodaje: „Panie, głosy Serafinów głoszą Twoją istotę (*ousia*), zastępy Cherubinów wysławiają niezgłębioną Twoją naturę (*physis*)”. Wydaje się, że św. Jan Złotousty, będący poniekąd uczniem i następcą św. Grzegorza Teologa na stolicy patriarszej, nieprzypadkowo przypisuje „głoszenia Istoty” Serafinom, a „wysławianie Natury” Cherubinom. Według wizji Izajaszowej (Iz 6,1–3) – Sera-

fini, unosząc się nad tronem Bożym wołają: „Święty, Święty, Święty, Pan, *Jahwe, Sabaoth*”. *Trisagion* Serafinów odnosi do Istoty Boga, w *trisagion* Cherubinów – „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny” – do Jego Natury. Cherubiny „unoszą Tron Przedwiecznego” (Ez 1,4–12; Dn 7,9–14; Ps 80,2; Dn 3,55), ukazując Jego Moc, czyli Naturę Boską. W tekstach „anafor” dość wyraźnie można dostrzec rozróżnienie pomiędzy oznacznikami Boskości, tj. Istoty Bóstwa (Bytu), a przymiotnikami Jego Natury (Mądrości).

Wspólne trzem Osobom Bóstwo (Istota) wskazują terminy: (1) „Bóg” (hebr. *Elohim* – Duch Ojców: „Abrahama, Izaaka i Jakuba”; gr. *Theos*, pochodzi wg św. Grzegorza z Nazjanzu: od „*theein*” – „biegnąć” albo „*athein*” – „palić”; wg niektórych religioznawców – „*tehos*”, to „blask nieba” lub „ożywcze tchnienie”; por „duch” i „dusza”); (2) „Byt” – „Ten Który Jest, *JHWH*”; (3) „Święty” (hebr. *quadosz*, gr. *hagios*). Wspólną zaś Naturę oznaczają terminy: (4) „Światłość” (Ps 4,7; 1,5; J 8,12) oraz „Mądrość”. Przymioty Natury to: Wszecmoc Ojca, Mądrość Syna, Życie Ducha – wskazują właściwości (*idia, propria*) poszczególnych Osób Boskich. Jedną z „anafor” św. Jana Chryzostoma odnosi je do Jezusa, akcentując w ten sposób Jego Naturę Boską, uobecniającą w Nim Moc Ojca i Życie Ducha. W „anaforze” koptyjskiej św. Cyryla Aleksandryjskiego kapłani modlili się „ześlij (...) Świętego Twego Ducha. Istniejącego w Twojej Osobie (...), Ożywiciela (...), który wszędzie jest i napełnia wszystkie miejsca”. W świetle tej epiklezy Duch Święty w szczególny sposób uobecnia w stworzonym świecie Naturę Boską Trójcy Świętej. To za Jego sprawą Natura Boska jednoczy się z ludzką w łonie Maryi Dziewicy oraz chleb staje się Ciałem (*soma*), a wino Krwią (nośnikiem życia). Święty Duch jest – rzecz można – uosobieniem Natury, podobnie jak Syn jest uosobieniem Istoty, a Ojciec Istnienia.

W „anaforze” św. Jana Chryzostoma powtarza się wielokrotnie: „On jest w swoim istnieniu”. To „Istnienie” jest „istnieniem Ojca”, „istnieniem Syna” i „istnieniem Ducha”. Trzy Osoby są jednym Bytem, są więc współistotne oraz mają tę samą, acz nie taką samą Naturę. Dzięki temu Chrystus-*Pantokrator* uobecnia na ikonie *Deesis* Trójkę Świętą: „ukazuje nam światłość Ojca” oraz „udziela nam prawdziwego poznania Ducha Świętego”, jak mówią słowa prefacji św. Grzegorza z Nazjanzu. Zauważmy, że na obrazach Sądu Ostatecznego Chrystus-Król-Sędzia jest niejako bardziej Synem Człowieczym niż Bogiem samym Przedwiecznym. Nie przychodzi bowiem na Tronie Ojca unoszonym przez *Tetramorphy*, lecz „tylko” na obłokach.

Prawosławie zda się poniekąd podkreślać Bóstwo (i Zmartwychwstanie) Chrystusa, a katolicyzm Jego Człowieczeństwo (i śmierć). Znajduje to odzwierciedlenie, najbardziej może dobitne, w przedstawieniach Ukrzyżowanego, a tak-

że – jak już nadmieniałem – Przychodzącego „sądzić żywych i umarłych”. Można by nawet powiedzieć, że ikonografia „ortodoksyjna” ukazuje Boga, który stał się człowiekiem, a „katolicka” – człowieka, który stał się Bogiem. Bardzo więc subtelna różnica dzieliłaby pierwsze ujęcie od monofizytyzmu Sabeliusza, a drugie – od arianizmu. Jak pisał św. Grzegorz Teolog: „mieszkańcy Italii nie mogli odróżnić *Hypostasis (substantia)* od *Ousia (essentia)* i wprowadzili pojęcie trzech Osób (*prosopa, personae*), aby nie przyjmować trzech Istot (*ousia*). I co się stało? – Coś, co byłoby bardzo śmieszne, gdyby nie było raczej godne pożałowania; mianowicie różnicą wiary wydała się drobna różnica w brzmieniu wyrazów! Wymyślano od sabelian zwolennikom Trzech Osób, od arian zwolennikom Trzech Hipostaz...”.

„Grecy” mówili – dostrzegając jednak subtelność różnicę pomiędzy tymi terminami – o „jednej istocie (*ousia*) i naturze (*physis*)” Trójcy. „Łacinnicy” uważali zaś terminy „istota” (*essentia*) i „natura” za równoznaczne. Odpowiednikiem „*ousia*” był dla nich nadto termin „*substantia*”, uważany przez „Greków” za równoznaczny z „*hypostasis*”. Już niestety Symbol Nicejski w przekładzie Hilarego z Poitiers oddaje *homousion* przez *unius substantiae*. Stąd formuła trynitarna *mia ousia, tres hypostazeis*, mogła być tłumaczona różnie: *una essentia (una substantia; una natura)* – *tres substantiae (tres essentiae; tres naturae)*. Dlatego też papież Damazy (366–384) zaproponował zastąpienie terminu *hypostasis* terminem *prosopon*, odpowiadającym łacińskiemu *persona*. Terminy te w Piśmie Św. znaczą najczęściej „oblicze”, „twarz”. Stąd podejrzenia o sabelianizm, tym bardziej, że pierwotnie chodziło o „maskę teatralną” – Trzy Osoby byłyby Jedną, „przywdziewającą” trzy maski. „Trójlicych” bogów znali poganie, choćby Słowianie! Skoro zaś *hypostasis* znaczyć by miało *substantia* w rozumieniu „Łacinników”, to byłoby trzech Bogów albo dwie z Osób Boskich tak naprawdę nie byłyby Bogami (Bogiem). Według Ariusza, Syn ma udział w Boskości, a Duch Święty jest Jego duszą. Zauważmy, że jest to niejako neofilonizm. Trafnym założeniem, że Jeden Byt nie może być Trzema Bytami, zajęły się właśnie Sobory w Nicei i w Konstantynopolu.

Tymczasem scholastyczna interpretacja Boecjuszowej definicji osoby – „*individua substantia rationabilis naturae*” – pogłębiła nieporozumienia wokół doktryny trynitarnej. Wzmogła je – jak się wydaje – polemika św. Tomasza z Akwinu z *Libellus* Mikołaja z Durazzo, kalabryjskiego Greka, który zwraca uwagę m.in., że *ousia* znaczy *essentia*, a więc *homousiosis*, to *coessentialis* a nie *consubstantialis*; natomiast *substantia* to *hypostasis*. Natura (*physis*) nie utożsamia się z *essentia* (*ousia*) ani z *substantia* (*hypostasis*).

Okazuje się, że rozumienia Mikołajowe korespondują z Boecjuszowymi. Jak zauważył Joseph Owens – Boecjusz w traktatach „logicznych” używa jako odpo-

wiednika *ousia* terminu *substantia*, a w teologicznych – *essentia*, zaś *substantia* w tychże to raczej *hypostasis*.

W Boecjuszowym traktacie *O dwu naturach w Chrystusie, przeciw Nestoriuszowi i Eutychesowi* – *individuum* znaczy *atomon*, *substantia* – *hypostasis*, *natura* – *physis*, *rationalis* – *logike*. Osoby Boskie nie są więc trzema współistotnymi postaciami (podmiotami). Według św. Grzegorza z Nyssy – „Różni się coś od czegoś istotą (*ousia*) bądź substancją (*hypostasis*), albo istotą i substancją: istotą (*ousia*) różni się człowiek od konia, substancją (*hypostasis*) – Paweł od Piotra” (PG 45, 184). Trzeba však dodać, gwoli uczciwości, że w tekstach greckich *hypostasis* znaczy czasem także np. „bycie” lub „byt” (*to einai*), co korespondowałoby poniekąd niestety, ze scholastyczno-tomistycznym rozumieniem *substantia* (*subsistentia*), wiodąc wespół do tryteizmu.

## 2. Angelologia

Angelologia ukazana na ikonach, a za ich pośrednictwem na obrazach – szczególnie Sądu Ostatecznego – odsyła do tekstów liturgicznych, stanowiących – jak pisze J. Meyendorff – „główne i najbardziej spolegliwe źródło bizantyjskiej angelologii, nawiązującej do «biblijnej idei aniołów», a nie do Pseudo-Dionizjuszowego «opisu świata aniołów»”. Na ikonach, podobnie jak w tekstach liturgicznych, szczególnie uwydatniona jest rola archaniołów – Michała i Gabriela – wbrew podrzędniej pozycji, jaką im przypisał Dionizy Prezbiter w swojej *Hierarchii niebiańskiej*. Teksty liturgiczne odnoszą do angelologii Pawłowej oraz starotestamentowej i ewangelicznej. Nawiązują także do apokryfów, choćby tych, które cytują św. Piotr i św. Juda.

Głównym źródłem angelologii liturgicznej zdają się być Listy do Efezjan (1,20–21) i Kolosan (1,15–17): „wszechwładną moc (...) okazał w Chrystusie, kiedy wskrzesił Go z martwych i w niebie po swej prawicy posadził, ponad wszelką Zwierzchnością (*arches*), i Władzą, i Mocą i Panowaniem (*exousias kai dynameos kai kyriotetos*)”, „On jest obrazem (*eikon*) Boga niewidzialnego, Pierworodnym wszelkiego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone, i to, co w niebie, i to, co na ziemi; co widzialne i co niewidzialne: czy Trony (*Thronoi*), czy Panowania (*Kyriotetes*), czy Zwierzchności (*Archai*), czy Władztwa (*Exousiai*). Wszystko zostało stworzone przez Niego i dla Niego. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim istnieje”.

W „anaforze” „klementyńskiej” czytamy: „Boże, Ojczy Jednorodzonego Syna Twojego, który przez Niego, przed wszystkim, stworzyłeś Cherubinów i Serafi-

nów, Eony i Zastępy, Moce i Władze, Panowania i Trony, Archaniołów i Aniołów”.

W anaforze Grzegorza z Nazjanzu celebrans zwraca się do Chrystusa: „Ciebie sławią Aniołowie (*Aggeloi*), Tobie oddają pokłon Archaniołowie (*Archaggeloi*), Ciebie opiewają Księstwa (*Archai*), Ciebie głośno wielbią Panowania (*Kyriotetes*), Twoją chwałę głoszą Potęgi (*Exousiai*), Trony (*Thronoi*) Ciebie wysławiają (...). Przed Tobą stoją Serafini...”

Cytowana już anafora syro-antiocheńska św. Jana Chryzostoma wspomina o „wozie Cherubinów” oraz o „zastępach Serafinów”, a następnie powiada, że Serafiny „głoszą Istotę”, a Cherubiny „wysławiają Naturę” Bożą. Nadmienilem, że Cherubiny bywają utożsamiane z *Tetramorphami*, ale te ostatnie mogą być również Tronami.

W świetle „anafor” niewidzialny świat anielski to niezliczone „zastępy” duchów służących Bogu i – jak powiada J. Meyendorff – „Jego obrazowi, jakim jest człowiek”. „Świat” ów pozostaje jednak tajemniczym „światem” niewidzialnym, acz wedle Pisma Świętego, Bóg posyła niekiedy aniołów w widzialnej postaci, zalecając im różne zadania. Te wielorakie funkcje aniołów ukazują ikony i obrazy tu omawiane. Są oni obecni we wszystkich scenach, będących współskładowymi przedstawień Sądu Ostatecznego.

Warto natomiast zauważyć, że liturgia nie za często wspomina o aniołach upadłych. W „anaforze” św. Marka kapłan modli się: „wyrwij ze świata kult bożków, złam szatana i całą potęgę jego oraz niegodziwość...”. W „anaforze” Świętych Ojców Naszych Apostołów kapłan modli się: „siebie samego wydał na cierpienie, aby zniszczyć śmierć i rozerwać więzy szatana, podeptać otchłań...”. Podobnie w „anaforze” Pana Naszego Jezusa Chrystusa. „Anafory” św. Jana Chryzostoma przypominają o „przeklętym wężu”, sprawcy wypędzenia z raju. O „wężu” wspominają również „anafory” św. Bazylego.

### 3. Kosmologia

Koncepcję świata, do której odsyłają ikony Sądu Ostatecznego, odnajdujemy w anaforze zwanej „klementyńską”, a zawartej w Konstytucjach Apostołów, powstałych w IV w. na terenie Syrii. W Prefacji kapłan śpiewa: „Ty, który wszystko z niebytu powołałeś do istnienia (por. 2 Mch 7,28; Mdr 1,14) przez Jednorodzonego Syna Swego (...), Słowo Boga (J 1,1 nn), Mądrość (1 Kor 1,24) żywą (...) Anioła Wielkiej Rady Twojej (...) Ty rozciągnąłeś niebo jak dach i rozwinąłeś je jak namiot, umocniłeś ziemię nad nicością (...), utwierdziłeś firmament (...), umieści-

łeś na niebie słońce, aby rządziło dniem, księżyc, aby panował nocą, i zakreśliłeś na niebie chór gwiazd...”. Bóg, w przeciwieństwie do Demiurga, stwarza „nie z bytu”, tzn. nie z uprzednio istniejącej odwiecznej materii, ale z nicości, czyli obdarza wszystko istnieniem oraz życiem. Tylko On jest Bytem – „źródłem życia i nieśmiertelności” oraz „wszechwładcą” (*Pantokratozem*). Ale współtwórcą jest Syn, a także Duch Święty. Stworzenie jest więc dziełem Trójcy Świętej.

Jak już nadmieniałem, „anaforę” oraz ikony ukazują ów obraz świata, który upowszechnił Kosmas Indikopleustes, mnich, a uprzednio kupiec, autor *Chrześcijańskiej topografii*. Jest to obraz zakorzeniony w tradycji judaistyczno-biblijnej. Kwestionuje on m.in. kulistość Ziemi, którą widzimy na malowidle Memlinga. Memling ukazuje kulę ziemską „nad nicością”. Nawiązuje zaś doń poniekąd Möller, uwidaczniając wszak oddalenie ziemi od Nieba. Akcję „Sądu” umieszcza zaś między ziemią a Niebem.

Wszystkie przedstawienia Sądu Ostatecznego zdają się nawiązywać do słów św. Pawła „przemija bowiem postać (*schema, figura*) tego świata” (1 Kor 7,31). Ukazują „Dzień Ostatni”, będący „Dniem Odrodzenia”, stworzenia „nowych niebios i nowej ziemi”. W Dniu owym ma nastąpić „powrót do Pana” przez Przychochodzącego *Pantokratora* całego stworzenia.

#### 4. Antropologia

W „anaforze” „klementyńskiej” kapłan woła: „Ty powiedziałeś do Swej Mądrości: Uczynimy człowieka na nasz obraz i na podobieństwo nasze, aby panował nad rybami morskimi i nad ptakami niebieskimi (Rdz. 1,26). Dlatego też stworzyłeś go z duszy (*psyche*) nieśmiertelnej i z ciała (*sarx*) ulegającego rozkładowi, dusze stworzywszy z niebytu, a ciało z czterech żywiołów; dałeś mu, wedle duszy, sposobność rozumowego poznania, rozróżniania dobra i zła, dostrzegania sprawiedliwego i niesprawiedliwego, a wedle ciała dałeś pięciorakie zmysły i sposobność poruszania się”. O stworzeniu na „obraz” i „podobieństwo” mówią też anaforę św. Marka, św. Cyryla Aleksandryjskiego, św. Bazylego Wielkiego, św. Jakuba, i in. W anaforach etiopskich i egipskich, przypisywanych św. Bazylemu, św. Janowi Chryzostomowi, a także w anaforach Jakubowych, mówi się o ciele i duchu. Duch to owo „tchnienie” (*ruah*), które wedle anaforę etiopskiej św. Jana Chryzostoma – Syn Boży tchnął „w nozdrza Adama”, to On go bowiem także „uformował”. On to, będąc „odblaskiem chwały” i „odbiciem Osoby” Ojca, wcielił się nadto, by „nas uczynić podobnymi do obrazu i chwały swojej”. Duch ludzki jest Jego „obrazem”. Dusza zaś życiem, którym obdarzył również zwierzęta i ro-

śliny. W jerozolimskiej anaforze Jakubowej czytamy – „posłałeś na świat Syna Twego Jednorodzonego, Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, aby odnowił Twój obraz”. „Odrodzenie”, które zapowiedział Jezus, to „moment” właśnie tej „odnowy obrazu”, który został „zbrukany” na skutek „grzechu pierworodnego”, co sprawia, że utraciliśmy „podobieństwo” z Jego Człowieczeństwem, będącym „odbiciem Osoby Ojca”. „Obraz”, to nieutralna duchowość duszy – istota bytu ludzkiego, a „podobieństwo” to doskonałość natury ludzkiej, która została utraczona po wygnaniu z Raju. W anaforach św. Jan Chryzostoma, św. Jakuba, a także Nestoriusza czytamy, że Bóg powołał nas „z nicości do istnienia”. To, iż „tchnął” w nas „Swego Ducha”, sprawiło, że jesteśmy „nieśmiertelni” mimo śmiertelności ziemskiego ciała. Dlatego Chrystus przychodzi w ciele ludzkim, by „odnowić i przywrócić” Boży „obraz” w każdym człowieku, by zbawić wszystkich ludzi. Pozwala to domniemywać, że – jak sądzili Ojcowie Bizantyjscy i niektórzy Łacinnicy – w owym Dniu Przyjścia piekło może opustoszeć. Każę to żywić nadzieję „powszechnego zbawienia”, by ofiara Chrystusa mogła być w pełni owocna.

Zaświadczony w tekstach anafor, a obecny także w wielu tekstach patrystycznych monoteizm bytu ludzkiego przeciwstawia się platonizującemu dualizmowi augustyńskiemu, którego modyfikacjami są – tomistyczna koncepcja „substancji niezupełnych”, którymi mają być dusza i ciało oraz koncepcja *commensuratio animae ad hos corpus*, uzasadniać chcąc możliwość, a nawet konieczność zmartwychwstania. Obie te hipotezy filozoficzno-teologiczne uzasadniać też mają konieczność istnienia czyśćca, w rozumieniu „katolickim”, co kwestionują zarówno prawosławni, jak i protestanci. Znamienne, iż ani na ikonach, ani na obrazach Sądu Ostatecznego, nie ma czyśćca, choć można by dopatrzeć się poniekąd „idei” tzw. „telonii” – „miejsc” doskonalenia się po śmierci. Trzeba wszak przyznać, że w niektórych „anaforach” można by się doszukać „idei” – „wiekuistego potępienia”, czyli „odrzućcia od oblicza Pana” raz na zawsze.

Wydaje się, że wnikliwa analiza treści „anafor”, będących – jak już powiedzieliśmy – źródłem orzeczeń dogmatycznych, mogła by stanowić ekumeniczne podłoże dialogu na temat ortodoksyjnej antropologii i eschatologii. Anafory oraz ikony Sądu Ostatecznego są bowiem wyrazem wspólnych niegdyś przeświadczeń teologicznych – ortodoksyjnego Wschodu i Zachodu.